## Grzegorz W. Kołodko

# Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych



## GLOBALIZACJA A PERSPEKTYWY ROZWOJU KRAJÓW POSOCJALISTYCZNYCH

## Grzegorz W. Kołodko

# GLOBALIZACJA A PERSPEKTYWY ROZWOJU KRAJÓW POSOCJALISTYCZNYCH



"Córkom moim – Julii i Gabrielce

– oraz wszystkim ich rówieśnikom

z życzeniami,

aby nie musieli zostać rewolucjonistami"

#### © Copyright by Grzegorz W. Kołodko

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa • Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności "DOM ORGANIZATORA"

87-100 Toruń, ul. Czerwona Droga 8 tel. (+ 48 56) 62-23-807, 62-22-898, 62-23-342, fax (+ 48 56) 62-23-123 http://www.tnoik.torun.pl/, e-mail: tnoik@tnoik.torun.pl

> Wydawnictwo "Dom Organizatora" jest członkiem Polskiej Izby Książki

#### ISBN 83-7285-053-4

Printed in Poland Toruń Wydanie I Druk ukończono w 2001 r.

"Książka została napisana w ramach projektu badawczego sponsorowanego przez Powszechny Bank Kredytowy SA w Warszawie"

#### nadzór wydawniczy

#### ZBIGNIEW CHMIEL

Opracowanie redakcyjne:

#### ALICJA KOŁODKO

Projekt okładki, opracowanie techniczne:

#### MARGITA GRABOWSKA

Zdjęcie na okładce:

Copyright by SuperStock Polska Sp. z o.o. 01-821 Warszawa, ul. Hajoty 53 lok. 1 tel. (0-22) 669-00-13

#### przygotowanie do druku

"ATELIER" Margita Grabowska, tel./fax (0-56) 654-07-22

#### druk i oprawa

Zakład Poligraficzno-Wydawniczy "POZKAL" 88-104 Inowrocław, ul. Cegielna 10/12, tel. (0-52) 35-42-700

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez uprzedniego wyrażenia zgody przez wydawcę i autora.

## SPIS TREŚCI

Rozdział I	
Posocjalistyczny kapitalizm	11
ROZDZIAŁ II	
Globalizacja a posocjalistyczna transformacja	21
ROZDZIAŁ III	
Od Fenicjan do Internetu	33
ROZDZIAŁ IV	
Wielka transformacyjna depresja	53
ROZDZIAŁ V	
Kręte ścieżki załamania i wzrostu produkcji	65
Rozdział VI	
Transformacja a odrabianie zaległości w rozwoju	79
Rozdział VII	
Nowe szanse, nowe zagrożenia	91
Rozdział VIII	
Regionalizm: bezpieczny wehikuł globalizacji?	105
ROZDZIAŁ IX	
Światowy rynek bez światowego rządu	119
ROZDZIAŁ X	
Pasywne scenariusze i aktywna polityka na XXI wiek	129
ROZDZIAŁ XI	
Wnioski dla polityki rozwoju	161
Aneks statystyczny	
Cykle wzrostu w wybranych krajach Europy Środkowowschodniej	
i Wspólnoty Niepodległych Państw w latach 1950-2005	173
1 Wasponies, March 2 mass. Williams 1000 2000 1111111111111111111111111111	110
Streszczenie	189
Summary	195
Резюме	201
1 Official Control Con	401
Bibliografia	207
Indeks	217
Wybrane ksiażki Autora	235

## TABELE W TEKŚCIE

Tabela	1.	Cykle wzrostu w gospodarkach centralnie planowanych, (1950-89) $\dots$	55
Tabela	2.	Przeciętna stopa wzrostu PMN (produktu materialnego netto) w gospodarkach centralnie planowanych w latach 1950–89	57
Tabela	3.	Recesja i wzrost w gospodarkach posocjalistycznych.  Stopa wzrostu PKB w latach 1989-2000 (w %)	59
Tabela	4.	Długość faz recesji i wzrostu w gospodarkach posocjalistycznych w latach 1990-2000	67
Tabela	5.	Ranking gospodarek posocjalistycznych według wartości PKB w roku 1999 i w dekadzie 1990-99 (1989=100)	76
Tabela	6.	Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w latach 1989-2000 (w dolarach)	94
Tabela	7.	Tempo wzrostu w latach 2000-04(5) oraz wskaźniki PKB (ceny stałe) w roku 2004(5) (1989=100 i 2000=100)	131
Tabela	8.	PKB na mieszkańca w 1999 i 2003(4) (w dolarach według parytetu siły nabywczej)	133
Tabela	9.	Prognozy średniego rocznego tempa wzrostu PKB w latach 2001-04(5)	137
Tabela	10.	Odrabianie zaległości w poziomie rozwoju przez gospodarki posocjalistyczne w pierwszej połowie XXI wieku	139
Tabela	11.	Rok osiągnięcia poziomu rozwoju krajów wysoko rozwiniętych	150

### WYKRESY W TEKŚCIE

Wykres	1.	Wskaźniki PKB na rok 2000 w krajach posocjalistycznych w ujęciu realnym (1989=100)	. 17
Wykres	2.	Zagregowany PKB w ciągu dziesięciolecia 1990-99 (1989=100)	. 74
Wykres	3.	Tendencje wzrostu światowej produkcji w XX wieku	122
Wykres	4.	Poziom dochodów na początku i końcu XX wieku	124
Wykres	5.1.	Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050	141
Wykres	5.2.	Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050	143
Wykres	5.3.	Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050	145
Wykres	5.4.	Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050	147
Wykres	6.	Nadrabianie dystansu do państw wysoko rozwiniętych	157
		WYKRESY W ANEKSIE STATYSTYCZNYM	
Wykres	7.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Armenii (1989-2004)	175
Wykres	8.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Białorusi (1989-2004) $\dots \dots \dots$	176
Wykres	9.	Cykle wzrostu w Bułgarii (1953-2005)	177
Wykres	10.	Cykle wzrostu w Czechosłowacji (1950-92) i w Czechach (1993-2005)	178
Wykres	11.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Estonii (1989-2004)	179
Wykres	12.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Mołdawii (1989-2004)	180
Wykres	13.	Cykle wzrostu w Polsce (1950-2005)	181
Wykres	14.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Rosji (1989-2004)	182
Wykres	15.	Cykle wzrostu w Rumunii (1951-2005)	183
Wykres	16.	Cykle wzrostu w Czechosłowacji (1950-92) i w Słowacji (1993-2005)	184
Wykres	17.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i na Ukrainie (1989-2004)	185
Wykres	18.	Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Uzbekistanie (1989-2004)	186
Wykres	19.	Cykle wzrostu na Wegrzech (1951-2005)	187



ROZDZIAŁ I

## **POSOCJALISTYCZNY KAPITALIZM**

Historyczne zadanie zastąpienia państwowej gospodarki socjalistycznej nowymi rozwiązaniami właściwymi dla gospodarki rynkowej to przedsięwzięcie w dziejach ludzkości bezprecedensowe. Oby nie okazało się, że kiedyś przyjdzie nam je powtarzać – o ile dojdzie do klęski rynkowych reform i w ślad za tym kolejnego wielkiego buntu społecznego sprowokowanego biedą i narastającymi nierównościami społecznymi, co ponownie doprowadzić mogłoby do prób stworzenia socjalistycznego ustroju "sprawiedliwości społecznej" – gospodarkę rynkową w realiach posocjalistycznych trzeba budować z sensem.

Nie jest to – jak onegdaj – spontaniczny proces wyłaniania się kapitalizmu z otchłani feudalnej. W obecnej fazie rewolucji naukowo-technicznej musi to być świadome kształtowanie nowej rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej, którą z satysfakcją akceptować powinna przytłaczająca większość zaangażowanych w to wiekopomne przedsięwzięcie narodów, a nie tylko wąskie grupy rodzimych i zagranicznych beneficjentów przeprowadzanych zmian, nazywane nie wiedzieć dlaczego "elitami". Zresztą i one coraz częściej narzekają, uważając, że mogły osiągnąć jeszcze więcej – a to jeszcze większym kosztem "nie-elit", a to – co już ma większe znaczenie i pragmatyczne implikacje dla przyszłości – wskutek lepiej koordynowanej polityki transformacji i rozwoju. A są to dwie polityki, czego wielu wciąż nie pojmuje. Tracą względnie przeto nie tylko "masy", ale i "elity".

Posocjalistyczna transformacja to nie powrót do gospodarki kapitalistycznej, od której ponad pół wieku wcześniej odchodzono na zasadzie tworzenia antytezy kapitalizmu. Teraz uwikłani jesteśmy w swoistą ucieczkę do przodu, w negację negacji, z której zrodzi się nowa jakość. Kapitalizm w międzyczasie też głęboko zmienił swoje oblicze, również pod wpływem ciśnienia wartości, które do cywilizacyjnego rozwoju wniósł system socjalistyczny. Stąd właśnie bierze się tęsknota do sprawiedliwości, do prawdziwej solidarności społecznej i większej odpowiedzialności całego społeczeństwa – a także państwa – za stan narodowej kultury i nauki, a także za pomoc tym, którzy sami nie potrafią sobie poradzić.

Kapitalizm posocjalistyczny kształuje dopiero swoje oblicze. Będzie to jednak po części odmienna jakość od tego, co już istnieje w krajach, gdzie ustrój ten jest czymś zupełnie oczywistym. Bierze się to stąd, że jesteśmy w pewnym sensie genetycznie obciążeni spuścizną z przeszłości i choć można oddziaływać na kształt ewolucji następującej po akcie poczęcia, to pewne cechy przyszłości przez długi, wielopokoleniowy okres okazują się już być zdeterminowaną funkcją przeszłości. A w naszym rewirze współczesnej globalnej wioski miała ona przecież swój szczególny charakter i niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju rysy.

Transformacja ustrojowa, aby w ogóle miała społeczny sens, a nie tylko elitarną akceptację, powinna doprowadzić nas do "lepszej przyszłości". Nie ma się co za nią oglądać wstecz, bo nie tam można ją dostrzec. Nasza przyszłość leży za linią horyzontu i dlatego tak trudno ją zobaczyć, a zarazem tak łatwo można ją sobie wyobrazić fałszywie. Ryzyko błędu naiwnych wyobrażeń wzrasta jeszcze bardziej, ponieważ trwająca już pół pokolenia transformacja dawnych gospodarek centralnie planowanych Europy Środkowowschodniej i państw byłego Związku Radzieckiego (ZSRR) i jest nieodłącznym składnikiem globalizacji. Bez tej transformacji globalizacja

byłaby niepełna, tracąc przy tym swój całościowy charakter i dynamikę. Równocześnie – co ważne – transformacja ustrojowa w naszej części świata nie miałaby obecnego charakteru, gdyby nie zwrotnie sprzęgnięty z nią proces globalizacji.

Globalizacja to nie tylko tworzenie jednego światowego rynku typu kapitalistycznego. Jest to także gra interesów na wielką skalę, gra ryzykowna i konfliktogenna. Niektóre narody i kraje wyjdą na tym korzystnie, inne mniej, a jeszcze inne mogą poczuć się wręcz przegrane w tych wielkich przeobrażeniach przełomu mileniów. Rzecz przeto w tym, aby – skoro nie sposób uplasować się dogodnie w centrum świata w tej jedynej w swoim rodzaju zarazem rywalizacji i współpracy – nie dać się zepchnąć na peryferie i nie zająć niekorzystnej pozycji na skraju globalnej wioski.

I to jest największe wyzwanie, w obliczu którego stanęliśmy na początku XXI wieku. Stoi przed nim każdy kraj posocjalistyczny – zarówno Polska, jak i Tadżykistan, Białoruś i Chorwacja, Ukraina i Czechy. Z góry nikt nie jest skazany na niepowodzenie, ani też nikomu *a priori* nie jest pisany sukces. Losy narodów Europy Środkowowschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw nie są zaszyfrowane w gwiazdach, ale wciąż stanowią nie do końca zapisaną kartę historii, która – niekoniecznie kołem – toczy się wokół. To my tę kartę zapisujemy, bo to my tę historię tworzymy – codziennie, każdego roku, w kolejnych dekadach, przez następne pokolenia.

Książka ta nie rozprawia o jakimś konkretnym kraju posocjalistycznej transformacji. Traktuje ona o wszystkich tych krajach razem a zarazem o każdym z nich z osobna. Trzeba przeto umieć ją odczytać z pozycji całej formacji, ale także z punktu widzenia położenia, wyzwań, zagrożeń i perspektyw każdej z poszczególnych transformowanych gospodarek

Jeżeli nie jest powiedziane inaczej, to republiki bałtyckie, czyli Litwa, Łotwa i Estonia – choć należą do gospodarek poradzieckich – są ujmowane jako państwa Europy Środkowowschodniej, tak jak to czynią organizacje międzynarodowe. Tak więc w dalszych częściach książki analizowane są dwie główne grupy państw posocjalistycznych – 13 krajów Europy Środkowowschodniej, włączając w to trzy państwa bałtyckie, oraz 12 byłych republik radzieckich tworzących Wspólnotę Niepodległych Państw.

narodowych integrujących się z układem światowym. To nie jest łatwe, gdyż w różnych miejscach na mapie transformacji systemowej rodzą się różne ryzyka związane z zakładaniem nie tych okularów, które trzeba. A to różowych, a to końskich, a to z niewłaściwą ilością dioptrii. I wtedy niewyraźnie widać.

W Polsce myślenie o ekonomicznej przyszłości zdecydowanie przysłania "europocentryzm", który bynajmniej nie wynika z takiego właśnie położenia kraju w sensie dosłownym, ale z zapatrzenia się w Unię Europejską i niedocenianie faktu, że stając się jej częścią, stawać się musimy także częścią gospodarki światowej, rozwijając zdecydowanie bardziej dynamicznie niż w dekadzie lat 90. rozliczne z nią związki, nie tylko ekonomiczne. Poza współpracą i kontaktami z USA w zasadzie ten wątek został odsunięty na margines. A w takich okolicznościach łatwiej też dać się odsunąć na margines gospodarki światowej².

Białoruś nadmiernie orientuje się na zacieśnianie stosunków z Rosją, odwracając się jakby nieco bokiem do innych sąsiadów, a zwłaszcza dalej położonych krajów. Taka opcja niezbyt sprzyja wprowadzeniu tej gospodarki na trajektorię szybkiego i zrównoważonego rozwoju. Z pewnością lepiej byłoby bardziej dywersyfikować związki ze światem, jeśli chce się być w pełni jego częścią, a nie zaściankiem właśnie. Tak więc w tym przypadku reorientacja strategii rozwojowej i podporządkowanych jej reform jest szczególnie pożądana.

Ukraina nadal – nie pierwszy zresztą raz – stoi na historycznym rozdrożu. Jej przyszłość można sobie wyobrazić (łatwiej) tak w ramach WNP, jak i (trudniej) w łonie UE. Trzeba jednak decydować się na własny sposób partycypacji w regionalnych układach integracyjnych po to, aby widzieć swoją przyszłość – i aktywnie ją tworzyć – w szerszym globalnym wymiarze. Ukra-

W przypadku Polski obroty z innymi członkami OECD, których jest tylko 29, stanowią blisko 85 procent całego handlu zagranicznego. Na pozostałe prawie 200 krajów świata przypada zatem ledwie około 15 procent wartości polskiego eksportu i importu, skądinąd utrzymującego się na relatywnie niskim poziomie.

ina to przykład gospodarki o olbrzymim potencjale – także kapitału ludzkiego – która pod kątem kształtowania własnej pozycji w świecie różnie może wykorzystać (albo i nie) swoje położenie geopolityczne i swój historyczny czas. To podczas najbliższych kilkunastu lat rozegra się batalia o to, jakie miejsce zajmie w globalnej wiosce. Na pewno nie centralne, ale przecież nie musi ono bynajmniej być zaściankowe. To zależy – tak w tym, jak i w przypadku każdego z pozostałych bez mała 30 krajów posocjalistycznych.

Współcześnie pytanie brzmi, co czynić, aby w wyniku równoczesnego biegu transformacji i globalizacji nie dać się zepchnąć na pozycję zaścianka w globalnej wiosce? Skoro jej centrum stać się nie sposób z wielu oczywistych względów – zarówno geograficznych, jak i historycznych, tak ekonomicznych, jak i politycznych – to trzeba mieć pomysł, co czynić, aby uplasować się choćby na jej skraju, ale w miarę korzystnie. Dla wszystkich, a nie tylko dla "elit". Dlatego też trzeba mieć dobrą strategię rozwoju na miarę tych historycznych wyzwań, a to możliwe będzie jedynie wówczas, gdy intelektualiści zawczasu pojmą, co i dlaczego tak naprawdę wokół się dzieje, ekonomiści zaproponują właściwe długofalowe reformy i działania, a politycy będą w stanie je skutecznie wdrożyć i urzeczywistnić. Nade wszystko zaś, ludzie muszą tym razem do końca zrozumieć, o co tak naprawdę walczymy i dokąd tak naprawdę zmierzamy oraz poprzeć to, co dobre i słuszne, nie godząc się przy tym na to, co szkodliwe i błędne.

Odkładając na bok kwestie polityczne i ideologiczne, głównym argumentem na rzecz transformacji ustrojowej było i jest przekonanie, że wprowadzenie gospodarki rynkowej wpłynie na wzrost konkurencyjności i efektywności, a tym samym poprawę poziomu konsumpcji i standardu życia. Oczekiwano, że po krótkotrwałej recesji nowy system szybko przyniesie ożywienie, a następnie powszechnie odczuwalny wzrost gospodarczy. Rzeczywistość okazała sie inna.

Recesja okresu przejściowego trwała znacznie dłużej niż oczekiwano, załamanie okazało się głębsze, a odbudowa poziomu dochodu narodowego nie przebiegała – a w kilku przypadkach nadal nie przebiega – tak bezproblemowo, jak to sobie wyobrażały zainteresowane rządy i organizacje międzynarodowe. Zamiast rychłego ożywienia i szybkiego wzrostu, długotrwała

recesja okazała się w rezultacie wielką transformacyjną depresją, która w części państw ciągnęła się przez całe lata 90. Co więcej, depresja najpełniej ujawniła się w dwóch największych gospodarkach posocjalistycznych – rosyjskiej i ukraińskiej. Obejmują one łącznie około 200 milionów ludzi, czyli mniej więcej połowę populacji wszystkich (nie licząc Chin i Wietnamu) krajów dokonujących rynkowej transformacji.

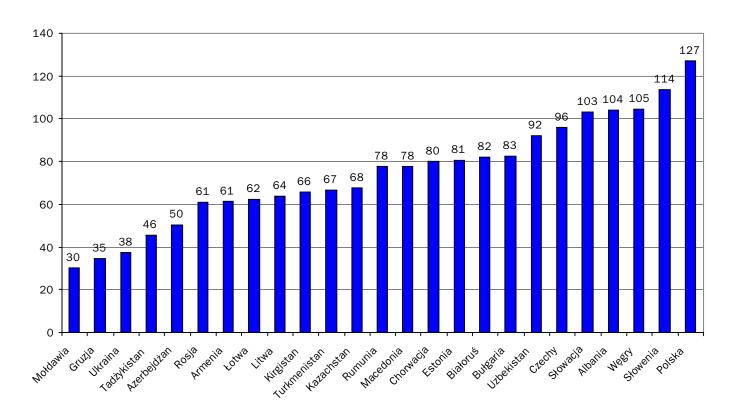
Po pierwszym dziesięcioleciu transformacji obejmującym lata 1990-99 średnia ważona produktu krajowego brutto (PKB) dla 25 krajów Europy Środkowowschodniej (EŚW) i Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP) łącznie wynosiła około 68 procent analogicznego wskaźnika sprzed rozpoczęcia transformacji. W krajach WNP było to zaledwie 55 procent, a w Europie Środkowowschodniej około 97 procent<sup>3</sup>. Do poziomu PKB z roku 1989 w krajach EŚW udało się powrócić ledwie w roku 2000 (Wykres 1), a gospodarkom WNP uda się to osiągnąć dopiero za lat kilkanaście.

Zaskoczenie, jakie wywołał tak nieoczekiwany jej przebieg, powoduje istotne rozbieżności w ocenach toczących się wydarzeń. Rozbieżne są zarówno oceny wyjaśniające przyczyny tak długotrwałej recesji, jak i – w późniejszym okresie – źródła szybkiego wzrostu w przypadku tych krajach, gdzie wzrost taki rzeczywiście ma miejsce. Dlatego warto wskazać prawidłowości wyjaśniające omawiane procesy, zwracając przy tym uwagę na warianty przyszłej polityki gospodarczej oraz związane z nimi ograniczenia natury politycznej i technicznej <sup>4</sup>.

<sup>&</sup>lt;sup>3</sup> W tych ocenach nie są ujęte Mongolia, Jugosławia (Serbia i Czarnogóra) oraz Bośnia i Hercegowina ze względu na brak dostatecznie wiarygodnych i spójnych danych. Uwzględnienie tych krajów obniżyłoby jeszcze w minimalnym stopniu ten wskaźnik. Dane z lat 1994-99 (oparte na oszacowaniach dokonywanych przez organizacje międzynarodowe oraz PlanEcon) przedstawiono w Tabeli 3.

W kontekście ekonomii określenie "techniczne" nie ma znaczenia dosłownego, ale odnosi się do technokratycznych i realizacyjnych wątków stosowanych polityk – szerzej gospodarczej, a w konkretnych przypadkach fiskalnej, monetarnej, przemysłowej, rolnej, handlowej, naukowotechnicznej, dochodowej, społecznej, edukacyjnej, kulturalnej. I tak – na przykład – problem proporcji podziału dochodów pomiędzy centralny budżet państwa a lokalne budżety samorzą-

Wykres 1 Wskaźniki PKB na rok 2000 w krajach posocjalistycznych w ujęciu realnym (1989=100)



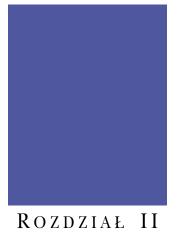
Sformułowany obszar badawczy implikuje strukturę tej książki, układ analizowanych obszarów oraz kolejność ekspozycji głównych tez. Podejmuję tutaj tylko wybrane, najważniejsze z punktu widzenia toku wywodów wątki. Praca ta stanowi samodzielną całość, ale zarazem jest kontynuacją, poszerzeniem i pogłębieniem wcześniejszych studiów na temat ewolucji współczesnej gospodarki światowej, posocjalistycznej transformacji oraz polityki rozwoju społeczno-gospodarczego. Wykaz innych moich książek poświęconych tym zagadnieniom przytoczony jest na końcu. Wiele opracowań i publikacji można też znaleźć w mojej witrynie internetowej pod adresem:

W tej zaś książce w rozdziale 2 omówione są zależności i sprzężenia zwrotne występujące między globalizacją a posocjalistyczną transformacją rynkową. W rozdziale 3 zarysowano historyczne korzenie współczesnej fazy globalizacji, zwracając przy okazji uwagę na jej poprzedni, dziewiętnastowieczny etap. W rozdziale 4 przedstawiono zakres i dynamikę transformacyjnej recesji, jak również ogólne powody głębokiego załamania gospodarczego. W rozdział 5 rozważane są rozmaite scenariusze recesji, ożywienia i wzrostu, albowiem procesy te postępują odmiennymi ścieżkami w poszczególnych państwach oraz regionach Europy Środkowowschodniej i byłego ZSRR. W rozdział 6 bliżej rozpatrywany jest wpływ szoków zewnętrznych i dostosowań w sferze polityki gospodarczej (ze szczególnym uwzględnieniem skutków wytworzenia się próżni instytucjonalnej) na zmiany dynamiki procesów realnych oraz wyrównywanie poziomów rozwoju. W rozdziale 7 zwrócono uwagę nie tylko na szanse, jakie stwarza globalizacja, ale także na związane z nią zagrożenia, szczególnie ostro odczuwane w krajach transformacji coraz szerzej otwierających się na kontakty finansowe i handlowe z globalną gospodarką. Dynamicznie rozwijający się w różnych częściach świata regionalizm, który z jednej strony może stać się przeszkodą dalszego postę-

dów terytorialnych ma charakter *stricte* polityczny, a sposoby (czyli "techniki" właśnie) redystrybucji strumieni i zasobów finansowych pomiędzy tymi szczeblami to problem techniczny.

pu procesu integracji światowych rynków, z drugiej zaś może okazać się jej dodatkowym katalizatorem, jest przedmiotem pogłębionej analizy w rozdziale 8. Natomiast w rozdziale 9 zwraca się uwagę, że globalizacja prowadząca do jednolitego rynku nie musi i nie powinna prowadzić do powstania światowego rządu. Wymaga ona wszakże głębokich zmian instytucjonalnych pod kątem umożliwienia koordynacji polityki gospodarczej na skalę światową. W rozdziale 10 przedstawione są alternatywne scenariusze ścieżek wzrostu, a następnie wskazane są możliwości wyboru różnych strategii polityki sprzyjającej szybkiemu wzrostowi i długoterminowej stabilności procesów rozwojowych. Wreszcie w rozdziale 11 zestawiono wnioski dotyczące pożądanych kierunków polityki gospodarczej w obliczu wyzwań rozwojowych wyraźnie rysujących się na początku nowego wieku.

W kontekście tych rozwiązań związki pomiędzy współczesną fazą globalizacji i posocjalistyczną transformacją stają się oczywiste. **Toczy się gra. O miejsce w globalnej wiosce. Na miarę pokoleń. Uwikłana w liczne ryzyka, ale chyba przynosząca jeszcze więcej szans.** Skoro nie można żyć gdzie indziej, to tutaj właśnie trzeba znaleźć, a raczej stworzyć sobie swój zaułek. Niekoniecznie i nie do końca będzie on własny, ale niech przynajmniej nie będzie ślepy.



# GLOBALIZACJA A POSOCJALISTYCZNA TRANSFORMACJA

Od około dziesięciu lat toczą się równolegle dwa procesy – fascynujące skalą, rozmachem i tempem, angażujące intelektualnie, materialnie i emocjonalnie całą bez mała ludzkość. Jednym jest globalizacja stosunków ekonomicznych, drugim posocjalistyczna transformacja. Oba przenikają się wzajemnie i oddziałują na siebie tworząc szereg sprzężeń zwrotnych. Z jednej strony intensyfikująca się globalizacja była i jest ważnym katalizatorem posocjalistycznej transformacji, z drugiej natomiast nie byłoby tej globalizacji, przynajmniej na tę skalę i o takiej dynamice, gdyby w procesie tym nie brał udziału do niedawna odrębny i zamknięty świat socjalistyczny – z populacją rzędu 1,6 miliarda ludzi, z gigantycznymi zasobami i wielkim potencjalnym popytem na dobra i usługi dostarczane przez światową gospodarkę. **Transformacja posocjalistyczna jest przeto niezbędna także z tej przyczyny, by integrowanie się lokalnych, narodowych i regionalnych rynków, co obserwowaliśmy już w latach wcześniejszych, nabrało rozmiarów globalnych. Zara-**

zem postępująca od dawna integracja rynków świata niesocjalistycznego wywiera wpływ na transformację ustrojową w naszej części globu.

Odchodzenie od poprzedniego ustroju politycznego i gospodarczego oraz tworzenie nowego zdeterminowane jest przecież procesami wewnętrznymi, które mają swoją własną, autonomiczną w stosunku do układu zewnętrznego logikę i dynamikę. Posocjalistyczna transformacja ustrojowa to historyczny proces stopniowego przechodzenia od centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej opartej na dominacji państwowej własności środków produkcji i biurokratycznej regulacji do kapitalistycznej gospodarki wolnego rynku opartej na dominacji własności prywatnej i liberalnej deregulacji.

Jest to niebywale złożony proces o uwarunkowaniach i implikacjach nie tylko ekonomicznych, ale także społecznych i politycznych (Kołodko 1999e). Od strony ekonomicznej na transformację składają się trzy równolegle biegnące i wzajemnie ze sobą sprzężone procesy:

- liberalizacji i makroekonomicznej stabilizacji;
- budowy instytucji;
- mikroekonomicznej restrukturyzacji.

Tylko wówczas, gdy procesy te biegną kompleksowo i w tym samym mniej więcej czasie, mamy do czynienia z transformacją ustrojową, czyli likwidacją starego ustroju i zastępowaniem go przez nowy. Jeśli natomiast zachodzą co najwyżej dwa z nich, to mamy do czynienia jedynie z reformami istniejącego systemu ukierunkowane nie tyle na jego zniesienie, ile – przez podniesienie efektywności ekonomicznej i nadanie mu społecznie akceptowanego charakteru – wręcz na jego utrzymanie. Tak działo się kiedyś w Jugosławii, a później na Węgrzech i w Polsce, a także w schyłkowym okresie istnienia Związku Radzieckiego. To wszystko było przed rokiem 1989, który jest powszechnie traktowany jako zwrotny punkt na skali historii, aczkolwiek głębokie zmiany systemowe swymi źródłami w wielu przypadkach sięgają dużo dalej wstecz<sup>5</sup>.

Co więcej, reformy socjalistycznej gospodarki planowej wyjaśniają po części późniejszy przebieg procesu transformacji – zarówno w odniesieniu

do przebudowy instytucjonalnej, jak i procesów dokonujących się w sferze realnej. Relatywnie lepsze osiągnięcia niektórych krajów podczas pierwszej dekady wielkich przemian – na przykład Węgier czy Słowenii – są w dużym stopniu rezultatem wcześniejszych reform wdrażających paliatywy rozwiązań rynkowych jeszcze w ramach poprzedniego ustroju. Także w Polsce reformy lat 70., a zwłaszcza 80., miały duże znaczenie dla późniejszej transformacji. To dzięki nim – mimo istotnych błędów koncepcyjnych i implementacyjnych początku lat 90. – recesja trwała stosunkowo krótko 6, a pewne mechanizmy rynkowe zaczęły działać szybciej niż w innych gospodarkach posocjalistycznych, które wcześniej nie podjęły wysiłków reformatorskich (na przykład w byłej Czechosłowacji czy Bułgarii).

Transformację można rozpatrywać w różnych przekrojach i z wielu punktów widzenia, także pod kątem zachowania ciągłości i występowania zmian w procesie ewolucji systemu<sup>7</sup>. Zwróćmy uwagę, że nie traktuje się

<sup>&</sup>lt;sup>5</sup> Gdy patrzy się wstecz, łatwo da się zauważyć jakąś chęć upraszczania historii i kojarzenia dat z formalnym nastaniem lub odejściem kogoś lub czegoś, choć niekoniecznie jest to adekwatne i precyzyjne z punktu widzenia faktycznego zainicjowania jakiejś "wielkiej zmiany". Często używa się dat politycznych związanych z dojściem do władzy sił czy jednostek utożsamianych – słusznie bądź nie – z określonymi zmianami. I tak przyjmuje się, że planowanie centralne w Rosji nastało już w roku 1917, choć faktycznie zostało wdrożone dopiero od roku 1929, czy też Nowy Ład w USA datowany jest od roku 1933, choć naprawdę urzeczywistniany był dopiero począwszy od roku 1935. Kiedy zaś rozpoczęła się posocjalistyczna transformacja, to się jeszcze okaże, gdyż historia może zechcieć ocenić to nieco inaczej, niż powszechnie czyni się to obecnie.

<sup>&</sup>lt;sup>6</sup> PKB w Polsce spadał przez około trzy lata – od połowy 1989 do połowy 1992 roku – realnie kurcząc się w tym czasie aż o prawie 20 procent. Wielki wpływ na to miało ówczesne przestrzelenie polityki stabilizacyjnej, zła sekwencja liberalizacji handlu i zlekceważenie wpływu instytucjonalnych aspektów zmian ustrojowych na procesy realne. Skutki tych błędów musiały być mozolnie likwidowane w następnym okresie (zob. Kołodko i Nuti 1997). Także Międzynarodowy Fundusz Walutowy obecnie nieco inaczej, bardziej krytycznie niż kiedyś, ocenia znaczenie tych wczesnych reform dla późniejszego przebiegu transformacji (zob. *IMF 2000b*, rozdział III).

Wątek ciągłości reform systemowych w odniesieniu do polskiej gospodarki silnie podkreśla Poznański (1996). W szerszym ujęciu komparatystycznym traktuje o tym Hausner (1999). Na temat oceny przebiegu procesu transformacji zob. *Bank Światowy 1996*, Kołodko 1999a, *IMF 2000b* oraz *Stiglitz 1999*. Co do prób teoretycznych uogólnień ekonomicznej strony tego procesu zob. między innymi *Blanchard 1997*, Kołodko 1999e, *Kornai 2000* oraz *Lavigne 1999*.

jako transformacji systemowej zmian charakteru ustroju kapitalistycznego między początkami XX wieku – kiedy to Keynes postrzegał go jako coraz lepiej funkcjonujący światowy rynek, a Lenin jako coraz bardziej pazerny imperializm – a początkiem wieku XXI, kiedy to wszyscy – aczkolwiek różnie wartościując i reagując – postrzegamy tę formację przez pryzmat globalizacji. A przecież skala przeobrażeń "tamtego" w "ten" kapitalizm jest ogromna i też nosi znamiona przekształceń jakościowych. Jednak przeobrażeń toczących się w warunkach instytucjonalnej kontynuacji – czego nie zakłóciła nawet wielka depresja lat 1929-32, druga wojna światowa w latach 1939-45 czy kryzys energetyczny lat 1973-77 – nie nazywano transformacją.

Czynnik kontynuacji jest niezwykle doniosły także w warunkach transformacji i to zarówno w krajach, gdzie wejście w fazę ustrojowych przemian nastąpiło bardziej radykalnie (jak w Rumunii) czy też tam, gdzie przesłanki i przejawy rodzenia się nowego ustroju narastały już w łonie starego (jak w Polsce). Na dobrą sprawę nie tylko bowiem nie wiemy, kiedy transformacja się skończy, ale nawet nie jest jasne, kiedy się ona zaczęła. W dorocznym raporcie oceniającym stan gospodarki światowej w 2000 roku Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) traktuje Chiny (a także Wietnam i pozostałe państwa Półwyspu Indochińskiego) jako gospodarki transformacji w takim samym znaczeniu, w jakim używa tego pojęcia wobec krajów EŚW i WNP. Takie podejście metodologiczne prowadzi MFW do dość oryginalnego wniosku, że oto w Chinach transformacja ustrojowa rozpoczęła się już w roku 1978, a w Wietnamie i Laosie w roku 1986 (IMF 2000b).

Taka konkluzja wywoływałaby może mniejsze zdziwienie, gdyby jej autorzy konsekwentnie przyznali, że w Rosji transformacja została zapoczątkowana jeszcze w roku 1986, kiedy to podjęto niespełnione dzieło *pierestrojki*, a w Polsce w roku 1982 – wraz z zapoczątkowaniem rynkowo zorientowanej reformy gospodarczej pod parasolem stanu wojennego (Baka 1999). Ale i to nie koniec. Bo co na przykład z Węgrami? Czyż w takim razie nie należałoby cofnąć datowania początków węgierskiej transformacji do roku 1968, a jugosłowiańskiej wręcz do lat 50.? I dojść do wniosku, że procesy transformacyjne rozpoczęły się bardzo wcześnie i, co więcej, naonczas nie stały w sprzeczności z ustrojową kontynuacją?

Problem to zaiste ciekawy z wielu powodów, a najlepiej można go prześledzić na przykładzie Chin, zważywszy na ogrom tego kraju i bez mała podwojenie jego dochodu narodowego w wyniku szybkiego wzrostu gospodarczego odnotowanego w czasie, gdy w krajach EŚW i WNP trwała wielka transformacyjna depresja, cofająca przeciętny poziom PKB całego regionu o około 30 procent w porównaniu z rokiem 1989. Chińskie przemiany mają zatem daleko idące implikacje dla całokształtu transformacji i globalizacji.

Bez wątpienia w procesie tworzenia gospodarki rynkowej Chiny są bardziej zaawansowane niż niejedna republika poradziecka. Czy bez regionalnego wymiaru transformacji i jej globalnych następstw komukolwiek przyszłoby do głowy określić na przykład gospodarkę Turkmenistanu jako transformowaną, skoro stopień liberalizacji i zaawansowania budowy instytucji rynkowych jest tam w 2000 roku mniejszy, aniżeli był w Polsce w 1989 roku? Bez tego regionalnego kontekstu zarówno ten kraj, jak i inne znajdujące się w podobnej sytuacji od strony strukturalnej oraz instytucjonalnej (na przykład Kazachstan lub Azerbejdżan) byłyby co najwyżej określane jako reformujące się gospodarki komunistyczne.

Geopolityczny rozmach transformacji powoduje, że można się wobec niej ociągać, ale nie da się już przed nią uciec. Wciąga ona jak siła grawitacji i wszystkiemu nadaje kierunek ruchu. Tak jest w Polsce i tak jest w Chinach, gdzie z pewnością intencją partyjnych reformatorów nie było (i w wielu przypadkach nadal nie jest) zniesienie systemu socjalistycznego oraz zastąpienie go kapitalistycznym, a jednak nieubłagana logika transformacji w warunkach globalizacji do tego właśnie prowadzi.

Czynnik kontynuacji bynajmniej nie przestał funkcjonować, a wręcz odwrotnie. To właśnie siła jego konsekwentnego oddziaływania powoduje, że w pewnym momencie wchodzimy w nowy jakościowo etap, który okazuje się już nie tyle trwaniem w fazie reform, ale przejściem do procesu bardziej zaawansowanego – do transformacji. Przekroczona zostaje smuga cienia, której wcześniej nie potrafiliśmy dostrzec, teraz zaś widać, że jest już poza nami. "Teraz" zaś oznacza sytuację, w której antycypuje się nieuchronne dojście do gospodarki rynkowej w rezultacie już dawniej uruchomionego procesu. I chociaż Chiny nie w tamtą stronę kiedyś ruszyły, to tam z pewno-

ścią kiedyś dojdą. Nawet, być może, wcześniej niż niektóre kraje na pozór szybciej zdążające ku rynkowi.

Z kolei globalizacja to proces tworzenia zliberalizowanego i zintegrowanego światowego rynku towarów i kapitału oraz kształtowanie się nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego rozwojowi produkcji, handlu i przepływów finansowych na skalę całego świata (Kołodko 2001a)<sup>8</sup>. W długim okresie w warunkach globalizacji gospodarka rynkowa nie może sprawnie funkcjonować i bezkonfliktowo rozwijać swojej międzynarodowej konkurencyjności, jeśli nie towarzyszą jej instytucje demokratycznego państwa i obywatelskiego społeczeństwa. Tego właśnie – a nie tezy odwrotnej – dowodzą przykłady z minionych lat takich krajów jak Chile, Indonezja, Korea Południowa czy Tajwan. W rzeczywistości innej niż posocjalistyczna to właśnie proces dojrzewania instytucji rynku – zliberalizowanego i otwieranego na szerokie i coraz mniej skrępowane stosunki ze światem zewnętrznym – wymusił zmiany polityczne zmierzające w stronę demokracji. Może ona czasami przeszkadzać w reformowaniu gospodarki, ale w długim okresie sprzyja temu procesowi, gdyż demokracja – niezależnie od tego, że jest wartością samą w sobie – jest niezbędna również i po to, aby w sposób cywilizowany korygować ekscesy wolnego rynku i ułomne działania jego mechanizmów.

Tak więc globalizacja wymusza i przyspiesza procesy demokratyzacyjne wszędzie, tak w krajach posocjalistycznej transformacji, jak i w zgoła odmiennych warunkach (i przy innej spuściźnie w sferze świadomości społecznej) w różnych cywilnych lub wojskowych dyktaturach Azji, Afryki oraz Ame-

<sup>&</sup>lt;sup>8</sup> Globalizacja innych sfer ludzkiej aktywności – zwłaszcza kultury i nauki, a także *stricte* polityczne aspekty tego procesu – nie są tutaj przedmiotem szerszych rozważań. Oczywiste wszakże jest, że wiele problemów stykających się bezpośrednio czy tylko pośrednio ze światowym handlem i finansami to także atrybuty globalizacji. Wystarczy wspomnieć chociażby zorganizowaną przestępczość międzynarodową czy efekt globalnego ocieplenia, których to problemów nie jest już w stanie samodzielnie rozwiązać żaden rząd ani nawet grupa najbogatszych państw. **Globalne problemy rozwiązuje się przez globalne instytucje.** Niestety, często jeszcze ich nie ma bądź też nie są w stanie sprostać wyzwaniom współczesności. Globalnych problemów natomiast przybywa nam coraz więcej.

ryki Południowej i Środkowej. Dojdzie więc do demokratyzacji także w Chinach, które nie po raz pierwszy w swych długich dziejach podążają własną ścieżką. Ale transformacyjno-globalizacyjne sprzężenia zwrotne sprawią, że wszystkie kraje w końcu zrozumieją, iż współcześnie nie można uczestniczyć w sposób sensowny w międzynarodowym podziale pracy na zasadach innych niż kapitalistyczne, ponieważ gospodarka rynkowa jest gospodarką kapitalistyczną. Nawet dla opóźnionych w zaawansowaniu ustrojowej transformacji – jak na przykład w Białorusi – nie ma innego wyboru jak ucieczka do przodu, co oznacza stworzenie także tam sprawnie funkcjonującej i konkurencyjnej kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Trzeba jeszcze tylko dowieść, że zaiste jest to ruch "do przodu", a nie wstecz.

Oba te wielkie procesy, dokonujące się na naszych oczach nie bez zgrzytów i przeszkód, muszą sprostać wyzwaniom zaiste na miarę nowego tysiąclecia. Oto trzeba ostatecznie przebudować stare struktury i uporać się z szeregiem nowych zjawisk, wymagających odpowiedniego podejścia teoretycznego i właściwego dostosowania polityki. W szczególności sektor prywatny nie powinien pełnić roli li tylko głównego beneficjenta globalizacji i transformacji, ale musi też zaangażować się głębiej niż dotąd w rozwiązywanie sytuacji kryzysowych i nabrzmiałych problemów społecznych. Rola tego sektora wzrasta na całym świecie, zarówno w wysoko rozwiniętych gospodarkach rynkowych, jak i w krajach rozwijających się oraz byłych gospodarkach centralnie planowanych, przy czym w tej ostatniej grupie jest to przede wszystkim skutek trwającej tam prywatyzacji na wielką skalę.

Sektor prywatny musi zatem ponosić większą odpowiedzialność za skutki kryzysów w sferze produkcji i finansów, gdyż nie ma dobrej przyszłości gospodarka – także światowa – w której dodatkowe korzyści i zyski byłyby automatycznie i nieustannie prywatyzowane, a dodatkowe nakłady i straty uspołecznianie czy wręcz upaństwawiane. To byłaby sytuacja nader konfliktogenna. W jakimś stopniu – już jest. Nie ma przecież wątpliwości, że kryzysy będą się od czasu do czasu pojawiać, niezależnie od dokonywanych wysiłków zmierzających do ich uniknięcia. Sektor prywatny w wysoko rozwiniętych państwach przemysłowych – obejmujący między innymi rozmaitych pośredników finansowych, banki i fundusze inwestycyjne, fundusze wysokie-

go ryzyka (ang. *hedge funds*) czy też wchodzące w coraz to nowe fuzje wielonarodowe korporacje – podejmując coraz intensywniejszą działalność na skalę globalną, powinien w większym niż dotychczas stopniu brać na siebie odpowiedzialność i koszty w sytuacjach, gdy międzynarodowy przepływ kapitału nie daje spodziewanych pozytywnych efektów w sferze rozwoju społeczno-gospodarczego.

Organizacje międzynarodowe, w tym banki rozwoju regionalnego i instytucje zajmujące się określonymi aspektami globalnej działalności gospodarczej – między innymi Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu (WTO), Konferencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD), Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO), Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), muszą sprawniej koordynować swoje działania. Mimo postępującej liberalizacji, a w pewnych przypadkach właśnie ze względu na nią, istnieją pewne, wzajemnie powiązane ze sobą procesy, które są monitorowane przez różne oficjalne (międzyrządowe) organizacje międzynarodowe. Nie są one jednakże w stanie koordynować w wystarczającym stopniu swojej polityki z działaniami innych podobnych partnerów operujących w światowej gospodarce. Wiele problemów na globalnej scenie ekonomicznej, w tym także w krajach posocjalistycznych, rodzi się właśnie w następstwie braku takiej koordynacji.

Dobrym przykładem tutaj jest ryzyko związane z nie poddanymi regulacji przepływami kapitałów krótkoterminowych, które mogą wspomagać i ułatwiać wzrost gospodarczy nowo wyłaniających się rynków (ang. emerging markets), ale mogą również wzrost ten utrudniać. Niestety, pod koniec ostatniego dziesięciolecia mieliśmy często do czynienia z tym drugim przypadkiem. Jeżeli na ryzyko związane z żywiołową liberalizacją handlu nakłada się ryzyko wynikające z radykalnej liberalizacji finansowej, eskalacja ryzyka może przekroczyć punkt krytyczny, szczególnie w gospodarkach o słabym układzie instytucjonalnym, co prowadzi do sytuacji kryzysowych. A często tak właśnie jest na wyłaniających się rynkach, zwłaszcza w krajach posocjalistycznej transformacji.

W nadchodzących latach dużo ważniejszą niż dotychczas rolę na globalnej scenie, włączając w to jej sektor gospodarczy, będą odgrywały między-

narodowe organizacje pozarządowe. Dlatego muszą być one postrzegane jako strategiczny partner sektora prywatnego, rządów i międzyrządowych organizacji międzynarodowych. Obserwowana ostatnio koordynacja działań (choć zapewne jeszcze nie polityki) związanych z redukcją długu najbardziej zadłużonych ubogich państw świata – tzw. grupa HIPC – jest dobrym przykładem ilustrującym tę tendencję i nieźle wróży na przyszłość <sup>9</sup>. Współpraca czołowych państw rozwiniętych z grupy G-7, jak również MFW i Banku Światowego, z niektórymi organizacjami pozarządowymi, jak Oxfam i Jubilee 2000, nad rozwiązywaniem problemu zadłużenia daje widoczne efekty.

Przyszłość z pewnością przyniesie więcej podobnych inicjatyw, związanych między innymi z inwestowaniem w kapitał ludzki i ochronę środowiska naturalnego, a także z walką z ubóstwem i nierównościami, które w skali globalnej wciąż narastają. Gospodarki transformowane będą również coraz silniej angażować się w tego typu przedsięwzięcia. Zwiększy to ich zdolność do osiągania wysokiego tempa wzrostu, gdyż działania takie są związane ze zdobywaniem wiedzy i umiejętności, jak również z korzystniejszymi warunkami udziału w globalnej wymianie ekonomicznej.

Systemowe przeobrażenia rynkowe zachodzące w państwach posocjalistycznej transformacji mają same w sobie istotne znaczenie dla globalizacji. Niektóre weszły już na drogę prowadzącą do gospodarki w pełni rynkowej. Inne – jak Chiny, które nadal próbują reformować swój dotychczasowy system gospodarczy – wkrótce dołączą do tej pierwszej grupy. Wszystkie trzy aspekty transformacji, czyli liberalizacja połączona ze stabilizacją, tworzenie instytucji i restrukturyzacja potencjału produkcyjnego, są powiązane z pro-

<sup>&</sup>lt;sup>9</sup> Grupa gospodarek zaliczanych do HIPC (ang. *Highly Indebted Poor Countries*) liczy 41 państw i zamieszkiwana jest przez 600 milionów ludzi na ogół żyjących w nędzy. Większość to kraje Afryki, trzy znajdują się w Ameryce Środkowej i Południowej, a cztery w Azji. Są to Angola, Benin, Boliwia, Burkina Faso, Burundi, Czad, Demokratyczna Republika Kongo, Etiopia, Gambia, Ghana, Gujana, Gwinea, Gwinea-Bissau, Honduras, Jemen, Kamerun, Kenia, Kongo, Laos, Liberia, Madagaskar, Malawi, Mali, Mauretania, Mozambik, Myanmar, Niger, Nikaragua, Republika Środkowoafrykańska, Rwanda, Senegal, Sierra Leone, Somalia, Sudan, Tanzania, Togo, Uganda, Wietnam, Wybrzeże Kości Słoniowej, Wyspy Świętego Tomasza i Zambia.

cesami zachodzącymi w skali międzynarodowej, a co za tym idzie także globalnej (Kołodko 1992b).

Liberalizacja połączona ze stabilizacją ma związek z procesem otwierania się gospodarek o charakterze dotąd stosunkowo zamkniętym. Proces ten znajduje odzwierciedlenie nie tylko w tym, że udział w międzynarodowym (dziś wypadałoby powiedzieć – globalnym) podziale pracy oznacza dla takich państw szybszy wzrost (lub, w warunkach recesji, wolniejszy spadek) importu i eksportu niż produkcji ogółem 10. Oznacza on również możliwość swobodnego podejmowania i likwidowania działalności w zliberalizowanych gałęziach gospodarki, zarówno dla przedsiębiorców krajowych, jak i zagranicznych. Dodatkowo nastąpiła też liberalizacja przepływu kapitału, dzięki której raczkujące rynki kapitałowe tych państw bardzo szybko stały się częścią zintegrowanych globalnych rynków finansowych i kapitałowych, przy czym inwestorzy międzynarodowi penetrują szczególnie intensywnie sektor finansowy, telekomunikacyjny i energetyczny, gdyż tam właśnie oczekują – nie bez przyczyny – największych zysków.

Przynosi to nie tylko poprawę jakości usług oferowanych przez te sektory, ale także zagrożenie zjawiskiem "kapitalizmu zależnego" (Poznański 1997 i 2000). Ryzyko takie jest wynikiem asymetrii między wielkością kapitału zainwestowanego w tych państwach przez korporacje wielonarodowe i inwestorów zagranicznych, z jednej strony, a niemożnością zgromadzenia przez te państwa kapitału wystarczającego do inwestowania zagranicą, gdyż brakuje im kapitału nawet na własne potrzeby, z drugiej. Wyzwaniu temu można stawić czoła jedynie w dłuższym okresie, zakładając, że uda się osiągnąć stabilizację finansową, a gospodarka będzie działać na zdrowych zasadach i tempo wzrostu będzie szybkie.

Bank Światowy (World Bank 1997) przewiduje wzrost udziału gospodarek transformowanych w eksporcie z 3,0 w 1992 roku do 3,6 procent w roku 2020, a w imporcie, odpowiednio, z 3,4 do 3,9 procent. Miałoby to być wynikiem utrzymywania się przez 28 lat (1993-2020) wzrostu eksportu na przeciętnym poziomie rocznym 6,2 oraz importu 5,9 procent.

Budowa instytucji – szczególnie przez tworzenie nowych praw i organizacji ułatwiających rynkową alokację zasobów – również ma związek z globalizacją. Istnieje szereg rozwiązań instytucjonalnych będących w równie wysokim stopniu częścią międzynarodowego i globalnego porządku instytucjonalnego; należą tu na przykład regulacje dotyczące liberalizacji handlu uzgodnione w ramach WTO, standardy i polityka ochrony środowiska naturalnego akceptowane przez stosowne agendy ONZ czy też normy sanitarne egzekwowane pod egidą WHO w celu ochrony przed rozprzestrzenianiem się epidemii. Nieodłączną część globalizacji, a nawet jej współczesny wyraz stanowią różnorodne procesy integracji regionalnej (zob. rozdział 8). W toku globalizacji rozwiązania instytucjonalne stosowane w poszczególnych gospodarkach narodowych upodobniają się do siebie, a im większe jest to podobieństwo, tym łatwiej i skuteczniej przebiegają procesy transformacji, integracji i globalizacji.

Wszystkie te reformy prowadzą do mikroekonomicznej restrukturyzacji istniejącego potencjału przemysłowego. Zjawisko to zachodzi w dużym stopniu równolegle do rosnącego angażowania się korporacji wielonarodowych. Dlatego coraz większą część procesów produkcji i dystrybucji zachodzących w gospodarkach transformowanych można traktować po prostu jako część gospodarki globalnej. Przyczynia się do tego w istotny sposób wzrost zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Mimo to zasadnicze znaczenie dla przyszłego rozwoju będzie miał wzrost skłonności do oszczędzania i wynikające stąd większe możliwości tworzenia kapitału krajowego (Kołodko 1999b).

Z tego punktu widzenia stały napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych musi być postrzegany jedynie jako uzupełnienie formowania się kapitału rodzimego. Dzięki globalizacji przepływy te powinny utrzymać się także wtedy, kiedy zostanie zakończona prywatyzacja, jeden z najważniejszych czynników wzrostu bezpośrednich inwestycji zagranicznych w latach 90. Należy zatem oczekiwać, że także w przyszłości zagraniczne inwestycje bezpośrednie będą ukierunkowane na restrukturyzację mikroekonomiczną, przyczyniając się tym samym do długookresowego wzrostu konkurencyjności. Wszystko to powinno jeszcze bardziej zwiększyć możliwości wzrostu w gospodarkach posocjalistycznych.



#### ROZDZIAŁ III

# OD FENICJAN DO INTERNETU

Dokonująca się na naszych oczach globalizacja – zdefiniowana jako proces powstawania zliberalizowanego i zintegrowanego światowego systemu gospodarczego – nie jest bynajmniej pierwszym tego rodzaju procesem w dziejach świata. Jeśli pojęcie "globalizacja" rozumieć historycznie, czyli elastycznie, nie zaś ahistorycznie, czyli sztywno, to można dojść do wniosku, że – toutes proportions gardées – procesy globalizacyjne miały już w przeszłości miejsce.

Ktoś mógłby wręcz powiedzieć, że globalizacja zaczęła się już kilka tysięcy lat temu – wraz z pojawieniem się pieniądza i handlu na skalę ówczesnego fenickiego świata. Stopniowa ekspansja wymiany między regionami położonymi w przestrzeni śródziemnomorskiej była pierwszą namiastką tego, co miało spełnić się na zupełnie inną skalę w naszych czasach. Wtedy i później barierami ekspansji były przeszkody naturalne. Dziś są nimi technologia i ekonomia, a także – jak zawsze – polityka. Jak kiedyś niedostępny świat (a więc i rynki zaopatrzenia oraz zbytu) leżały za górami-za lasami, za rzekami-za morzami, tak potem (i w dużej mierze wciąż jeszcze) znajdują się "za" współcześnie dostępną technologią, naszą ekonomiczną wiedzą i politycznymi umiejętnościami. Dlatego niegdyś przyszłości trzeba było się często domyślać, bo jej nie było widać. Teraz niby widać więcej, ale jeśli spojrzeć retrospektywnie, co "widziano" 50 czy 100 lat temu, to zaiste niewiele <sup>11</sup>.

Globalizacja trwa więc przez wszystkie wieki cywilizacji, gdyż stosunki towarowo-pieniężne rozwijały się nieustannie nie tylko "w głąb", ale i "wszerz". Od czasu, gdy człowiek wyszedł ze swojej jaskini, a potem ze wsi – by w końcu, nigdzie nie wychodząc ze swojej firmy, być cały czas na rynku – poszerzała się przestrzeń, w której tętniło życie gospodarcze. O ile kilka tysięcy lat temu technologia rozprzestrzeniała się z szybkością około pięć kilometrów rocznie z trudem pokonując liczne bariery fizyczne, ekonomiczne i kulturowe, to później proces ekspansji nowych technik wytwórczych ulegał nieustannemu przyspieszeniu, a obecnie tempo to jest niebywale szybkie. Odległość w sensie fizycznym praktycznie nie odgrywa już żadnej roli, a tempo ekspansji nowych sposobów produkcji i dystrybucji ograniczane może być co najwyżej barierami finansowymi lub też niedostatecznym przygotowaniem od strony jakości kapitału ludzkiego.

Patronem globalizacji schyłku średniowiecza mógłby być Marco Polo (1254-1324) – zasłużony podróżnik i kronikarz. Choć jemu samemu chodziło przede wszystkim o poznanie odległych zakątków świata, to jego sponsorom zależało na ekspansji ekonomicznej, na rozwoju handlu, na – mówiąc językiem współczesnym, ale myśląc kategoriami starymi jak świat – na maksymalizacji stopy zwrotu z zainwestowanego "zagranicą" kapitału. Zależało im przeto na globalizacji gospodarki, aczkolwiek nikt tego wtedy tak nie nazywał, podobnie jak przez wieki trwania feudalizmu też nikt tamtego systemu takim mianem nie określał.

Historia jest pełna niedorzecznych stwierdzeń a to o jej końcu, a to o końcu nauki czy też postępu technicznego. "Wszystko co ludzkość mogła wymyślić, zostało już wymyślone", oznajmił w 1899 roku Komisarz Urzędu Stanów Zjednoczonych d/s Patentów, sugerując przy okazji zamknięcie jego zbytecznej jakoby już instytucji (*Economist 2000a*, s. 5). Wiek później także można spotkać poważne skądinąd prace twierdzące, że swoje jako ludzkość już wiemy i w zasadzie granice nauki zostały też osiągnięte (*Horgan 1996*).

W historycznej ewolucji globalizacji gospodarki pierwszy znaczący przełom i przyspieszenie nastąpiło w pewnym sensie przez przypadek. Z punktu widzenia motywacji, która przyświecała wielkiej fali ekspansji, chodziło o ułatwienie dostępu do innych rynków, o których istnieniu już wiedziano, zwłaszcza rynków Wschodu – Arabii, Chin oraz subkontynentu indyjskiego i archipelagu dzisiejszej Indonezji 12. Cel tamtej polityki polegał na poszukiwaniu sposobów zmniejszenia kosztów transakcyjnych poprzez skrócenie czasu transportu oraz pozyskanie nowych źródeł zaopatrzenia w surowce i produkty gotowe. W ślad za tym kreowano nowe rynki zbytu na własne produkty. Od wszystkich tych form aktywności w coraz większej mierze zależał rozwój mocarstw morskich i panujący w nich standard życia, choć dla niektórych uboższych warstw ludności nie zmieniał się on przez wieki.

Odkrycie Ameryki – gdyż oczywiście o tym przełomie mowa – miało daleko idące implikacje dla ówczesnej i późniejszej fazy globalizacji. Wraz z innymi epokowymi odkryciami geograficznymi XV i XVI wieku nadało to znaczącego impetu procesom rozwojowym. Pojawiło się mnóstwo "wschodzących rynków". Nade wszystko jednak pojawiła się pierwsza wielka faza, wręcz **epoka globalizacji – kolonializm**. A przy okazji jego najbardziej ohydne oblicze, do dziś kładące się cieniem na rozwoju amerykańskiego systemu kapitalistycznego, czyli niewolnictwo. Człowiek też stał się towarem, co implikowało wciąganie w dość swoisty sposób do światowego obiegu gospodarczego innych regionów, w tym Afryki. Swoisty, nie tylko moralny, ale i *stricte* materialny, zaciągnięty wobec tego kontynentu przez część Ameryki dług, wciąż pozostaje do spłacenia. Najlepiej zacząć od bezwarunkowego i całkowitego umorzenia i tak niespłacalnego zadłużenia najbiedniejszych krajów subsaharyjskiej Afryki. To jednak nie wystarczy<sup>13</sup>.

To frapujące, że z punktu widzenia Zachodu – ówczesnej Europy Zachodniej i nie znanej jej wówczas jeszcze Ameryki Północnej – te olbrzymie regiony nadal, po 500 latach, określane są jako "wyłaniające się rynki". Teraz wszakże "wyłaniają się" one nie jak kiedyś za morskim horyzontem, ale jako miejsce, na którym obracać można wielkimi kapitałami i czerpać z tego dużo większe zyski niż z bardziej uciążliwego handlu.

Drugi wielki przełom w globalizacji gospodarki – przełom wyznaczający nową erę technologiczną – miał miejsce w XIX wieku. Niektórzy wręcz twierdzą, że tamta **epoka techniki** przyniosła nie mniejsze zmiany jakościowe niż epoka aktualna – elektroniczno-informatyczna (Bordo, Eichengreen, Irvin 1999, Frankel 2001). Nie można zapominać, że wtedy (nie teraz!) szybko rosła produkcja, a handel międzynarodowy rozwijał się jeszcze szybciej w warunkach stabilnego systemu monetarnego, co gwarantował porzucony później złoty standard.

Tamten czas wniósł do procesu globalizacji zupełnie nową jakość, przede wszystkim w rezultacie szybkiego postępu technicznego (O'Rourke i Williamson 1999). Rozwinęła się żegluga i kolejnictwo, zrodził się telegraf i radio, rozkwitła produkcja wielkoseryjna i przemysłowe przetwórstwo żywności. Tak więc po wielkim przełomie geograficznym nastąpił wielki przełom technologiczno-ekonomiczny. Jednakże, co najciekawsze, po dotarciu do wszystkich kontynentów i wysp, a także pomimo fali wielkiego postępu nauki i techniki, czas odkryć jeszcze większych miał dopiero nadejść, czas odkryć zupełnie innej przestrzeni ekspansji ekonomicznej, która – jak dotychczas – nie jest bynajmniej przestrzenią kosmiczną.

Jakże intrygująco brzmi dzisiaj wypowiedź Keynesa zatrącająca pewną nostalgią za jeszcze starszymi "dobrymi czasami": "Postęp osiągnięty przez człowieka podczas epoki, która zakończyła się w sierpniu 1914 roku – cóż to za nadzwyczajny epizod! (...) Popijając herbatę w łóżku, mieszkaniec Londynu mógł zamówić

Sytuacja dojrzewa do tego, aby w ramach wymiaru dziejowej sprawiedliwości – a także wykorzystując znaczące nadwyżki budżetowe USA – stworzyć specjalny fundusz kompensacyjny i finansować zeń rozwój najbiedniejszego kontynentu, Afryki, gdzie aż około 300 milionów ludzi żyje za mniej niż 65 centów dziennie. Fundusz taki, nadzorowany przez specjalną profesjonalną organizację międzynarodową – w żadnym przypadku nie przez MFW czy Bank Światowy – powinien dysponować kwotą 100 miliardów dolarów przez 10 lat. To jest możliwe do sfinansowania przez USA i jest to też możliwe do kreatywnego zaabsorbowania przez Afrykę. Zaiste dziw bierze, że udaje się uruchomić fundusze kompensacyjne za niewolniczą pracę w czasie II wojny światowej, choć *gros* środków z tego tytułu transferowanych jest z jednego rozwiniętego i bogatego kraju do drugiego, a nie sposób zorganizować prawdziwej pomocy dla najbardziej jej potrzebujących, którzy mają przecież też do tego moralny tytuł.

przez telefon najprzeróżniejsze produkty z całego świata. (...) w tym samym czasie za pośrednictwem tego samego urządzenia mógł zająć się aktywnie swoim bogactwem zainwestowanym czy to w zasobach naturalnych, czy też w nowym przedsiębiorstwie w dowolnym zakątku ziemi" (Keynes 1920). To naprawdę napisał John Maynard Keynes przed osiemdziesięciu laty, a nie Bill Gates przed osiemdziesięcioma dniami. Ciekawe jest też i to, że w tym samym mniej więcej czasie (w pierwszej połowie 1916 roku) Lenin napisał swoje znaczące dzieło zatytułowane "Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu" (Lenin 1950). Tak się złożyło, że przez następne trzy pokolenia jeden i drugi sposób myślenia wywarły niepomierny wpływ na losy świata.

Trawestując Keynesa, dziś można by rzec: "Jakież to piękne czasy nastały! Popijając herbatę i nie ruszając się z łóżka, można naciśnięciem komputerowej myszy przesunąć swoje inwestycje rano z giełdy w Szanghaju do Moskwy, a popołudniu do Sao Paulo, a przy okazji przejrzeć serwis Bloomberga nie wysyłając nawet kamerdynera po "Financial Times"; wszystko on-line ... W międzyczasie można jeszcze załatwić całą "stertę" korespondencji ze wszystkim zakątkami świata, wysyłając w sekund kilka na dystans kilkunastu tysięcy kilometrów manuskrypt nowej książki traktującej o wyłaniających się rynkach. I w dodatku prawie nic to nie kosztuje. Nawet mniej niż ta filiżanka herbaty ..." Faktem wszakże jest i to, że przy sposobności – też nie ruszając się z łóżka – można sporo stracić nawet na rynkach już dawno wyłonionych, przesuwając na przykład kapitał z Dow Jones na giełdę tzw. nowej gospodarki Nasdaq (albo odwrotnie) nie wtedy, gdy należy 14.

Nasdaq – wskaźnik amerykańskich firm "nowej gospodarki" będący wektorem notowań przedsiębiorstw związanych przede wszystkim z produkcją i oprogramowaniem komputerów, rozwojem Internetu oraz różnych form wirtualnej przedsiębiorczości – wpierw szybko wzrósł do poziomu ponad 5 000, a następnie drastycznie obniżył się, spadając poniżej psychologicznego progu 2 000. Tylko podczas 12 miesięcy – pomiędzy połową marca roku 2000 a połową marca roku 2001 – spadł aż o 57 procent, obniżając się z 4 586 do 1 972 punktów. W tym samym czasie indeks giełdowy firm "starej gospodarki" – Dow Jones – stracił tylko 1,6 procent! O ile Nasdaq szczytował podczas rynkowej euforii na fali szybkiej ekspansji firm "nowej gospodarki" osiągając maksymalny poziom 5 043 punkty, to we wczesnej fazie "twardego lądowania" amerykańskiej gospodarki na przedwiośniu 2001 roku dołował na poziomie 1 923 punktów. W przypadku wskaźnika Dow Jones osłabienie koniunktury i zmiana sentymentów inwestorów dopro-

Trzeci wielki przełom, otwierający nową epokę w dziejach globalizacji, wiąże się z rewolucją elektroniczno-internetową. Niesie ona ze sobą zawrotne tempo wymiany informacji i otwiera nowe horyzonty dla rozwoju edukacji i gospodarki. Jak kiedyś rolnictwo i wydobycie minerałów, później przemysł przetwórczy, a następnie usługi decydowały o międzynarodowej konkurencyjności i tempie rozwoju, tak w XXI wieku krytycznego znaczenia nabierze czwarty sektor – biegnąca w poprzek wszystkiego gospodarka internetowa i nowoczesne technologie informatyczne. Borykając się z tyloma starymi problemami w tradycyjnych sektorach gospodarki, warto mieć świadomość, że kształt przyszłości zależy właśnie od tego sektora.

Rewolucja internetowa i pojawianie się sieci – w krajach najwyżej rozwiniętych bez mała wszędzie, zaś w krajach zacofanych na obrzeżach głównego nurtu – to jednak dużo więcej niż te zmiany, które dostrzega się z dzisiejszej perspektywy. Internet zmienia wymiar świata. Kiedyś jego "wielkość" – a tym samym i rozmiar dostępnych do penetracji rynków – limitowały bariery geograficzne i polityczne, teraz nie sposób już zamknąć dostęp czy to do doliny Amazonii, czy do wyżyn Tybetu, czy też do pustyń Namibii. Donikąd nie jest już "za daleko". Wcześniej mówiliśmy, że "świat się kurczy", zmniejszał się bowiem czas potrzebny do przemieszczania się z miejsca na miejsce, przesłania towaru, transferu kapitału czy przekazania informacji. Współcześnie – na pozór paradoksalnie – świat tak się już "skurczył", że zaczął się znowu bardzo poszerzać. Eksplozja technik internetowych niepomiernie bowiem poszerzyła wymiary naszej globalnej wioski.

W odniesieniu do wielu form aktywności gospodarczej kwestia dystansu – a tym samym ponoszenia kosztów związanych z jego pokonywaniem – została całkowicie zlikwidowana. Tani Internet umożliwia przekazywanie ogromnej ilości informacji w zasadzie natychmiast, z każdego w każde miejsce i po kosztach nie liczących się przy transakcjach większej

wadziła z kolei do spadku jedynie o 14,9 procent, z maksymalnej wielkości 11 720 punktów osiągniętej w okresie maksymalnego nadęcia rynkowego balonu do 9 974 punktów w połowie marca 2001 roku.

skali. Można także w podobny sposób świadczyć pewne usługi oraz sprzedawać niektóre dobra, nie tylko książki i muzykę <sup>15</sup>, ale szereg innych towarów – od oprogramowania komputerowego poczynając, na najróżniejszych technologiach kończąc.

Internet ma podobne znaczenie dla rozwoju gospodarczego na tym etapie cywilizacyjnego rozwoju, jak odkrycie Ameryki pięć wieków temu, ponieważ dodaje do dotychczasowego wymiaru "starego świata" relatywnie jeszcze więcej nowej przestrzeni ekonomicznej, w której można badać i wdrażać, inwestować i czerpać zyski, produkować i świadczyć usługi, sprzedawać i kupować, magazynować i konsumować, wykładać i uczyć się, pisać i czytać. To jest epokowa zmiana, która nadaje obecnemu, trzeciemu wielkiemu przełomowi w procesie permanentnej globalizacji piętno szczególne i znaczenie wyjątkowe. Olbrzymie pokłady inwencji i przedsiębiorczości, ważące zasoby kapitału ludzkiego i finansowego przenoszą się do przestrzeni wirtualnej i tam znajdują nader pożywny grunt dla swego rozkwitu.

Wszystkie dawne "globalizacje" nie miały większego wpływu na przyspieszenie tempa wzrostu produkcji na mieszkańca i poprawę warunków życia szerokich rzesz ludności. Do XIX wieku produkcja w ujęciu bezwzględnym rosła powoli; bogacili się przede wszystkim bogaci. Tego obrazu nie zmieniło istotnie nawet pchnięcie wydajności pracy w drugiej połowie XVIII wieku, kiedy to rodziła się wraz z pojawieniem się maszyny parowej Watta i czółenkiem Arkwrighta pierwsza rewolucja przemysłowa. Można szacować, że 200 lat temu w zachodniej Europie (wówczas bezsprzecznie najbardziej

Doświadczenia prekursora w tym zakresie – internetowej inicjatywy Napster – mają tutaj swoją wymowę. Otóż wpierw ta specyficzna firma pośrednicząca w transferze nagrań muzycznych, zapisywanych przy użyciu komputera w skompresowanym formacie MP3, rozwinęła z rozmachem działalność na światową, oczywiście, skalę. Później jednak – w wyniku troski o ochronę praw autorskich, a nade wszystko wskutek akcji firm fonograficznych, których interesy zostały narażone na szwank – jej działalność została zasadniczo ukrócona i poddana regulacji. Regulacja taka obejmuje sukcesywnie coraz więcej spontanicznie rodzących się form aktywności internetowej. Nawet jeśli ich przeznaczenie pierwotnie nie jest zamierzone jako działalność komercyjna, to wkroczenie na teren, gdzie robi się wielkie interesy, do takiej czy innej formy komercjalizacji musi doprowadzić. Przypadek firmy Napster jest tego jakżeż wymownym przykładem.

ekonomicznie rozwiniętej części świata) wartość PKB na mieszkańca oscylowała wokół tysiąca dolarów (licząc w cenach 1990 roku), co stanowiło ledwie dwukrotnie więcej niż całe milenium wcześniej. Dopiero około 1820 roku zainicjowany został wzrost gospodarczy z prawdziwego zdarzenia. Obecnie PKB na mieszkańca Europy Zachodniej (a przecież liczba ludności zwielokrotniła się przez te dwa wieki) wynosi ponad 18 tysięcy dolarów.

Rzecz jednak nie tylko w przyspieszeniu tempa wzrostu, ale także w jakości tego procesu. Skala korzystania z ekonomicznych i cywilizacyjnych efektów procesu poszerzania się rynków i ich ograniczonej, ale jednak postępującej integracji, była bardzo nierównomierna. Tamte fazy permanentnej globalizacji miały wyjątkowo elitarny charakter; wybrane, wąskie grupy beneficjentów świetnie to dyskontowały, masy ludności niewiele zaś miały z tego dla siebie. Warto dziś o tym pamiętać, gdyż wprawdzie historia nigdy nie powtarza się dokładnie, ale tak trochę – zawsze.

Przez długie wieki liczba ludności zwiększała się bardzo wolno, przede wszystkim dlatego, że rachitycznie rosła zdolność gospodarki do wyżywienia społeczeństw i ich progresywnej reprodukcji. Eksplozja demograficzna wydaje się być niewątpliwie związana z epokami wpierw techniki oraz później elektroniki i informatyki. Szacuje się, że o ile u zarania pierwszego milenium ludzkość liczyła około 300 milionów, to pod jego koniec było jej wciąż tyle samo (około 310 milionów), a gdy 500 lat później Kolumb dotarł do Ameryki – zaledwie 500 milionów. W 300 lat później Ziemię zamieszkiwał dopiero miliard ludzi (zaczynało się przyspieszenie), ale za to przez ostatnie 200 lat przybyło nas 5 miliardów, z tego w czasie ostatniego 50-lecia ludność globu podwoiła się. Za następne 50 lat – w roku 2050 – prognozuje się wzrost liczby Ziemian do prawie 9 miliardów, przy czym nadal (podobnie jak podczas XX wieku) najszybciej będzie zwiększać się ludność Azji.

W zamierzchłych czasach globalizacja z jednej strony wyrażała bez wątpienia postęp cywilizacyjny, ale z drugiej miała swoje ciemne strony, jak trwający przez 300 lat handel niewolnikami, liczne konflikty zbrojne i wojny imperialne między metropoliami uwikłanymi w nieprzezwyciężalne wówczas sprzeczności interesów. Aż trudno uwierzyć, że przecież nie tak dawno te same mocarstwa i wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, które teraz z de-

terminacją zwalczają międzynarodowy handel narkotykami (to także przejaw globalizacji), prowadziły wojny, by narzucić ludziom na "wyłaniających się", ale i niewolonych rynkach, nabywanie i spożywanie narkotyków. Chińska wojna opiumowa z XIX wieku jest tutaj klasycznym przykładem <sup>16</sup>.

Tak więc ani globalizacja nie zaczęła się dopiero w ostatnich dekadach, ani też nie jest ona bliska zwieńczenia. Co więcej, nadal występuje ryzyko utrzymywania się, a nawet nawrotów starych czy pojawiania się nowych podziałów politycznych i ekonomicznych oraz barier dla wolnego handlu i nieskrępowanej międzynarodowej aktywności gospodarczej. Sto lat temu też jednym wydawało się, że wszystko już wynaleziono i odkryto, inni sądzili, iż przed nami jest już tylko pokój i postęp, a losy gospodarki światowej potoczyły się niespodziewanie inaczej. Jak będzie tym razem?

By podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie, trzeba najpierw wyjaśnić, dlaczego akurat trwa takie przyspieszenie procesu globalizacji i jej intensyfikacja na skalę rodzącą nie tylko wielki postęp, ale również odradzającą pewne konflikty społeczne i ideologiczne oraz regionalne i międzynarodowe, które mogły wydawać się już zażegnane. Otóż dynamika globalizacji zależy od trzech czynników, których szczególny splot może jej nadać wielkiego impetu, a brak któregoś z nich – co niejednokrotnie zdarzało się w przeszłości i czego *a priori* w żadnym przypadku nie można wykluczyć na przyszłość – daje skutki połowiczne i ułomne, zaś w skrajnych okolicznościach nawet przewrotne (na przykład wojny). Są to:

- charakter postępu technicznego;
- dojrzałość stosunków politycznych;
- stan teoretycznej wiedzy i praktycznych umiejętności ekonomicznych.

Joseph E. Stiglitz – do 2000 roku wiceprezes ds. Rozwoju i Główny Ekonomista Banku Światowego – skomentował to następująco: "Trudno wręcz uciec od ironii płynącej ze skojarzenia wczesnych wojen narkotykowych – kiedy to zachodnie mocarstwa usiłowały utrzymać Chiny otwarte na dopływ narkotyków – z bardziej współczesnymi, równie stanowczymi wysiłkami zmierzającymi do powstrzymania dostarczania narkotyków do ich własnych krajów. Jedynie upływ czasu – a także brak wiedzy o tych historycznych doświadczeniach – poniekąd usprawiedliwia coś, co w innym przypadku byłoby niemożliwym do tolerowania zakresem obłudy" (Stiglitz 1998, s. 70).

Współcześnie wyjątkowo korzystnie – jak nigdy dotychczas – wszystkie te elementy sprzęgają się i wzajemnie wzmacniają. Nie jest łatwo wyważyć dokładnie wpływ każdego z nich na przebieg i zaawansowanie globalizacji. W różnych pracach różnie ocenia się ich znaczenie – raz to przeceniając wagę któregoś z tych czynników, innym razem nie doceniając wartości tego czy innego. Prawdą na pewno jest to, że tylko określona kombinacja ich wszystkich przynieść mogła rezultaty, które obecnie obserwujemy w odniesieniu do tempa, zakresu i intensywności równoczesnej liberalizacji i integracji rynków w jeden wielki rynek globalny.

Trwa czwarta rewolucja przemysłowa, która związana jest z rozpowszechnianiem się technik informatycznych i komputeryzacją bez mała wszystkich form ludzkiej aktywności. Rewolucja ta obejmuje także rozwój biotechnologii i inżynierii genetycznej oraz przenikanie dokonywanych na tych polach odkryć ze sfery badań do wdrożeń przemysłowych, a z czasem – szybko nadchodzącym – do produkcji na wielką skalę. Szczególnie wielkie zmiany może za lat kilkanaście (lub więcej) przynieść wielki przełom w farmaceutyce, który doprowadzi do masowej – a więc i relatywnie taniej – produkcji leków stanowiących antidotum na wiele chorób współcześnie trapiących ludzkość. Ale z wyjątkiem zamożniejszych warstw najbogatszych narodów, gdzie skokowe wydłużenie przeciętnego czasu trwania życia, na przykład o lat pięć czy dziesięć, nie spowoduje kryzysu finansów publicznych, ludzkość niestety jest do tego zupełnie nieprzygotowana.

W większości krajów ten aspekt postępu nauki bynajmniej nie musi mieć początkowo pozytywnego wpływu na sytuację ekonomiczną, gdyż w jego wyniku zwiększą się obciążenia społeczeństwa wydatkami spowodowanymi pogarszaniem się stopy zależności demograficznej, czyli proporcji ludności w wieku poprodukcyjnym do liczby ludności aktywnej zawodowo. Jeśli w tym samym czasie nie nastąpi co najmniej odpowiedni skok wydajności pracy i nie poprawi się odpowiednio produktywność kapitału, nastąpić może nawet zwolnienie tempa wzrostu produkcji na głowę mieszkańca. Tym razem nie dlatego, że więcej ludzi będzie się rodzić, ale dlatego, iż żyć będą oni dłużej.

Może wszakże zdarzyć się i tak – i w tym nadzieja – że inne wątki i aspekty trwającej rewolucji przemysłowej przyniosą w stosunku do efektyw-

ności gospodarczej zmiany dostatecznie daleko idące i wydajność pracy aktywnej zawodowo, zatrudnionej części ludzkości – choć znowu dotyczyć to będzie w tej fazie głównie społeczeństw najzamożniejszych – zwiększy się dostatecznie, by można było uniknąć narastania kryzysowych dysproporcji. Wówczas całokształt przemian w sferze produkcji i dystrybucji wywołany czynnikami związanymi z postępem naukowym i technologicznym wpłynie *per saldo* korzystnie na utrzymanie dynamicznej równowagi tak w znaczeniu ekonomiczno-finansowym, jak i społeczno-politycznym. Tak może – choć nie musi – być i przed nami wyłaniać będzie się wiele jeszcze nowych teoretycznych i praktycznych problemów o implikacjach zarówno finansowych, jak i kulturowych oraz politycznych.

Patrząc z takiej perspektywy, szczególne znaczenie będzie miał przede wszystkim rozwój Internetu, który coraz bardziej będzie wkraczał w kolejne sfery życia gospodarczego i towarzyszące mu obszary polityki oraz kultury. Internet – z całym jego otoczeniem technologicznym, instytucjonalnym i kulturowym – jest fundamentem tzw. nowej gospodarki, tego fenomenu przełomu wieków. W samej istocie rzeczy nie mamy żadnej "nowej gospodarki", a jedynie nowe techniki i technologie wytwarzania oraz dystrybucji, co skądinąd ma jednak jakościowy wpływ na sposób gospodarowania. Występujące na tym polu zmiany – a ogłoszenie "śmierci" zarówno cyklu koniunkturalnego, jak i alternatywy inflacja-bezrobocie, podobnie jak kiedyś Marka Twaina, okazało się zdecydowanie przedwczesne – dają się przy tym wyjaśnić w ramach dotychczasowego paradygmatu ekonomii (Economist 2001b).

Pamiętać przy tym trzeba, że tak koncepcja "nowej gospodarki", jak i nowatorskie (choć często tylko na pozór) próby jej teoretycznego wyjaśnienia są pod olbrzymim wpływem amerykańskiego spojrzenia na rzeczywistość (Wojtyna 2001). Obecnie większość nowinek teoretycznych z tego obszaru przeżywa okres "twardego lądowania", podobnie jak rozwijająca się zdecydowanie wolniej – o kilka punktów procentowych mniej w kategoriach przyrostu PKB niż przez całą dekadę lat 90. – gospodarka USA. Jednakże wiele spostrzeżeń i uogólnień teoretycznych poczynionych w okresie boomu firm "nowej gospodarki", zwłaszcza w USA, zachowuje swoją aktualność (Kołodko 2001b).

Co więcej, faza załamania i upadku wielu firm typu tzw. dotcom po okresie tego boomu też wnosi do fenomenu "nowej gospodarki" dodatkowe impulsy oraz wyzwania zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Nawet jeśli słynny skądinąd Amazon.com stracił podczas niespełna roku aż około 90 procent swojej rynkowej wartości, to prawdą pozostaje fakt, że Internet zmienia oblicze świata. Wpierw jego najbardziej rozwiniętej części, a potem – wraz z poszerzaniem swojej domeny – także innych rewirów naszej globalnej wioski, zmienia on bowiem sposób kontaktowania się ludzi.

Dotyczy to przede wszystkim tempa wymiany informacji, w ślad za czym niebywale spadają koszty transakcyjne. O ile w roku 1860 przesłanie dwu słów przez Atlantyk kosztowało 40 dzisiejszych dolarów, to obecnie za tę cenę, teoretycznie biorąc, można by przesłać całą zawartość Library of Congress. Od roku 1930 koszt rozmowy telefonicznej między Londynem a Nowym Jorkiem spadł 1 500 razy. Od 1970 roku realne koszty komputerowych zdolności obliczeniowych spadły o 99,999 procent i liczą się w rachunku nakładów tylko ze względu na przeogromną masę dokonywanych operacji.

Coraz więcej transakcji przenosi się do sieci, zarówno na płaszczyznę "business-to-business" (B2B), jak i "business-to-consumer" (B2C), co redukuje koszty, wymuszając dodatkowo proefektywnościową konkurencję (Shapiro i Varian 1999, OECD 2000). Wiele transakcji i transferów dokonywać będzie się też na rosnącą skalę na linii G2B ("government-to-business") i odwrotnie, B2G ("business-to-government") oraz G2Cn ("government-to-citizen") i odwrotnie Cn2G ("citizen-to-government"), zwłaszcza w odniesieniu do realizacji zamówień publicznych, rozliczeń podatkowych i transferów w ramach opieki zdrowotnej i systemu ubezpieczeń społecznych tam, gdzie są one przedmiotem zaangażowania się państwa oraz rządów (samorządów) lokalnych.

Ekspansja zawieranych kontraktów i realizowanych w przestrzeni wirtualnej transakcji to proces nieodwracalny, choć co do jego skali i tempa, a także dynamiki i jej rytmu wciąż więcej jest pytań niż odpowiedzi. By jednak proces ten stał się istotny z punktu widzenia funkcjonowania całej gospodarki, przekroczona musi być masa krytyczna nasycenia użytkownika-

mi Internetu. W przypadku elektryczności, która wywarła swe wielkie piętno podczas drugiej rewolucji przemysłowej – a Internet jest wynalazkiem porównywalnym – wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego nastąpiło dopiero w 40 lat po jej zastosowaniu w produkcji. Internet rozpowszechnia się dużo szybciej, nie trzeba więc czekać aż tak długo, tym bardziej, że łatwiej nasycać gospodarkę komputerami niż elektryfikować kraj <sup>17</sup>.

W USA tzw. nowa gospodarka związana z rewolucją internetową ruszyła ostro dopiero wtedy, gdy komputery znalazły się w blisko połowie gospodarstw domowych. Innym krajom wciąż jeszcze daleko do takiego stanu nasycenia, ale ponieważ postęp jest szybki, to efekty rozprzestrzeniania się Internetu również szybko docierać będą do innych gospodarek, które aktualnie są mniej technologicznie zaawansowane (Eriksson i Adahl 2000). Wiele jednak musi wpierw zmienić się, ale nawet niektóre rejony technologicznie nie najwyżej rozwiniętych, a niekiedy wręcz zacofanych gospodarek mogą już teraz korzystać z szans, jakie stwarza rewolucja ery komputerów i Internetu.

Przykładowo, w Zachodnim Bengalu przypada tylko 27 telefonów, a w dziesięciomilionowej Kalkucie jedynie 4,5 komputera na 1000 mieszkańców (Mulligan 2001). O indyjskiej wsi nie ma co nawet w tym kontekście wzmiankować. Ale i w biednych Indiach obok masy starych problemów, których w dotychczasowym rozwoju cywilizacyjnym nie udało się przezwyciężyć, rozwijają się segmenty "nowej gospodarki". I to nie tylko w najwyżej – pod pewnymi względami nie mniej niż w Europie czy Ameryce – rozwiniętym rejonie Bangalore, ale także właśnie w jakże biednej Kalkucie, którą przecież nie bez powodu za centrum aktywności obrała sobie Matka Teresa. Tam właśnie, w niespełna rok po uruchomieniu lokalnego,

Przestrzec jednakże trzeba przed ułudą, że – parafrazując – "Globalizacja jest to władza kapitalistyczna plus internetyzacja całego świata". Byłaby to podobna iluzja jak onegdajsza leninowska teza, że "Komunizm jest to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju". W gospodarce radzieckiej z czasem było i jedno, i drugie – i też nie starczyło. Prawdą natomiast jest, że o sukcesie w funkcjonowaniu gospodarki – także światowej – decyduje współgranie rozwiniętej techniki oraz dojrzałych instytucji, ale do tego dojść jeszcze musi mądra polityka.

bezpłatnego serwisu, aż 300 tysięcy użytkowników zaczęło w miarę regularnie korzystać z dostępu do Internetu, co ma swoje przełożenie na ich kwalifikacje, a stąd też na zajęcia i – w konsekwencji – również na wydajność pracy.

Co ważne, w niektórych regionach świata stan nasycenia Internetem – a stąd także możliwości rodzenia się i ekspansji różnorakich form aktywności gospodarczej oraz czerpania z towarzyszących im zmian kulturowych, zwłaszcza zwiększonych możliwości edukacyjnych – jest daleko gorszy. Dzieje się tak pomimo niekiedy przeciętnie wyższego poziomu rozwoju w kategoriach PKB przypadającego na mieszkańca. Ma to rozliczne uwarunkowania, nie tylko ekonomiczne, ale także kulturowe (jak chociażby zakres znajomości języka angielskiego), polityczne (zakres autentycznych swobód demokratycznych i siła państwowego wsparcia dla rozwoju sieci) i wreszcie ekonomiczne (struktura podziału dochodów i rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej).

Na takim tle zupełnie inaczej postrzegać trzeba stan i perspektywy gospodarki internetowej w takich krajach posocjalistycznej transformacji, jak przykładowo Estonia czy Azerbejdżan 18, skoro w tym drugim przypada ledwie jeden komputer na około 50 gospodarstw domowych, a i tak większość z nich skoncentrowana jest w stołecznym Baku. W takim przypadku zaiste mówić można prawie wyłącznie o starych problemach, których nie brakuje, a nie o przesłankach rozwoju "nowej gospodarki", których nie starcza.

Szacuje się, że w Polsce około roku 2008 internetyzacja sięgnie 20 procent gospodarstw domowych, stąd też – jeśli prognoza ta miałaby się sprawdzić, a są ku temu racjonalne podstawy – przekroczenia masy krytycznej rzędu 40 do 50 procent wyposażenia gospodarstw domowych w dostęp do sieci mogłoby nastąpić gdzieś w latach 2012-13. Nie wykluczone jednak, że nastąpi to wcześniej <sup>19</sup>. Oczywiście, zważywszy na strukturę polskiej gospo-

W Azerbejdżanie PKB na mieszkańca (szacowany według parytetu siły nabywczej) wynosił w roku 2001 około 2 315 dolarów (*PlanEcon 2000a*), podczas gdy w Indiach – kraju niebywale zróżnicowanym – wahał się w przedziale od tysiąca do dwóch tysięcy dolarów.

Według szacunków Banku Handlowego już w roku 2010 aż 17 milionów osób, czyli około 42 procent społeczeństwa, będzie miało możliwość korzystania z Internetu w swoich domach.

darki i społeczeństwa próg ten zostanie przekroczony dużo wcześniej w odniesieniu do ludności miejskiej i – niestety – dużo później w stosunku do mieszkańców wsi, którzy wciąż stanowią ponad 1/3 ludności.

Internet zmienia sposób edukacji i prowadzenia badań naukowych, odciska swoje piętno na funkcjonowaniu administracji i rozrastającym się przemyśle rozrywkowym, zmienia sposoby kontaktowania się ludzi i ich obyczaje. Nie należy go porównywać z telewizją, ale ze zdolnością do posługiwania się słowem. Tak jak przed wiekiem ludzie dzielili się na potrafiących czytać i pisać oraz na analfabetów, tak teraz dzieli ich dostęp do Internetu i umiejętność posługiwania się nim oraz brak tej umiejętności. Na tym polu rozegra się kolejna faza rywalizacji o wyższą wydajność pracy, a tym samym o lepszą jakość życia.

Rewolucja internetowa to szansa przyspieszenia tempa wzrostu we wszystkich krajach, choć na razie w niejednakowej mierze mogą one z tego skorzystać, podobnie jak w XIX wieku nie każdemu było dane zdyskontować ekspansję kolei żelaznych. Najpierw musi się odpowiednio rozwinąć stosowna infrastruktura, a także powstać muszą niezbędne instytucje, jak stało się to swego czasu ze spółką akcyjną, bez której nie dałoby się sfinansować ekspansji kolei <sup>20</sup>. Twórcze z punktu widzenia strategii rozwojowych wykorzystanie Internetu wymaga wsparcia ze strony polityki rozwojowej, pojawia się bowiem nie tyle "nowa gospodarka", ile jej nowy – czwarty – sektor.

Sama rewolucja technologiczna nie wystarcza jednak, aby globalizacja szła do przodu. Jest ona w stanie pokonywać granice fizyczne i z tego punktu widzenia w zasadzie już wkrótce nie będzie niedostępnych, mających jakieś ekonomiczne znaczenie zakątków ziemi. Nie będzie zatem regionów,

<sup>&</sup>lt;sup>20</sup> Brak odpowiednich regulacji, o czym niekiedy zapominają rynkowi fundamentaliści, prowadzić może do patologii miast postępu. Kiedyś były to katastrofy w transporcie, teraz są to przestępstwa w przestrzeni wirtualnej. O ile w ciągu 10 lat (1990-99) zanotowano na świecie (przede wszystkim w USA) 34 tysiące przypadków włamań do cudzych systemów komputerowych, o tyle tylko w roku 2000 było ich aż 60 tysięcy. Tym razem już bardziej na całym świecie, gdyż nic tak szybko się nie globalizuje jak sieć, czyli Internet właśnie.

gdzie nie można by zainwestować, wyprodukować, sprzedać czy kupić. Po drodze wciąż są jednak inne granice – polityczne i społeczne, kulturowe i mentalne, handlowe i celne <sup>21</sup>. Ich niwelowaniu i przezwyciężaniu sprzyjać musi polityka.

Stare problemy przezwyciężać trzeba nie tylko przy pomocy nowych technologii, ale również stosując zmodyfikowaną – dostosowaną do wyzwań epoki "nowej gospodarki" i sprzęgniętej z nią globalizacji – nową politykę. Tak więc nie tyle zrodziła się nam "nowa ekonomia" ("new economics" czy "e-conomics"), ile potrzebna jest nam "nowa polityka". Wyrażać się ona musi w innych niż dotychczas sposobach koordynacji działań, zwłaszcza w skali globalnej, oraz w tworzeniu nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego, gdyż ten istniejący bynajmniej nie jest adekwatny do wyzwań współczesnej globalnej gospodarki. Na tym polu też dokonują się jakościowe zmiany, które zachodzą między innymi pod zwrotnym wpływem postępu technologicznego. Ale nie tylko.

Od niedawna – zwłaszcza podczas ostatniego ćwierćwiecza – zmienia się podejście polityki do wolnego handlu i swobodnego przepływu kapitałów. O ile w krajach pozostających rozwojowo w tyle wcześniej, w epoce realnego socjalizmu i neokolonializmu, korporacje transnarodowe traktowane były głównie jako instrumenty kapitalistycznej eksploatacji świata "drugiego" i "trzeciego" przez "pierwszy", to teraz – gdy rodzi się, być może, ten

Wiara w postępową siłę rewolucji internetowej będzie kolejną iluzją tak długo, jak długo panować będzie kulturowe zacofanie i analfabetyzm. Najpierw trzeba umieć czytać i pisać, potem znać język angielski, a dopiero później można mieć możliwość skorzystania z dobrodziejstw Internetu, w którym ponad 95 procent informacji i transakcji przesyłanych i realizowanych jest w języku angielskim. Jednakże w krajach tak licznych, jak Indie, Pakistan i Egipt ponad połowa kobiet i około 40 procent mężczyzn to wciąż analfabeci. W wielu innych państwach sytuacja jest niewiele lepsze, a na dodatek w niektórych krajach posocjalistycznych wraz z postępującą pauperyzacją części społeczeństwa pojawia się zjawisko wtórnego analfabetyzmu. Dla skorzystania zatem z dodatkowych szans, jakie stwarza globalizacja i "nowa gospodarka", jeszcze bardziej niż zazwyczaj niezbędny jest zasadniczy postęp w sferze edukacji. Dotyczy to także krajów posocjalistycznych, gdzie (zwłaszcza w republikach poradzieckich) znajomość języka angielskiego – tego "lingua franca" Internetu i współczesnego świata – jest wciąż znikoma.

"jeden świat" w postaci zintegrowanego globalnego rynku – te same korporacje są postrzegane jako główne źródło transferu technologii i nowych umiejętności w zakresie zarządzania i marketingu, a także dopływu wciąż brakującego kapitału. Tylko w roku 2000 międzynarodowe przepływy kapitałowe z tytułu bezpośrednich inwestycji zagranicznych oscylowały wokół kwoty 1,1 biliona dolarów.

Chociaż przepływy te miały miejsce przede wszystkim pomiędzy krajami najbogatszymi, to aż 6,5 procent (57,6 miliarda dolarów) z tej olbrzymiej kwoty zaabsorbowały Chiny, a dodatkowo jeszcze 2,3 procent Hongkong (20,5 miliarda). W sumie więc Chiny (licząc z Hongkongiem) – przyjmując 80,1 miliarda dolarów, czyli 8,8 procent całej globalnej wartości zagranicznych inwestycji bezpośrednich – uplasowały się na trzecim miejscu w świecie, po USA (26,6 procent, czyli 236,2 miliarda) i prawie na równi z Wielką Brytanią (9,3 procent, czyli 82,5 miliarda). Dopiero na czwartej pozycji znalazła się "lokomotywa" europejskiej gospodarki – Niemcy – gdzie pozostała część świata zainwestowała bezpośrednio 68,9 miliarda dolarów, czyli 7,8 procent całego globalnego strumienia (Economist 2001a) <sup>22</sup>.

Niezależnie od ruchu tych olbrzymich strumieni inwestycji bezpośrednich niezwykle szybko przepływają kapitały, którymi obracają instytucje pośrednictwa finansowego niepowiązane bezpośrednio z korporacjami transnarodowymi. Dokonuje się to również przede wszystkim pomiędzy krajami najbogatszymi (zwłaszcza pomiędzy Japonią a USA, co rodzi olbrzymią nadwyżkę rachunku obrotów bieżących w tym pierwszym i ogromny deficyt w tym drugim kraju), ale kapitał finansowy coraz bardziej wartko płynie także z rynków rozwiniętych do wyłaniających się – i czasami odwrotnie <sup>23</sup>.

Wszystkie transformowane gospodarki EŚW i WNP w roku 2000 zaabsorbowały ledwie 1/3 tego co Chiny, czyli około 27-28 miliardów dolarów, z czego najwięcej Polska, bo około 9,3 miliarda. Stanowi to 0,85 procent globalnej wartości bezpośrednich inwestycji zagranicznych, nieco więcej niż wynosi udział Polski w światowej produkcji szacowany na około 0,6 procent.

Według szacunków waszyngtońskiego Institute of International Finance oraz opinii Nikolaja Kowalewa – przewodniczącego komisji rosyjskiej Dumy d/s walki z korupcją – w latach 1991-2000 z Rosji wytransferowano za granicę około 160 miliardów dolarów. Wywóz kapitału rzędu

O ile jednak inwestycje bezpośrednie ze swej istoty przyczyniają się do wzrostu konkurencyjności i podnoszą poziom produkcji w krajach, które je absorbują, o tyle w przypadku inwestycji portfelowych tak być może, ale nie musi. W obliczu niedojrzałych instytucji i wadliwej polityki finansowej zmienność kierunków i intensywności przepływu strumieni inwestycji portfelowych wywoływać może regionalne kryzysy finansowe, jak stało się to w latach 1997-99 w niektórych krajach Azji Południowo-Wschodniej i Ameryki Południowej, a także w Rosji.

Polityka doprowadziła również do daleko posuniętej liberalizacji handlu; sam rozwój nowych technologii byłby tutaj niewystarczający. Jego światowe obroty zwiększyły się podczas minionego 20-lecia ponad sześciokrotnie i rokrocznie rosną dużo szybciej niż ogólny poziom produktu globalnego. O ile światowy produkt rósł w latach 1998, 1999 i 2000 kolejno o 2,6, 3,4 i 4,7 procent, to obroty światowego handlu zwiększały się odpowiednio o 4,3, 5,1 i 10,0 procent. Na rok 2001 przewidywano te wskaźniki na poziomie odpowiednio 4,2 i 7,8 procent (IMF 2000b). Tak więc na przełomie wieków, w średnim okresie czterech lat, tempo rozwoju handlu przewyższa tempo wzrostu produktu globalnego blisko dwukrotnie (przeciętnie odpowiednio 6,9 i 3,7 procent).

Wprawdzie wolny handel tak do końca i w pełni wolny wciąż jeszcze nie jest i nadal napotyka liczne trudności i przeszkody, ale także pozyskuje sobie coraz większe instytucjonalne wsparcie. O ile w roku 1944, na konferencji w Bretton Woods, nie udało się powołać specjalnej międzynarodowej agencji stymulującej rozwój wolnego handlu, a jedynie podjęto decyzje o utworzeniu Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, o tyle pół wieku później powstała Światowa Organizacja Handlu nadając impetu trwającej nieustannie liberalizacji międzynarodowej wymianie dóbr i usług. Włączanie do tej organizacji Chin, a także Rosji – co jest

<sup>20</sup> miliardów dolarów rocznie kontynuowany był także w latach 1999-2000, już po opanowaniu bezpośrednich skutków kryzysu finansowego z lata 1998 roku. Zob. Nikołaj Kowalew, *Wniz po tieczieniju dienieg* (wywiad), "Wiek" (Moskwa) nr 48 z dnia 1 grudnia 2000, s. 4.

związane już nie tylko z globalizacją, ale również z posocjalistyczną transformacją ustrojową – zintensyfikuje ten proces jeszcze bardziej.

Współczesna teoria handlu międzynarodowego niezbicie dowodzi, że kraje w większym stopniu otwarte na zewnętrzne stosunki ekonomiczne (handel, transfery finansowe, przepływy kapitałowe) mają w długim okresie większe zdolności rozwojowe (Krugman i Obstfeld 1997; Crafts 2000). Dyskusyjne natomiast jest, jak przechodzić od stanu relatywnie większego zamknięcia (mniejszego otwarcia) do bardziej zliberalizowanych związków z innymi gospodarkami i z gospodarką globalną jako całością. Ostatnie lata przyniosły różne doświadczenia, w tym także negatywne. Spostrzeżenie to dotyczy także początkowej fazy liberalizacji handlu w krajach posocjalistycznych (McKinnon 1991).

Od złej sekwencji liberalizacji handlu, stabilizacji makroekonomicznej i budowy instytucjonalnych fundamentów rynku w krajach posocjalistycznych, co pociągnęło za sobą głęboką transformacyjną depresję (Kołodko 2000d), do kryzysowych konsekwencji liberalizacji przepływów kapitałowych w Azji Południowo-Wschodniej, nie podpartych odpowiednią polityką zmian strukturalnych (Chan-Lau i Chen 1998). Generalnie jednak to nie sama liberalizacja handlu i przepływów kapitałowych powoduje od czasu do czasu kryzysy, ale błędy polityki gospodarczej, a zwłaszcza zaniechania niezbędnych reform na innych polach, od czego uzależnione jest wykorzystanie dobrodziejstw płynących z otwarcia i integracji.

Problem w tym, że swoista geografia nasycenia wiedzą na temat doraźnych i długofalowych skutków liberalizacji jest taka, że najwięcej wiedzą ci, którzy już i tak więcej posiadają. Tym samym nie jest prawdą, że z naszej wiedzy ekonomicznej na temat wykorzystania globalizacji i jej poszczególnych aspektów jako dźwigni rozwoju w największym stopniu korzystają ci, którzy ze względu na swoje zapóźnienie najbardziej tego rozwoju potrzebują. Najbardziej korzystają kraje rozwinięte, a ich eksperci, którzy świadczą usługi konsultacyjne czy też ważne skądinąd organizacje międzynarodowe – od Międzynarodowego Funduszy Walutowego poczynając, a na regionalnych bankach rozwoju kończąc <sup>24</sup> – są nie tylko instytucjami niosącymi pomoc techniczną i wsparcie finansowe, ale także instrumentem realizacji in-

teresów krajów najbogatszych. Tak więc rzecz znowu sprowadza się do polityki, gdyż to ona – tym razem rozpatrywana w ujęciu globalnym – utrudniać może korzystanie z dorobku myśli ekonomicznej, która zna odpowiedzi na więcej pytań niż w praktyce potrafi to swą skutecznością udowodnić.

W zasadzie każdy kontynent ma "swój" regionalny bank rozwoju. W Waszyngtonie mieści się siedziba Inter-American Development Bank (IADB), w Londynie European Bank for Reconstruction and Development (EBRD), w Abidżanie African Development Bank (AfDB) i w Manilii Asian Development Bank (ADB).



## ROZDZIAŁ IV

## **WIELKA TRANSFORMACYJNA DEPRESJA**

Początkom transformacji towarzyszyły równie wielkie, co naiwne, a czasami i trochę obłudne oczekiwania. Niektórym wydawało się, że przestawienie gospodarki na tory rynkowe to operacja bolesna, lecz niemal tożsama z uwolnieniem cen. Ich centralne stanowienie dość powszechnie uważano bowiem tyleż za symbol, co absurdalną istotę poprzedniego systemu. Wchodzące wówczas w życie publiczne nowe elity polityczne często wręcz umacniały ludzi w fałszywym przekonaniu, że po krótkotrwałym okresie trudnych dostosowań szybko nadejdzie wzrost produkcji i ogólna poprawa sytuacji materialnej. Jednak skala, to jest rozległość i głębokość recesji, która nastąpiła wraz z transformacją, zaskoczyła społeczeństwa krajów wychodzących z socjalizmu.

Trzeba przy tym pamiętać, że przed podjęciem wielkiego dzieła transformacji do gospodarki rynkowej w dawnych gospodarkach centralnie planowanych miał miejsce wzrost, okresowo nawet bardzo szybki. Przez blisko cztery dziesięciolecia, od lat 50. do 80. włącznie, przeciętne roczne tempo wzrostu produkcji (w kategoriach produktu materialnego netto) wahało się od 4,8 procent w byłej Czechosłowacji do 8,2 procent w Rumunii <sup>25</sup>. W tym tempie dochód narodowy podwajał się w ciągu 9 do 16 lat. Jednak wzrost w warunkach centralnego planowania miał szereg cech szczególnych. Przynajmniej pięć spośród nich zasługuje na wzmiankę w interesującym nas w tym miejscu kontekście.

Po pierwsze, mimo uporczywych wysiłków rządów – a często właśnie ze względu na ich interwencję w procesy reprodukcji oraz biurokratyczny tryb alokacji zasobów – miały miejsce szczególnego typu cykle wzrostu. Choć produkcja systematycznie rosła, to występowały średniookresowe fluktuacje tempa wzrostu wokół stałego dodatniego trendu. Po okresie przyśpieszonego rozwoju i przeinwestowania powstawała z reguły (niekiedy w dramatycznych okolicznościach) konieczność przeznaczenia większych zasobów na wzrost poziomu konsumpcji; dokonywane korekty rozwojowe charakteryzowały się więc zmniejszeniem tempa wzrostu. Później znów następowało przyśpieszenie i cały cykl się powtarzał (Bauer 1978, Kołodko 1976 i 1986a). Endogeniczny mechanizm okresowych fluktuacji oraz stosunkowo regularny charakter tychże zmian uzasadniają interpretowanie tych procesów w kategoriach cyklu (Tabela 1).

Po drugie, wzrost gospodarczy był "złej jakości", gdyż nawet w gospodarkach osiągających w ujęciu względnym lepsze wyniki, syndrom niedoboru nigdy nie został wyeliminowany do końca. To z kolei powodowało poważne napięcia gospodarcze i polityczne. Zaburzony układ cen stwarzał dodatkowe przeszkody utrudniające utrzymanie stałego, wysokiego tempa wzrostu. W późniejszych latach niedoborom towarzyszyła w niektórych krajach otwarta inflacja płacowo-cenowa (Nuti 1989). W ten sposób pojawił się

<sup>&</sup>lt;sup>25</sup> Inna sprawa, że co do kompletności i wiarygodności danych z tamtego okresu można mieć wątpliwości. Bywało, że zarówno z przyczyn metodologicznych jak i politycznych dane dla pewnych okresów nie były dokładne, zawyżając faktycznie osiągany wzrost. Skala błędów nie uniemożliwia jednakże analitycznego wykorzystywania tych danych, aczkolwiek badacze powinni zachować należytą ostrożność w ocenach i konkluzjach, co także i tutaj jest brane pod rozwagę.

Tabela 1 Cykle wzrostu w gospodarkach centralnie planowanych (1950-89)

			la	ta/stopa w	zrostu prod	luktu mater	ialnego net	to (%)				
	bd	1953-56	1957-59	1960-63	1964-67	1968-71	1972-75	1976-80	1981-85	1986-88	1989	
Bułgaria		6,5	14,0	6,0	9,1	7,4	8,3	6,4	3,5	5,2	0,5	
		-	+	-	+	_	+	-	-	+	-	
Czechosłowacja	1950-52	1953-56	1957-61	1962-65	1966-69	1970-75	1976-78	1979-84	1985-88	1989		
	10,0	6,5	7,4	0,8	7,2	5,3	4,7	1,8	2,4	1,9		
		-	+	-	+	-	-	-	+	-		
NRD	1950-52	1953-56	1957-59	1960-63	1964-69	1970-75	1976-86	1987-88	1989			
	18,0	6,7	8,7	2,2	5,0	5,7	4,4	3,3	2,5			
		1	+	ı	+	+	1	_	_			
	1950-53	1954-57	1958-63	1964-68	1969-70	1971-75	1976-78	1979-82	1983-85	1986-88	1989	
Polska	9,8	9,1	5,4	7,1	3,7	9,8	4,9	6,5	4,9	3,9	0,2	
		-	-	+	-	+	-	+	-	-	-	
	bd	1951-53	1954-56	1957-59	1960-62	1963-66	1967-70	1971-76	1977-79	1980-84	1985-88	1989
Rumunia		17,0	5,0	10,6	7,6	10,5	7,0	11,5	7,7	4,0	5,4	-5,8
			-	+	-	+	_	+	_	-	+	-
	bd	1951-53	1954-56	1957-60	1961-65	1966-69	1970-74	1975-78	1979-85	1986-88	1989	
Węgry		9,3	2,0	11,0	5,4	7,2	6,2	5,0	0,9	1,6	0,4	
			-	+	-	+	-	-	-	+	-	
ZSRR	1950-51	1952-53	1954-56	1957-63	1964-68	1969-73	1974-78	1979-88	1989			
	16,0	8,2	11,6	6,0	8,2	6,5	5,0	3,3	2,6			
		ı	+	-	+	_	ı	_	-			

<sup>&</sup>quot;+" - przyśpieszenie, "-" - spadek tempa.

Źródło: GUS (dane z różnych lat) oraz obliczenia autora.

syndrom określany jako *shortageflation* (Kolodko i McMahon 1987), czyli inflacja zasobowo-cenowa (Kołodko 1986b i 1990). W rezultacie wzrost skojarzony był z trwałym stanem nierównowagi (Kornai 1986). W warunkach etatystycznej gospodarki i centralnego planowania alokacja kapitału i towarów często przybierała formy i kierunku odmienne, niż oczekiwały tego władze.

Po trzecie, mimo wysokiej stopy wzrostu produkcji poziom życia nie poprawiał się wystarczająco szybko. Socjalistyczny model rozwoju opierał się na ekspansji przemysłu ciężkiego i rozległych inwestycjach, przez co wzrost konsumpcji był z reguły wolniejszy. Ze względu na cykliczny charakter wzrostu występowały także fluktuacje tempa wzrostu konsumpcji, które najsilniej zaznaczały się w zestawieniu z wysokością nakładów inwestycyjnych. Zbyt wolny wzrost poziomu życia powodował rosnące niezadowolenie społeczne, które z kolei hamowało wzrost gospodarczy. Czynnik ten – w połączeniu z uciążliwymi niedoborami czy nawet shortageflation – tłumaczy, dlaczego stan zaburzonej równowagi przenosił się również na system społeczno-polityczny, choć skala wzrostu wcale nie była niska.

Po czwarte, wyczerpane zostały ekstensywne czynniki wzrostu. Na przestrzeni 40-lecia tempo rozwoju coraz wyraźniej spadało po początkowym (lata 50.) okresie szybkiego wzrostu. Działo się tak mimo tego, że inwestycje rosły szybciej niż łączna wielkość produkcji, co pokazuje, iż – znów wbrew oczekiwaniom rządów – spadała efektywność inwestycji. Wzrost wydajności pracy stawał się coraz wolniejszy i pod koniec lat 80. coraz bliższe stawało się widmo stagnacji, w 1989 roku całkiem już realne. W ten sposób rozmywały się perspektywy wzrostu gospodarczego i zanim tendencja wzrostowa mogła powrócić, nastąpiło załamanie produkcji na nieoczekiwanie wielką skalę, co nastąpiło wraz z rozpoczęciem transformacji i towarzyszącej jej recesji.

Co więcej, zanim udało się doprowadzić do stabilizacji finansowej, nastąpił wybuch otwartej inflacji na wielką skalę. Tak więc zainteresowane stabilizacją i wzrostem gospodarki wchodzące w fazę ustrojowej transformacji przeszły z typowej dla dogorywającego systemu centralnego planowania choroby współistnienia niedoborów z inflacją przy równoczesnej tendencji do stagnacji (shortageflation) do choroby współistnienia bezrobocia z inflacją przy równoczesnej tendencji do spadku produkcji, czyli slumpflacji (Kołodko 1992a).

Po piąte, proces zmniejszania dystansu wobec krajów bardziej rozwiniętych występował już w gospodarce centralnie planowanej. Szczególnie we wcześniejszych latach państwa na relatywnie niższym poziomie rozwoju (na przykład Bułgaria czy Rumunia) rozwijały się dużo szybciej niż państwa cieszące się stosunkowo wyższym poziomem produkcji, a zatem także wyższa stopą życiową (na przykład Węgry lub była Czechosłowacja). To samo zjawisko występowało w byłym ZSRR, gdzie republiki kaukaskie i środkowoazjatyckie rozwijały się wyraźnie szybciej niż wschodnioeuropejskie, jak również (choć w mniejszym stopniu) w byłej Jugosławii, gdzie biedna Macedonia wykazywała wyższą stopę wzrostu niż bogata Słowenia (Tabela 2).

Tabela 2 Przeciętna stopa wzrostu PMN (produktu materialnego netto) w gospodarkach centralnie planowanych w latach 1950-89

	1950-89	pierwsza faza pierwszego cyklu	ostatnia faza ostatniego cyklu
Rumunia**	8,2	17,0	5,4
Bułgaria*	6,9	>10,0	5,2
Polska	6,7	9,8	3,9
ZSRR	6,5	16,0	3,3
NRD	5,9	18,0	3,3
Węgry**	5,0	9,3	1,6
Czechosłowacja	4,8	10,0	2,4

<sup>\*</sup> Przeciętna z lat 1953-89,
\*\* Przeciętna z lat 1951-89.

Źródło: Obliczenia autora w oparciu o dane roczników GUS (różne lata).

Tamte procesy wzrostu, z wszystkimi ich słabościami, stanowią swoiste historyczne tło wstrząsu, jakim musiał być dla zaangażowanych w wielką transformację społeczeństw wieloletni spadek dochodu narodowego po końcowym upadku systemu centralnego planowania.

Transformacyjna recesja trwała od trzech lat w najkorzystniejszym przypadku, to jest w Polsce (od połowy 1989 do połowy 1992), do dziesięciu

lat w przypadku najmniej korzystnym, czyli na Ukrainie (od roku 1990 do 1999). W Polsce PKB zmniejszył się w tamtym okresie o prawie 20 procent, a następnie zaczął w zróżnicowanym tempie wzrastać. Na Ukrainie natomiast spadł on aż o ponad 60 procent, a wzrost rozpoczął się po długotrwałej transformacyjnej depresji dopiero w roku 2000.

Jedynie trzy kraje (Polska w 1996 roku, Słowenia w 1998 i Słowacja w 1999 roku) zdołały w ciągu dziesięciu lat odtworzyć poziom produkcji sprzed transformacji. W roku 2000 pułap ten przekroczyły wreszcie także Węgry i Albania. Na drugim krańcu spektrum znajdują się kraje, w których sytuacja z tego punktu widzenia wygląda jeszcze gorzej niż na Ukrainie. W Gruzji i Mołdawii PKB w 2000 roku sięgał ledwie 1/3 poziomu z roku 1989, a w kolejnych dwu krajach byłego ZSRR utrzymywał się wciąż poniżej (Tadżykistan) lub na poziomie połowy (Azerbejdżan) stanu sprzed zapoczątkowania transformacji. W Europie Środkowowschodniej w ośmiu krajach PKB oscylował pomiędzy około 60 a około 80 procent poziomu z 1989 roku (Tabela 3).

Głęboka transformacyjna recesja jest przeto ewidentnym faktem, jakkolwiek raz jeszcze trzeba podkreślić, że statystyki dotyczące państw posocjalistycznych dalekie są od doskonałości. Istotny wpływ na zniekształcenie danych ma duży zasięg działalności oficjalnie nie rejestrowanej i nie opodatkowanej. Sprawia ona, że dane statystyczne są albo zaniżane (produkcja, PKB), albo zawyżane (bezrobocie). Niektórzy szacują, że w gospodarkach posocjalistycznych faktyczny produkt krajowy brutto jest nawet o 15 do 30 procent większy, niż się uznaje oficjalnie (Kaufman i Kaliberda 1996). Zarówno wartość bezwzględna PKB, jak i jego poziom na mieszkańca są więc *de facto* wyższe niż można to wyczytać z oficjalnych danych udostępnianych przez poszczególne rządy i organizacje międzynarodowe. Zmienia to podstawę, od której należy liczyć przyszły wzrost, ale nie wpływa na samo jego tempo.

Równocześnie należy pamiętać, że w pewnych przypadkach skala spadku dochodu narodowego mogła być faktycznie mniejsza, aniżeli sądzono u progu transformacji. Być może, pewna część produkcji nie tyle zanikła, ile została przeniesiona (zazwyczaj łącznie z majątkiem produkcyjnym) z sek-

Tabela 3
Recesja i wzrost w gospodarkach posocjalistycznych. Stopa wzrostu PKB w latach 1989-2000 (w %)

	Zmiany PKB w kolejnych latach								PKB (ceny stałe) 1999			PKB (ceny stałe) 2000		
	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	1989=100	2000	1989=100
Polska	0,2	-11,6	-7,0	2,6	3,8	5,2	7,0	6,1	6,9	4,8	4,1	122,0	4,1	127,0
Słowenia	-1,8	-4,7	-8,9	-5,5	2,8	5,3	4,1	3,5	4,6	3,8	4,9	109,0	4,3	113,7
W ęgry	0,7	-3,5	-11,9	-3,1	-0,6	2,9	1,5	1,3	4,6	4,9	4,4	99,2	5,4	104,6
Albania	9,8	-10,0	-27,7	-7,2	9,6	9,4	13,3	9,1	-7,0	8,0	7,3	96,5	8,0	104,2
Słowacja	1,4	-2,5	-14,6	-6,5	-3,7	4,9	6,7	6,2	6,2	4,1	1,9	100,4	2,6	103,0
Czechy	1,4	-1,2	-11,5	-3,3	0,6	3,2	5,9	4,8	-1,0	-2,2	-0,8	93,6	2,3	95,7
Uzbekistan	3,7	1,6	-0,5	-11,1	-2,3	-4,2	-0,9	1,6	2,5	4,4	4,1	94,3	1,0	95,3
Bułgaria	0,5	-9,1	-11,7	-7,3	-1,5	1,8	2,4	-6,9	3,5	2,4	4,5	78,8	5,0	82,7
Białoruś	8,0	-3,0	-1,2	-9,6	-7,6	-12,6	-10,4	2,8	11,4	8,3	3,4	80,4	2,0	82,0
Estonia	8,1	-6,5	-13,6	-14,2	-9,0	-2,0	4,3	3,9	10,6	4,7	-1,1	76,7	5,0	80,6
Chorwacja	-1,6	-7,1	-21,1	-11,7	-8,0	5,9	6,8	5,9	6,8	2,5	-0,3	77,8	2,7	79,9
Macedonia	0,9	-9,9	-7,0	-8,0	-9,1	-1,8	-1,1	1,2	1,4	2,9	2,7	73,8	5,5	77,9
Rumunia	-5,8	-5,6	-12,9	-8,8	1,5	3,9	7,3	4,0	-6,1	-5,4	-3,2	75,9	2,2	77,6
Kazachstan	-0,4	-0,4	-13,0	-2,9	-9,2	-12,6	-8,2	0,5	1,7	-1,9	1,7	62,5	8,2	67,6
Turkmenistan	-6,9	2,0	-4,7	-5,3	-10,0	-17,3	-7,2	-6,7	-11,3	5,0	16,0	64,1	4,3	66,8
Kirgistan	8,0	3,0	-5,0	-19,0	-16,0	-20,1	-5,4	7,1	9,9	2,1	3,6	62,7	5,0	65,8
Litwa	1,5	-5,0	-5,7	-21,3	-16,2	-9,8	3,3	4,7	7,3	5,1	-4,2	62,3	2,2	63,6
Łotwa	6,8	2,9	-10,4	-34,9	-14,9	0,6	-0,8	3,3	8,6	3,9	0,1	59,5	4,5	62,1
Armenia	14,2	-7,4	-11,7	-41,8	-8,8	5,4	6,9	5,9	3,3	7,2	3,3	59,2	3,5	61,3
Rosja	0,0	-4,0	-5,0	-14,5	-8,7	-12,7	-4,1	-3,5	0,8	-4,6	3,2	57,1	6,5	60,8
Azerbejdżan	-4,4	-11,7	-0,7	-22,6	-23,1	-19,7	-11,8	1,3	5,8	10,0	7,4	46,8	7,5	50,3
Tadżykistan	-2,9	-1,6	-7,1	-29,0	-11,0	-18,9	-12,5	-4,4	1,7	5,3	3,7	43,5	5,0	45,7
Ukraina	4,0	-3,4	-11,6	-13,7	-14,2	-23,0	-12,2	-10,0	-3,0	-1,9	-0,4	36,5	3,0	37,6
Gruzja	-4,8	-12,4	-20,6	-44,8	-25,4	-11,4	2,4	10,5	10,8	2,9	3,0	33,7	3,0	34,7
M ołdawia	8,5	-2,4	-17,5	-29,1	-1,2	-31,2	-1,4	-7,8	1,3	-8,6	-4,4	31,2	-3,0	30,3
Bośnia-	bd	bd	bd	bd	bd	bd	-10,8	86,0	32,0	15,0	10,0	х	9,3	х
Jugosławia	bd	bd	bd	bd	bd	2,5	6,1	7,8	10,1	2,0	-19,0	х	7,0	х
PKB-średnia ważona*														
EŚW - 13	-0,1	-6,6	-10,7	-3,2	0,3	3,7	5,4	4,1	3,6	2,6	2,1	100,0	4,1	104,1
W NP - 12	0,6	-3,7	-6,0	-14,1	-9,3	-13,8	-5,2	-3,5	0,9	-3,5	2,8	55,7	5,9	59,0
EŚW i WNP - 25	0,3	-5,0	-8,1	-9,3	-5,1	-6,0	-0,5	-0,2	2,0	-1,1	2,5	72,5	4,8	76,0

<sup>\*</sup> Jako wag użyto szacunków EBOiR dotyczących nominalnego PKB za rok 1996,

Źródło: EBRD 2000. Dane dla Rosji dla 1989 odnoszą się do byłego ZSRR. Dla roku 2000 wstępne dane także z PlanEcon 2000a i 2000b.

bd - brak danych.

tora oficjalnego do nieformalnego. Ta szczególna forma prywatyzacji najpierw pogorszyła oficjalny obraz gospodarki, później zaś – gdy produkcja nie rejestrowana zaczęła "wracać" na oficjalny rynek – pojawiła się w statystykach, zawyżając oficjalne wskaźniki wzrostu. Proces ten toczy się w jakiejś mierze nadal i tak będzie dopóty, dopóki cała nieformalna działalność gospodarcza nie zostanie włączona w legalny i rejestrowany obieg gospodarczy. Do tego niezbędne jest utrwalanie i poszerzanie stabilizacji finansowej oraz poprawianie rozwiązań instytucjonalnych, korzystnych dla systemu rynkowego.

Jakkolwiek w horyzoncie 15 do 20 lat oba rodzaje zniekształceń statystycznych zapewne się zbilansują dając wynik bliski zera lub zgoła zerowy, nie zmienia to faktu, że prognozy rozwojowe opracowywane u progu transformacji były najczęściej chybione. Uważano bowiem dość powszechnie, że wzrost gospodarczy rozpocznie się szybciej niż miało to miejsce w rzeczywistości. Na przykład w Polsce rząd w 1989 roku zakładał, że spadek produkcji potrwa zaledwie rok, a PKB zmniejszy się o nie więcej niż 3,1 procent. Tymczasem spadek trwał trzy lata i był aż sześciokrotnie głębszy! <sup>26</sup>

Stanisław Gomułka (1990) przewidywał po jednorocznym spadku stopę wzrostu wynoszącą w latach 1991-93 kolejno 4,7, 8,7 i 7,9 procent, co łącznie oznaczałoby wzrost aż o 22 procent. W rzeczywistości w tym okresie miała miejsce skumulowana recesja w wysokości około 13 procent (12 procent spadku w roku 1990 i 7 procent w 1991 oraz odpowiednio 2,6 i 3,8 procent wzrostu w latach 1992–93). To już nie są błędy ilościowe, ale całkowite, jakościowe rozminięcie się z rzeczywistością <sup>27</sup>.

Mimo oficjalnych danych statystycznych – uznawanych również przez organizacje międzynarodowe, w tym MFW, Bank Światowy i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju (EBOiR) – spór co do rzeczywistych rozmiarów spadku produkcji i rozległości transformacyjnej recesji w Polsce nie jest jednoznacznie rozstrzygnięty, a przynajmniej nie wszyscy akceptują wymowę faktów. Niektórzy autorzy (na przykład Berg i Sachs 1992, Czyżewski, Orłowski i Zienkowski 1994, DeBroeck i Koen 2000) próbują kwestionować rzeczywiste rozmiary recesji. Istniejące dane wydają się jednak wyraźnie wskazywać na spadek PKB o blisko 20 procent podczas pierwszych trzech lat transformacji (połowa 1989 do połowy 1992 roku).

Borensztein i Montiel (1991) – oczekując lepszej polityki dostosowawczej i korzystniej przebiegających reform strukturalnych – przewidywali wzrost gospodarczy w latach 1991-95 wynoszący przeciętnie 6,5 procent rocznie na Węgrzech i w Polsce oraz 3,25 procent w byłej Czechosłowacji. I tym razem był to przejaw nadmiernego optymizmu płynący po dużej części z przyjęcia założenia, że sama liberalizacja cen i handlu oraz zapoczątkowanie prywatyzacji szybko poprawi efektywność gospodarczą na szczeblu mikro, co w konsekwencji pociągnie za sobą rychłe wejście na ścieżkę szybkiego tempa wzrostu.

Summers <sup>28</sup> (1992) spodziewał się, że tendencja spadkowa w polskiej gospodarce odwróci się już w 1991 roku, na który to rok zakładał wzrost o 2,0 procent, na kolejne lata przewidując z kolei wzrost PKB w przedziale 5 do 6 procent. Na Węgrzech, w Polsce, Rumunii i byłej Jugosławii wzrost miał się zacząć, jego zdaniem, już w roku 1992, a w Bułgarii i Czechosłowacji począwszy od roku 1993. W sumie Summers zakładał, że średnia nie ważona stopa wzrostu dla całego obszaru EŚW wzrośnie z 0,8 procent w 1992 roku do około 4 procent pod koniec dekady. W rzeczywistości wskaźnik ten obniżył się o kolejne 3,6 procent w 1992 roku (po spadku aż o ponad 17 procent w latach 1990-91), a w końcówce dziesięciolecia, to jest w latach 1998-99, rósł zaledwie o 2,3 procent, a więc prawie dwa razy wolniej, niż zakładała prognoza.

Mylili się zresztą nie tylko poszczególni eksperci, ale także rządy i wpływowe organizacje międzynarodowe. Międzynarodowy Fundusz Walutowy w swej analizie zaprezentowanej w "World Economic Outlook 1991" ocze-

<sup>&</sup>lt;sup>27</sup> Zdumiewające, że mimo tak przykrych doświadczeń z wysoce przesadzonymi i nazbyt optymistycznymi prognozami – na które nawarstwia się silny spadek tempa wzrostu PKB w Polsce, przeciętnie z 6,4 procent w latach 1994-97 do 4,8 i 4,1 procent odpowiednio w latach 1998 i 1999 – pojawiły się prognozy przewidujące w roku 2000 tempo wzrostu w przedziale 6 do 7 procent (*Gomułka 2000*). W rzeczywistości PKB w tym roku wzrósł zaledwie o 4,1 procent.

<sup>&</sup>lt;sup>28</sup> Lawrence Summers w tamtym czasie był wiceprezesem ds. Rozwoju i Głównym Ekonomistą Banku Światowego, a w drugiej administracji prezydenta Clintona (w latach 1998-2001) sekretarzem skarbu USA.

kiwał wzrostu PKB w krajach EŚW począwszy już od roku 1992. Po przewidywanym na rok 1991 obniżeniu się PKB o zaledwie 1,5 procent (wobec faktycznego spadku aż o 10,7 procent) prognozowano wzrost o 2,8 w 1992 i 4,4 procent w 1993 roku (IMF 1991), gdy tymczasem w latach tych odnotowano odpowiednio spadek o 3,2 i wzrost o zaledwie 0,3 procent. Zamiast wzrostu o 7,3 procent podczas dwu lat mieliśmy do czynienia ze spadkiem o 3,0 procent, a więc było aż o z górą 10 procent "gorzej", aniżeli to zapowiadano.

Po tak fatalnych pomyłkach wahadło prognoz przesunęło się w przeciwne – pesymistyczne – położenie. W wydaniu "World Economic Outlook" z października 1992 – pod wpływem danych za rok 1991 wskazujących na spadek produkcji o 10,7 procent w Europie Środkowowschodniej (12 państw) i o 6,0 procent w krajach byłego ZSRR (15 państw) – przewidywania na dalsze lata zostały istotnie zmienione. Dla krajów EŚW zamiast oczekiwanego wcześniej wzrostu o 2,8 procent w roku 1992 przewidziano teraz recesję na poziomie 9,7 procent, zaś dla republik poradzieckich recesja miała wynieść w myśl tego wariantu prognoz aż 18,2 procent (IMF 1992). Tym razem jednak rzeczywistość okazała się lepsze od przewidywań i spadek PKB wyniósł "zaledwie" 14,2 procent.

Oczywiście, wiele było przyczyn, dla których wcześniejsze prognozy okazały się nadmiernie optymistyczne. W warunkach transformacji – szczególnie jej wczesnych stadiów – wpływ zachodzących wówczas głębokich i kompleksowych, ale i nadzwyczaj burzliwych przemian na poziom i dynamikę produkcji był rzeczywiście wielką niewiadomą. O pomyłkę nie było więc trudno. Obszar niepewności poszerzał się jeszcze bardziej ze względu na trwające w tym samym przecież czasie otwarcie na zewnętrzne stosunki finansowe i handlowe, a tym samym coraz dalej posunięte wikłanie się w powiązania z innymi gospodarkami. Na tym etapie globalizacja, zataczając swoje kolejne kręgi, zwiększała tylko i tak dużą już dozę niepewności co do dalszej ewolucji sytuacji.

Rzecz jednak w tym, że błędy dotyczyły przede wszystkim obszarów przewidywalnych, bo polityki i jej podstaw teoretycznych, a nie samych tylko prognoz. Te ostatnie okazały się niedokładne, gdyż błędne były teore-

tyczne i polityczne założenia, według których polityka usiłowała realizować procesy transformacji ustrojowej (Kołodko 1991 i 1999d, Lavigne 1999, Nuti 1992, Poznanski 1996, Stiglitz 1999). Co więc było przyczyną tak głębokiej recesji, która w wielu przypadkach okazała się trwającą przez całą dekadę lat 90. depresją, podczas której poziom aktywności gospodarczej pozostawał bardzo niski?

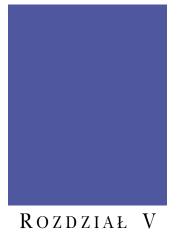
Pytanie to stawiane jest od kilku lat, a im bardziej zwiększa się dystans od rozważanej materii, tym bliżej jesteśmy prawidłowej odpowiedzi <sup>29</sup>. **Z całą pewnością wielkiej transformacyjnej depresji lat 90. nie można objaśniać wyłącznie dziedzictwem przeszłości lub skutkami szoków zewnętrznych.** Czynniki te niezaprzeczalnie odgrywają rolę znaczącą, ale bynajmniej nie decydującą. **Kluczową rolę odgrywała polityka, która często była, a w niektórych przypadkach nadal pozostaje błędna** (Mundell 1997, Kołodko 1999e, Kowalik 2000). Jednym z jej najsłabszych punktów było początkowe niedocenianie ogromnego przecież znaczenia instytucjonalnego aspektu budowy systemu rynkowego oraz przecenianie znaczenia tempa liberalizacji, co dzisiaj – poniewczasie – przyznaje nawet MFW (IMF 2000b). Tymczasem funkcjonowanie kształtującej się dopiero gospodarki rynkowej zależy w dużo większym stopniu od rozwiązań instytucjonalnych niż od samej li tylko liberalizacji gospodarczej.

Dlatego dyskusja koncentrująca się wokół pytania, czy liberalizacja i prywatyzacja przebiegają "za szybko" czy też "za wolno", kładła nacisk na niewłaściwie postawioną alternatywę. Główny problem teoretyczny i wyzwanie pragmatyczne nie było bowiem związane ani z szybkością liberalizacji, ani też prywatyzacji, ale ze sposobem zaprogramowania tych procesów i ich

Oczywiście, dotyczy to tylko tych, którzy zaiste chcą ją poznać. Moją książkę pt. From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation, wydaną przez Oxford University Press (Kolodko 2000a), rozpoczyna motto, które znalazłem właśnie tam – w Oksfordzie, na posadzce kościoła w Christ College – gdzie od bez mała trzech wieków spoczywa wielki angielski filozof, John Locke: "I know there is truth opposite to falsehood that it may be found if people will and is worth seeking. (Wiem, że istnieje prawda zaprzeczająca falszowi; warto do niej dążyć, gdyż – jeśli tylko zechcemy – potrafimy ją odkryć.").

skoordynowaniem (lub nierzadko jego brakiem) z tworzeniem instytucji <sup>30</sup>. Jeżeli budowa instytucji nie służyła wzmocnieniu tych procesów, występował brak kompatybilności między różnymi ścieżkami wielotorowego procesu transformacji. W rezultacie efektywność mikroekonomiczna zamiast wzrastać, jeszcze bardziej się obniżała, powodując przy okazji tak długo trwający i tak głęboki spadek produkcji.

W skrajnych przypadkach – czy to w tak dużej gospodarce jak rosyjska, czy też w tak małej jak Albania – zdarzało się, że nawet przy większym niż w innych krajach udziale sektora prywatnego w tworzeniu PKB, jak na przykład w Polsce lub Słowenii, ogólne wyniki były dużo gorsze. A zatem ani zakres liberalizacji, ani rozmiar sektora prywatnego same z siebie nie miały zasadniczego znaczenia dla zmian poziomu efektywności. Czynnikiem decydującym o niepowodzeniach była przede wszystkim próżnia instytucjonalna. Natomiast w przypadku tych drugich państw o ich względnym sukcesie przesądziły w miarę rozsądne rozwiązania instytucjonalne i stosunkowo lepsza polityka, tylko bowiem w takich warunkach liberalna deregulacja i dominacja prywatnej własności środków produkcji może dawać dobre efekty.



## KRĘTE ŚCIEŻKI ZAŁAMANIA I WZROSTU PRODUKCJI

Istnieje jeszcze inny mocny, choć pośredni argument wskazujący niedwuznacznie, że o wzroście lub recesji nie decyduje ani szczęście, ani pech, ani nawet dziedzictwo przeszłości (które może wszakże sprzyjać lub ciążyć), lecz faktycznie prowadzona polityka. Mimo wielu strukturalnych, instytucjonalnych, geopolitycznych i kulturowych podobieństw między krajami transformacji poruszały się one w ciągu pierwszego dziesięciolecia przemian dość różnymi ścieżkami (World Bank 1996, Kołodko 1999e, Blejer i Skreb 2001). Ścieżki te były, są i będą kształtowane w dużo większym stopniu przez realizowaną politykę niż przez jakiekolwiek inne czynniki. Tu właśnie leży główna przyczyna, dla której w niektórych krajach transformacyjna recesja trwała 3 do 5 lat, podczas gdy w innych rozciągnęła się na całą dekadę lat 90.

Obecny poziom dochodu narodowego jest funkcją dwóch czynników – głębokości spadku podczas transformacyjnej recesji oraz długotrwałości tego spadku. W niektórych krajach recesja trwała krócej, jednak była głęb-

sza ze względu na większy spadek PKB w tym czasie. W innych trwała dłużej, jednak miała łagodniejszy przebieg, gdyż spadek PKB w poszczególnych latach był mniejszy. W dwóch państwach najbardziej dotkniętych wielką transformacyjną depresją – czyli w Mołdawii i Gruzji – PKB wynosił w 1999 roku około 1/3 wartości sprzed transformacji. W Mołdawii jest to wynikiem 9 lat recesji i 1 roku wzrostu, w Gruzji – 5 lat recesji i 5 lat wzrostu. W Armenii, recesja trwała tylko 4 lata, ale była tak głęboka, że dochód narodowy obniżył się w tym czasie o 40 procent. Dla odmiany w Rumunii, spadek PKB trwał 7 lat, ale mimo to podczas całej dekady lat 90. dochód narodowy obniżył się w sumie na mniejszą skalę niż w niektórych innych krajach, które cieszyły się (a raczej martwiły) krótszym okresem spadku (Tabela 4).

Transformacja z racji swojego charakteru i treści jest procesem jedynym w swoim rodzaju. Obserwacja ta dotyczy w jeszcze większym stopniu recesji, depresji i ożywienia okresu przejściowego. W skrajnych przypadkach roczny spadek PKB sięgał 45 procent (Gruzja w 1992 roku), a wzrost 16 procent (Turkmenistan w 1999 roku). Można też zauważyć ogromne różnice między skrajnymi wartościami spadku i wzrostu w tym samym roku. W szczególnym przypadku – znów w roku 1992 – rozpiętość ta przekroczyła 47 punktów procentowych, ale nawet w dziesiątym roku transformacji (1999) była większa niż 20 punktów. Pomijając Bośnię i Hercegowinę oraz Jugosławię, łączna liczba przypadków dwucyfrowego spadku PKB w latach 1989-2000 wynosi aż 55 przy zaledwie ośmiu przypadkach dwucyfrowego wskaźnika wzrostu i to (jeśli nie liczyć wyjątku Armenii w roku 1989) dopiero w latach 1995-99.

Oczywiście, po początkowym załamaniu produkcji, w miarę postępów transformacji zmniejszały się fluktuacje stopy wzrostu (lub spadku, jeśli wzrost jeszcze się nie pojawił). Dzięki temu procesy reprodukcji nie mają już tak chaotycznego charakteru jak początkowo i nieco łatwiej poddają się kontroli z punktu widzenia polityki makroekonomicznej.

W 1992 roku wszystkie kraje przeżywały głęboki spadek dochodu narodowego – od 2,9 w Kazachstanie i 3,1 procent na Węgrzech aż do 44,8 w Gruzji i 41,8 procent w Armenii. Wyjątkiem była Polska, która

Tabela 4
Długość faz recesji i wzrostu
w gospodarkach posocjalistycznych w latach 1990-2000

	Realny PKB w 2000	Recesja okresu	Ożywienie	Recesja	Wzrost	Łączna liczba lat		
	roku 1989=100	przejściowego	Ozywienie	wtórna	WZIOSI	recesji	wzrostu	
Albania	104,2	3	4	1	3	4	7	
Armenia	61,3	4			7	4	7	
Azerbejdżan	50,3	6			5	6	5	
Białoruś	78,2	6			5	6	5	
Bułgaria	82,7	4	2	1	4	5	6	
Chorwacja	79,9	4	5	1	1	5	6	
Czechy	95,7	3	4	3	1	6	5	
Estonia	80,6	5	4	1	1	6	5	
Macedonia	77,9	6			5	6	5	
Gruzja	34,7	5			6	5	6	
Węgry	104,6	4			7	4	7	
Kazachstan	67,6	6	2	1	2	7	4	
Kirgistan*	65,8	5			5	5	6	
Łotwa*	62,1	3	1	1	5	4	7	
Litwa	63,6	5	4	1	1	6	5	
Mołdawia	30,3	7	1	3		10	1	
Polska	127,0	2			9	2	9	
Rumunia	77,6	3	4	3	1	6	5	
Rosja	60,8	7	1	1	2	8	3	
Słowacja	103,0	4			7	4	7	
Słowenia	113,7	3			8	3	8	
Tadżykistan	45,7	7			4	7	4	
Turkmenistan*	66,8	7			3	7	4	
Ukraina	37,6	10			1	10	1	
Uzbekistan*	95,3	5			5	5	6	

<sup>\*</sup> W krajach oznaczonych gwiazdką wzrost trwał do roku 1990, a transformacyjna recesja przejściowego rozpoczęła się dopiero w roku 1991.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z Tabeli 3.

Kraje, w których PKB w roku 2000 przekroczył poziom roku 1989, zaznaczono wytłuszczoną czcionką.

dzięki ożywieniu zapoczątkowanym w drugiej połowie roku, w skali całego roku osiągnęła umiarkowany (2,6 procent) wzrost gospodarczy. Recesja w skali całej grupy 25 państw wyniosła wtedy jeszcze 9,3 procent. Dodać trzeba, że sytuacja ta miała miejsce w warunkach transformacji przebiegającej pokojowo, przy niewielkich tylko konfliktach regionalnych (także zbrojnych), które powodowały kolejne zaburzenia i fale spadku PKB, przyczyniając się lokalnie do pogłębienia problemów gospodarczych i społecznych.

Z kolei najbardziej udany dotychczas okazał się rok 1997, kiedy to reformy strukturalne zaczęły przynosić pierwsze owoce, a gospodarki regionu nie zostały jeszcze dotknięte przez destrukcyjne skutki kryzysu na Dalekim Wschodzie i rosyjskiego załamania finansowego (Montes i Popov 1999). Dodatkowo na średnią ważoną dla całego regionu, zwłaszcza dla gospodarek EŚW, pozytywny wpływ wywarła wysoka dynamika produkcji w Polsce, która – ze względu na swą liczebność sięgającą 39 milionów ludności – odczuwalnie podniosła tę średnią, ciesząc się przyrostem PKB w 1997 roku aż o 6,9 procent 31. PKB spadł wtedy tylko w pięciu państwach (w tej liczbie mieści się nietypowy dla tego etapu transformacji spadek PKB aż o 11,3 procent w Turkmenistanie), a w pozostałych 20 wzrosła. Najwyższą stopę wzrostu odnotowały Białoruś, Gruzja i Estonia; odpowiednio 11,4, 10,8 i 10,6 procent. Średnia ważona wzrostu PKB w całym regionie EŚW i WNP wyniosła 2,0 procent, by zaraz potem – w roku 1998 – znów spaść do minus 1,1 procent.

Tak więc nie zarysowała się żadna wyraźna regularność określająca przebieg recesji, ożywienia i wzrostu w gospodarkach transformowanych. Pierwszą dekadę tych historycznych przemian należy postrzegać jako okres bardzo nietypowy, nie tylko bez precedensu, ale i bez adekwatnego punktu odniesienia w przeszłości. Nie należy też się spodziewać, by miał się on

Udział Polski w PKB całej grupy 25 posocjalistycznych gospodarek EŚW i WNP waha się granicach 14 do 16 procent, stąd też zarówno radykalne przyspieszenie dynamiki rozwojowej w latach 1994-97, jak i głębokie jej spowolnienie w latach 1998-2001 ma duży wpływ na zmiany stopy wzrostu całego regionu.

powtórzyć w podobnej formie w dającej się przewidzieć przyszłości. Specyfika tego okresu była bowiem uwarunkowana niepowtarzalnymi czynnikami. Zwróćmy uwagę na najbardziej istotne.

Początek spadku PKB zdarzył się w każdym z państw w nieco innym momencie. W niektórych krajach, na przykład na Łotwie i w Uzbekistanie, pojawił się dopiero pod koniec 1991 i z początkiem 1992 roku, ze względu na opóźnioną i niekonsekwentną liberalizację. Z tych samych jednak powodów – to znaczy ze względu na zapóźnienie reform strukturalnych – dochód narodowy zaczął spadać już w roku 1989 w takich krajach, jak Turkmenistan, Chorwacja i Rumunia. Mimo że kraje te nie były identyczne (należały one kiedyś do, odpowiednio, byłego ZSRR, byłej Jugosławii i byłego RWPG, co implikowało określone różnice systemowe), to we wszystkich z nich narastały podobne zniekształcenia. Istniejące wówczas rozwiązania instytucjonalne nie były w stanie sprostać wyzwaniu rozpoczynającej się informatycznej fazy globalizacji. Tego rodzaju niedostosowania w sferze polityki negatywnie wpływały na wydajność. Jednak pierwszy impuls zapoczątkowujący spadek też nie był taki sam we wszystkich państwach. W niektórych recesja była wynikiem podjęcia rynkowych przekształceń, w innych – skutkiem ich braku.

Recesja różniła się głębokością w poszczególnych gospodarkach. Wynikało to z jednej strony z początkowych zniekształceń odziedziczonych po schykowym okresie centralnego planowania w gospodarce, a z drugiej – z obranej linii polityki ekonomicznej. Im poważniejsze były zniekształcenia (na przykład obciążenia wynikające z niespłacalnego zadłużenia zagranicznego, stopa otwartej inflacji, zakres niedoborów, poziom dopłat do cen, liczba i wielkość nieefektywnych przedsiębiorstw państwowych), tym głębszy okazywał się spadek dochodu narodowego. Jednak w pierwszych latach transformacji spadek bywał również głębszy w krajach, które starały się realizować bardziej radykalną politykę liberalizacji. Jeżeli obie wymienione okoliczności występowały równocześnie – a tak było w Polsce w roku 1989 i w Rosji w roku 1992 – początkowa recesja była głębsza.

Przypadek Rosji jest jednak zupełnie inny niż Polski. W Rosji PKB spadł o 8,8 procent już w latach 1990-91, zanim jeszcze rozpoczęła się tam liberalizacja na większą skalę. W Polsce do połowy roku 1989 trwał wzrost,

a kiedy nastąpiło zasadnicze przyśpieszenie tempa liberalizacji, zaczął się trwający przez trzy kolejne lata spadek dochodu narodowego. Biorąc pod uwagę ogrom zniekształceń w gospodarce, produkcja zaczęłaby spadać także w sytuacji, gdyby nie podjęto wysiłku na rzecz liberalizacji połączonej ze stabilizacją, ale wówczas zarówno charakterystyka recesji, jak i jej skutki byłyby inne. W Polsce – ze względu na przestrzelenie celów polityki stabilizacyjnej i nadmiernie radykalną liberalizację handlu – PKB obniżył się w roku 1990 aż o 11,6 procent, a w roku 1991 o kolejne 7,0 procent.

Recesja była w dużo większym stopniu skutkiem błędów polityki gospodarczej tamtego okresu niż dziedzictwa przeszłości. Dziedzictwo to – mimo że było swoistym system hybrydowym, jedynie w ograniczonym stopniu zreformowanym i zliberalizowanym w ramach poprzedniego układu instytucjonalnego – przyczyniło się w znaczącym stopniu do skrócenia okresu spadku produkcji. Tak więc przy lepszej polityce recesja mogła trwać krócej niż trzy lata i być mniej wyniszczająca.

Nie da się podać przykładu odwrotnego, czyli kraju, w którym nie występowałyby głębokie zaburzenia typowe dla częściowo tylko zreformowanej gospodarki etatystycznej, a zarazem dokonywano by stopniowej liberalizacji. Jednak doświadczenia Chin i Wietnamu z lat 90. wskazują, że jeżeli w ramach gospodarki socjalistycznej rynkowo ukierunkowane reformy są mocno zaawansowane, a zarazem liberalizacja nie jest zbyt daleko posunięta, to po okresie recesji może nastąpić szybki i długotrwały wzrost <sup>32</sup>.

Jeżeli wczytać się uważnie w dane zawarte w Tabeli 3, to widać wyraźnie, że czas trwania transformacyjnej recesji był krótszy, a jej głębokość mniejsza w tych państwach, które próbowały reformować swoje gospodarki w ramach poprzedniego systemu. Im dalej posunięte były reformy mecha-

<sup>&</sup>lt;sup>32</sup> Przeciwstawne tendencje dotyczące recesji i wzrostu w Chinach i Rosji należy postrzegać jako najbardziej wymowny przejaw radykalnie odmiennego podejścia do transformacji, a także jedną z ważniejszych tendencji w gospodarce światowej w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku. O ile w Chinach PKB podwoił się podczas tamtej dekady, to w Rosji spadł on o prawię połowę. Ma to istotne i trwałe implikacje geopolityczne.

nizmów ekonomicznych i finansowych w gospodarce centralnie planowanej, tym krócej trwało osiąganie masy krytycznej nowych rozwiązań. Mniej czasu trzeba było na poprawę efektywności alokacyjnej i – co za tym idzie – szybciej następował powrót na ścieżkę wzrostu.

Widać to szczególnie wyraźnie w odniesieniu do Węgier i Polski, a także Słowenii <sup>33</sup>. Tezę te potwierdza również przykład Estonii, w której pewne reformy rynkowe wprowadzono wcześniej niż w innych republikach byłego ZSRR <sup>34</sup>. Nie ma w tej obserwacji sprzeczności z wnioskiem, że te same ograniczone reformy, wdrożone przed okresem transformacji, przyczyniły się do pogłębienia destabilizacji finansowej.

Tego rodzaju dwoiste skutki reform wywierały również dwoisty wpływ na tendencje recesyjne i wzrostowe w gospodarce. I znów najlepszych przykładów dostarczają Węgry oraz Polska. Z jednej strony niekonsekwentne reformy lat 80. doprowadziły tam do destabilizacji finansowej. Z drugiej strony – a na dłuższą metę czynnik ten okazał się dużo istotniejszy – wcze-

Jugosławii. Kiedy konflikty takie przestały nękać Chorwację, także i ten kraj ruszył do przodu, osiągając przeciętne tempo wzrostu PKB w latach 1994-97 w wysokości 6,3 procent (podobnie jak Polska w tamtym okresie). Zasadniczo było to wynikiem stopniowej liberalizacji przeprowadzonej w latach 90., ale także reform wprowadzonych jeszcze przed rozpoczęciem transformacji na pełną skalę. Później – w latach 1998-99 – tempo wzrostu w Chorwacji osłabło, szczególnie w roku 1999, w wyniku nowej fali konfliktów regionalnych związanych z kryzysem w Kosowie. Gdyby więc nie konflikty regionalne, republiki byłej Jugosławii radziłyby sobie o wiele lepiej. Mimo wysokiej inflacji ich gospodarki były mniej dotknięte dysproporcjami i zniekształceniami makroekonomicznymi i od strony instytucjonalnej lepiej niż którakolwiek z byłych gospodarek centralnie planowanych (w tym węgierska i polska) przygotowane do wprowadzenia systemu rynkowego. O tym, że nie wykorzystano tej możliwości – a szkoda to wielka – zadecydowały czynniki pozaekonomiczne.

Choć przed rokiem 1990 różnice systemowe między republikami radzieckimi były znacznie mniejsze niż między krajami Europy Środkowowschodniej, niektóre gospodarki w obrębie byłego ZSRR były w większym stopniu zreformowane niż inne. Radzieckiej Estonii pozwalano eksperymentować z liberalizacją w nieco szerszym zakresie niż innym republikom, gdyż była ona najmniejsza. Godzono się na stosunkowo większą swobodę w dziedzinie rozwiązań rynkowych (choć na bardzo ograniczoną skalę), gdyż nie miało to większego wpływu na kraj jako całość.

śniejsze zmiany systemowe przyczyniły się do większej elastyczności i zdolności dostosowawczej. Tak więc łączny wpływ na przyszły wzrost gospodarczy obu przeciwstawnych tendencji okazał się pozytywny. Ożywienie nadeszło wcześniej, a wzrost był szybszy, zwłaszcza w latach 1994-97.

W sumie w krajach posocjalistycznych w latach 90. wystąpiło 11 przypadków ponownego spadku PKB po jego – zdawałoby się – zahamowaniu, z czego w trzech wtórna recesja trwała dłużej niż rok (por. Tabela 4). Sytuacje takie nie są jedynie skutkiem działania szoków zewnętrznych, ale wynikają także z braku zdrowych podstaw makroekonomicznych i niedostatku silnych instytucji, których zadaniem jest podtrzymanie tendencji wzrostowych, gdy tylko się one pojawią. Innymi słowy, z samego faktu wystąpienia wzrostu nie wolno wyciągać wniosku, że będzie on trwały. Obserwacja ta z pewnością odnosi się do krajów posocjalistycznych w jeszcze większym stopniu niż do dojrzałych gospodarek rynkowych.

Wzrost należy podtrzymywać prowadząc mądrą politykę, a i to może nie wystarczyć, jeśli dobrej polityki nie wspierają dobre instytucje. Niewątpliwie już z tego prostego powodu można oczekiwać, że spadki produkcji będą się pojawiać także w przyszłości. Niektóre będą wynikać z nieudolnej polityki, inne będą po prostu konsekwencją mechanizmu cyklu koniunkturalnego. Jeśli jednak chodzi o niedawne przypadki wtórnej recesji transformacyjnej, to były one głównie skutkiem błędów politycznych lub też niekorzystnych szoków zewnętrznych, a najczęściej połączenia obu tych czynników. Natomiast typowy dla gospodarki kapitalistycznej mechanizm cyklu koniunkturalnego nie został jeszcze do końca uruchomiony, ponieważ jest on funkcją siły oddziaływania mechanizmu rynkowego, a ten transformacja przecież dopiero wprowadza.

W przeszłości spadek dochodu narodowego był wynikiem błędów polityki gospodarczej, a zatem jego obecny i przyszły wzrost nie ma charakteru kompensacji wcześniejszego spadku. Tylko wtedy, gdy obecny wzrost jest funkcją uprzedniego przejściowego spadku produkcji spowodowanego reformami strukturalnymi, spadek PKB można uznać za swego rodzaju uboczny efekt koniecznej skądinąd "inwestycji" w reformy strukturalne, której owocem będzie lub też już jest wzrost. W innych przypadkach – a takie

właśnie dominują w gospodarkach posocjalistycznych – spadek PKB i recesja oznaczają po prostu niemożliwą do odrobienia utratę części dochodu i spadek poziomu dobrobytu (Nuti 1992).

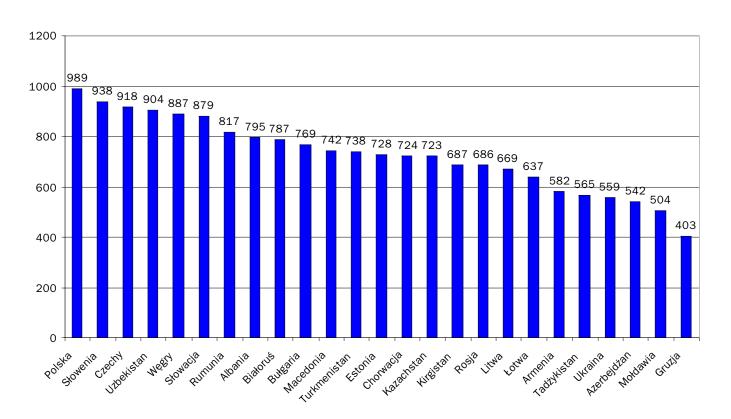
Taka interpretacja jest oczywiście pewnego rodzaju uproszczeniem, ponieważ jednocześnie zachodzi międzypokoleniowa redystrybucja dochodu. W bardzo długiej perspektywie nie jest to aż tak ważne, ale przecież długi okres składa się zawsze z okresów krótkich. Tak więc ktoś zyskuje, a ktoś traci, ale dzieje się to w różnych momentach na osi nieubłaganie mijającego czasu. Dlatego okresy kompensaty – gdy już się pojawiają – nie dotyczą wszystkich, gdyż nie wszyscy ich dożywają.

Z końcem pierwszej dekady przekształceń w gospodarkach EŚW i WNP łączny PKB dla całego regionu wyniósł zaledwie 72,5 procent wartości sprzed zapoczątkowania transformacji. Z tej perspektywy dokonuje się porównań obecnej wielkości PKB w poszczególnych krajach w stosunku do poziomu istniejącego w chwili rozpoczęcia transformacji, a także – co oczywiste – w stosunku do innych krajów (por. Tabela 3 i Wykres 1).

Bardzo pouczające wszak może być także spojrzenie na dane zagregowane obejmujące całą dekadę lat 90. Jeżeli jakiemuś państwu udało się osiągnąć poziom PKB sprzed transformacji, a innemu nie, to interpretuje się zwykle ten stan rzeczy jako sytuację, w której to pierwsze państwo radzi sobie lepiej niż drugie, przynajmniej jeśli idzie o wzrost gospodarczy. Może się jednak okazać, że w tym drugim przypadku dochód narodowy był łącznie w ciągu całego dziesięciolecia wyższy niż w pierwszym. Jak wtedy oceniać sytuację?

Wyobraźmy sobie hipotetyczny przypadek dwu gospodarek z trwającym w nich przez cztery lata cyklem recesji, ożywienia i wzrostu. W kraju A dochód narodowy spadł o 10 procent w drugim roku cyklu, a następnie – w roku trzecim – powrócił do poziomu pierwotnego. W roku czwartym wzrósł, ale jedynie o 2,0 procent. W rezultacie poziom sprzed transformacji został przekroczony na koniec czteroletniego cyklu o tę właśnie wielkość. Natomiast w sumie PKB zagregowany za cały okres czterech lat równy jest 392 jednostkom:

Wykres 2
Zagregowany PKB w ciągu dziesięciolecia 1990-99 (1989=100)



Z kolei w kraju B dochód narodowy najpierw spadł o 1,0 procent, później znowu o 1,0 procent i jeszcze raz o kolejny 1,0 procent. Na końcu okresu osiągnął więc poziom 97,03 procent wartości wyjściowej. W tym przypadku w ciągu czterech lat łączna wartość PKB wyniosła 394,04:

### 100+99+98,01+97,03 = 394,04

Oznacza to, że choć w końcowej fazie całego cyklu recesja>ożywienie>wzrost PKB jednoroczny był wyższy w kraju A (102 jednostki), to produkt zagregowany (obejmujący cały rozważany okres) był większy w kraju B, gdzie jego obecny jednoroczny poziom wynosi nieco ponad 97 jednostek. W tej gospodarce, choć bieżący PKB jest niższy o 5 jednostek (102–97 = 5), łączny PKB za wszystkie lata jest o 2 jednostki (394–392 = 2) większy.

Taki teoretyczny przykład znajduje swoje odbicie w rzeczywistych procesach. Przykładowo, tak mniej więcej rzecz się miała w odniesieniu do Słowacji i Uzbekistanu. Wielkość PKB w obu tych krajach w roku 1999 w porównaniu z rokiem 1989 wynosiła odpowiednio 100,4 i 94,3 procent. Jednakże w Słowacji łączny PKB za cały okres wyniósł 879 procent wielkości uzyskanej w 1989 roku, natomiast w Uzbekistanie 904 procent. Porównanie odnośnych wartości PKB za okres całego dziesięciolecia 1990-99 we wszystkich 25 krajach EŚW i WNP przedstawia Wykres 2.

I znów pojawiają się przeciwstawne tendencje. W pewnych przypadkach, gdy zagregowany PKB za całe dziesięciolecie osiąga wyższy poziom, bieżący poziom PKB bywa relatywnie niższy (Tabela 5).

Kto zatem jest w lepszej sytuacji? Czy gospodarka o wyższym bieżącym poziomie PKB w porównaniu z wielkością sprzed transformacji, choć łączna wielkość PKB za cały okres transformacji jest relatywnie mniejsza, czy też gospodarka, w której łączny PKB uzyskany przez całe dziesięciolecie przemian jest wyższy, choć dochód bieżący jest relatywnie mniejszy?

To zależy, gdyż w odniesieniu do społeczeństw – podobnie jak w przypadku jednostek – nie jest ważny tylko absolutny poziom dochodu w danej chwili, ale także ścieżka dojścia do tego poziomu i sekwencje zmian podczas całego okresu kroczenia tą ścieżką. Ponadto ma to niebagatelne znaczenie,

Tabela 5
Ranking gospodarek posocjalistycznych według wartości PKB w roku 1999 i w dekadzie 1990-99 (1989=100)

	Wskaźnik realnego PKB 1999 1989=100	Łączny PKB w latach 1990-99 1989=100	Ranking według PKB w 1999	Ranking według łącznego PKB w dekadzie 1990-99	Różnica pozycji w obu rankingach			
Polska	122,0	988,6	1	1	0			
Słowenia	109,0	938,4	2	2	0			
Słowacja	100,4	878,8	3	6	-3			
Węgry	99,2	887,1	4	5	-1			
Albania	96,5	795,1	5	9	-4			
Uzbekistan	94,3	904,3	6	4	2			
Czechy	93,6	918,4	7	3	4			
Białoruś	80,4	786,6	8	8	0			
Bułgaria	78,8	768,8	9	11	-2			
Chorwacja	77,8	724,3	10	12	-2			
Estonia	76,7	728,3	11	14	-3			
Rumunia	75,9	817,0	12	7	5			
Macedonia	73,8	742,3	13	10	3			
Turkmenistan	64,1	737,5	14	15	-1			
Kirgistan	62,7	686,5	15	16	-1			
Kazachstan	62,5	723,1	16	13	3			
Litwa	62,3	669,3	17	18	-1			
Łotwa	59,5	637,3	18	19	-1			
Armenia	59,2	581,9	19	24	-5			
Rosja	57,1	686,0	20	17	3			
Azerbejdżan	46,8	542,3	21	22	-1			
Tadżykistan	43,5	564,8	22	20	2			
Ukraina	36,5	559,2	23	21	2			
Gruzja	33,7	402,5	24	25	-1			
Mołdawia	31,2	503,6	25	23	2			
Średnia ważona PKB*								
EŚW -13	100,0	896,5	1	1	0			
WNP - 12	55,7	675,1	2	2	0			
EŚW i WNP - 25	72,5	762,5	х	х	X			

<sup>\*</sup> Jako wag użyto szacunków EBOiR dotyczących nominalnego PKB za rok 1996.

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o dane EBRD 2000. Dane dla roku 2000 według szacunków PlanEcon 2000a i 2000b oraz statystyk krajowych. ponieważ dzisiejszy wyższy dochód nie zawsze stanowi rekompensatę wczorajszej straty, gdyż częstokroć ktoś inny wpierw traci, a ktoś inny później zyskuje. Taka sytuacja może powodować napięcia społeczne i tarcia polityczne, utrudniając prowadzenie skutecznej polityki ekonomicznej i wdrażanie wspierających ją reform strukturalnych. W tym kontekście szczególne znaczenie ma fluktuacja stóp recesji, ożywienia i wzrostu. Wydaje się, że korzystniejsza jest tu mniejsza skala wahań i spokojniejszy przebieg zmian poziomu produkcji i konsumpcji.

Różnice pozycji w obu rankingach przedstawionych w Tabeli 5 nie są może uderzające, ale mają swoją wymowę i przy formułowaniu ocen nie można ich pomijać. W dolnej części listy z grupy pięciu państw zamykających pierwszy ranking – chodzi o Azerbejdżan, Tadżykistan, Ukrainę, Gruzję i Mołdawię – trzy ostatnie zamykają także drugi ranking, choć w innej kolejności. W części górnej natomiast spośród pierwszych pięciu krajów otwierających pierwszy ranking – a są to Polska, Słowenia, Słowacja, Węgry i Albania – też tylko trzy wchodzą w skład pierwszej piątki drugiego rankingu, przy czym jedynie Polska (pozycja pierwsza) oraz Słowenia (pozycja druga) na obu listach zajmują te same czołowe miejsca.

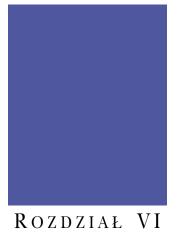
Z jednej strony, szczególnie duże są różnice pozycji w przypadku Czech, które pod względem wskaźnika PKB w roku 1999 w porównaniu z rokiem 1989 zajmują dopiero miejsce siódme, ale za to gdy wziąć pod uwagę PKB wytworzony podczas całego dziesięciolecia 1990-99, plasują się na wysokim, trzecim miejscu – zaraz po Polsce i Słowenii. Z drugiej strony, bliżej dolnego krańca listy, bardzo duża jest różnica w pozycjach Armenii, która choć w pierwszym rankingu zajęła 19-te miejsce, to w drugim ląduje aż o pięć miejsc gorzej – na przedostatniej, 24-ej pozycji. Podobnych przypadków, gdzie miejsce danego państwa na obu listach różni się istotnie – a odzwierciedla to różnicę między zarówno gwałtowniejszym przebiegiem zmian w ramach sekwencji recesja>ożywienie>wzrost, jak i odmienny czas trwania poszczególnych faz – jest więcej. W skrajnych przypadkach różnica sięga nawet pięciu pozycji w jedną lub drugą stronę.

Najbardziej uderzające różnice występują między krajami byłego ZSRR. Estonia – uznawana za lidera przemian w tej grupie państw posocjalistycznych – w klasyfikacji według łącznego PKB za okres dziesięcioletni lokuje się nawet o jedną pozycję w tyle za Turkmenistanem (odpowiednio 738 i 728 procent), natomiast z punktu widzenia PKB wytworzonego w roku 1999 w porównaniu z poziomem z roku 1989 (odpowiednio 76,7 i 64,1 procent) została sklasyfikowana o trzy pozycje wyżej. Widać, że przewaga wedle tego drugiego kryterium może zostać niemal całkowicie zniwelowana, jeśli weźmie się pod uwagę kryterium pierwsze – zagregowaną wielkość dochodu narodowego w całym dziesięcioleciu.

Kiedy jednak patrzy się w przyszłość, oczywiste jest, że sytuacja Estonii jest lepsza, gdyż od tej chwili może ona korzystać z owoców wzrostu gospodarczego, zajmując lepszą pozycję wyjściową, co oznacza większy wzrost PKB także w wartościach absolutnych. Innymi słowy, jeżeli PKB Estonii rósłby obecnie o 10 procent rocznie, oznaczałoby to przyrost na poziomie 7,7 procent PKB z roku 1989, podczas gdy analogiczna stopa wzrostu w Turkmenistanie oznaczałaby przyrost o 6,4 procent tamtej wielkości.

Podczas całego minionego dziesięciolecia w sumie łączny PKB wszystkich 25 państw posocjalistycznych był zaledwie 7,6 razy większy niż w 1989 roku, przy czym w przypadku WNP 6,8 razy, a w odniesieniu do państw EŚW prawie 9 razy (por. Tabela 5). Oznacza to, że Europa Środkowowschodnia potrzebowała 11 lat, by wyprodukować dziesięciokrotność PKB z roku 1989. Formalnie jest to równoważne hipotetycznej sytuacji, w której przez kolejnych 11 lat – od 1990 do 2000 roku włącznie – trwałaby stagnacja wyrażająca się w braku jakiegokolwiek wzrostu PKB. I to jest najlepszą miarą wielkiej transformacyjnej depresji.

Szkoda wielka, że tak właśnie się stało, gdyż było to do uniknięcia. Niektórzy wiedzieli o tym od początku, ale ich nie posłuchano, inni zrozumieli to dopiero *ex post.* Najgorsze zaś jest to, że wciąż jeszcze nie brakuje i takich, którzy nadal nie potrafią – lub nie chcą – tego pojąć.



# TRANSFORMACJA A ODRABIANIE ZALEGŁOŚCI W ROZWOJU

Najmocniejszym ekonomicznym i politycznym argumentem uzasadniającym wysiłki na rzecz przekształcenia gospodarki posocjalistycznej w system rynkowy jest przekonanie, że system taki zapewni lepszą efektywność alokacyjną, a co za tym idzie większą międzynarodową konkurencyjność gospodarki. Zmiany muszą więc po pewnym czasie doprowadzić do wzrostu gospodarczego i w końcu do poprawy poziomu życia ludności. Jednak do osiągnięcia takiego celu nie wystarczy odtworzenie poziomu PKB sprzed transformacji, a niestety – jak wiemy – nawet taki cel w niektórych krajach jest odległy o całe dziesięciolecie lub więcej. Tym bardziej konieczne jest skierowanie gospodarek na ścieżkę szybkiego i długofalowego wzrostu.

Aby wrócić do poprzedniego poziomu produkcji w kraju, w którym spadła ona o połowę, konieczne jest dziesięć lat wzrostu w tempie 7,2 procent rocznie. Przy spadku PKB o 2/3 pełne odrobienie strat wymaga 20 lat przy stopie wzrostu 5,7 procent rocznie. W innych warunkach można by to

uznać za tempo doskonałe, jednak w takich krajach jak Gruzja i Mołdawia oznaczałoby ono jedynie powrót w roku 2020 do poziomu PKB z roku 1990. Choć to okres całego z górą pokolenia, niewielki są szanse, że uda się taką dynamikę osiągnąć. Tak więc, prawdopodobnie, niektóre z krajów posocjalistycznych, najdotkliwiej cierpiące wskutek wielkiej transformacyjnej depresji, wracać będą do poziomu PKB już osiągniętego w 1989 roku najwcześniej z końcem, a nie początkiem trzeciej dekady tego wieku, a więc dopiero gdzieś około roku 2030.

Co więcej, wysokie tempo wzrostu należy utrzymać przez dłuższy czas. Dopiero wtedy pojawi się szansa na odrobienie powstałych przez lata, a tak dramatycznie nasilonych podczas pierwszej dekady transformacji zaległości. Odrabianie tych zaległości i wyrównywanie poziomów oznacza bowiem stopniowy, długotrwały proces likwidowania luki rozwojowej między bogatszymi państwami przemysłowymi a pozostającymi za nimi w tyle – w tej chwili jeszcze bardziej niż dziesięć lat temu – krajami posocjalistycznymi.

Patrząc w przyszłość odczuwa się zawsze pokusę, by zakładać, że będzie dobrze. Optymizm może się wydawać uzasadniony z punktu widzenia polityków, a kraje posocjalistyczne i ich elity rządzące bynajmniej nie stanowią tutaj wyjątku. Ten sam wzór zachowań powielają zresztą organizacje międzynarodowe, a z pewnością tak właśnie się działo przez okres dopiero co minionych lat (World Bank 1997). W optymistycznych oczekiwaniach nie ma nic złego, jeżeli tylko są oparte na rozległej wiedzy, prawdziwym zaangażowaniu w prowadzenie dobrej polityki oraz na właściwych wnioskach z własnych i cudzych doświadczeń. W przeciwnym razie optymizm zaczyna z czasem przypominać ignorancję, a ta utrudnia utrzymywanie szybkiego i trwałego wzrostu.

Jeśli idzie o dotychczasowe doświadczenia, to należy zdać sobie dokładnie sprawę, dlaczego tylko niektóre państwa – a przecież jest ich tak wiele – potrafiły w latach 1999-2000 wytworzyć więcej niż w latach 1989-90, a większość z nich nadal nie jest w stanie tego uczynić. Pytanie to wiąże się z innym, a mianowicie w jakim zakresie stopy wzrostu będą w przyszłości różnić się między poszczególnymi krajami Europy Środkowowschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw? Czy będą one różnić się aż tak bardzo,

jak podczas minionego dziesięciolecia? <sup>35</sup> Trudno sobie wyobrazić, by tak miało być, ponieważ za tak dużym zróżnicowaniem w niedawnej przeszłości kryły się specyficzne przyczyny i jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną lub wręcz niemożliwą, by miały one powtórzyć się w przyszłości. O jakie przyczyny zatem chodzi?

Do najbardziej zgubnych – także z punktu widzenia uszczerbku dla kapitału ludzkiego – należy zaliczyć lokalne konflikty zbrojne. Oczywiste jest, że w krajach dotkniętych takim nieszczęściem nastąpił znaczny spadek dochodu narodowego, który w innej sytuacji nie miałby miejsca <sup>36</sup>. Wśród państw byłego ZSRR szczególnie duże straty związane z działaniami wojennymi poniosły Armenia, Azerbejdżan, Gruzja, Mołdawia i Tadżykistan, a w Europie Środkowowschodniej zwłaszcza Bośnia i Hercegowina, Chorwacja oraz Jugosławia. Jeżeli w ciągu najbliższych dziesięcioleci proces przekształceń przebiegać tam będzie pokojowo, to można oczekiwać w tych krajach szybkiego wzrostu gospodarczego. Można to pośrednio wyczytać w danych za lata 90., kiedy to wkrótce po zakończeniu konfliktów zbrojnych dochód narodowy zaczął gwałtownie rosnąć.

Innego rodzaju szokiem zewnętrznym, dodatkowo utrudniającym wzrost, był rozpad Związku Radzieckiego. Choćby z tego powodu transformacyjna recesja była dużo głębsza na terenie byłego ZSRR niż w EŚW, nie licząc byłej Jugosławii.

Pewne perturbacje gospodarcze rozprzestrzeniły się ponadto niczym choroba zakaźna w następstwie rosyjskiego kryzysu finansowego z lat 1998-

W krańcowych przypadkach, to jest w Polsce i Mołdawii, średnia roczna stopa wzrostu PKB w latach 1990-99 wynosiła odpowiednio 2,0 i minus 11,2 procent. Oznacza to, że po dziesięciu latach przemian PKB wynosił w tych krajach odpowiednio 122,0 i 30,3 procent poziomu sprzed rozpoczęcia transformacji.

Prawdziwą katastrofą była utrata w czasie zaledwie jednego roku aż 21,1 procent PKB w Chorwacji w 1991, 41,8 procent w Armenii w 1992, 12,5 procent w Tadżykistanie w 1994 oraz co najmniej 19,0 procent w Jugosławii w 1999 roku. Powrót do wyjściowego poziomu produkcji po tego rodzaju stratach wymaga co najmniej kilku lat i w żadnym przypadku nie może dokonać się w jednym jedynym roku. Niestety, ruch w drugą stronę w tak krótkim czasie był niemożliwy.

-99. Jego skutki pokazują, że gospodarki transformacji, a zwłaszcza republiki poradzieckie, są bardzo wrażliwe na kryzysy pojawiające się poza ich granicami, a szczególnie w krajach, z którymi łączą je bliskie kontakty handlowe. Im silniej dane państwo zaangażowane było w wymianę gospodarczą z tak dużym partnerem jak Rosja, tym bardziej było ono podatne na skutki tamtejszego kryzysu i przejściowych zaburzeń finansowych związanych z ograniczoną płynnością oraz nader słabym sektorem bankowym.

W przyszłości wrażliwość na szoki zewnętrzne zależeć będzie od struktury wymiany handlowej i powiązań finansowych poszczególnych państw. Biorąc pod uwagę postępującą dywersyfikację głównych partnerów handlowych oraz kierunków przepływu kapitału, istnieje szansa, że wrażliwość ta będzie zmniejszać się w przyszłości. Przez cały czas będzie się jednak utrzymywać ryzyko szoków zewnętrznych mogących zakłócać procesy wzrostu. Odpowiedzią na takie wyzwanie jest oparcie gospodarki na mocnych podstawach makroekonomicznych i odpowiednich instytucjach, a równocześnie właściwe reagowanie polityki na rozwój wypadków. Realizując przeto narodowe strategie rozwoju, można i należy tworzyć specjalną tarczę chroniącą przed skutkami szoków zewnętrznych <sup>37</sup>. Ale na tym nie koniec.

Kilka gospodarek regionu – szczególnie poradzieckich – uzależnionych jest w dużym stopniu od cen konkretnych surowców, na przykład gazu ziemnego i ropy naftowej w Turkmenistanie i Azerbejdżanie czy też bawełny i złota w Uzbekistanie. Surowce te mają duży udział w dochodzie narodowym wymienionych państw. To samo dotyczy rosyjskiej ropy. Bez bliższego przyjrzenia się fluktuacjom cen tych surowców nie sposób wytłumaczyć tak ogromnych zmian stopy wzrostu, jak skok z minus 11,3 do plus 16,0 procent między rokiem 1997 a 1999 w Turkmenistanie czy też z minus

W Polsce w latach 1994-97 – w okresie wdrażania reform strukturalnych i programu rozwoju "Strategia dla Polski" – istniał specjalny zespół kierowany przez ministra finansów, który dyskrecjonalnie formułował wczesne ostrzeżenia i, w razie potrzeby, propozycje reakcji przeciwdziałających negatywnym szokom zewnętrznym, szczególnie w kontekście zagrożeń wynikających z liberalizacji rynków finansowych.

11,8 do plus 10,0 procent między rokiem 1995 a 1998 w Azerbejdżanie <sup>38</sup>. Podobnie wysokie ceny ropy naftowej i na tym tle wyjątkowo korzystne ksztatowanie się *terms of trade* legły u podstaw skokowego (bo aż o około 7 procent, jak można było wstępnie szacować) wzrostu PKB w Rosji w roku 2000.

Gdy kilka lat temu ceny ropy i gazu spadły do poziomu najniższego od ćwierć wieku, było to dużym negatywnym zewnętrznym szokiem dla krajów, których dochody zależą od eksportu tych produktów. Ale było to także szokiem pozytywnym dla importerów ropy i gazu, do których należała większość transformowanych gospodarek. Często tak bywa, że wiadomość dla kogoś dobra jest zarazem dla kogoś innego wieścią złą. Korzystna zmiana stosunku cen towarów eksportowanych i importowanych przyczyniła się w tych krajach do przyśpieszenia tempa wzrostu. Niestety, tendencja ta – ku niezadowoleniu beneficjentów niskich cen – odwróciła się w roku 1999, ciesząc z kolei kraje eksportujące.

W przyszłości zmiany takie będą następować periodycznie, choć nie sposób przewidzieć kiedy to nastąpi, ani też w jakim kierunku pójdzie <sup>39</sup>. Środkiem zaradczym dla producentów tych surowców jest dywersyfikacja struktury produkcji i zmniejszenia uzależnienia dochodu narodowego od eksportu tradycyjnych surowców. Importerzy muszą zaś zmniejszać energochłonność gospodarek i różnicować stosowane media energetyczne. Oba te procesy nieustannie zachodzą w transformowanych gospodarkach, aczkolwiek z pewnością nie dość szybko.

Oczywiście, istniały też inne konkretne przyczyny tak dużych zmian. W Turkmenistanie brak płynności finansowej niektórych zagranicznych partnerów handlowych (z obszaru WNP) przyczynił się do drastycznego spadku sprzedaży ropy i gazu. W Azerbejdżanie do głębokiego spadku produkcji przyczyniły się także konflikty etniczne i napięcia utrzymujące się w kontaktach z Armenią w związku z nierozwiązaną kwestią regionu Górnego Karabachu.

<sup>&</sup>lt;sup>39</sup> Z początkiem roku 1999, kiedy cena baryłki ropy Brent wynosiła nieco ponad 10 dolarów i była realnie najniższa od czasu kryzysu paliwowego z lat 1973-77 roku, **The Economist** przewidywał jej dalszy spadek do poziomu zaledwie 5 dolarów! Jednakże już rok później cena ropy przekraczała 25 dolarów. W istocie, gdyby nie tak dramatyczna zmiana tendencji cenowych, Rosja nie osiągnęłaby w latach 1999-2000 wzrostu PKB w sumie aż o około 10 procent.

W krajach posocjalistycznych rodzi się nie tylko gospodarka rynkowa, ale także demokracja, która jest wartością samą w sobie. Równocześnie łączą ją złożone powiązania z procesem wzrostu gospodarczego. Nie ma jednoznacznego związku ani między rynkiem i demokracją (Alesina 1997), ani między urynkowieniem, czyli procesem przechodzenia do systemu rynkowego i demokratyzacją, to jest procesem przechodzenia do demokracji. Znane są przykłady trwałego wzrostu gospodarczego w warunkach niedostatku demokracji (na przykład Chile w latach 80., Chiny w latach 80. i 90.), jak również długotrwałej depresji pod rządami autorytarnymi (na przykład Zair w latach 80. i 90.). Jest też wiele przypadków szybkiego wzrostu w państwach demokratycznych, ale nie brakuje przykładów odwrotnych, kiedy wzrost jest w warunkach demokracji spowolniony.

Jest to skomplikowany problem także w gospodarkach transformowanych. W większości przypadków proces demokratyzacji był tam szybszy i bardziej dalekosiężny niż urynkowienie. Tworzenie podstaw demokracji jest bowiem łatwiejsze niż budowa w pełni rozwiniętych struktur rynku. Jednak nawet jeżeli chwilami kulejący proces demokratyzacji nie ułatwiał w pewnych państwach działań stymulujących wzrost, to jego pozytywny wpływ w tym zakresie ujawni się w dłuższej perspektywie 40. W przeszłości zaburzenia związane z transformacją polityczną jeszcze bardziej utrudniały wdrażanie odpowiedniej polityki ekonomicznej zorientowanej na wzrost. Reformy strukturalne i tworzenie instytucji, choć celem ich jest lepsza alokacja zasobów i modernizacja systemu fiskalnego, stają się niekiedy jeszcze trudniejsze w wa-

The Economist ilustruje tę tezę ciekawym przykładem opartym na porównaniu poziomu "dobrobytu" i "demokracji" w republikach poradzieckich. Wynika z niego, że spośród krajów mniej zamożnych – według tej oceny zaliczają się do nich Kirgistan, Mołdawia, Tadżykistan, Turkmenistan i Uzbekistan – trzy ostatnie uzyskały również najniższą możliwą ocenę poziomu demokratyzacji. A zatem aktualne pozostaje pytanie: czy tam, gdzie jest mało demokracji, nie ma również dobrobytu, czy też może jest odwrotnie? Z pewnością dużo łatwiej jest cieszyć się demokracją przy wyższym poziomie dobrobytu, choć na liście The Economist Mołdawia uzyskuje, mimo złych wyników ekonomicznych, maksymalną ocenę poziomu demokratyzacji w obrębie WNP (*Economist 2000a*).

runkach demokratyzacji. Ale bez tej ostatniej na dłuższą metę w ogóle nie dałoby się wprowadzić pożądanych zmian.

W długim okresie demokracja wspomaga i ułatwia proces wzrostu, ponieważ jest w stanie korygować błędy polityki gospodarczej. Oczywiście, demokracja lepiej się sprawdza przy sprawnie funkcjonującym rynku – i odwrotnie. Z tego punktu widzenia należy przewidywać, że postępy demokratyzacji – jeśli tylko zostaną poparte wzrostem gospodarczym – przyniosą korzyść w postaci dalszej stymulacji wzrostu gospodarczego. W krajach posocjalistycznych ten mechanizm dodatniego sprzężenia zwrotnego powinien być jedną z głównych sił pozwalających utrzymać wysokie tempo wzrostu przez bardzo długi okres.

Z ekonomicznego punktu widzenia etatystyczny model gospodarki centralnie planowanej musiał się załamać z powodu braku zdolności dostosowawczych. Zmienione globalne otoczenie ekonomiczne postawiło przed uczestnikami światowej gry gospodarczej zwiększone wymagania, przez co sztywny, mało elastyczny system obciążony licznymi zniekształceniami okazał się niezdolny do zwiększenia konkurencyjności. Globalizacja z jednej strony przyniosła zagrożenia dla krajów niezdolnych do dostosowań, zaś z drugiej – stworzyła szansę usprawnienia nieefektywnego systemu. Tak więc obok coraz silniejszego umiędzynarodowienia kontaktów gospodarczych, to właśnie postęp techniczny splatający się z ogromnymi zmianami politycznymi stał się ważnym katalizatorem decydującym o konieczności podjęcia całościowych reform. W przeciwnym razie trudno byłoby sprostać coraz poważniejszym wyzwaniom rozwojowym i wykorzystać szansę na długookresową ekspansję.

Realizowana polityka musi więc w pierwszej fazie podejmować nowe wyzwania w ramach odziedziczonych, dawnych instytucji. Instytucje – czyli reguły postępowania oraz organizacje ułatwiające ich stosowanie – zawsze odgrywają istotną rolę, stają się one wszakże jeszcze ważniejsze w gospodarkach dokonujących rynkowej transformacji, a obciążenie starymi, nieadekwatnymi do nowej rzeczywistości instytucjami, utrudnia postęp. Należy przy tym – w obrębie szerszej koncepcji znaczenia instytucji – dostrzegać również kulturę rynkową i aspekty behawioralne gospodarki rynkowej.

Dlatego w gospodarkach transformowanych – nawet jeżeli ustanowiono już prawo określające nowe reguły i stworzono zręby organizacji ułatwiających bądź wymuszających przestrzeganie tych reguł – zachowują aktualność wyzwania związane z systematyczną budową kultury i zachowań rynkowych, które to aspekty tworzenia nowego ustroju nie nadążają za zmianami w obrębie stosunków własnościowych oraz liberalizacją i deregulacją stosunków ekonomicznych. Kultura rynkowa jest funkcją uczenia się przez działanie, a jej powstanie wymaga czasu w każdych warunkach – zwłaszcza w społeczeństwach uwikłanych w posocjalistyczną transformację ustrojową. Co ważne, patrząc z perspektywy historycznej trzeba przyznać, że proces uczenia się przez działanie przebiega w tych społeczeństwach względnie szybko.

Instytucje – jeśli mają ułatwiać prowadzenie polityki – muszą się z czasem zmieniać. Oznacza to, że choć na dłuższą metę jakość instytucji (a zatem także ich zdolność do wspomagania na bieżąco rozwoju) jest kwestią polityki, to w perspektywie krótkookresowej instytucje są zawsze z góry dane jako spuścizna przeszłości. Innymi słowy, istniały – a do pewnego stopnia istnieją nadal – pewne rodzaje polityki, których nie da się wdrożyć w transformujących się gospodarkach ze względu na słabość ich instytucji. Ta konstatacja, tak oczywista po upływie 10 lat przekształceń, nie była wcale powszechnie uznawana u progu transformacji; wręcz przeciwnie. Ale dość szybko przyszła refleksja związana właśnie z fundamentalnym znaczeniem instytucjonalnego wymiaru całego procesu 41.

Nie ma nic zaskakującego w tym, że niedojrzałe instytucje osłabiały skuteczność polityki, niezależnie od tego, czy były wcześniej skrojone na

Przykładem takiej refleksji jeszcze z wczesnego okresu transformacji jest następująca opinia: "Reforma systemu podatkowego będzie prowadzona w trudnych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych. Udana reforma podatkowa nie jest nigdy łatwa, jednak – biorąc pod uwagę okoliczności – w tych krajach może być szczególnie trudna i zająć więcej czasu niż zakładało to wielu obserwatorów. W dziedzinie opodatkowania nie jest możliwe rozwiązanie 'szokowe', gdyż wymaganych zmian – nawet jeżeli uniknie się błędów – nie da się przeprowadzić z dnia na dzień. Ze względu na różnorodność środowisk, w których wdrażana będzie reforma podatkowa, nie ma pewności, że ostateczny wynik będzie tak dobry, jak byśmy sobie tego życzyli" (Tanzi 1991, s. 19).

miarę potrzeb schodzącego ze sceny systemu etatystycznego zdominowanego przez sektor państwowy i biurokratyczne mechanizmy zarządzania, czy też zostały stworzone od początku dopiero w późniejszej fazie, już podczas transformacji <sup>42</sup>. Najważniejszy był brak pozytywnej reakcji podażowej we wczesnej fazie przemian. Istotnie, wielu polityków i ich doradców – w tym także niektóre organizacje międzynarodowe – spodziewało się, że produkcja zacznie rosnąć wkrótce po dokonaniu liberalizacji i osiągnięciu masy krytycznej w procesie prywatyzacji.

Tak się nie stało. Mimo szybkiego przebiegu i szerokiego zakresu prywatyzacji przez dłuższy czas nie nastąpiła poprawa efektywności alokacyjnej, a nawet więcej – efektywność jeszcze bardziej się pogorszyła. Mylące wszak byłoby przypuszczenie, że działo się tak dlatego, iż majątek prywatny jest mniej produktywny niż państwowy, gdyż jest dokładnie na odwrót. Jednak wraz z postępującą prywatyzacją następowała recesja, którą w odbiorze społecznym często łączono z prywatyzacją, choć rzeczywiste przyczyny głębokiego załamania i spadku poziomu PKB tkwiły przede wszystkim w słabości układu instytucjonalnego gospodarki posocjalistycznej. Ale w ramach takich samych lub podobnych układów instytucjonalnych może być realizowana różna polityka – lepsza lub gorsza. A więc uzyskiwane rezultaty również nie muszą być – i nigdy nie będą – jednakowe.

Zależność rezultatów od prowadzonej polityki jest tak duża, że nawet w ramach systemu o słabszych instytucjach uzyskuje się niekiedy – o ile tylko polityka jest dostatecznie sprawna – wyniki lepsze niż tam, gdzie instytucje są silne. Polityka oraz instytucje to do pewnego stopnia czynniki komplementarne, ale także i substytucyjne. I to wyjaśnia, dlaczego pod wzglę-

Rozważając instytucjonalne aspekty transformacji, Douglas C. North – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1993 roku – zwrócił uwagę, że "...zachodnia neoklasyczna teoria ekonomiczna, ignorując znaczenie instytucji, jest mało pomocna w analizowaniu głębszych źródeł zmian ekonomicznych. Nie ma wielkiej przesady w stwierdzeniu, że o ile teoria neoklasyczna koncentruje się na funkcjonowaniu efektywnych rynków czynników produkcji i towarów, to jednak niewielu zachodnich ekonomistów rozumie potrzeby instytucjonalne o zasadniczym znaczeniu dla powstawania takich rynków, gdyż przyjmują oni po prostu ich istnienie za pewnik" (North 1997, s. 2).

dem wzrostu gospodarczego pewne kraje radzą sobie w takich samych okolicznościach lepiej niż inne. Wyjaśnia to również, dlaczego w niektórych krajach wyniki mogą być pomyślniejsze w jednym okresie, a gorsze w innym, choć w międzyczasie rozwiązania instytucjonalne zostały unowocześnione i ulepszone <sup>43</sup>. Oczywiście, najlepsze połączenie to właściwa polityka i dobre instytucje, a najgorszy jest przypadek odwrotny. Niestety, w krajach posocjalistycznych ten drugi splot występował znacznie częściej. Wyjaśnia to najkrócej, dlaczego transformacyjna recesja przekształciła się w wielką transformacyjną depresję.

Niestety, nie ma jednej czytelnej reguły, która pozwalałaby powiązać jakość instytucji z jakością polityki we wczesnej fazie transformacji. W późniejszych fazach można zakładać, że czynniki te zaczynają się nawzajem silnie wzmacniać w swoim pozytywnym oddziaływaniu. Jednak zanim to nastąpi, może zdarzyć się i tak, że relatywnie lepsze instytucje mogą wpłynąć demobilizująco na prawodawców i polityków, którym zabraknie wytrwałości do wprowadzania dalszych trudnych reform strukturalnych i sukcesywnego oraz zdeterminowanego tworzenia i doskonalenia instytucji. A są to przecież procesy zachodzące bezustannie, nie jednorazowo.

Może też wystąpić sytuacja odwrotna, gdy słabość reform strukturalnych powodująca zniekształcenia, trudności, napięcia i sytuacje kryzysowe zmusza rząd do odważniejszych reform instytucjonalnych. Jakość instytucji powiązana z jakością polityki zależy od zdolności elit do formułowania (i z czasem urzeczywistniania) długofalowych wizji rozwoju. W dużej mierze zależy ona także od oddziaływań przebiegającego równolegle procesu libe-

Wyraźnej ilustracji takich związków dostarcza gospodarka Polski, gdzie po ożywieniu, które rozpoczęło się w połowie 1992 roku, dzięki stopniowemu, lecz wytrwałemu tworzeniu instytucji oraz rozsądnej polityce po roku 1993 nastąpiło wyraźne przyśpieszenie tempa wzrostu. Później, po roku 1997, tempo wzrostu znacznie spadło mimo postępów w budowie instytucji. W pewnym stopniu przyczyniły się do tego szoki zewnętrzne, jednak główną przyczyną było pogorszenie jakości polityki. Same tylko szoki, których znaczenie w tym przypadku było wielce przesadzone, nie mogły bowiem spowodować spadku przeciętnego rocznego tempa wzrostu aż o 1/3 (z 6,4 procent w latach 1994-97 do zaledwie 4,2 procent w latach 1998-2001).

ralizacji politycznej, czyli demokratyzacji. Doświadczenie krajów transformacji uczy, że tworzenie instytucji nabiera rozpędu dopiero wtedy, gdy piętrzą się problemy. Powstaje wtedy silna presja i narasta potrzeba reform strukturalnych, sygnalizowana zwłaszcza przez rodzący się sektor prywatnej przedsiębiorczości, a także poprzez naciski płynące z zewnątrz.

Organizacje międzynarodowe, świadczące pomoc techniczną i finansową uwarunkowaną prowadzeniem właściwej polityki i realizacją odpowiednich reform, również przyczyniają się do postępu takich procesów. Swoją pozytywną rolę w tej materii odgrywać mogą też pozarządowe organizacje międzynarodowe, których znaczenie we współczesnym świecie coraz bardziej rośnie, nie pozostając bez wpływu także na niektóre aspekty procesów rozwojowych zachodzących w krajach posocjalistycznych.

Decydujące znaczenie ma jednakże światłe przywództwo polityczne i zdeterminowana wola reformatorów, którzy – bazując na właściwej teorii ekonomicznej – mają wizję rozwoju, a nie iluzje i wiedzą, co czynić, aby ich kraje mogły wejść na stałe na trajektorię przyspieszonego tempa wzrostu, wykorzystując w tym celu nowe i dodatkowe szanse, jakie przynosi jedyny w swoim rodzaju splot okoliczności: trwająca rewolucja naukowo-techniczna, postępująca globalizacja i nieodwracalna transformacja ustrojowa.



## NOWE SZANSE, **NOWE ZAGROŻENIA**

Łatwo dowieść słuszności tezy, że perspektywy i możliwości szybkiego wzrostu w gospodarkach posocjalistycznych są dodatnio związane z procesami zachodzącymi obecnie w gospodarce europejskiej i światowej. Niektóre z nich dobrze wróżą szybkości i trwałości wzrostu. Na tej podstawie można oczekiwać, że w przypadku niektórych z krajów przechodzących ustrojową transformację będziemy mieć do czynienia z długotrwałym skądinąd procesem dościgania krajów bardziej rozwiniętych, a z czasem także z wyrównywaniem poziomów rozwoju. Przemawia za tym szereg argumentów.

Pierwszy związany jest z faktem, że proces odrabiania zaległości w poziomie rozwoju technologicznego już nabiera rozpędu. Dzięki globalizacji transfer nowych technologii z regionów bardziej zaawansowanych znacząco przyczynia się do wzrostu konkurencyjności wszystkich wschodzących rynków, w tym posocjalistycznych. Jeżeli tylko gospodarka działa na zdrowych podstawach makroekonomicznych i w warunkach stabilizacji finansowej oraz właściwie funkcjonujących instytucji politycznych, to nasilający się transfer technologii powoduje wyraźne przyśpieszenie tempa wzrostu (Cohen 1998). To właśnie na tym polu proces wyrównywania poziomów będzie najlepiej widoczny i najbardziej owocny.

Można rozsądnie zakładać, że ceteris paribus czynnik ten przyniesie w długookresowej perspektywie zwiększenie tempa wzrostu nawet o jeden punkt procentowy. Transfer technologii powoduje poprawę kwalifikacji siły roboczej i wzrost wydajności pracy szybszy od wzrostu wynagrodzeń. Z tego też powodu stopa wzrostu produkcji lokowanej przez bezpośrednie inwestycje zagraniczne krajów wysoko rozwiniętych w krajach mniej rozwiniętych będzie wyższa niż przeciętnie. Ten mechanizm nadrabiania dystansu już został uruchomiony, choć trudno go dostrzec w całym złożonym układzie zmian zachodzących w gospodarkach transformowanych w ramach cyklu recesja > ożywienie > wzrost. Innymi słowy, gdyby nie obecna faza głobalnej rewolucji technologicznej i transferu know-how, transformacyjna recesja mogłaby okazać się w niektórych krajach jeszcze głębsza i trwać dłużej, podczas gdy w innych ożywienie byłoby relatywnie słabsze, a wzrost wolniejszy.

Rozprzestrzenianie się nowych technologii i know-how wpływa jednakże nie tylko na podnoszenie kwalifikacji siły roboczej, równocześnie bowiem zachodzi – także dzięki globalizacji – szkodliwy proces drenażu mózgów, pozbawiający kraje transformowane części wysoko wykwalifikowanych kadr. To zjawisko oczywiście ogranicza zdolność tych gospodarek do konkurowania i ekspansji, nakazuje więc podjęcie środków zaradczych w postaci lepszego wynagradzania wyższych kwalifikacji i zwiększenia strumienia inwestycji ukierunkowanego na rozwój kapitału ludzkiego.

Duża wartość zagranicznych inwestycji bezpośrednich, w połączeniu z nowymi technologiami i umiejętnościami zarządzania, ułatwia powstrzymanie ucieczki kapitału ludzkiego. Kraje przodujące w procesie transformacji, które tym samym absorbują większą część napływających zagranicznych inwestycji bezpośrednich (jak Węgry i Polska) już teraz odnotowują napływ netto wykwalifikowanej siły roboczej. Oznacza to, że więcej kwalifikowanych pracowników przybywa do tych państw, niż je w tym samym czasie opuszcza. Odnosi się to także do ludności, która kiedyś wyjechała z ojczystego kraju – jak się teraz okazuje, tylko tymczasowo – udając się za granicę w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy. Teraz coraz częściej można ją znaleźć także w swoim własnym kraju, w rodzimej części światowej gospodarki.

Drugi argument ma związek z procesem globalnej integracji gospodarczej. Transformacja jest czymś więcej niż tylko niezbędnym składnikiem globalizacji. Gospodarki posocjalistyczne mają szansę być jednym z głównych beneficjentów tego wielowątkowego procesu. Ale obraz nie jest jednolity, zaś znaczącą rolę odgrywają czynniki geopolityczne. W najlepszej sytuacji są kraje Europy Środkowowschodniej prowadzące negocjacje w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej (UE) <sup>44</sup>. W pierwszej kolejności Czechy, Estonia, Węgry, Polska i Słowenia, a następnie Bułgaria, Litwa, Łotwa, Słowacja i Rumunia, a także Chorwacja, zyskają dzięki integracji silny bodziec wzrostowy.

Nadzieję taką uzasadnia szereg czynników. Kraje te dużo szybciej niż inne dostosowują swoje rozwiązania instytucjonalne do reguł obowiązujących w Unii, co na dłuższą metę sprzyja wzrostowi. Mogą również liczyć na relatywnie większy napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich. Już teraz spodziewane członkostwo w Unii wywołuje duży napływ takich inwestycji <sup>45</sup> (Tabela 6).

<sup>&</sup>lt;sup>44</sup> Po ostatniej fali poszerzania UE w 1995 roku ugrupowanie to liczy 15 członków (Austria, Belgia, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Niemcy, Portugalia, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy), a 13 kolejnych formalnie ubiega się o przyjęcie. Poza krajami posocjalistycznymi (Bułgaria, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Słowacja Słowenia, Rumunia i Węgry) akces do UE negocjują również Cypr i Malta. Turcja także zmierza do członkostwa, ale nie została jeszcze formalnie zaproszona do oficjalnych negocjacji w sprawie przystąpienia. Trzeba przy tym cały czas pamiętać, że integracja krajów posocjalistycznej transformacji z Europy Środkowowschodniej z rozwiniętymi gospodarkami europejskimi z pozostałych części kontynentu to jakościowo odmienny proces niż wcześniejsze procesy ekspansji UE i poszerzania jej granic (*Eatwell et. al. 1997, Nuti 2001*).

<sup>&</sup>lt;sup>45</sup> Z niebagatelnej kwoty około 104 miliardów dolarów, które napłynęły w ramach zagranicznych inwestycji bezpośrednich w latach 1989-99 do wszystkich państw posocjalistycznej transformacji, około 55 procent zostało ulokowanych w pięciu państwach Europy Środkowowschodniej najbardziej zaawansowanych zarówno w przekształceniach gospodarczych, jak i w negocjacjach dotyczących członkostwa w UE. Są to Czechy, Estonia, Polska, Węgry i Słowenia. Największe z nich – Polska – wchłonęło około 20 procent łącznej kwoty tych inwestycji. Jeśli z kolei wziąć pod uwagę całość zagranicznych inwestycji bezpośrednich skierowanych tylko do EŚW, to wspomniana grupa zaabsorbowała aż 77 procent zagranicznych kapitałów bezpo-

Tabela 6.

Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w latach 1989-2000 (w dolarach)

												W stępny szacunek	Łączny napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich	W artość zagranicznych inwestycji na osobę
	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	1989-2000	1989-99
Węgry	187	311	1 459	1 471	1 328	1 097	4 410	1 987	1 653	1 453	1 414	1 650	18 420	1 764
Czechy	bd	bd	511	983	563	749	2 526	1 276	1 275	2 641	4 912	6 000	21 436	1447
Estonia	bd	bd	bd	58	156	212	199	111	130	574	222	250	1 912	1115
Łotwa	bd	bd	bd	43	50	279	245	379	515	303	331	300	2 445	866
Chorwacja	bd	bd	bd	13	78	106	96	509	302	781	1350	450	3 685	716
Słowenia	-14	-2	-41	113	111	131	183	188	340	250	144	50	1 453	701
Litwa	bd	bd	bd	bd	30	31	72	152	328	921	478	295	2 307	545
Polska	bd	0	117	284	580	542	1 134	2 741	3 041	4 966	6 642	10 000	30 047	518
Słowacja	10	24	82	100	107	235	194	199	84	374	701	1500	3 610	391
Bułgaria	bd	4	56	42	40	105	98	138	507	537	805	500	2 832	284
Rumunia	bd	-18	37	73	87	341	417	415	1267	2079	949	500	6 147	252
Albania	bd	bd	8	20	45	65	89	97	42	45	51	92	554	137
Macedonia	bd	0	0	0	0	24	12	12	18	175	27	100	368	134
EŚW - 13	183	319	2 229	3 200	3 175	3 917	9 675	8 204	9 502	15 099	18 026	21 687	95 216	636
Kazachstan	bd	bd	bd	100	473	635	964	1 137	1 320	1 143	1 584	1 500	8 856	494
Azerbejdżan	bd	bd	bd	bd	20	22	282	661	1 093	1 024	510	274	3 886	448
Turkmenistan	bd	bd	bd	11	79	103	233	108	108	62	89	100	893	159
Armenia	bd	bd	bd	0	1	8	25	18	52	221	131	150	606	120
Gruzja	bd	bd	bd	bd	0	8	6	54	236	221	96	109	730	116
Kirgistan	bd	bd	bd	bd	10	38	96	47	83	109	35	42	460	87
Mołdawia	bd	bd	bd	17	14	18	73	23	75	86	33	100	439	79
Rosja	bd	bd	bd	700	400	500	1 663	1 665	4 036	1 734	746	2 000	13 444	71
Białoruś	bd	bd	50	7	18	11	15	73	198	142	225	100	839	67
Ukraina	bd	bd	bd	200	200	151	257	526	581	747	489	750	3 901	55
Uzbekistan	bd	bd	bd	9	48	73	-24	90	167	226	201	231	1 021	32
Tadżykistan	bd	bd	bd	9	9	12	20	25	30	24	21	30	180	25
WNP - 12	bd	bd	50	1 053	1 272	1 579	3 610	4 427	7 979	5 739	4 160	5 386	35 255	146
Razem EŚW i WNP 25	bd	bd	2 279	4 253	4 447	5 496	13 285	12 631	17 481	20 838	22 186	27 073	129 969	410

bd – brak danych. Źródło: EBRD 1997 i 2000. Napływ tak potrzebnego kapitału będzie trwać nadal i z tego powodu wspomniana grupa państw będzie rozwijać się szybciej niż inne gospodarki transformowane, a prawdopodobnie także szybciej niż inne regiony świata. Integracja z Unią Europejską może zwiększyć długookresową stopę wzrostu o kolejny punkt procentowy. Pozytywne saldo transferu zasobów z Europy Zachodniej do Środkowowschodniej będzie tego dodatkowym katalizatorem.

Trzeci argument związany jest z postępem znajomości zagadnień ekonomicznych i finansowych. Aspekt ten nie jest jeszcze doceniany w takim samym stopniu jak rewolucja technologiczna, ale i on w rosnącej mierze przyczyniać się będzie do stopniowego zmniejszania dystansu dzielącego kraje posocjalistycznej transformacji od gospodarek wysoko rozwiniętych. Zarządzanie na poziomie makro- i mikroekonomicznym stało się obecnie dużo bardziej złożone niż kiedyś (Koźmiński 1993). Równocześnie nasza wiedza dotycząca sposobów rozwiązywania problemów ekonomicznych również bardzo posunęła się do przodu. Jednakże doświadczenie każe przypuszczać, że wiedza ta przyswajana jest w wielu grupach ludności - w tym także pośród elit menedżerskich i politycznych – z pewnym opóźnieniem, co wynika z przyczyn natury zarówno kulturowej, jak i politycznej. Tym niemniej, w kontekście rozlicznych aspektów integracji z gospodarką europejską i światową, należy oczekiwać dalszego postępu na tym ważkim polu. Już osiągnięto wiele, a można spodziewać się jeszcze większego przyśpieszenia procesu uczenia się poprzez działanie w skali międzynarodowej. Choć nie jest to czynnik mierzalny, to zdecydowanie korzystnie wpływa na stopę wzrostu w gospodarkach transformowanych.

średnich, w tym sama Polska blisko 30 procent. Należy podkreślić, że w tym przypadku przepływ kapitału jest w praktyce tożsamy z napływem kapitału netto, ponieważ kraje te – pomijając ucieczkę kapitału z Rosji – nie lokują niemal żadnych inwestycji bezpośrednich poza swoimi granicami. Jeżeli uwzględnić to zjawisko, wówczas przepływ kapitału netto do całego obszaru EŚW i byłego ZSRR w ciągu pierwszego dziesięciolecia transformacji przybiera wartość ujemną – statystycznie dla całej grupy, faktycznie zaś dla Rosji

Wreszcie czwarty argument wiąże się z tym, że transformacja w połączeniu z globalizacją – a szczególnie postęp w tworzeniu instytucji – przyczynia się w miarę upływu czasu do eliminowania systemowych wąskich gardeł i zniekształceń strukturalnych odziedziczonych z przeszłości, jak również wytworzonych w początkowych fazach transformacji. Stąd wniosek, że wpływa ona na poprawę wydajności pracy i ogólnej efektywności gospodarowania (Fischer, Sahay i Vegh 1997). Są więc podstawy, by zakładać, że kraje posocjalistyczne będą charakteryzować się szybszym tempem wzrostu niż przeciętnie biorąc gospodarka światowa, a szczególnie rozwinięte państwa przemysłowe. Jeżeli tak rzeczywiście będzie, po pewnym czasie mogą one być w stanie nadrobić znaczącą część dystansu dzielącego je obecnie od tych gospodarek.

Aby jednak uruchomić w pełnym zakresie mechanizm dościgania krajów wyżej rozwiniętych i długofalowego wyrównywania poziomów rozwoju, zadziałać muszą rozmaite czynniki polityczne, kulturowe i instytucjonalne, co z kolei uzależnione jest od spełnienia określonych warunków. Obecnie, po pierwszym dziesięcioleciu transformacji, wydaje się, że w szeregu państw – choć jeszcze nie we wszystkich – takie czynniki i warunki częściowo przynajmniej już zaistniały.

Niestety, wzajemne realne związki i wpływy transformacji i globalizacji nie malują się wyłącznie w barwach różowych. Trzeba być głuchym, by nie słyszeć dochodzących z tych krajów (i nie tylko z nich) obaw przed globalizacją, zwłaszcza w warunkach transformacyjnej przebudowy i trwającego w wielu przypadkach osłabienia konkurencyjności tych gospodarek. Trzeba być ślepym, by nie dostrzegać, że nie mała część tych lęków ma podłoże bynajmniej nie tylko psychologiczne, ale głęboko racjonalne, tak jak racjonalny jest strach odczuwany w ringu przez początkującego boksera stającego do walki z wytrawnym mistrzem i to w dodatku z dużo wyższej kategorii wagowej. Naiwna byłaby wiara, że transformacja w połączeniu z globalizacją spowoduje powstanie wyłącznie nowoczesnych i ekspansywnych społecznych gospodarek rynkowych.

Co więcej, taki scenariusz będzie raczej wyjątkowy i może się to zdarzyć w niektórych krajach aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej

pod warunkiem, że będą one realizować politykę społecznie zrównoważonych reform strukturalnych, a ich strategie rozwoju gospodarczego należycie uwzględnią imperatyw formowania krajowego kapitału oraz zatroszczą się o instytucje wspierające ekspansję rodzimej przedsiębiorczości.

Niestety, w dającej się przewidzieć kilkudziesięcioletniej przyszłości w większości krajów posocjalistycznych powstawać będą uzależnione rynkowe gospodarki kapitalistyczne, z dominującym w kluczowych sektorach obcym kapitałem spowinowaconym z lokalnymi grupami interesów i miejscową oligarchią. Aczkolwiek chińska droga do kapitalizmu jest zaprzeczeniem – jak dotychczas – tej tendencji, to rodzenie się takiego właśnie posocjalistycznego kapitalizmu podporządkowanego interesom krajów bogatszych widać wyraźnie w wielu krajach Europy Środkowowschodniej i – na razie na mniejszą skalę – Wspólnoty Niepodległych Państw.

Dotychczasowy przebieg transformacji dowodzi, że wiele jest przypadków destruktywnych aliansów obcych i rodzimych grup interesów, które skutecznie – z punktu widzenia swoich partykularnych celów – dyskontują zmiany towarzyszące transformacji, zwłaszcza związane z prywatyzacją i liberalizacją handlu oraz z procesem deregulacji przepływów kapitałowych. Najbardziej spektakularnym przykładem był kryzys finansowy, który w 1997 roku załamał gospodarkę albańską. W ślad za sprowokowanymi tym zdarzeniem rozruchami doszło do interwencji zbrojnej, która okazała się nieodzowna dla przywrócenia względnego spokoju społecznego. Przedtem jednak oszczędności o wartości około 60 procent PKB (sic!) tego skądinąd najbiedniejszego narodu europejskiego zostały zagrabione i w podstawowej mierze wytransferowane za granicę, co przecież wymagało także aktywnego zaangażowania się w tę grabież zagranicznych partnerów.

To tylko jeden przykład, ale przecież można je (choć nie aż tak spektakularne) mnożyć w odniesieniu do każdego kraju transformacji. Skala tego typu negatywnych zjawisk jest różna, na co wpływa siła instytucji rodzącej się gospodarki rynkowej i stopień dojrzałości demokracji politycznej, a także ogólny poziom kultury życia publicznego, w tym w szczególności sposób zaangażowania się mediów. Te ostatnie równie dobrze mogą bowiem pomagać w zwalczaniu szkodliwych procederów, jak

też mniej czy bardziej dyskrecjonalnie w nich uczestniczyć, a nawet nimi manipulować.

Pomoc wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych okazuje się też niekiedy iluzją, ponieważ w rzeczywistości zdarza się nieraz, że nie jest pomocą dla gospodarek posocjalistycznych jako takich, ale wyłącznie dla części ich elit politycznych, sprzyjających w zamian realizacji interesów hojnych na pozór ofiarodawców. Janine R. Wedel pokazuje mechanizmy takich działań na przykładzie wielu krajów (także Polski na początku lat 90., choć przede wszystkim Rosji) i słusznie stwierdza, że "... w trakcie procesu globalizacji kwestia narodowości aktorów staje się coraz mniej istotna. Światowa elita, która ma coraz więcej powiązań między sobą i coraz mniej ze swoimi narodowymi państwami, postrzega siebie nie jako Amerykanina czy Rosjanina, ale jako członków ekskluzywnego klubu"<sup>46</sup>.

I to jest, niestety, prawda. Nie wolno jednak popadać w skrajności i ani generalizować, ani też bagatelizować takich negatywnych zjawisk. Osłabiają one bowiem ekonomiczną skuteczność transformacji i zmniejszają dla niej poparcie społeczne, a przy okazji także nasilają antyglobalizacyjne sentymenty. I choć faktem jest, że tego rodzaju dewiacje stosunków ekonomicznych w rodzących się gospodarkach rynkowych nie byłyby możliwe gdyby nie globalizacja, to jednakże nie ona jest im winna, ale nieuczciwość części elit politycznych i gospodarczych, które w warunkach globalizacji czują się jak ryby w wodzie, cokolwiek mętnej od intensywnego uprawiania nie zawsze uczciwych interesów. Wynika to przede wszystkim z instytucjonalnej słabości posocjalistycznego państwa, z braku determinacji klasy politycznej do przeciwdziałania tego rodzaju postawom oraz z mylnego przeświadczenia, że wolny rynek to zielone światło na wszystko.

<sup>&</sup>lt;sup>46</sup> Cyt. za "Johnson's Russia List", No. 4661, 30 November 2000. Janine R. Wedel – profesor antropologii na University of Pittsburgh, wnikliwy obserwator i konsekwentny krytyk nieprawidłowości towarzyszących transformacji – została wyróżniona Grawemeyer Award for Ideas Improving World Order za książkę analizującą tzw. pomoc zagraniczną (przede wszystkim amerykańską) dla krajów posocjalistycznych. Zob. *Wedel 1998*.

Równoczesne toczenie się procesów globalizacji i transformacji oznacza, że kapitalistyczne stosunki obejmują sukcesywnie cały świat, w tym jego część posocjalistyczną. A skoro z natury rzeczy jest ona w tej fazie historii dużo słabsza instytucjonalnie i nader uboga kapitałowo, to jest też szczególnie wyeksponowana na uzależnienie od dojrzałej instytucjonalnie i zasobnej w kapitał dominującej części tejże światowej gospodarki.

Sytuacje, w których w coraz większym stopniu znajdują się gospodarki posocjalistyczne, niekoniecznie i nie zawsze, a już na pewno nie wszystkim dobrze wróżą na przyszłość. Jeśli nawet ktoś kiedyś wierzył, że w wyniku ustrojowej transformacji droga z tzw. drugiego świata krajów socjalistycznych prowadzi bezpośrednio i szybko do "pierwszego świata" rozwiniętych krajów kapitalistycznych, to pora by zaakceptował bardziej prawdopodobny scenariusz, iż ta droga częściej poprowadzi do "trzeciego świata". To zaś, że został on równocześnie – w związku z globalizacją – przechrzczony na "wschodzące" czy "wyłaniające się" rynki, nie ma większego znaczenia.

Globalizacja ogranicza swobodę krajów transformowanych zarówno co do wyborów dokonywanych w obszarze polityki ekonomicznej, jak i co do sposobów konstruowania instytucji gospodarki rynkowej. Polityka finansowa musi się liczyć z wymogami globalnymi sugerowanymi czy to za pośrednictwem MFW (z całym obciążeniem ortodoksyjną doktryną neoliberalnego monetaryzmu, której przydatność w gospodarkach transformacji bywa ograniczona), czy to za pośrednictwem acquis communautaire (dla krajów aspirujących do Unii Europejskiej). Powoli i na coraz większą skalę jest to rozumiane i akceptowane jako ekonomiczny "naturalny porządek rzeczy". W przeciwnym razie kraje, które nie otworzą się na globalny, czyli swobodny handel międzynarodowy i dopływ zagranicznych inwestycji, będą skazane na niepowodzenie.

Globalizacja nie wymusza jednak uniformizacji rozwiązań systemowych i prowadzonych polityk, a przynajmniej jeszcze nie w tej fazie rozwoju. Rządy wciąż mają olbrzymie pole do popisu i rzeczywisty zakres ich swobody przy podejmowaniu całkowicie suwerennych decyzji w wielu żywotnych sprawach niekiedy przerasta możliwości ich skutecznego działania.

Tym samym w żadnym przypadku nie są one – i przez pokolenia jeszcze nie będą – zwolnione z odpowiedzialności za losy gospodarki narodowej.

Teoretycznie dla rozwoju gospodarki posocjalistycznej globalizacja stwarza w sumie więcej szans niż zagrożeń. Aby jednak w rzeczywistości również dodatnie było saldo faktycznych korzyści uzyskiwanych w rezultacie umiejętnego dyskontowania tych dodatkowych szans oraz dodatkowo poniesionych kosztów, których całkowicie uniknąć się nie da, konieczne jest spełnienie co najmniej dwóch warunków:

- nie można dopuścić do utraty suwerenności ekonomicznej we wczesnej fazie przemian, a tym samym do zasadniczego ograniczenia zdolności samodzielnego wpływu na proces reprodukcji;
- trzeba posiadać właściwy program reform instytucjonalnych i sprzęgniętą z nimi strategię rozwoju społeczno-gospodarczego, która potrafi z korzyścią dla własnego kraju i gospodarki (wciąż przecież narodowej) zdyskontować globalizację rozgrywającą się wokół przez 24 godziny na dobę 47.

Niestety, w wielu krajach warunki te nie są spełnione albo ze względu na zbyt duży stopień uzależnienia od zewnętrznego finansowania, albo z powodu braku stosownej koncepcji polityki ekonomicznej.

Bezsprzecznie każda transformowana gospodarka posocjalistyczna przez swoje otwarcie na zewnątrz natychmiast wikła się także w zewnętrzne powiązania finansowe. W obliczu równocześnie rosnących wielkich potrzeb kapitałowych i wielkiej transformacyjnej recesji wszystkie te kraje szybko się zadłużają, niektóre ponad miarę nie tylko doraźnych, ale także przyszłych możliwości. Wtedy też szybko wpadają w pułapkę zadłużenia. Tak stało się

Te 24 godziny mają nie tylko symboliczne znaczenie. Globalizacja spowodowała, że gospodaruje się bez chwili przerwy, bez przerwy zatem na zewnątrz każdej gospodarki narodowej zachodzą procesy, które jej dotyczą. Natomiast polityka – także gospodarcza – ma to do siebie, że codziennie nastaje w niej przerwa na "ciszę nocną". Kiedyś nie miało to znaczenia, bo "wszyscy" spali. Teraz zaś zawsze ktoś nie śpi i zawsze ktoś robi swoje interesy, niekoniecznie dbając o nasze.

z wieloma krajami posocjalistycznymi – od małej Albanii począwszy przez dużą Ukrainę na ogromnej Rosji skończywszy <sup>48</sup>. Uniknęły tego niebezpieczeństwa jedynie wielkie Chiny, idace swoją drogą i mimo globalizacji nie tracące kontroli nad własną gospodarką.

Jeśli zaś kraj staje się nadmiernie zadłużony, to – zważywszy na obecny światowy ład instytucjonalny – jest zmuszony szukać wsparcia w MFW, gdyż inaczej nie ma dostępu do prywatnego rynku kapitałowego. Formalnie nikt mu drogi nie zamyka, ale bez porozumienia z MFW jest *de facto* takiej możliwości pozbawiony. Koniec końców dostęp do nieodzownego finansowania zagranicznego uzależniony jest od akceptacji warunków stawianych w ramach pakietów stabilizacyjnych MFW sugerujących zazwyczaj dość jednostronnie skonstruowaną (zgodnie ze sztywną linią tzw. konsensusu waszyngtońskiego) politykę reform strukturalnych (Kołodko 1998). Jeśli pakiet taki zawiera drugi wspomniany komponent – to znaczy wymusza sensowną politykę gospodarczą – sytuacja się poprawia. Niestety, nie zawsze tak jest, gdyż prowadzenie polityki gospodarczej oderwanej od zaleceń płynących z zewnątrz – nawet jeśli są one słuszne – elity politycz-

Już wiadomo, że Rosja ponownie – pomimo kilkukrotnej restrukturyzacji – nie będzie w stanie obsłużyć swego zadłużenia zagranicznego najdalej w roku 2003, kiedy to spiętrzą się zobowiązania płatnicze na sumę ponad 17 miliardów dolarów. Na tym tle ponawiane są propozycje wymiany części długu zagranicznego na aktywa majątku narodowego oczekującego na denacjonalizacje. Nawet jeśli nie przybierze to bezpośrednio formy zamiany długu na udziały, to w sensie ekonomicznym regulacja zobowiązań musi się już teraz do tego sprowadzić, gdyż obsługa długu publicznego w coraz większym stopniu finansowana jest dochodami z prywatyzacji. Podobnie jest w Polsce. Mimo że pierwotnie dług zagraniczny wynoszący na poczatku lat 90. nieco ponad 40 miliardów dolarów został zredukowany o połowe i od tego czasu był przyzwoicie obsługiwany, to zadłużenie zagraniczne na koniec dekady wzrosło aż do  $70\,$  miliardów dolarów (łącznie dług rządowy, banku centralnego i przedsiębiorstw). Tylko w latach 1998--2000 skokowo zwiększyło się ono o ponad 21 miliardów dolarów, zmniejszając tym samym swobode manewru rządu i zadłużonych przedsiębiorstw. Co gorsza, nie poprawiło to konkurencyjności gospodarki, co wyraża się w równoczesnym 2,5-krotnym zwiększeniu się deficytu na rachunku obrotów bieżących – z 3,0 procent PKB w roku 1997 do 7,5 procent w roku 1999. Dopiero w roku 2000 deficyt ten nieco się obniżył, ale nadal był ponad dwukrotnie większy (6,1 procent PKB) niż w roku 1997.

ne wielu krajów posocjalistycznych traktują jako ważne, bez mała symboliczne kryterium suwerenności.

Mimo to we wszystkich krajach posocjalistycznych, a nawet wszędzie na świecie obserwuje się przecenianie znaczenia zewnętrznego czynnika politycznego, instytucjonalnego i finansowego. Jedne kraje radzą sobie lepiej, a inne gorzej nie dlatego, że słuchają bądź nie rad MFW i innych sugestii zewnętrznych płynących z różnych zakamarków zglobalizowanej gospodarki. Radzą sobie lepiej lub gorzej, ponieważ mają lepszą lub gorszą własną politykę gospodarczą, a o przyszłości decyduje właśnie jakość tej polityki, a nie cudzych rad.

Światowy rynek powstający w wyniku globalizacji posiada wszystkie zalety wszystkich rynków – efektywność alokacyjną, zdolności adaptacyjne wobec zmieniających się uwarunkowań procesów reprodukcji, podatność na przedsiębiorczość itd. Zarazem, niestety, posiada on też wszystkie wady wszystkich rynków – bezrobocie, negatywne efekty zewnętrzne, nadmierne zróżnicowanie dochodów, marginalizację i wykluczanie części ludności z uczestnictwa w społecznym procesie produkcji i konsumpcji, niestabilność prowadzącą do kryzysów produkcji i kryzysów finansowych itd. Transformacja przynosi jedno i drugie, a globalizacja dodatkowo powoduje, że tak w odniesieniu do tych dobrodziejstw i korzyści płynących z gospodarki rynkowej, jak i w stosunku do zagrożeń i ryzyka, które ona przynosi, dochodzi dodatkowy aspekt.

Coraz więcej z tego, co się dzieje w konkretnej posocjalistycznej gospodarce narodowej, zależy od tego, co się dzieje poza nią – w gospodarce światowej. Jednak w każdej gospodarce narodowej wciąż dzieje się tak dużo, że zaiste to wewnętrzna polityka ekonomiczna ma dominujące znaczenie dla dalszej ewolucji systemowej i rozwoju społeczno-gospodarczego.

Postęp techniczny i nowe technologie dają przewagę jej twórcom tylko przez pewien czas. Jest to jeszcze bardziej prawdą współcześnie, w przypadku powstania i rozwoju technologii informatycznych oraz Internetu, niż było onegdaj w odniesieniu do pociągów i telefonu. To także zwiększa szanse krajów posocjalistycznych na przyspieszenie tempa wzrostu gospodarcze-

go przez poprawę ich bazy technicznej na drodze adaptacji cudzych wynalazków i już istniejących rozwiązań technologicznych.

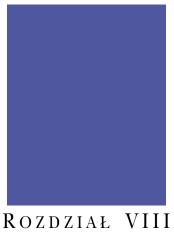
Globalizacja z kolei powinna być wykorzystana jako dobra okazja do absorpcji bezpośrednich inwestycji zagranicznych podnoszących zdolności konkurencyjne i ułatwiających opłacalny dostęp do innych rewirów światowego rynku. Sprawą mądrych narodowych strategii jest zatem tworzenie nowych miejsc coraz lepiej płatnej pracy tak, aby kompensowało to ich naturalne ubywanie wskutek wypierania starych technik wytwórczych przez nowe, także te związane z "nową gospodarką". Innymi słowy, na początku XXI wieku strategia rozwoju polegać musi nie tyle na obronie starych miejsc pracy i wspomaganiu coraz mniej konkurencyjnych "starych" gałęzi wytwórczości, ile na wspieraniu tworzenia możliwości zarobkowania w "nowych" gałęziach produkcji i usług. I w takim – tylko w takim – znaczeniu schumpeterowska koncepcja tzw. twórczej destrukcji może mieć współcześnie głęboki sens.

Jeśli na to wszystko nałoży się oczywista wyższa efektywność alokacyjna biorąca się z dojrzewania instytucji rynkowych i konsolidacji stabilizacji finansowej w stabilność – droga do sukcesu gospodarczego staje otworem. Wtedy też niektóre z krajów posocjalistycznych będą miały możność stanięcia w obliczu dziejowej szansy wyrównania swego poziomu rozwoju ze standardem najbogatszych obecnie krajów świata w ciągu dwu następnych pokoleń (Kołodko 2000b).

Tak oto jedyna w swoim rodzaju triada powodująca, że rzeczy dzieją się tak, a nie inaczej i w tym właśnie, a nie w innym czasie:

- czwarta rewolucja przemysłowa;
- współczesna faza permanentnej globalizacji;
- rewolucja posocjalistyczna;

stwarza wielkiej masie ludzi na dwóch wielkich kontynentach wielką historyczną szansę. Jedni ją wykorzystają, inni nie. Najważniejsze wszakże jest to, że wiemy już, od czego będzie to zależało.



## **REGIONALIZM:** BEZPIECZNY WEHIKUŁ **GLOBALIZACJI?**

Mimo osiągnięcia znacznego postępu na polu rozwoju globalnych przepływów kapitałowych i ekspansji wolnego handlu – zwłaszcza w latach 90. – zakres faktycznej globalizacji, a więc rzeczywistej integracji różnych, wciąż istniejących lokalnych, narodowych i regionalnych rynków w jeden światowy organizm, wciąż pozostaje znikomy. To co obserwujemy, to przede wszystkim coraz bardziej intensywne procesy integracji regionalnych. Rynki na ogół integrują się najpierw między sąsiadami ze względu na bliskość źródeł zaopatrzenia i zbytu, niższe koszty magazynowania i transportu, a także z uwagi na tradycje i podobieństwa kulturowe.

Brak takich naturalnych procesów spowodowany jest najczęściej barierami natury politycznej (relacje USA z Kubą, do niedawne Grecji z Macedonią czy też – to skrajny przypadek – Korei Południowej z Północną). Z bliższego nam otoczenia można przytoczyć przykład stosunków handlowych między sąsiadującymi z sobą Estonią i Rosją, a zwłaszcza Białorusią i Polską. Zaiste, ten ostatni przypadek jest dość rzadki, gdyż oficjalnie rejestrowane obroty handlowe z partnerem zza miedzy przez wiele ostatnich lat nie przekraczały jednego procenta ogólnej ich wartości.

I przeciwnie. Zdarza się, że daleko posunięta integracja rynków zachodzi między państwami daleko od siebie położonymi, jak chociażby w przypadku Nowej Zelandii i Singapuru, które ostatnio zawarły porozumienie o w pełni wolnym handlu, czy też pomiędzy USA i Chile, które w tym kierunku zdążają. Jak dotychczas, są to raczej przypadki sporadyczne, chociaż można spodziewać się ich mnożenia w przyszłości, między innymi pomiędzy Argentyną i Republiką Południowej Afryki czy Japonią i Wenezuelą.

Zarówno przykłady integracji krajów o tak zróżnicowanym stanie rozwoju i zarazem tak odległych od siebie – jak Australia i Samoa – czy też gospodarek o jeszcze większych różnicach poziomów i zarazem sąsiadujących z sobą w ramach tworzonego ugrupowania – jak Malezja i Kambodża – pokazują, że warunkiem integracji regionalnej (czy tylko głębokich związków bilateralnych) niekoniecznie musi być zbliżony poziom rozwoju lub daleko posunięte podobieństwo instytucji. Różne są bowiem integracje i w ślad za tym odmiennie rozkładają się koszty i korzyści zeń płynące dla różnych klas i grup społeczno-zawodowych tak w poszczególnych krajach, jak i pomiędzy nimi.

Jednak pełna i nie prowadząca do zbyt daleko posuniętego społecznego zróżnicowania integracja wymaga zarówno zbliżania się poziomów rozwoju, jak i w miarę ujednoliconych rozwiązań instytucjonalnych. Przy integracji chodzi zatem niekoniecznie o takie same poziomy rozwoju w momencie startu, ale o uruchomienie procesu ich zbliżania, co w sposób oczywisty implikuje konieczność szybszego tempa rozwoju obszarów relatywnie mniej zaawansowanych. Efekty takiego przyspieszenia powinny dawać korzyści nie tylko słabszym, ale też bogatszym partnerom, gdyż tylko wtedy będą oni skłonni angażować się strategicznie w tego typu alianse.

Jedyny w historii przypadek zwieńczonej pełnym sukcesem regionalizacji na wielką skalę to powstanie i rozwój podczas dwu minionych wieków Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Można przecież sobie wyobrazić, czym byłby dzisiaj ten obszar – od Alaski po Florydę, od Maine po Kalifornię, od Luizjany po Hawaje – gdyby nadal pozostawał podzielony między Brytyjczyków i Hiszpanów, Francuzów i Rosjan, Indian i Polinezyjczyków oraz skłóconych ze sobą potomków afro-azjatycko-europejskich imigrantów. Czym byłaby ta największa dziś potęga ekonomiczna świata, gdyby nadal na tym obszarze funkcjonowało wiele walut i języków, multum polityk gospodarczych i partykularnych interesów?

Otóż gdyby obszar obecnego USA nie był w pełni zintegrowanym organizmem ekonomicznym, do czego szczęśliwie doszło na wcześniejszych etapach permanentnej globalizacji, byłby on współcześnie niepomiernie mniej wydajny i bez wątpienia przegrywałby konkurencyjnie z Europą Zachodnią. Ta ostatnia, jednocząc się, wyciąga właściwe historyczne wnioski. Właściwe, to znaczy bez poddawania się ślepemu naśladownictwu, lecz z uwzględnieniem regionalnych uwarunkowań i kontekstów.

Regionalizm rozwija się jednak nie tylko w starej Europie, lecz w różnych miejscach świata, przy czym wyraźnie rysuje się kilka jego ośrodków, wokół których – jak w wodzie po rzuceniu doń kamienia – rozchodzą się centryczne kręgi. Ameryka Północna, Azja Południowo-Wschodnia, południowa część Ameryki Łacińskiej, Południowa Afryka – to najlepsze pozaeuropejskie przykłady ekspansji regionalizmu na przełomie XX i XXI wieku. Czy jego rozkwit stoi w sprzeczności z tendencjami do globalizacji życia gospodarczego? Bynajmniej, aczkolwiek odpowiedź znowu po części zależy od definicji.

Jeśli globalizację pojmować jako kształtowanie się światowego systemu kapitalistycznego, który obejmuje wszystkie regiony i kraje znosząc sztuczne bariery, ale nie likwidując różnic lokalnych, to rozkwit regionalizmu nie jest z nią sprzeczny. Jeśli zaś pojmować ją jako totalnie i perfekcyjnie otwarty światowy rynek, gdzie w każdym miejscu sprzedaje się proporcjonalnie tylko tyle, ile wnosi dany kraj do światowej produkcji, a pozostała część popytu zaspokajana jest podażą wytworzoną gdzie indziej, to oczywiście regionalizm może stanowić przeszkodę na jej drodze. W takim układzie regionalizm przestałby być swoistym wehikułem globalizacji, stając się swoistą zaporą przed nią czy też formą ucieczki przed likwidacją odmienności i presją na podporządkowywanie się słabszych silniejszym.

W rzeczywistości wiele zależy od tego, czy nasilanie się regionalnych powiązań ekonomicznych – inwestycyjnych, produkcyjnych, finansowych i handlowych – relatywnie odizolowuje dane ugrupowanie od reszty świata (tak jak swego czasu działo się to w odniesieniu do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – RWPG), czy też równolegle lub potem dochodzi do wyższej formy integracji – już nie tyle między indywidualnymi krajami, ale grupami regionalnie zintegrowanych gospodarek. Problem ten nabiera aktualnie na znaczeniu. Z powodu trudności w sferze dalszej liberalizacji handlu na skalę światową przez kolejne rundy negocjacji w ramach WTO 49 – między innymi w odniesieniu do produktów rolnych, instytucji pośrednictwa finansowego, komunikacji lotniczej, telekomunikacji czy też usług budowlanych – niektóre kraje wolą nie czekać i idą do przodu w ramach swoich ugrupowań (Economist 2000c).

Tak więc coraz więcej jest przypadków wyłamywania się niejako ze światowego szeregu i w miejsce jednej globalnej (acz niedoszłej) strefy wolnego handlu – takiego nie istniejącego i pozostającego wciąż w sferze marzeń GFTA (Global Free Trade Agreement) – powstaje i rozwija się wiele mniejszych ugrupowań, o różnym stopniu zliberalizowania handlu oraz różnej skali zinstytucjonalizowania powiązań integracyjnych. Obserwując przebieg procesów realnych – głównie dynamikę i zmiany geograficznej struktury obrotów handlowych – oraz toczące się negocjacje i zapadające ustalenie polityczne, na przykład między Ameryką Północną a Południową czy między Europą Zachodnią a Azją Wschodnią, można dostrzec, że **współczesny** 

Oczywiście, skala ta nie jest "światowa" literalnie, gdyż poza WTO znajduje się ponad 40 krajów, które skądinąd są członkami organizacji systemu Bretton Woods i Narodów Zjednoczonych. O ile MFW i Bank Światowy liczą 182 członków, to do WTO należy ich niespełna 140, przy czym poza tą organizacją wciąż pozostaje wiele krajów uwikłanych w posocjalistyczną transformację. Jednym z wielu paradoksów politycznej strony globalizacji i jej instytucjonalizacji jest to, że na przykład Kuba, kraj z pewnością nie należący do liderów wolnego handlu, jest członkiem WTO (jako jeden z założycieli GATT – General Agreement on Tariffs and Trade w 1947 roku – stał się nim automatycznie z chwilą powstania WTO w 1995 roku), a potęga światowego handlu, Chiny, nader długo musiały dopominać się o prawa członkowskie, przystępując dopiero w 2001 roku do tej organizacji.

## regionalizm jest jednak bardziej wehikułem promującym globalizację niż barierą na drodze jej rozwoju albo tarczą przed nią chroniącą.

Tak więc integracja rynku światowego nie tylko nie stoi w sprzeczności z coraz bardziej intensywnymi procesami regionalnych procesów integracyjnych, ale wręcz jest nimi katalizowana. Najwyraźniej widać to przez pryzmat trwających nieustannie procesów konkurencji oraz zbliżania się, przenikania i postępowania integracji rynków trzech największym centrów gospodarczych i ich najbliższych handlowych, finansowych i inwestycyjnych partnerów – Unii Europejskiej, NAFTA <sup>50</sup> i Japonii. W każdym z tych przypadków najszybciej (i oczywiście szybciej niż PKB) rosną obroty handlowe wewnątrz ugrupowania i z sąsiadami utrzymującymi bliskie związki ekonomiczne (kraje Europy Wschodniej w przypadku UE, Ameryki Południowej w odniesieniu do NAFTA czy Azji Wschodniej w przypadku Japonii). Nieco wolniej (ale także szybciej niż dochód narodowy) rośnie handel z innymi częściami świata, w tym z dwoma pozostałymi centrami gospodarczymi.

Co zaś tyczy się przepływów kapitału, to rządzą się one innymi, bardziej kapryśnymi regułami, między innymi ze względu na olbrzymie znaczenie czysto spekulacyjnych transferów dokonywanych wyłącznie z myślą o szybkim zysku, bez faktycznego bezpośredniego inwestowania w rozwój produkcji w danym regionie. Co ważne, w przypadku przepływów kapitałowych (inaczej niż w odniesieniu do strumieni towarów będących domeną transakcji handlowych) głównym adresatem są gospodarki najbardziej rozwinięte. Na tym polu jest zatem dużo więcej do zrobienia niż w sferze międzynarodowego handlu i dotyczy to raczej uregulowania tego rynku oraz jego względnego stabilizowania, a nie tylko dalszego otwierania i pełnej liberalizacji.

Obok Unii Europejskiej <sup>51</sup> – najwyższej dotychczas formy ponadpaństwowego regionalizmu i najdalej posuniętego z wszystkich procesów inte-

<sup>&</sup>lt;sup>50</sup> Trzonem NAFTA – North American Free Trade Agreement – jest USA. Ponadto w jej skład wchodzi Kanada i Meksyk. Ludność NAFTA liczy około 390 milionów, a PKB całego ugrupowania przekracza 8 bilionów dolarów, co daje blisko 17 tysięcy na mieszkańca. Oczywiście, Meksyk znacznie obniża tę przeciętną.

gracji, co wyraża się w pogłębieniu powiązań już nie tylko rynków, ale także instytucji i polityki – rozwija się wiele innych regionalnych ugrupowań integracyjnych. Siła związków ekonomicznych między poszczególnymi krajami jest w nich różna, podobnie jak odmienne są faktyczne stopnie integracji rynków kapitału, dóbr i usług oraz siły roboczej.

Wiele krajów należy przy tym do kilku ugrupowań równocześnie, co pokazuje, że procesy integracji toczą się w wielu wymiarach i na różnych płaszczyznach. Taka równoległość może niekiedy prowadzić do sytuacji konfliktowych <sup>52</sup>, ale najczęściej sprzyja postępom w integracji, a więc i w globalizacji. Nie ulega wątpliwości, że inspirowana przez USA inicjatywa utworzenia w 1989 roku APEC (Asia-Pacific Economic Cooperation) wyrażała nie tylko dążenie do intensyfikacji współpracy w tym regionie w wyniku narastających współzależności między gospodarkami krajów obrzeża Pacyfiku <sup>53</sup>. Było to również polityczne posunięcie podyktowane troską o zachowanie jeśli nie dominującej pozycji, to przynajmniej równowagi w obliczu oczywistego zagrożenie konkurencję ze strony Japonii, a także wyłaniającej się wtedy perspektywicznie, a teraz już realnie potęgi Chin oraz

Unia Europejska – podobnie jak USA – wytwarza około czwartej części światowego produktu brutto. *Notabene*, w takim kontekście używanie terminu "PKB" (produkt krajowy brutto) może wydawać się nieco nieadekwatne. Dzięki globalizacji najpierw niektóre regiony – a z czasem, być może, cały świat – stają się jednym "krajem", czy też jednym krajowym (*domestic*) rynkiem.

Konflikt interesów między Chinami a USA miał konsekwencje w opóźnianiu momentu przyjęcia Chin do WTO. Innym przykładem – może nie tyle bezpośrednio konfliktowości, co konkurencyjności – jest zabieganie o dopływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Podczas gdy w 1996 roku Chiny pozyskały ich około 40 miliardów dolarów, to cały ASEAN zaabsorbował ich w sumie tylko 30 miliardów. W 1999 roku Chiny utrzymały ten poziom, zaś ASEAN pozyskał zaledwie 16 miliardów dolarów, ponieważ Chiny potrafiły przejąć część strumienia długoterminowych nadwyżkowych oszczędności z innych części świata, które nie popłynęły w następstwie kryzysu finansowego lat 1997-99 do państw Azji Południowo-Wschodniej.

W skład powołanego do życia w 1989 roku APEC weszło naonczas 12 członków: Australia, Brunei, Filipiny, Indonezja, Japonia, Kanada, Korea Południowa, Malezja, Nowa Zelandia, Singapur, Tajlandia oraz USA. W roku 1991 przystąpiły Chiny, Hongkong i Tajwan. W 1993 roku dołączył Meksyk i Papua Nowa Gwinea, a rok później Chile. Od roku 1998 członkiem jest Peru, a także Rosja i Wietnam. Tak więc w wiek XXI APEC wkroczył z 21 członkami.

rosnącego znaczenia ASEAN (Association of Southeast Asian Nations) <sup>54</sup> i wzmacniania się jego wpływów.

Wiele jest regionalnych ugrupowań przyczyniających się do nawiązywania kontaktów między podmiotami gospodarczymi funkcjonującymi w ramach różnych gospodarek narodowych, które dzięki temu z czasem stają się coraz mniej narodowe, a coraz bardziej międzynarodowe czy wręcz ponadnarodowe. Różna jest przy tym siła ich powiązań handlowych i finansowych, odmienny jest też stopień zinstytucjonalizowania współpracy. Niektóre są coraz bardziej zintegrowane, jak na przykład południowoamerykański Mercosur <sup>55</sup>, inne najwyżej zliberalizowały nieco handel niektórymi asortymentami towarów, jak na przykład południowoazjatycki SAARC <sup>56</sup>.

ASEAN powstał jeszcze w 1967 roku i początkowo liczył tylko pięciu członków: Filipiny, Indonezję, Malezję, Singapur i Tajlandię. Brunei dołączyło w 1984, Wietnam w 1995, Laos i Myanmar (Birma) w 1997, a Kambodża w 1999 roku. Z wyjątkiem trzech ostatnich niebywale zacofanych gospodarek, pozostałe państwa są również członkami APEC. Region ASEAN-u zamieszkuje pół miliarda ludzi, ale wytwarzany tam produkt globalny wynosi niespełna dziesiątą część tego, co dostarcza USA albo UE. Jednak jest to ugrupowanie zdecydowanie otwarte na kontakty zewnętrzne (nie tylko dzięki eksportowo zorientowanej gospodarce Singapuru), a więc bardziej zaawansowane we włączaniu się i stymulowaniu procesów globalizacji niż inne regiony. Obroty handlowe ASEAN-u równają się mniej więcej jego PKB i wynosza prawie 800 miliardów dolarów.

Mercosur – nazywany też nieco na wyrost, ale i nie bez podstaw "Południowym Wspólnym Rynkiem" – został powołany przez Argentynę, Brazylię, Paragwaj i Urugwaj w 1991 roku. Chile zostało przyjęte w roku 1996, a Boliwia rok później. Ludność tych sześciu państw liczy 240 milionów, a ich PKB wynosi w sumie około 1,4 biliona dolarów, czyli blisko dwukrotnie więcej niż ASEAN-u. Z punktu widzenia globalizacji najważniejsze jest to, że obroty handlowe tego regionu w minionej dekadzie zwiększyły się około sześciokrotnie więcej niż w jakimkolwiek innym dużym ugrupowaniu integracyjnym.

SAARC (South Asian Association for Regional Cooperation) zostało utworzone w końcu 1985 roku przez Bangladesz, Bhutan, Indie, Malediwy, Nepal, Pakistan i Sri Lankę. Mimo wciąż relatywnie niskiego stopnia zintegrowania tego ugrupowania, znacznych różnic w poziomie rozwoju oraz niebagatelnych odmienności kulturowych, nicejski szczyt Unii Europejskiej z grudnia 2000 roku posłużył za pretekst do zorganizowanej z inspiracji BBC World Service debaty *on-line* na temat, czy UE jest dobrym wzorem do naśladowania w dalszej integracji tego południowoazjątyckiego ugrupowania. Oceniając sensowność takiego pytania warto pamiętać,

Jedne ugrupowania integracyjne mają całą instytucjonalną obudowę, jak południowoafrykański SADC <sup>57</sup>, inne nie posiadają nawet adresu, jak chociażby środkowoeuropejska CEFTA <sup>58</sup>. Wszystkie jednak służą globalizacji poprzez integrację rynków, choćby tylko stopniową i w tej fazie wciąż jeszcze przede wszystkim na skalę regionalną.

APEC i ASEAN to tylko dwa ugrupowania – skądinąd o różnych celach, stopniach instytucjonalizacji i sile wewnętrznych związków – na przykładzie których można prześledzić, że jednak globalizacja nie jest zbyt daleko posunięta, a zarazem dokonuje się przede wszystkim przez zbliżanie się rynków funkcjonujących w danym regionie. Geografia i geopolityka wciąż mają swoje znaczenie. Zwróćmy jednak uwagę, że zarówno ze względu na wspomniane tendencje w sferze postępu technologicznego, jak i uwarunkowania polityczne integracja dokonuje się w coraz większych regionach. Stąd kolejne okrążenia w długotrwałym procesie globalizacji polegać będą na wzajemnym zbliżaniu się coraz głębiej zintegrowanych coraz większych rynków regionalnych – NAFTA z Unią Europejską, APEC z SAARC, Mercosur z SADC, a – co najważniejsze – na długą metę wszystkich z wszystkimi.

że nie tylko 50, ale nawet 15 lat temu jednoczenie się Europy w takiej formie, w jakiej dzieje się to współcześnie, też wydawało się iluzją. Była to wszakże wielka wizja.

<sup>&</sup>lt;sup>57</sup> SADC (Southern African Development Community) – choć skupia jedynie 14 spośród 57 państw i terytoriów kontynentu (są to Angola, Botswana, Demokratyczna Republika Kongo, Lesotho, Malawi, Mauritius, Mozambik, Namibia, RPA, Seszele, Suazi, Tanzania, Zambia i Zimbabwe) wytwarza ponad połowę produktu globalnego całej Afryki, przy czym większa część pochodzi z jednej tylko RPA.

W skład CEFTA (Central European Free Trade Association) wchodzi obecnie siedem państw z ludnością liczącą około 100 milionów. Są to Czechy, Polska, Słowacja i Węgry, które zawiązały porozumienie z końcem 1992 roku oraz Słowenia (od 1996 roku), Rumunia (od 1997) i Bułgaria (od 1999). Członkostwo rozważa lub się o nie ubiega także Chorwacja, Estonia, Litwa, Łotwa i Ukraina. Z punktu widzenia udziału w światowym handlu wszystkie te kraje mają znaczenie peryferyjne, jednak muszą być one postrzegane jako przyszli członkowie Unii Europejskiej, do której przystępować mogą z szybko rosnącym potencjałem i poprawiającą się międzynarodową konkurencyjnością, co ma swoje konsekwencje.

Dotychczas jednak jest tak, że handel ogniskuje się wokół trzech epicentrów, z których jednym jest Unia Europejska, drugim USA, a trzecim Japonia. Na przykład aż 76 procent importu Meksyku pochodzi z USA. W przypadku Czech i Węgier około 65 procent towarów importowanych przywożone jest z rynku Unii Europejskiej, a mniej niż 5 procent od równie wielkiego producenta, jakim jest USA. Meksyk z kolei mało kupuje od UE (około 10 procent importowanych dóbr), a od Japonii – swego partnera z APEC z drugiej strony drugiego oceanu – mizerne 4 procent, gros handlu dokonuje się bowiem z USA. W przypadku członków ASEAN, a także Chin i Indii, mamy do czynienia z dużo większą dywersyfikacją rynków zagranicznych tak od strony importu, jak i eksportu. Patrząc zatem z takiej perspektywy, kraje te są bardziej "zglobalizowane" niż na przykład Francja albo Kanada, o Polsce i Ukrainie już nie wspominając.

Ma to poważne implikacje dla dalszej ewolucji globalizacji, ponieważ proces ten bezsprzecznie zależy w wielkiej mierze od daleko posuniętej i pełnej integracji tych trzech olbrzymich rynków wytwarzających w sumie około 60 procent światowego produktu globalnego. A ta integracja nie nastąpi tak długo, jak długo nie zostanie zasadniczo przebudowany międzynarodowy system walutowy. Rozumowanie, które doprowadziło do powstania wspólnej waluty Unii Europejskie, ma i tutaj zastosowanie. Za słuszne trzeba przeto uznać postulaty Roberta A. Mundella – laureata nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1999 roku – sugerujące utworzenie unii walutowej między tymi obszarami, co znakomicie przyczyniłoby się do jakościowego pchnięcia globalizacji na wyższy poziom (Mundell 2000).

I tak toczy się koło historii. Oceniając bowiem tę ideę warto pamiętać, że wspólna waluta światowa już kiedyś, w epoce dużo wcześniejszych faz globalizacji, sprawnie funkcjonowała. Walutą tą było złoto. Dziś idea powraca w nowym świetle (IMF 2000c). Zanim jednak dojdzie do powstania jednej światowej waluty, jakiegoś powiedzmy "globala" – a to byłaby zarówno logiczna konsekwencja globalizacji, jak i katalizator oddziałujący zwrotnie na jej dalszą intensyfikację – konieczne jest koordynowanie polityk monetarnych czołowych krajów i ugrupowań ekonomicznych oraz interweniowanie w sposób funkcjonowania istniejących reżimów walutowych przez powo-

łane ku temu organizacje, zwłaszcza wymagający gruntownej rekonstrukcji Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Nie jest on w stanie pełnić funkcji światowego ministerstwa finansów – bo i nie jest to nieodzowne – ale musi borykać się z kwestiami zapewnienia płynności finansowej w skali międzynarodowej i względnej stabilności kursów głównych walut światowych, zanim nie zostaną one zastąpione jedną, choć jej utworzenie to nader odległa perspektywa.

W minionym wieku występowała tendencja raczej odwrotna i walut narodowych namnożyło się mnóstwo. Najpierw w wyniku rozpadu systemu kolonialnego, kiedy to wszystkie bez mała usamodzielniające się kraje zaczynały niepodległy byt od wprowadzania walut narodowych <sup>59</sup>, a potem podczas poprzedniej dekady, kiedy to w krajach posocjalistycznych przybyło aż 21 walut (15 w byłych republikach radzieckich, pięć w byłej Jugosławii, dwie w byłej Czechosłowacji), a ubyły zaledwie trzy (radziecki rubel, jugosłowiański dinar i czechosłowacka korona). Tak więc mimo globalizacji wiek XX zakończył się z około 180 narodowymi walutami w cyrkulacji, podczas gdy rozpoczynał się z ich dużo mniejszą liczbą, ponieważ o sto lat wcześniej tych walut też było w sumie o jakieś sto mniej.

W zależności od przyjętej definicji i stosowanej interpretacji można formułować pogląd, że globalizacja znajduje się wciąż w powijakach i nawet w najbardziej zaangażowanych w ten proces krajach rozwiniętych jest na etapie początkowym. Doprawdy pełna, idealna globalizacja oznacza po prostu jeden – w pełni i idealnie zintegrowany – rynek. To natomiast impliku-

Interesujące, a zarazem ważne jest to, że w byłych francuskich koloniach w Afryce przez cały czas w obiegu znajdują się narodowe waluty kiedyś związane sztywnym kursem z frankiem francuskim, a obecnie z euro. Tak oto przeszły one od kolonialnego uzależnienia do ścisłego powiązania z nowym pieniądzem jednoczącej się Europy, który swym zasięgiem będzie obejmował coraz większy integrujący się rynek, po części leżący także w regionie Europy Środkowowschodniej. Ktoś może tego nie dostrzegać, ale dzięki tego typu powiązaniom integrują się także gospodarki Bułgarii i Gabonu oraz Estonii i Kamerunu, gdyż waluty wszystkich tych krajów są ze sobą na sztywno powiązane poprzez euro. To jeszcze jeden aspekt globalizacji, która zaiste wiele ma wymiarów i niejedno oblicze.

je, że w odniesieniu do każdego w zasadzie towaru będącego przedmiotem wymiany na szerszą skalę powinniśmy mieć do czynienia z jedną tylko krzywą popytu i jedną krzywą podaży, które przecinać powinny się w jednym punkcie równowagi wyznaczającym jedną cenę oczyszczającą jeden rynek. W rzeczywistym mechanizmie gospodarczym niewiele w ogóle jest takich produktów na światowym rynku i przecież nie tak ma działać światowy rynek.

Tak może być na przykład w przypadku pasażerskich odrzutowców transkontynentalnych w rodzaju Boeing 747 czy Airbus 320, ale tak już nie jest nawet w przypadku identycznych modeli samochodów osobowych, których ceny są nader zróżnicowane w różnych rejonach naszej światowej gospodarki. Jej integracja zatem nie implikuje jednej ceny, ale swobodne działanie mechanizmu transferu towarów do miejsc, gdzie ich sprzedaż jest bardziej opłacalna. Jeśli zaś takie zróżnicowania cenowe utrzymują się na dłuższą metę, wówczas przepływają tam już nie tylko towary, ale kapitał i dzięki zagranicznym inwestycjom bezpośrednim dane produkty wytwarza się na miejscu.

Jeffrey Frankel twierdzi, że pełna globalizacja powinna oznaczać, iż Amerykanie tyle kupują towarów wytworzonych zagranicą, ile wynosi udział zewnętrznej, zagranicznej produkcji w całym światowym produkcie. Skoro zatem udział USA w światowym produkcie globalnym wynosi około 25 procent, to – w myśl powyższej koncepcji – aż 3/4 zakupywanych przez Amerykanów towarów powinno pochodzić z importu. Skoro jednak amerykański udział w światowym handlu sięga ledwie 12 procent, to pełna globalizacja wymagałaby aż sześciokrotnego wzrostu amerykańskich obrotów handlowych (eksportu i importu). Dopiero wtedy USA wydawałyby na import proporcjonalnie taką samą część dochodów, jaką zagranica wnosi do światowej produkcji. W konkluzji J. Frankel twierdzi, że "... jesteśmy wciąż bardzo daleko od perfekcyjnego otwarcia: udział produkcji sprzedanej w kraju jest nieproporcjonalny do wagi krajowego rynku w gospodarce światowej (...) globalizacja powinna wzrosnąć jeszcze sześciokrotnie, jeśli mierzyć ją relacją obrotów handlu do PKB, zanim byłoby dosłowną prawdą, że Amerykanie robią interesy równie łatwo na świecie, jak u siebie w kraju"60. Logika tej argumentacji jest wszakże wielce dyskusyjna.

Poza takimi wyjątkami jak Hongkong i Singapur, wszystkie gospodarki są zdecydowanie bardziej zorientowane na zakupy towarów pochodzących z własnego kraju niż z zagranicy. Dzieje się tak przede wszystkim z tego samego i prostego powodu, dla którego w Teksasie kupuje się więcej produktów tam wytworzonych, a zdecydowanie mniej niż wynikałoby to z wkładu do amerykańskiego PKB towarów pochodzących z pozostałych 49 stanów. Nie zmienia to w niczym faktu, że zarówno Teksas, jak i Vermont – a także każdy inny stan – są nieodłączną, w pełni zintegrowaną z pozostałymi stanami częścią "zamerykanizowanej" gospodarki USA.

Ta "amerykanizacja" – poprzez stosowanie przez lata całe wspólnej waluty i używanie wspólnego języka, dzięki oparciu o wspólne instytucje i jedno prawo gospodarcze, wskutek koordynacyjnej funkcji polityki federalnej i jednej polityki zagranicznej – jest pełna. Kto wyobraża sobie globalizację światową na wzór amerykański, popełnia spory błąd; w takim znaczeniu nigdy nie będzie "pełnej globalizacji". To może być poniekąd przyszłość dla Ameryki Łacińskiej pod koniec tego stulecia albo dla zjednoczonej Europy też w odległej przyszłości, ale jest to iluzją w skali całego świata. Tak bowiem rozumiana globalizacja prowadziłaby nie do wzrostu efektywności, ale od pewnego momentu do jej spadku, a to przecież nie miałoby sensu.

Globalizacja nie jest ani doktryną wymyśloną za biurkiem, którą trzeba wdrożyć, ani utopią zrodzoną w umysłach nieroztropnych uczonych, ani też wreszcie sztuką dla sztuki. Jest to złożony proces gospodarczy prowadzący do większej efektywności ekonomicznej. Dlatego **granice globalizacji wy**-

Zob. Frankel 2001, s. 6-7. Gdyby przyjąć taką interpretację w odniesieniu do Polski, oznaczałoby to, że w świecie "perfekcyjnego otwarcia" i "pełnej globalizacji" powinniśmy kupować dobra i usługi od zagranicznych i krajowych producentów proporcjonalnie do naszego i światowego wkładu do światowej produkcji. Skoro zaś nasz udział w globalnym PKB sięga ledwie 0,6 procent, to musielibyśmy import zwiększyć około trzy i pół razy, a eksport aż sześć i pół razy. Oznaczałoby to w realiach 2001 roku eksport i import na poziomie około 150 miliardów dolarów, a całe obroty rzędu 300 miliardów przy PKB rzędu 160 do 170 miliardów dolarów (licząc w cenach 1999 roku). Nie ma ani takiej konieczności, ani tym bardziej możliwości. W zupełności wystarczy, by obroty naszego handlu zagranicznego rosły wyraźnie szybciej niż produkcja, a dynamika eksportu przewyższała dynamikę importu.

znaczone są właśnie przez granice efektywności i korzyści skali płynące z dalszego poszerzania rynków i pogłębiania stopnia ich integracji. Tak jak opowiadając się za pełną i wszędzie panującą demokracją, nonsensem byłoby domaganie się powołania globalnego parlamentu w wyniku równych, powszechnych i bezpośrednich wyborów w skali całego świata, tak nie należy nawet jako punktu odniesienia przywoływać jakiegoś jednego na pozór idealnego, globalnego rynku.

Idealny globalny rynek – to wiele rynków idealnie funkcjonujących, w pełnej harmonii z sobą, w różnych miejscach globu, podobnie jak idealna demokracja – to jej powszechne zapanowanie we wszystkich krajach. Oczywiście, nawet taka wizja jest nieziszczalna, ale z pewnością w tym kierunku świat będzie zmierzał, jeśli tylko dzięki postępującej integracji rynków będzie wytwarzał szybciej, lepiej, taniej, zaś proces ten nie będzie zakłócany czynnikami politycznymi. Możemy mieć taką nadzieję na początku nowego milenium, tym bardziej że jest ona oparta na racjonalnych przecież przesłankach.

Postrzegając globalizację w takiej perspektywie oczywiste jest, że niektóre rynki zawsze będą pozostawały w oddali od siebie. Nie dlatego, że perfekcyjne otwarcie – całkowite i bez reszty – uniemożliwiają koszty transportu czy też wciąż występujące, nawet w najbardziej zliberalizowanych gospodarkach, taryfy i inne bariery handlowe. Bardziej z tego powodu, że współczesny świat, pomimo tak znaczącego postępu globalizacji, nadal pozostaje światem wielu walut i irracjonalnych niekiedy wahań ich kursów, co zniechęca wielu do rozglądania się po innych rewirach niby tego samego rynku. Jest to nade wszystko – i tak też pozostanie w przyszłości – świat wielu różnych kultur i wciąż odmiennych systemów wartości. I dobrze.

Wszystko to pokazuje, że z jednej strony duże są jeszcze możliwości postępu w skali integracji rynków towarów i kapitału, czemu powinna sprzyjać światła, liberalna polityka handlowa, ale także i to, iż ta integracja nigdy nie będzie pełna. Znaczną rolę będą też odgrywać czynniki kulturowe i psychologiczne, których znaczenia nie należy lekceważyć nawet w najbardziej racjonalnym świecie. A przecież ten, w którym przychodzi nam żyć, bynajmniej na takie miano nie zasługuje.



## KUZDZIAŁ IA

## ŚWIATOWY RYNEK BEZ ŚWIATOWEGO RZĄDU

Wielu najbardziej zdeklarowanych entuzjastów pełnej globalizacji zadaje pytanie, czy przypadkiem droga do tego celu nie wiedzie przez powstanie swoistego światowego państwa ze światowym rządem, skoro narodowe rynki funkcjonują w ramach państw narodowych? W myśl takiej analogii globalny rząd musiałby posiadać prerogatywy do nakładania i egzekwowania podatków oraz prowadzenia polityki wydatków publicznych. Otóż wydaje się, że oczekiwanie na taki twór, czy wręcz postulowanie jego utworzenia, to nie kolejna iluzja, ale szkodliwa – bo grożąca niepotrzebnym marnowanie czasu i energii – irracjonalna utopia. Globalizacja nie prowadzi w takim kierunku i jest prawie pewne, że nie poprowadzi ona w tamtą stronę nigdy, a gdyby nawet na taki kurs coś ją zaczęło popychać – znajdzie się dość sił i chętnych sterników, by dokonać korekty.

Stwierdzenia te bynajmniej nie oznaczają, że dla sukcesu globalizacji i jej w miarę bezkonfliktowej dalszej ewolucji nie jest konieczne znalezienie politycznego *modus operandi* i odpowiedniej instytucjonalnej obudowy służącej innej niż dotychczas redystrybucji światowego produktu. **Globalizacja nie ma szans na pełen sukces, bo nie ma szans na polityczne poparcie światowej społeczności (bo jeszcze nie społeczeństwa), jeśli kanały redystry-**

bucji będą działały tak jak dotychczas. Konieczne są światowe instytucje oraz światowa polityka i strategie, które skorygują ukształtowany w dotychczasowym historycznym procesie sposób podziału globalnego produktu. Innymi słowy, niepotrzebny jest światowy rząd, ale niezbędna jest koordynacja polityki gospodarczej w skali świata. Któż zatem ma to robić, kto ma być podmiotem tej polityki, skoro nie ma być światowej egzekutywy? Poszukiwanie podczas następnych lat odpowiedzi na to ważkie pytanie będzie tożsame z poszukiwaniem i tworzeniem nowego globalnego ładu instytucjonalnego, który głęboko przeora oblicze światowej gospodarki w XXI wieku.

Do dyskusji pozostają szczegółowe i techniczne aspekty, ale dla dalszego postępu globalizacji równie nieodzowne jest redystrybuowanie części dochodów z najbogatszych regionów i krajów do krajów i regionów najbiedniejszych, podobnie jak w obrębie gospodarek narodowych powinno się to dziać w odniesieniu do najzamożniejszych i najuboższych jednostek oraz warstw społecznych. Istnieje zatem potrzeba stworzenia globalnego systemu, który będzie politycznie i technokratycznie w stanie transferować pewną część dochodów z miejsc, gdzie one obficie powstają do miejsc, gdzie są niezbędne dla płynnego finansowania procesów reprodukcji i rozwoju.

W tej chwili – mimo postulowania przez ONZ redystrybucji 0,7 procent PKB z krajów bogatych do biednych – strumień ten sięga zaledwie 0,24 procent, z czego i tak część zawłaszczana jest przez różne organizacje i ekspertów pośredniczących w realizacji tych transferów, mimo że świadczone przez nich usługi niekiedy nie przyczyniają się do wzrostu dochodów w kraju, do których transfery nominalnie są adresowane. Tak więc *de facto* kanałami pomocowymi trafia do krajów ubogich co najwyżej 0,2 procent PKB krajów zamożnych, a powinno trafiać co najmniej pięć razy tyle. Nie ma jednak ani takiej gotowości, ani właściwych form instytucjonalnych dla redystrybucji tej skali środków w imię finansowania zrównoważonego i trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego w zacofanej części świata. Dotychczasowe fazy globalizacji bynajmniej nie potrafiły rozwiązać tego zagadnienia, tak więc wciąż stoi ono przed nami.

W długiej perspektywie nie znajdzie przecież akceptacji sytuacja, w której jedni szybko się bogacą, a drudzy jeszcze szybciej biednieją – niekiedy

absolutnie, częściej tylko relatywnie – a również takie są następstwa globalizacji. Nie znajdzie trwałej akceptacji sytuacja, kiedy prywatyzacja i denacjonalizacja ze znaczącym udziałem kapitału zagranicznego – jak w części Ameryki Łacińskiej w latach 80. czy też w niektórych krajach posocjalistycznej transformacji, zwłaszcza w Rosji, w latach 90. – prowadzi do odpływu kapitału do bogatszej części świata zamiast do absorpcji zagranicznych oszczędności i finansowania rozwoju. Nie znajdzie na długą metę akceptacji sytuacja, w której przez czysto spekulacyjne gry na zliberalizowanych rynkach finansowych drenowane są krajowe oszczędności przedsiębiorstw i gospodarstw domowych z państw uboższych na korzyść państw bogatszych.

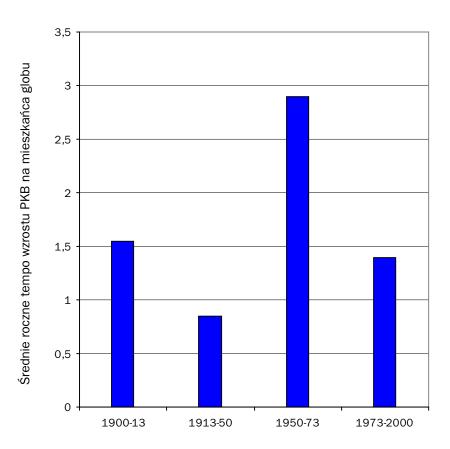
To prawda, że w XX wieku jakościowo zwiększyły się dochody wszystkich grup ludności na prawie całym świecie. Lecz błędem byłoby mniemanie, że to przede wszystkim wynik obecnego etapu globalizacji. Tak się złożyło, że PKB akurat najszybciej rósł najpierw w rezultacie globalizacji z przełomu wieków XIX i XX, a później – począwszy od lat 50. aż do czasu pierwszego kryzysu energetycznego zapoczątkowanego w 1973 roku 61 – wskutek szybkiego wzrostu gospodarek socjalistycznych i krajów wyzwalających się z kolonializmu. I tak podczas minionego wieku świat odnotował najszybsze tempo wzrostu w jego trzeciej ćwierci, kiedy to PKB na mieszkańca coraz szybciej zaludniającego się świata rósł w tempie prawie 3 procent średnio rocznie, podczas gdy w ostatnim ćwierćwieczu tempo to wynosiło zaledwie 1,4 procent (Wykres 3).

Wskutek szybkiego wzrostu gospodarczego osiągniętego w XX wieku (a przypomnijmy, że było to najwyższe tempo w całej dotychczasowej historii

Kryzys energetyczny lat 1973-77 to jeden ze zwrotnych momentów współczesnej odsłony permanentnej globalizacji. Na trwałe zmienił on relatywną pozycję wielu gospodarek w zależności od stopnia ich uzależnienia od eksportu i importu nośników energii. Dla gospodarek zasobnych w złoża ropy i gazu zmiana ta na długą metę miała korzystne konsekwencje, ale dla krajów bazujących w swej strategii rozwoju na zasobach węgla kamiennego – jak na przykład dla Australii, Polski czy RPA – korzyści były krótkotrwałe ze względu na charakter postępu technicznego oraz rosnącą społeczną troskę o ochronę środowiska eliminującą sukcesywnie z użycia technologie oparte o spalanie wegla.

ludzkości), jak również w wyniku zmiany proporcji systematycznie, aczkolwiek nierównomiernie rosnących dochodów, na koniec stulecia ludność relatywnie uboższa znajduje się nie tylko w jakościowo lepszej sytuacji niż 100 lat temu, ale także w wielu przypadkach w lepszym położeniu niż przed wiekiem znajdowały się grupy, które wtedy były traktowane jako relatywnie zamożniejsze.

Wykres 3
Tendencje wzrostu światowej produkcji
w XX wieku



Źródło: IMF 2000a.

Jak nie byłoby to zaskakujące, to pozostaje faktem, że – licząc w kategoriach parytetu siły nabywczej – przeciętny dochód mieszkańców globu, którzy z punktu widzenia podziału tego dochodu kwalifikują się w roku 2000 do drugiego kwartyla (czyli do drugiej ćwierci całej światowej populacji pod względem przeciętnego poziomu dochodu), wynosi ponad dwukrotność tego, co w roku 1900 stanowiło przeciętne dochody najzamożniejszej czwartej części populacji (pierwszy kwartyl). Równocześnie jednak kilkakrotnie zwiększyły się średnie dochody ludności pierwszego kwartyla. Chociaż w rezultacie absolutne położenie materialne ludności zaliczanej do drugiego kwartyla również znakomicie się poprawiło (PKB zwiększył się z około 1 200 dolarów w roku 1900 do około 6 tysięcy dolarów w roku 2000), to dystans dzielący ich od przeciętnej dla pierwszego kwartyla wcale się nie skrócił, gdyż w tych samych 100 latach dochód najzamożniejszych 25 procent mieszkańców globu wzrósł aż do około 18 tysięcy dolarów.

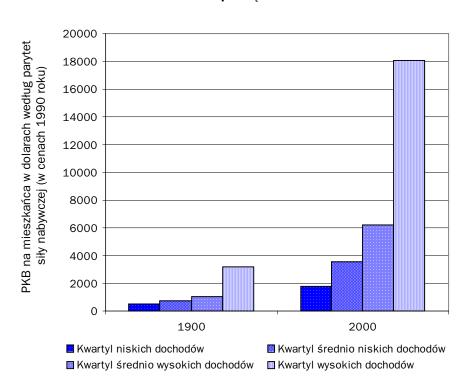
Gospodarka światowa tak się podczas minionych 100 lat rozwinęła, że obecnie przeciętny dochód ludności z najuboższego kwartyla przekracza połowę przeciętnego dochodu najbogatszego kwartyla z roku 1900, co pokazuje, jak wiele w minionym wieku ludzkość potrafiła osiągnąć w odniesieniu do wzrostu gospodarczego, chociaż nie w pełni i nie wszyscy sobie to uzmysławiają (Wykres 4) 62.

Tak więc spora część ludzkości nie jest wcale za taki wzrost dochodów wdzięczna globalnej gospodarce, a wręcz jest coraz bardziej rozgoryczona swoją sytuacją materialną. A to dlatego, że biednych bynajmniej nie ubyło. Przeciwnie; w liczbach bezwzględnych jest ich dużo więcej niż przed stu laty. Obecnie ponad 1,1 miliarda ludzi – a więc blisko 1/5 światowej społeczności – żyje za mniej niż dolara dziennie. Co więcej, na przestrzeni minionego

<sup>&</sup>lt;sup>62</sup> Zdarza się też, że w subiektywnych opiniach ocenia się własne relatywne położenie materialne zdecydowanie lepiej niż jest to w rzeczywistości. Niezwykle interesujące od strony psychologicznej jest fakt, że na przykład w USA aż 19 procent ludności uważa, iż z punktu widzenia poziomu swoich dochodów kwalifikuje się do skrajnego jednego procenta osób o najwyższych dochodach w kraju.

wieku ewidentnie zwiększyły się dysproporcje dochodów, co jest społecznie najbardziej frustrujące, zwłaszcza przy przeciętnie niskim ich poziomie. Proces dochodowej dywersyfikacji trwa nadal w czasie szczególnego przyspieszenia globalizacji, a więc niejako naturalnie jest z nią kojarzony w sensie przyczynowym. Tymczasem uwarunkowań biedy i drastycznych nierówności podziału jest wiele, a niektóre z czynników ją wywołujących (na przykład korupcja rządzących elit czy też lokalne starcia zbrojne) w ogóle nie mają nic wspólnego z globalizacją.

Wykres 4
Poziom dochodów na początku i końcu XX wieku



Ludność wszystkich krajów została przypisana do konkretnych kwartyli według PKB przypadającego na jednego mieszkańca w danym kraju.

Źródło: IMF 2000a.

Każdy kwartyl zawiera 25 procent ludności świata.

W roku 1960 – kiedy to socjalizm wydawał się być w natarciu, kolonializm upadał, a świat wysoko rozwiniętego kapitalizmu musiał sobie z tym ideologicznie i ekonomicznie radzić – PKB na mieszkańca w 20 najbogatszych krajach świata był 18-krotnie większy niż w 20 krajach najuboższych. W roku 1995 relacja ta sięgnęła już 37-krotności (World Bank 2000), a obecnie jest jeszcze wyższa i zapewne przekracza 40-krotność. Tak więc wskutek działania różnych czynników – w tym także globalizacji – rośnie bogactwo wielu narodów, ale jeszcze bardziej szerzy się w świecie niesprawiedliwość w stosunkach podziału.

Gdyby nie współczesna odsłona globalizacji, nie byłoby takiego bogactwa w pewnych miejscach świata, ale też nie powstałoby niespłacalne zadłużenie wielu biednych krajów. Bezsprzecznie nie powstałoby ono również, gdyby nie zła polityka rządów oraz słabe rynkowe i demokratyczne instytucje zadłużonych państw, które zamiast wydawać pozyskiwane środki na finansowanie swego rozwoju przez inwestowanie w infrastrukturę i kapitał ludzki, często marnotrawią je na wydatki zbrojeniowe i podtrzymywanie swoich skorumpowanych reżimów. *Notabene*, wydatki militarne były i są bezproduktywne z punktu widzenia dłużników, natomiast dla wierzycieli udzielanie kredytów związanych z kreowaniem dodatkowego popytu na sprzęt wojskowy było często instrumentem nakręcania koniunktury na produkcję ich własnego sektora obronnego. I tak jest nadal, a globalizacja tyle tylko tutaj wnosi nowego, że także rynek zbrojeń jej podlega, chociaż – znowu nie bez powodu – na nieco innych zasadach. Jednym bowiem wolno sprzedawać i kupować zupełnie swobodnie, innym natomiast – tak ze względów politycznych, jak i oczywiście ekonomicznych – nie jest to zawsze dane.

Co zaś tyczy się zadłużenia krajów najbiedniejszych, musi być ono anulowane nie tylko ze względów humanitarnych i społecznych, ale także z powodów ekonomicznych i czysto technicznych, gdyż jest po prostu niespłacalne. Dopiero w ostatnim czasie – i to głównie pod naciskiem pozarządowych organizacji międzynarodowych, takich jak Jubilee 2000 czy Oxfam, a nie wskutek światłych działań rządów państw wierzycielskich – jest szansa na radykalną zmianę sytuacji i zasadniczą redukcję (jeśli nie całkowite anulowanie) długów grupy HIPC. Bez tego kilkadziesiąt krajów nie będzie

miało jakiejkolwiek szansy na twórcze i korzystne dla siebie uczestnictwo w globalizacji i będzie ją tylko postrzegać (słusznie!) jako współczesny sposób wyzysku przez bogatą część światowej społeczności.

Ekspansja wielu pozarządowych organizacji międzynarodowych (NGO) to także jeden z ważnych i nowych aspektów współczesnej fazy globalizacji. W odróżnieniu od międzynarodowych organizacji rządowych rozwijają one szybko działalność zupełnie poza kontrolą rządów i ich porozumień, a także bronią się skutecznie przed wpływem ponadnarodowych korporacji. Na globalnej scenie pojawił się przeto nowy partner, którego rola będzie rosnąć. W pewnych kwestiach – jak chociażby ochrona środowiska czy właśnie redukcja zadłużenia krajów najbiedniejszych – globalnie działające organizacje pozarządowe stają się coraz bardziej znaczącym sojusznikiem postępu społecznego. Umiejętnie posługując się niezależnymi mediami i Internetem będą one miały we współczesnym świecie coraz więcej do powiedzenia.

Tak więc rozwój globalnej gospodarki dokonuje się – i w tym dobrym znaczeniu, i w tym złym – bez światowego państwa, rządu i jednej, właściwie skoordynowanej na skalę światową polityki. Bez takiego rządu pojawiają się różne perturbacje oraz światowe i regionalne kryzysy. Zauważmy jednak, że mimo istnienia narodowych państw i rządów narodowe gospodarki też wykazują skłonność do kryzysów i podatność na zaburzenia przebiegu procesów reprodukcji. Charakteryzuje je także nierówność podziału, a niesprawiedliwość społeczna nie została wyeliminowana. Pod pewnymi względami lepiej się ma cała gospodarka światowa, choć nikt nią nie rządzi, zaś kryzysy trapią niektóre gospodarki narodowe, ponieważ akurat ktoś nimi rządzi źle. Pod innymi względami źle dzieje się w gospodarce światowej, ponieważ nikt nie koordynuje wobec niej globalnej polityki gospodarczej, a dobrze dzieje się w jakiejś gospodarce narodowej, bo tam akurat rząd dobrze rządzi. W obu przypadkach kluczem jest polityka, a to oznacza koordynację działań oraz tworzenie instytucji.

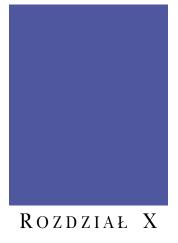
Rynek światowy może rozwijać się bez organizującej go państwowości i bez światowego rządu, tak jak światowy handel rozwija się bez światowego ministra handlu. Nie wynika z tego jednak, że dalsza prosperity wyrażająca

się w wysokiej jakości wzroście gospodarczym i w bezkonfliktowym rozwoju światowej gospodarki – coraz bardziej integrujących się około dwustu narodowych gospodarek oraz kilkunastu znaczących ugrupowań i porozumień – może mieć miejsce bez fundamentalnych zmian obecnego międzynarodowego ładu instytucjonalnego. Dla dalszego postępu i sprawiedliwego podziału owoców globalizacji nie jest potrzebny światowy rząd, ale niezbędna jest światowa polityka, a także koordynacja polityk regionalnych i narodowych, a tym samym właściwa instytucjonalna podbudowa umożliwiająca pożądane działania interwencyjne oraz koordynację różnych aspektów polityki finansowej, handlowej, ekologicznej i społecznej.

Globalny rynek wymaga przeto globalnej polityki, a ta z kolei wymaga osiągnięcia krytycznej masy w sferze instytucjonalizacji polityki gospodarczej na skalę światową. Wciąż bardzo nam do tego daleko, ale osiągnięty dotychczas postęp nie jest bagatelny. Brak takiej instytucjonalizacji będzie powodował coraz częściej i coraz więcej problemów. Z czasem okazywać się będzie, że coraz więcej kwestii wymaga uregulowania na skalę światową, natomiast nie ma organizacji, które byłyby w stanie takie regulacje przygotować, wprowadzić i potem nadzorować ich przestrzeganie w skali całego świata. Problemy te już się nawarstwiają zarówno w ujęciu regionalnym (na przykład w łonie Unii Europejskiej w odniesieniu do harmonizacji podatków), jak i globalnym (na przykład w sferze przeciwdziałania nasilaniu się efektu cieplarnianego).

Problem globalizacji ma zatem również swój oczywisty wymiar polityczny. Współczesny świat jest tak stworzony, że dalsze zaawansowanie pewnych procesów *stricte* ekonomicznych nie tylko będzie hamowane, ale w ogóle może się okazać nierealne bez odpowiednich ponadnarodowych decyzji i strukturalnych reform politycznych w skali całej bez mała społeczności światowej. Doskonałym przykładem piętrzących się problemów są nie zwieńczone konkluzjami spotkania kolejnej tzw. milenijnej rundy liberalizacji handlu w ramach WTO, pozorne zmiany międzynarodowego ładu finansowego proponowane w ramach starych struktur Bretton Woods (podporządkowanych głównie interesom państw grupy G-7) czy też połowiczne (zważywszy skalę wyzwań) ustalenia szczytu Unii Europejskiej

w Nicei w grudniu 2000 roku. Są to różne aspekty międzynarodowego ładu instytucjonalnego, ale wszystkie one łączą się w jednym głównym nurcie współczesnych przemian – w globalizacji.



## PASYWNE SCENARIUSZE I AKTYWNA POLITYKA NA XXI WIEK

W gospodarkach posocjalistycznych w toku reform rynkowych zachodzi długotrwały proces zmiany charakteru cyklu wzrostu. **Z punktu widzenia procesów reprodukcji makroekonomicznej w długim okresie transformacja ustrojowa sprowadza się do przejścia od cykli wzrostu typowych dla gospodarki socjalistycznej do cykli koniunkturalnych właściwych gospodarce kapitalistycznej.** W krótkim okresie natomiast wciąż jeszcze czekamy, by solidny wzrost gospodarczy stał się zjawiskiem powszechnym w całym posocjalistycznym świecie. Być może rok 2001 okaże się pod tym względem przełomowy. EBOiR zakłada dla krajów Europy Środkowowschodniej tempo wzrostu PKB (średnia ważona) w wysokości 4,7 procent <sup>63</sup>, a dla Wspólnoty Niepodległych Państw 3,6 procent (EBRD 2000).

Dla porównania, Międzynarodowy Fundusz Walutowy prognozuje na rok 2001 dla Europy Środkowowschodniej (łącznie z Białorusią i Ukrainą) średni ważony wzrost PKB o 4,2

Istnieją rozmaite prognozy wzrostu produkcji na nadchodzące lata, ale nikt nie przewiduje, by w perspektywie średniookresowej w którejkolwiek z gospodarek transformowanych miał nastąpić dalszy spadek dochodu narodowego. Dopuszcza się taką możliwość najwyżej w kilku przypadkach i to jedynie przez okres roku <sup>64</sup>. Tak więc w roku 2004(5) wskaźnik PKB powinien wyglądać w porównaniu z latami 1989 i 1999 mniej przygnębiająco niż obecnie, choć nie będzie to aż tak duża zmiana, jakiej można by sobie życzyć. W roku 2004 (w odniesieniu do państw WNP) lub 2005 (w przypadku krajów EŚW) tylko 11 z całej grupy 27 krajów (licząc także Jugosławię oraz Bośnię i Hercegowinę) przekroczy poziom PKB z roku 1989. Na drugim krańcu skali znajdzie się siedem innych państw, których PKB będzie nadal nie niższy niż 3/4 poziomu wyjściowego. A będzie to już 15 lat od zapoczątkowania procesu transformacji, jeśli nadal umownie przyjmować, że zaczęła się ona w 1989 roku (Tabela 7).

Jeżeli scenariusze te w zasadniczym zarysie sprawdzą się, wzrośnie także PKB na mieszkańca. W niektórych krajach o niskim przyroście naturalnym – a taką charakterystykę mają zwłaszcza europejskie kraje posocjalistyczne – będzie on odpowiadał mniej więcej ogólnemu wzrostowi dochodu narodowego.

Interesującym zjawiskiem występującym na wyłaniających się rynkach posocjalistycznych – w odróżnieniu od państw członkowskich Unii Europejskiej i innych rozwiniętych gospodarek rynkowych – jest utrzymywanie się stosunkowo dużej luki między PKB obliczanym według bieżących, czyli rynkowych kursów wymiany oraz według parytetu siły nabywczej. Ponieważ luka ta ma tendencję do zmniejszania się w miarę otwierania się i integracji

procent, a Unia Europejska dla tego regionu (bez Albanii, Chorwacji i Macedonii) zakłada przyrost o 4,6 procent.

Na przykład PlanEcon – zespół niezależnych ekspertów śledzących od wielu lat rozwój sytuacji w regionie – w opracowanych w roku 2000 prognozach do roku 2004 dla byłego ZSRR (*PlanEcon 2000a*) i do roku 2005 dla EŚW (*PlanEcon 2000b*) przewidywał ujemny wzrost jedynie w Białorusi w latach 2000 i 2001 (odpowiednio spadek PKB o 4,2 i 1,2 procent) oraz w roku 2001 w Uzbekistanie (spadek o 1,0 procent).

Tabela 7
Tempo wzrostu w latach 2000-04(5) oraz wskaźniki PKB (ceny stałe) w roku 2004(5) (1989=100 i 2000=100)

	W skaźnik 2000 1989=100							Wskaźni	k 2004(5)*	Średnio	Ranking	
			Tempo wzrostu				2000=100	1989=100	w latach	wskaźnik	średni	
		2000	2001	2002	2003	2004	2005	=		2001-4(5)	2004(5)	wzrost
Polska	127,0	4,0	2,5	4,0	5,0	5,1	4,2	122,6	155,7	4,2	1	19
Albania	104,2	8,0	9,1	8,8	7,8	7,3	6,9	146,8	152,9	8,2	2	2
Słowenia	113,7	4,3	4,1	4,6	4,8	4,8	5,1	125,7	142,9	4,5	3	17
Słowacja	103,0	2,6	4,2	5,2	5,6	6,0	5,4	129,3	133,2	4,7	4	16
Węgry	104,6	5,4	5,5	5,2	4,3	4,6	4,6	126,7	132,5	5,0	5	12
Czechy	95,7	2,3	4,4	5,8	5,6	4,3	4,2	126,8	121,3	4,5	6	18
Bułgaria	82,7	4,5	5,0	5,3	5,0	4,5	4,3	126,5	104,6	4,9	7	13
Uzbekistan	95,3	0,8	-1,0	2,4	3,9	4,1	bd	109,6	104,5	2,4	8	24
Rumunia	77,6	2,2	6,2	5,9	6,0	5,4	5,1	132,1	102,5	5,7	9	6
Estonia	80,6	6,1	6,0	5,8	5,9	5,8	bd	125,7	101,3	5,9	10	4
Macedonia	77,9	5,5	5,4	5,6	5,3	5,2	5,4	130,0	101,2	5,4	11	7
Chorwacja	79,9	2,7	3,3	4,5	4,4	4,1	4,0	122,0	97,5	4,1	12	22
Kazachstan	67,6	3,3	4,6	7,6	5,7	5,5	bd	125,5	84,8	5,9	13	5
Turkmenistan	66,8	4,3	4,6	4,8	5,9	6,2	bd	123,3	82,4	5,4	14	8
Białoruś	82,0	1,1	-4,2	-1,2	1,6	3,2	bd	99,2	81,4	-0,2	15	25
Litwa	65,4	2,3	6,0	5,5	5,5	4,5	bd	123,3	80,6	5,4	16	9
Kirgistan	65,8	7,0	4,2	5,0	5,8	5,7	bd	122,4	80,5	5,2	17	11
Armenia	61,3	-5,4	7,7	4,1	4,6	4,7	bd	122,8	75,3	5,3	18	10
Łotwa	62,1	4,7	5,5	4,8	4,5	4,3	bd	120,5	74,8	4,8	19	14
Rosja	60,8	5,9	4,5	4,1	4,0	3,9	bd	117,5	71,5	4,1	20	21
Azerbejdżan	50,3	7,3	8,4	8,9	8,2	7,8	bd	137,7	69,3	8,3	21	1
Tadżykistan	45,7	4,3	6,5	6,6	6,4	6,3	b d	128,4	58,7	6,5	22	3
Ukraina	37,6	4,2	3,9	4,4	4,7	4,1	b d	118,2	44,5	4,3	23	20
Gruzja	33,8	-4,3	4,6	4,8	4,7	5,0	bd	120,5	40,7	4,8	24	15
M o łdawia	30,5	-6,0	3,7	3,2	2,9	2,8	b d	113,2	34,5	3,2	25	23
Bośnia												
i Hercegowina	bd	9,3	8,8	8,1	7,7	6,6	5,4	147,6	bd	8,1	x	х
Jugosławia	bd	7,0	11,7	7,9	6,7	6,7	7,2	146,8	bd	8,0	x	x

<sup>\* 2004</sup> dla byłego ZSRR; 2005 dla krajów EŚW,

Źródło: Wskaźnik 2000 jak w Tabeli 3. Dane dla roku 2000 PlanEcon 2000b; dla Polski - GUS. Prognoza na lata 2001-05 według PlanEcon 2000a i 2000b; prognoza dla Polski na lata 2001-03 według Citibank Poland, na lata 2004-05 według PlanEcon 2000b (na lata 2001-03 PlanEcon zakładał dla Polski wzrost PKB odpowiednio o 5,5; 5,4 oraz 5,1 procent; zob. PlanEcon 2000b).

bd - brak danych.

państw transformowanych z gospodarką światową, można prognozować, że zapowiada się długotrwały proces realnej aprecjacji walut krajów przechodzących transformację <sup>65</sup>. Proces ten jest już mocno zaawansowany (Lavigne 1999, Kołodko 1999e, Nuti 2000). Jeżeli nawet od czasu do czasu następuje deprecjacja walut gospodarek posocjalistycznych – a zdarza się, że osiąga ona spektakularne rozmiary – nie kłóci się to ze wspomnianą długofalową tendencją aprecjacyjną.

Niestabilność rynkowych kursów wymiany może sprawiać, że zmiana względnej wartości waluty krajowej wywoła pozorny spadek PKB mierzonego w dolarach czy euro, gdy w rzeczywistości jego wielkość rośnie <sup>66</sup>. Dlatego warto bliżej przyjrzeć się danym o PKB na mieszkańca obliczanym według parytetu siły nabywczej. Właśnie ten wskaźnik należy traktować jako punkt wyjścia procesu odrabiania zaległości w poziomie rozwoju na początku XXI wieku (Tabela 8).

Zakładając, że obliczenia są poprawne, dane przedstawione w Tabeli 8 odzwierciedlają rzeczywisty poziom rozwoju społeczno-gospodarczego i stopę życiową. To właśnie ten wskaźnik określa aktualną pozycję poszczególnych gospodarek i społeczeństw, a nie poziom PKB na mieszkańca liczony według bieżącego, jakże często zmiennego także pod wpływem ruchów krótkoterminowego kapitału spekulacyjnego, kursu wymiany pieniądza krajowego na zagraniczny.

<sup>&</sup>lt;sup>65</sup> Zagadnienie deprecjacji lub dewaluacji zejdzie z porządku dnia dopiero wtedy, kiedy niektóre z krajów transformacji przystąpią do Unii Europejskiej i zrezygnują ze swoich narodowych walut zastępując je euro. Zadanie to będzie najłatwiejsze w tych krajach, których waluty są już obecnie zakotwiczone przy innej walucie wymienialnej (ang. *currency board*), jak na przykład w Estonii czy Bułgarii. W dalszej perspektywie wszystkie nowe państwa członkowskie UE z Europy Środkowowschodniej dołączą do strefy euro, taka bowiem jest logika procesu integracji europejskiej.

Tak na przykład było w Polsce w roku 1999, kiedy to PKB liczony w dolarach w cenach bieżących obniżył się o 2,1 procent przy realnym wzroście w cenach stałych w złotych o 4,1 procent. Z kolei w roku 2000 wskaźniki te ukształtowały się odpowiednio na poziomie 2,1 i 4,1 procent. Innymi słowy, o ile PKB realnie podczas tych dwu lat zwiększył się o 8,4 procent, to licząc nominalnie, według bieżącego rynkowego kursu dolara, nie uległ on zmianie, wynosząc w 2000 roku 158,9 i w 1998 roku 158,5 miliarda dolarów.

Tabela 8 PKB na mieszkańca w 1999 i 2003(4) (w dolarach według parytetu siły nabywczej)

	1999	2003(4)	wzrost				
	1999	2003(4)	w dolarach	w procentach			
Słowenia	14.267	17.344	3.077	21,6			
Estonia	9.096	16.048	6.952	76,4			
Czechy	9.472	11.442	1.970	20,8			
Słowacja	8.395	10.954	2.559	30,5			
Węgry	8.063	10.648	2.585	32,1			
Chorwacja	8.284	9.528	1.244	15,0			
Polska	7.232	9.255	2.023	28,0			
Łotwa	6.341	7.877	1.536	24,2			
Białoruś	5.722	5.737	15	0,3			
Rosja	4.539	5.087	548	12,1			
Bułgaria	3.758	4.796	1.038	27,6			
Litwa	3.680	4.520	840	22,8			
Rumunia	2.962	3.837	875	29,5			
Armenia	2.842	3.662	820	28,9			
Macedonia	2.897	3.423	526	18,2			
Turkmenistan	2.891	3.376	485	16,8			
Kazachstan	2.482	3.028	546	22,0			
Jugosławia	1.828	3.027	1.199	65,6			
Uzbekistan	2.612	2.721	109	4,2			
Azerbejdżan	1.970	2.689	719	36,5			
Ukraina	2.348	2.641	293	12,5			
Gruzja	1.950	2.570	620	31,8			
Kirgistan	2.211	2.472	261	11,8			
Mołdawia	1.745	2.104	359	20,6			
Albania	1.474	2.025	551	37,4			
Tadżykistan	748	848	100	13,4			

<sup>\* 2003</sup> dla byłego ZSRR; 2004 dla krajów EŚW. Źródło: PlanEcon 1999a i 1999b.

Na tym tle wyłania się fascynujące pytanie, jaka będzie sytuacja wszystkich omawianych krajów podczas następnego pokolenia czy dwóch, a więc w trakcie pierwszej połowy XXI wieku? Wydaje się, że z punktu widzenia długoterminowych możliwości wzrostu ukształtują się co najmniej cztery grupy gospodarek posocjalistycznych.

Grupa pierwsza, to kraje "nadrabiające dystans". Składać się ona będzie z państw zdolnych do utrzymania przez bardzo długi okres co najmniej dwukrotnie wyższego tempa wzrostu PKB niż w rozwiniętych gospodarkach rynkowych. Jako punkt odniesienia można przyjąć tutaj stopę wzrostu w krajach Unii Europejskiej. Choć tempo wzrostu w przyszłości także i w tych krajach nie jest wielkością pewną, to jednak założenie, że zasadniczo będzie się ono utrzymywać na poziomie osiągniętym w latach 1997-2000 67, czyli około 2,5 procent (IMF 1999) 68, wydaje się rozsądne. Oznacza to, że aby znaleźć się w grupie krajów "nadrabiających", należy utrzymywać przeciętną stopę wzrostu przez najbliższe dziesięciolecia na średnim poziomie rocznym przynajmniej 5 procent (między 4 a 6 procent).

Państwa "dotrzymujące kroku" to druga grupa będąca w stanie utrzymywać tempo wzrostu na poziomie zbliżonym do Unii Europejskiej lub nawet nieznacznie wyższym. Stopa wzrostu oscylować więc będzie przeciętnie wokół 3 procent, zmieniając się w przedziale od 2 do 3 procent. W rezultacie kraje te nie będą zbliżać się do poziomu już osiągniętego przez najbardziej rozwiniętą część gospodarki europejskiej lub też proces ten

<sup>&</sup>lt;sup>67</sup> Zbliżające się rozszerzenie na Wschód spowoduje zwiększenie ogólnego tempa wzrostu w Unii Europejskiej. Mimo że wkład nowo przyjętych członków do unijnego PKB będzie miał początkowo drugorzędne znaczenie, to w perspektywie długookresowej ich przyjęcie spowoduje zwiększenie ogólnego tempa wzrostu Unii o ułamek punktu procentowego. Pozytywną rolę odegra też samo rozszerzenie wspólnego rynku. Tak więc rzeczywista stopa wzrostu może być większa niż obecne 2,5 procent i – można sądzić – w okresie wieloletnim będzie bliższa 3 procent.

Wielkość 2,5 procent odnosi się do gospodarek zachodnioeuropejskich. W USA tempo wzrostu wynosiło w tym czasie około 4 procent, w dużym stopniu dzięki tzw. "nowej gospodarce", której siłą napędową jest rewolucja internetowa i daleko idąca deregulacja rynków finansowych. W rzeczywistości istnieje jeszcze strukturalny składnik tego skądinąd kończącego się boomu, a mianowicie globalizacja, której właśnie gospodarka amerykańska jest największym beneficjentem.

będzie przebiegał wyjątkowo powoli i w kategoriach względnych, czyli dystans między nimi będzie się zmieniać w bardzo umiarkowanym zakresie albo wcale. Biorąc jednak pod uwagę różnice w poziomie wyjściowym, w wielkościach absolutnych dystans ten będzie cały czas narastał. Będzie się także powiększać luka między "dotrzymującymi kroku" a "nadrabiającymi dystans".

Trzecia grupa to "maruderzy" – państwa niezdolne do przeprowadzenia transformacji w sposób dla siebie korzystny, a więc długookresowo nie dorównujące tempem wzrostu ani gospodarkom Unii Europejskiej, ani dotrzymującym jej kroku państwom posocjalistycznym. Długofalowo stopa wzrostu w tych gospodarkach nie przekroczy 2 procent, a może nawet będzie mniejsza. Dochód narodowy będzie tam rosnąć, ale w długim okresie może to być wzrost niewielki.

Wreszcie czwarta grupa to "liderzy". Kraje tej grupy – jeśli w ogóle ukształtuje się ona dzięki korzystnym okolicznościom i dobrej polityce – będą uzyskiwać przeciętną roczną stopę wzrostu około trzykrotnie wyższą niż odnotowywana w ostatnich latach na obecnym obszarze Unii Europejskiej, czyli byłby to wzrost aż około 7,5 procent rocznie. Takie tempo wzrostu – a chińska gospodarka rozwijająca się w minionym 30-leciu w tempie blisko 10 procent średnio rocznie dowiodła, że w pewnych warunkach może ono być do osiągnięcia w długim okresie – będzie zbliżać liderów do poziomu rozwoju krajów członkowskich Unii Europejskiej i OECD 69.

Rzeczywiste tempo wzrostu gospodarczego jest wypadkową wielu czynników. Z jednej strony akcentuje się już osiągnięty poziom rozwoju i wiele ujęć teoretycznych sugeruje, że w przyszłości to właśnie kraje o niskim aktualnie poziomie produkcji mają lepsze perspektywy uzyskania wysokiej dynamiki. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że zaawansowane techniki i technologie oraz dojrzałe instytucje – a to z kolei jest dome-

W skład OECD wchodzą także nowi członkowie o relatywnie niższym PKB na mieszkańca, w tym Meksyk i Korea Południowa. Są wśród nich także cztery gospodarki transformowane – Czechy, Węgry, Polska i Słowacja, z których trzy pierwsze przystąpiły do tej organizacji (w tej właśnie kolejności) w latach 1995-96, a ta ostatnia w roku 2000.

ną gospodarek już relatywnie bardziej zaawansowanych – sprzyjają szybszemu tempu wzrostu produkcji.

Czy zatem oczekiwać wyższego tempa wzrostu w Słowenii – najbogatszym kraju posocjalistycznym – czy może w Tadżykistanie, kraju w tym regionie świata najbiedniejszym? Czy szybciej powinny rozwijać się Czechy czy też Albania? To nie są retoryczne pytania. Wiele zależeć będzie od zdolności poszczególnych krajów do zdyskontowania na swoją korzyść dodatkowych szans, jakie przynosi globalizacja i transformacja oraz neutralizowania dodatkowych ryzyk, jakie bezsprzecznie również wyłaniają się w związku z tymi procesami.

Jaki zaś będzie bilans płynących stąd korzyści i kosztów w postaci szybszego lub wolniejszego tempa wzrostu gospodarczego, to zasadniczo zależeć będzie od prowadzonej polityki i obranej strategii rozwoju. Położenie geopolityczne może tutaj pomóc lub przeszkadzać, ale kluczem do sukcesu jest stosowna polityka wzrostu. Jej elementem musi być troska o wykorzystanie dodatkowych możliwości, jakie stwarza gospodarka ery komputerowej. Konstruując zatem nowe strategie rozwoju na miarę wyzwań XXI wieku, warto próbować wykorzystać w tym celu także możliwości rozwiązywania niektórych przynajmniej starych problemów poprzez sięganie do instrumentów "nowej gospodarki". Te z krajów posocjalistycznych, które na tym polu potrafią więcej uczynić – między innymi więcej inwestując w rozwój infrastruktury internetowej i dbając bardziej o edukację komputerową społeczeństwa oraz finansowe wspomaganie rozwoju sieci – odnotowywać będą szybsze tempo wzrostu, ponieważ rozwijać będą się tam przedsiębiorstwa o większej zdolności konkurencyjnej.

Co zaś tyczy się najbliższych kilku lat, to większość prognoz tempa wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji zakłada, że najwyższe wskaźniki osiągać będą gospodarki słabo rozwinięte oraz kraje odbudowujące swój potencjał po lokalnych konfliktach zbrojnych i towarzyszącym im uprzednio głębokim załamaniu produkcji, obecnie korzystające z finansowego wparcia pochodzącego w dużej mierze ze źródeł zewnętrznych (Tabela 9).

Tabela 9
Prognozy średniego rocznego tempa wzrostu PKB
w latach 2001-04(5)\*

Liderzy	
Azerbejdżan	8,3
Jugosławia	8,0
Albania	8,0
Bośnia i Hercegowina	7,3
Tadżykistan	6,5
Nadrabiający dystans	
Estonia	5,9
Kazachstan	5,9
Rumunia	5,7
Macedonia	5,4
Litwa	5,4
Turkmenistan	5,4
Słowacja	5,3
Armenia	5,3
Kirgistan	5,2
Czechy	4,9
Węgry	4,8
Bułgaria	4,8
Łotwa	4,8
Gruzja	4,8
Słowenia	4,7
Ukraina	4,3
Polska	4,2
Rosja	4,1
Chorwacja	4,1
Dotrzymujący kroku	
Mołdawia	3,2
Maruderzy	0 1
Uzbekistan	2,4
Białoruś	-0,2

<sup>\* 2001-04</sup> dla byłego ZSRR; 2001-05 dla krajów EŚW. Źródło: Szacunki PlanEcon 2000a i 2000b. Zob. Tabela 7.

Przewidywania te oparte są zarówno na ekstrapolacji obecnych tendencji, jak i na pewnych założeniach dotyczących reform strukturalnych i zmian polityki gospodarczej w najbliższych latach. Jest to prognoza znacznie mniej optymistyczna niż podobne sprzed kilku lat. Taka zmiana nastro-

ju wynika między innymi z mizernych rezultatów dotychczasowej fazy transformacji, a także – w mniejszym stopniu – z negatywnych szoków zewnętrznych, które nie tylko dotknęły realną gospodarkę, ale w jeszcze większym stopniu wpłynęły na sposób myślenia o niej i na związane z nią oczekiwania. Może więc okazać się, że – odwrotnie niż we wczesnych latach 90. – mamy teraz do czynienia z nadmiarem pesymizmu.

Prawdą jednak jest, że rosyjski "kryzys w kryzysie" i związane z nim przesilenie finansowe w roku 1998 uderzył nie tylko w kilka gospodarek WNP, ale także dotknął szybciej uprzednio rozwijające się gospodarki Słowacji (zob. Wykres 9 w Aneksie statystycznym) i Estonii (Wykres 14), a to ze względu na ich znaczne zaangażowanie w handel z Rosją. W innych szybko rozwijających się krajach – zwłaszcza w Polsce i Słowenii – spowolnienie wzrostu wynikało w większym stopniu z własnych niedociągnięć polityki gospodarczej.

W Polsce w latach 1998-2001 błędy takie spowodowały obniżenie średniookresowej stopy wzrostu dochodu narodowego aż o ponad trzy punkty procentowe (por. Wykres 11). Aktywna polityka może jednak doprowadzić do uzyskania tempa wzrostu rzędu 5 do 7 procent i utrzymać je w tym przedziale przez wiele lat, co pozwoliłoby tym krajom zachować pozycję wśród liderów. Taki rozwój sytuacji jest możliwy i prawdopodobny. Wtedy przedstawione tu scenariusze, a także inne prognozy mogłyby już wkrótce nabrać nowego, bardziej optymistycznego wyrazu.

Można zatem wyróżnić **cztery modele długofalowego wzrostu**, które odpowiadają czterem omówionym rodzajom tempa wzrostu gospodarek posocjalistycznych. Analogicznie istnieć będą cztery ścieżki długoterminowego wzrostu, odpowiednio dla "maruderów", "dotrzymujących kroku", "nadrabiających dystans" oraz "liderów". Zgodnie z tymi założeniami tempo wzrostu gospodarczego państw posocjalistycznych będzie mieścić się w ramach od niespełna 2 aż do 9 procent rocznie.

W obrębie przedstawionych czterech hipotetycznych scenariuszy można wyróżnić trzy warianty: scenariusz bazowy A, scenariusz minimalistyczny B i scenariusz maksymalistyczny C. Warianty skrajne, czyli minimalistyczny

Tabela 10 Odrabianie zaległości w poziomie rozwoju przez gospodarki posocjalistyczne w pierwszej połowie XXI wieku

	1A	1B	1C	2A	2B	2C	3A	3B	3C	4A	4B	4C
	Maruderzy-5			Dotrzymujący kroku-15			Nadrabiający-10			Liderzy-10		
Rok	Dotrzymujący kroku-5	Min	Max	Maruderzy-10	Min	Max	Liderzy-10	Min	Max	Nadrabiający-5	Min	Max
	Nadrabiający-10			Dotrzymujący kroku-15			Nadrabiający-5			Dotrzymujący kroku-35		
	Dotrzymujący kroku-30			Maruderzy-10			Dotrzymujący kroku-25					
2000	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100
2005	110	105	110	116	110	122	128	122	134	144	134	154
2010	128	116	134	134	122	148	163	148	179	206	179	237
2015	163	141	180	156	135	180	234	198	276	263	218	317
2020	208	172	241	172	141	199	336	265	424	305	241	385
2025	242	190	293	192	149	220	428	323	567	354	266	469
2030	280	209	356	222	164	267	497	356	690	410	293	571
2035	325	231	433	258	181	325	576	393	840	475	324	694
2040	377	255	527	296	200	395	668	434	1022	551	357	845
2045	437	282	641	327	210	437	774	479	1243	638	395	1028
2050	506	311	780	361	221	482	897	529	1512	740	436	1250

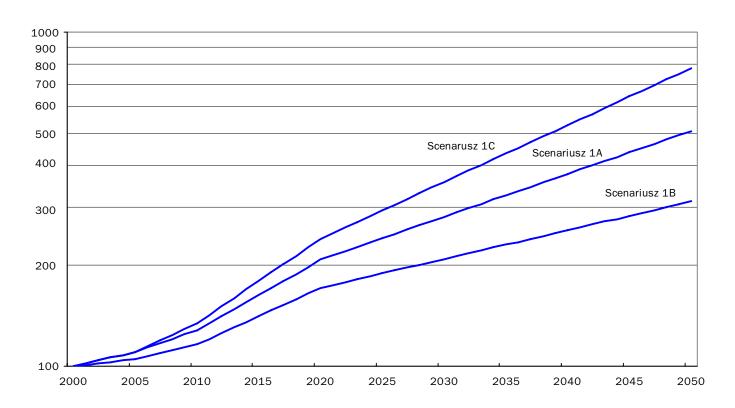
Źródło: Opracowanie własne. Założenia objaśniono w tekście.

i maksymalistyczny, oparte są na wyliczeniu zakładającym utrzymanie przez całe półwiecze stopy wzrostu odpowiednio albo na najniższym, albo na najwyższym poziomie zakresu przyjętego dla danej ścieżki, którego środek określa scenariusz bazowy. Dokąd mogłyby doprowadzić zainteresowane państwa takie scenariusze, pokazuje Tabela 10.

Pierwszy scenariusz zakłada początkowo w średnim (pięcioletnim) horyzoncie czasowym powolny wzrost związany z niestabilnymi podstawami makroekonomicznymi, słabością instytucji, niewłaściwą polityką i niekorzystnymi szokami zewnętrznymi. Następnie wzrost przyśpiesza przez kolejne 5 lat dzięki konsekwentnemu tworzeniu instytucji i usprawnianiu polityki, jak również korzystniejszym uwarunkowaniom zewnętrznym (na przykład ustaniu konfliktów regionalnych). W dalszej fazie wzrost nabiera rozpędu dzięki coraz lepszym rozwiązaniom instytucjonalnym i lepszej polityce, co może wynikać z doświadczenia i wiedzy nagromadzonej w toku uczenia się poprzez działanie oraz pozytywnego oddziaływania postępującej demokratyzacji. Wysoka stopa wzrostu sprawia, że gospodarki z tej grupy przechodzą do kategorii krajów "nadrabiających dystans". Oznacza to, że stopa wzrostu w obrębie całego dziesięciolecia utrzymuje się w przedziale 4 do 6 procent. Później tempo wzrostu obniża się na całe trzy dziesięciolecia, jednak nie spada poniżej stopy wzrostu krajów dotrzymujących kroku, czyli przeciętnie oscyluje wokół 3 procent. W ciągu jednego pokolenia dochód narodowy wzrasta zatem blisko dwukrotnie, a w perspektywie dwóch pokoleń, czyli do roku 2050, może wzrosnąć mniej więcej pięciokrotnie. Mówimy tu, rzecz jasna, o wartościach realnych. Biorąc jednak pod uwagę zakres fluktuacji tempa wzrostu, wynik odzwierciedlany w scenariuszach 1B i 1C może być wyraźnie lepszy lub gorszy niż w przypadku scenariusza bazowego 1A (Wykres 5.1).

Scenariusze tego typu są prawdopodobne w krajach, które nadal cechują się kruchością podstaw makroekonomicznych, niską jakością instytucji, opóźnieniem reform strukturalnych, niekonsekwentną polityką rozwoju, stosunkowo mniej korzystnym położeniem geopolitycznym. Mogą też być dotknięte (bezpośrednio lub pośrednio) skutkami lokalnych napięć i konfliktów. Na przykład takie kraje, jak Tadżykistan na terenie byłego ZSRR czy Rumunia w Europie Środkowowschodniej wydają się przystawać w pew-

Wykres 5.1 Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050

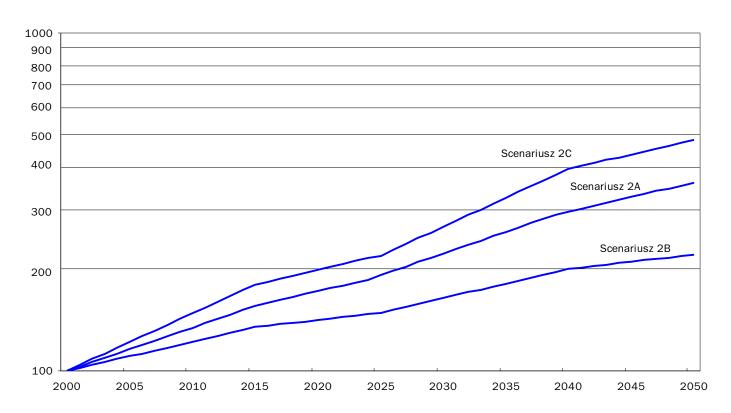


nym stopniu do tych scenariuszy. Jednak przyszłość przyniesie wiele mutacji, które sprawią, że rzeczywisty obraz okaże się jeszcze bardziej zróżnicowany. Tak czy inaczej, państwa te mogą wejść w późniejszej fazie na drogę przyśpieszonego wzrostu, o ile tylko zdołają dzięki właściwej polityce wyeliminować różnego rodzaju strukturalne i instytucjonalne wąskie gardła ograniczające ich potencjał wzrostowy.

Drugi scenariusz dotyczy państw, które w ograniczonym zakresie skorzystają z szans, jakie stwarza wprowadzanie gospodarki rynkowej. Dlatego ich stopa wzrostu będzie jeszcze niższa niż w czasach centralnego planowania (por. Tabele 1 i 2), a wzrostowi towarzyszyć będą coraz większe – choć już teraz są one bardzo znaczne (Milanovic 1998, Kołodko 1999c) – nierówności w podziale dochodów. W początkowym okresie, powiedzmy przez 15 lat, ich wzrost gospodarczy będzie się utrzymywał na poziomie około 3 procent rocznie, a następnie spadnie do zaledwie 2 procent. W następnym pokoleniu może się powtórzyć sekwencja 15 lat w roli "dotrzymujących kroku" i 10 lat w roli "maruderów".

Taki rozwój sytuacji jest prawdopodobny w krajach, które na początku nowego wieku nadal uwikłane są w niespójne reformy strukturalne w warunkach próżni instytucjonalnej; dawne instytucje zostały już zdemontowane, jednak na ich miejscu nie pojawiły się jeszcze nowe. Taki hybrydowy system utrudnia wzrost i sprawia, że szanse nadrabiania zaległości w poziomie rozwoju są niewielkie. Nawet w przypadku korzystnego położenia geopolitycznego i względnie dobrej jakości kapitału ludzkiego, słabe podstawy makroekonomiczne i niestabilna sytuacja polityczna mogą hamować tworzenie kapitału krajowego i powstrzymywać absorpcję środków zagranicznych napływających w formie inwestycji bezpośrednich. Ta grupa państw może więc znaleźć się w roku 2025 i 2050 równie daleko za przeciętną światową PKB, jak w roku 2000, gdyż łączny wzrost w całym tak długim okresie wyniósłby "tylko" około 260 procent (Wykres 5.2). O tym, które kraje znajdą się w tej grupie, zadecydują one same, gdyż zgodnie z przedstawioną logiką rozumowania nie są one skazane na tak mizerny wzrost zrządzeniem losu, lecz przede wszystkim dokonywanymi wyborami w sferze polityki gospodarczej i strategii rozwoju.

Wykres 5.2 Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050

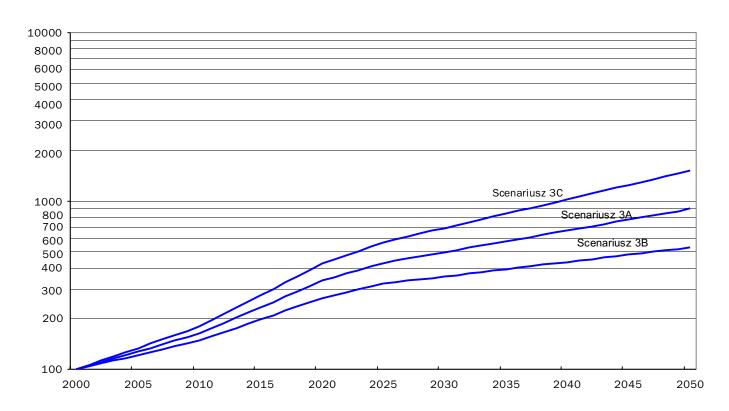


Trzeci scenariusz odpowiada sytuacji, w której to w perspektywie średniookresowej, jakichś 10 lat, przeciętna stopa wzrostu utrzymuje się na poziomie około 5 procent oscylując pomiędzy 4 a 6 procent. Taki scenariusz jest prawdopodobny w krajach nadrabiających dystans o silnych instytucjach i coraz solidniejszych podstawach makroekonomicznych, przy rozsądnej polityce i zaawansowanych reformach strukturalnych. W ciągu następnego dziesięciolecia tempo wzrostu może się tam podnieść nawet do 7,5 procent, by następnie obniżyć się ponownie do około 5 procent w połowie 50-letniego okresu. W następnym pokoleniu stopa wzrostu obniży się do poziomu państw "dotrzymujących kroku", na którym może się utrzymać przez kolejne 25 lat. Byłaby to niezmiernie korzystna ścieżka wzrostu, gdyż w finalnym efekcie nastąpiłoby pełne wyrównanie poziomów rozwoju i na końcu drogi dochód narodowy zrównałby się ze standardem typowym dla wysoko rozwiniętych krajów przemysłowych 70.

Które kraje mają więc szansę (przy założeniu spełnienia wszystkich niezbędnych kryteriów) uzyskania tak znacznego wzrostu? Może to się stać udziałem kilku państw aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej, osiągających najlepsze wyniki, zwłaszcza z pierwszej grupy ubiegających się o najwcześniejsze przyjęcie do tego ugrupowania integracyjnego. Trudno wyobrazić sobie, by wszystkie miały znaleźć się na takiej ścieżce rozwoju, ale liderzy tej grupy mogą mieć taką szansę (Wykres 5.3). Jeżeli tak właśnie stałoby się, to powinni oni – oceniając sytuację realistycznie – zbliżyć się do wariantu minimalistycznego (scenariusz 3B), gdyż scenariusz maksymalistyczny (3C) wydaje się graniczyć z posocjalistycznym cudem. I chociaż cud taki byłby ze wszech miar pożądany, to niestety cudów nie ma. Ani na Dalekim Wschodzie, ani w Europie Środkowowschodniej.

Mowa tu, oczywiście, tylko o strumieniu. Poziom życia, który jest funkcją zarówno dochodu (strumień), jak i wielkości majątku zgromadzonego w przeszłości (zasób), nawet w tym optymistycznym scenariuszu byłby nadal wyraźnie mniejszy niż w społeczeństwach najbardziej rozwiniętych.

Wykres 5.3 Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050



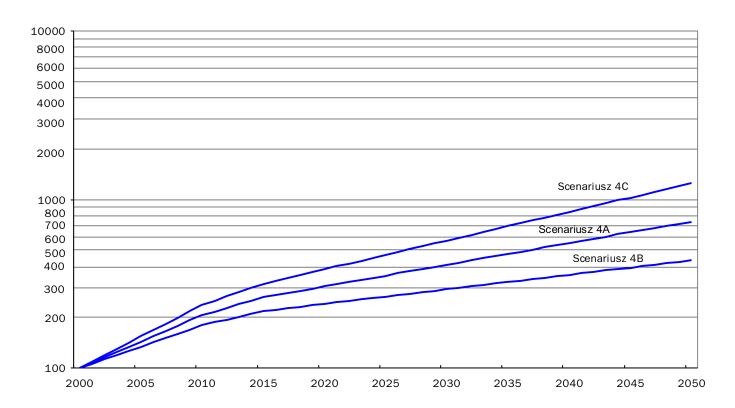
Bardzo optymistyczny jest również scenariusz czwarty (Wykres 5.4). Ponad siedmiokrotny realny wzrost dochodu narodowego w ciągu 50 lat zdarzał się w historii niezwykle rzadko (Cohen 1995). A jednak w pewnych warunkach scenariusz ten może się spełnić nie tylko w państwach najbardziej zaawansowanych w transformacji, ale także i w niektórych pozostających daleko w tyle. Do pierwszej grupy mogą aspirować (tak jak w poprzednim scenariuszu) gospodarki oparte na mocniejszych podstawach makroekonomicznych i dojrzałych instytucjach, powiedzmy państwa członkowskie OECD, które są w stanie równocześnie prowadzić rozsądną politykę i dobrze wykorzystywać integrację z Unią Europejską, a zarazem zapewniać stały napływ szerokiego strumienia zagranicznych inwestycji bezpośrednich.

Na przykład na Węgrzech i w Polsce, spośród wyłaniających się rynków Europy Środkowowschodniej, czy w Estonii, na obszarze byłego ZSRR – jeżeli tylko kraje te będą wyciągać odpowiednie wnioski z własnych i cudzych błędów – scenariusz taki jest możliwy, a w jego realizacji może dopomóc bardzo korzystne położenie geopolityczne i wysoka jakość kapitału ludzkiego. Decydująca jednak będzie polityka, zwłaszcza wspierająca przedsiębiorczość. Otwarte rynki towarowe, elastyczne rynki pracy i dobrze rozwinięte rynki kapitałowe ułatwiają przedsiębiorcom uruchamianie nowych firm. Tego rodzaju oddolna prywatyzacja przez wyzwalanie inicjatyw (ang. venture privatization) i masowy rozwój przedsiębiorczości będą miały zasadnicze znaczenie dla utrzymania wysokiego tempa wzrostu (Kołodko 2000d).

Dlatego w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku tego typu gospodarki znajdą się wśród "liderów", z przeciętną stopą wzrostu rzędu 7 do 8 procent, co oznacza podwojenie PKB w ciągu 10 lat, czyli dwa razy szybciej niż w scenariuszu pierwszym. Później – kiedy proces wyrównywania poziomów rozwoju będzie bardziej zaawansowany (w tym czasie wszystkie te kraje będą już od kilku lat pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej) – stopa wzrostu spadnie zapewne do około 5 procent, a następnie zrówna się z dynamiką osiąganą przez aktualnych 15 członków UE.

Jednak taki scenariusz zmian tempa wzrostu może również pasować do warunków gospodarek startujących z najniższego poziomu dochodu wśród państw posocjalistycznych. Mimo słabych instytucji i niestabilnych

Wykres 5.4 Alternatywne ścieżki wzrostu w perspektywie 2001-2050



podstaw makroekonomicznych, opóźnionych reform strukturalnych i często niezbyt dobrej polityki, także i te gospodarki mogą rozpocząć nadrabianie zaległości według tego właśnie scenariusza, a to dzięki współwystępowaniu dwóch specyficznych czynników, które mają istotne znaczenie dla zmniejszenia zróżnicowania poziomów rozwoju, niezależnie od wielu innych okoliczności sprzyjających szybkiemu wzrostowi. Mowa o z czasem coraz obficiej pojawiających się owocach transformacji, takich jak ponowny wzrost akumulacji kapitału <sup>71</sup> i poprawa efektywności wskutek dalszych postępów w sferze liberalizacji i prywatyzacji. Inny czynnik to cenne niekiedy zasoby naturalne, a także bardzo niski poziom wyjściowy, co choć obecnie oznacza niski standard życia, to z punktu widzenia dynamiki rozwojowej zwiększa szansę na szybki wzrostu przez wiele następnych lat.

Wśród krajów przystających do tej kategorii można wymienić Azerbejdżan, zasobny w obfite złoża ropy naftowej pod szelfem kaspijskim, a także nader biedny Tadżykistan. Ich obecny poziom rozwoju daje im relatywnie większe szanse szybkiego tempa wzrostu, gdyż wyjściowy poziom PKB na mieszkańca w tych krajach, liczony według parytetu siły nabywczej, to odpowiednio zaledwie 1970 i 748 dolarów (por. Tabela 8). Wejście na ścieżkę relatywnie szybszego tempa wzrostu produkcji może nastąpić, jeżeli tylko zostaną spełnione inne warunki, szczególnie jeśli nastąpi ostateczne zakończenie konfliktów regionalnych, a prowadzona polityka nastawi się na podniesienie poziomu oszczędności i inwestycji oraz, konsekwentnie, na wzrost. Oczywiście, jeśli to się uda, to i tak przez lata będą to gospodarki o względniej niskim poziomie dochodu narodowego, zważywszy na olbrzymie zapóźnienia w punkcie startu.

Na dalszych etapach te dwie bardzo odmienne grupy państw posocjalistycznych, podniósłszy bardzo znacząco w ciągu najbliższych około 15 lat swój poziom gospodarczy, będą rozwijać się przez następne 35 lat w tempie

<sup>&</sup>lt;sup>71</sup> Użyto sformułowania "ponowny wzrost", ponieważ stosunek akumulacji (tworzenia kapitału) do PKB (dochodu narodowego) w gospodarkach centralnie planowanych był zazwyczaj dość wysoki (zob. *Bauer 1978, Kołodko 1976 i 1986, Kornai 1986, Lavigne 1999*).

grupy "dotrzymujących kroku". Możliwe jednak, że w tym drugim okresie wzrost gospodarczy w grupie państw lepiej rozwiniętych będzie bliższy dolnego krańca przedziału (2 do 4 procent rocznie), natomiast kraje słabiej rozwinięte bliższe będą górnego krańca, czyli 4 procent. Tak więc w tym scenariuszu, podobnie jak w scenariuszach drugim oraz trzecim, zasadnicza część procesu dościgania gospodarek wyżej rozwiniętych będzie miała miejsce w początkowej i środkowej części 50-lecia, natomiast bliżej jego końca oczekiwana stopa wzrostu powinna być zasadniczo taka sama, jak w państwach rozwiniętych.

Może się jednak zdarzyć, że cały proces nadrabiania zaległości będzie opóźniony, jeżeli nie zostaną przeprowadzone głębokie reformy strukturalne połączone z tworzeniem właściwych instytucji, jeżeli sytuacja polityczna – zarówno na scenie krajowej, jak i międzynarodowej – okaże się niekorzystna, wreszcie jeżeli globalizacja przybierze niekorzystny obrót i zamiast wspomagać proces transformacji, będzie go utrudniać. W rzeczywistości może się ujawnić każdy z tych czynników z osobna, a także ich mieszanki. Dlatego kreślone scenariusze to nie tyle prognozy, ile swoiste ścieżki szans.

Faktyczna przyszłość gospodarek posocjalistycznych będzie dużo bardziej skomplikowana – a zarazem ciekawsza i stawiająca trudniejsze wymagania – niż takie hipotetyczne scenariusze. W życiu – jak w kinie – najlepsze scenariusze są inspirowane przez rzeczywiste wydarzenia. Jest bardzo mało prawdopodobne, jeżeli nie wręcz niemożliwe, by którekolwiek konkretne państwo utrzymywało niezmienny kurs w odniesieniu do dynamiki rozwojowej przez czas jednego czy dwóch pokoleń. Kraje mogą przechodzić z jednej ścieżki wzrostu na inną i to nie tylko sporadycznie. Ruchy takie mogą się dokonywać w obu kierunkach, czyli w górę i w dół, zależnie od zmieniających się uwarunkowań wewnętrznych i wewnętrznych, a także zmieniającej się polityki.

Niektóre kraje nie będą w stanie uniknąć groźby recesji w konfrontacji z szokami zewnętrznymi lub własnymi błędami polityki gospodarczej. Wiele z tych zmian jest w tej chwili całkowicie nieprzewidywalnych. Wiele innych zależeć będzie od decyzji politycznych, które mogą, ale nie muszą, być podjęte. Te z kolei związane będą z instytucjonalnymi aspektami rozwo-

ju i funkcjonowaniem demokracji. Oczywiście, ten ostatni czynnik także bywa kapryśny, zwłaszcza w krajach, w których ustrój demokratyczny jest stosunkowo młody.

Gdy dla pewnych krajów stawką w przyszłej grze o rozwój będzie utrzymanie się na ścieżce wzrostu, na którą już wcześniej udało im się wstąpić, dla innych walka będzie się toczyć o wejście na drogę szybszego rozwoju (Lucas 1999). A w pewnych przypadkach może chodzić o to, by nie zboczyć z właściwego kursu i nie pozostać w tyle. Tak więc przyszłość gospodarek posocjalistycznych zależeć będzie od przebiegu ścieżki wzrostu gospodarczego i od tego, jak długo dane państwo zdoła się utrzymać na pożądanej drodze. Nawet gdyby założyć, że w ciągu najbliższych 50 lat każdy kraj będzie podążać wzdłuż nie więcej niż trzech ścieżek, nie zmieniając kierunku na skali góra-dół więcej niż pięciokrotnie (raz na dekadę), to już to daje nam wielką rozmaitość możliwych scenariuszy dalszego rozwoju. Wszystkie te scenariusze dalekie są od jednorodności. Jeśli idzie o poziom rozwoju i różnice pomiędzy krajami, to im więcej czasu upłynie, tym bardziej rozejdą się drogi dawnych gospodarek centralnie planowanych.

W przypadkach skrajnych jakaś gospodarka posocjalistyczna może rozwijać się nieprzerwanie przez całe półwiecze, utrzymując stale pozycję "lidera", ale może też równie długo pozostawać w tyle, wlokąc się jak "maruder" za innymi szybciej zmierzającymi do przodu. Prawdopodobieństwo takie jest jednak nikłe, gdyż nie ma wielu argumentów na poparcie tezy, że jakiś kraj będzie utrzymywać przeciętne tempo wzrostu 7,5 procent aż do roku 2050 – bo to zaiste graniczyłoby z cudem – ani nie ma też podstaw, by zakładać pesymistycznie, iż w innym kraju wzrost PKB będzie utrzymywał się przez cały czas na poziomie 1 procenta rocznie lub też, iż nie będzie go wcale <sup>72</sup>.

Jednak historia najnowsza zna podobne przypadki tak wzrostu, jak i recesji. Z jednej strony, przy odmiennych uwarunkowaniach ustrojowych, w Chinach i Korei Południowej tempo wzrostu odpowiadające "liderom" w przedstawionej tutaj kategoryzacji utrzymywało się przez całe ćwierć wieku. Co więcej, szybki wzrost w Korei Południowej może się pod pewnymi warunkami utrzymać, jeżeli tylko reformy strukturalne i zmiany instytucjonalne, których konieczność

Z racjonalnego punktu widzenia należy się spodziewać, że omawiane gospodarki nie trafią do żadnej ekstremalnej grupy, ale raczej znajdą się wśród krajów "nadrabiających dystans" i "dotrzymujących kroku". Implikuje to, że przez większą część czasu będą w stanie utrzymywać wzrost w przedziale od 2 do 6 procent. Jest to jednak dość szeroki przedział, ale racjonalnie można chyba oczekiwać, że większość danych charakteryzujących wzrost PKB w gospodarkach rynkowych rodzących się na terenie republik poradzieckich i w Europie Środkowowschodniej oscylować będzie w przedziale od 3 do 5 procent.

Zależeć to będzie od kilku czynników, które można odczytać z dotychczasowych rozważań. Jednak przed dokonaniem rekapitulacji konieczne jest rozróżnienie pomiędzy pasywnymi scenariuszami a aktywnymi strategiami. Jest oczywiste, że tak jak zawsze i w przyszłości przebieg procesów rozwoju zależeć będzie się od wielu zmiennych ewoluujących z odmienną siłą w różnych kierunkach. Niektóre z nich można co najwyżej próbować przewidywać z większą lub mniejszą dokładnością. Jednak osiągnięcie punktu krytycznego w procesie wzrostu uzależnione jest od umiejętnego wykorzystania okoliczności. Położenie geopolityczne, dziedzictwo kulturowe, jakość kapitału ludzkiego i kwalifikacje siły roboczej, liczba ludności (a co za tym idzie wielkość rynków dóbr i usług) wielkość zasobów naturalnych czy atrakcyjność turystyczna kraju – wszystkie te czynniki mają wpływ na perspektywy wzrostu. Niektóre z nich dane są raz na zawsze, inne mogą się zmieniać tylko w długim horyzoncie czasowym, a i to jedynie w warunkach wzrostu gospodarczego. Najbardziej jednak liczy się polityka. Bez właściwej polityki nawet relatywnie lepsza sytuacja wynikająca z innych czynników nie przyczyni się tak, jakby należało, do rozwoju gospodarczego.

wykazał niedawny kryzys, zostaną konsekwentnie przeprowadzone. Z drugiej strony, mamy saharyjski Czad, w którym PKB spadł w ciągu ostatnich 30 lat o połowę i nie nie wróży rychłego nadejścia fazy szybkiego i trwałego wzrostu. Podobnie w Myanmar. Równie przygnębiających przykładów, szczególnie w Afryce, można by niestety wskazać więcej.

Kraje o korzystniejszym położeniu geopolitycznym, znajdujące się w sąsiedztwie ogromnych rynków zbytu, jak Estonia (blisko Skandynawii), Czechy (blisko Niemiec), Bułgaria (blisko Turcji), a nawet Kirgistan (blisko Chin), są w relatywnie lepszej sytuacji, jeśli chodzi o możliwości szybkiego wzrostu. W jeszcze większym stopniu dotyczy to państw aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej. Kraje, które z prawdziwym zaangażowaniem i konsekwencją troszczą się o stopniowe tworzenie solidnych instytucji rynkowych, jak na przykład Węgry i Polska, będą korzystać w nadchodzących latach z tworzonych w ten sposób trwałych podstaw w większym stopniu niż inne wschodzące rynki regionu. Już tak się dzieje.

Połączenie tych dwóch czynników – czyli korzystnego położenia geopolitycznego w Europie Środkowowschodniej i znaczącego postępu procesu tworzenia instytucji – już teraz stymuluje wzrost w krajach kandydujących do Unii Europejskiej. Kraje te, nawet jeżeli znajdują się na relatywnie wyższym poziomie rozwoju, jak Czechy, Estonia czy Słowenia, będą rozwijać się szybciej niż inne gospodarki posocjalistyczne. Można przewidywać, że ta grupa państw będzie się utrzymywać w ciągu najbliższych 10 do 20 lat w grupie "nadrabiających dystans", choć niektóre z powodu błędnej polityki lub niekorzystnych szoków zewnętrznych mogą zostać zdegradowane do niższej ligi. Jednak do chwili nadrobienia zaległości wobec Europy Zachodniej (lub przynajmniej jej południowej, relatywnie słabiej rozwiniętej części), nie powinny tam długo pozostawać. Oznacza to, że nawet jeżeli od czasu do czasu ich tempo wzrostu spadnie poniżej 5 procent rocznie, to szybko będą w stanie wrócić na ścieżkę wyższego tempa wzrostu.

Kraje trafiające od czasu do czasu do "pierwszej ligi", będą rekrutować się z dwóch różnych grup. Pierwsza obejmować będzie prawdziwych liderów transformacji, umiejących łączyć sensowną strategię rozwoju z całościowymi reformami strukturalnymi. Są to dwa różne, ale blisko ze sobą powiązane zagadnienia. Zdrowe instytucje będące owocem reform strukturalnych i coraz wyższy poziom kultury rynkowej nie zastąpią dobrej polityki i mądrej strategii rozwoju, a jedynie mogą stanowić jej uzupełnienie. W gospodarkach posocjalistycznych nie ma bezpośredniego i automatycznego związku przyczynowego między reformami strukturalnymi a rozwojem. Taki

przynajmniej wniosek wynika z doświadczeń pierwszego dziesięciolecia transformacji. A ponieważ tego rodzaju związek nie powstaje natychmiast, należy o niego zadbać w ramach polityki rządowej. Zwłaszcza w warunkach wszechogarniającej globalizacji, która świadomym i aktywnym graczom może bardzo pomóc, ale pasywnym – równie mocno zaszkodzić.

Do tej chwili wystąpiły tylko cztery przypadki szybkiego wzrostu, które uzasadniałyby użycie określenia "liderzy". Trwało to zresztą tylko przez pewien czas. Polska w latach 1994-97 osiągnęła przeciętny wzrost na poziomie 6,4 procent rocznie. Estonia w latach 1995-98 zwiększała swój PKB w rocznym tempie 5,6 procent. Słowacja w latach 1995-97 rozwijała się prawie tak szybko jak Polska, uzyskując średni roczny wzrost PKB 6,2 procent. Podobnie działo się w Chorwacji (por. Tabela 3). Wszystkie te kraje, jak i inne przygotowujące się do przystąpienia do Unii Europejskiej, mogą powtórzyć takie osiągnięcie również w przyszłości pod warunkiem dobrego skoordynowania polityki fiskalnej i pieniężnej, dobrego zaplanowania polityki przemysłowej i handlowej oraz podporządkowania reform strukturalnych polityce wzrostu.

Problem polega jednak na tym, że we wszystkich krajach transformacji rządy mają tendencję do lekceważenia tego ostatniego aspektu długofalowej polityki rozwoju. Dzieje się tak dlatego, że naiwna neoliberalna ekonomia – która z wielką szkodą dla przebiegu posocjalistycznej transformacji zbyt często była traktowana jako teoretyczna podstawa realizowanej w praktyce polityki ekonomicznej – sugerowała, że samo kontynuowanie reform to gwarancja sukcesu, a pełna i jak najszybsza liberalizacja i prywatyzacja, to panaceum na kryzys i wystarczający środek do uruchomienia procesów wzrostu. Kiedy jednak zamierzonego celu przy pomocy tych prostych recept nie udaje się osiągnąć, winą za "nieoczekiwanie" gorsze wyniki obarcza się opóźnienia w realizacji reform strukturalnych. A jeżeli nie ma możliwości dalszego przyśpieszenia tych reform ze względu na ograniczenia natury politycznej i społecznej, wówczas zawsze znajdują się pod ręką jakieś dyżurne niepowodzenia. Z tego punktu widzenia rosyjski kryzys finansowy z lat 1998-1999 i zwyżka cen ropy w latach 1999–2000 pozwoliły uratować (na pozór) twarz wielu rządom państw transformowanych, a także doradzającym im instytucjom i ekspertom, gdyż zdarzenia te wyjątkowo dobrze nadały się do roli winowajców. Następnym kandydatem do takiej roli może być "twarde lądowanie" gospodarki USA, choć zaiste uzależnienie koniunktury w posocjalistycznej części globalnej gospodarki od tendencji występujących w gospodarce amerykańskiej jest bardzo znikome.

Druga grupa państw zbliżających się okresowo do "liderów" wyłoni się spośród najsłabiej rozwiniętych gospodarek transformowanych nadrabiających całkiem dosłownie dystans dzielący je od bardziej rozwiniętych sąsiadów. Jeżeli dodatkowo kraje te dobrze wykorzystają pomoc zagraniczną, która niekiedy (na przykład w Albanii czy Bośni i Hercegowinie) jest niebagatelna, mogą osiągnąć bardzo szybki postęp. Zdarzało się to sporadycznie w ciągu pierwszego dziesięciolecia transformacji, a w kolejnych dziesięcioleciach może powtarzać się częściej. Pomijając przypadek Bośni i Hercegowiny, która osiągała w latach 1996-98 niezwykle wysokie tempo wzrostu podwajając podczas ledwie trzech lat poziom dochodu narodowego, co było związane z powojennym ożywieniem w całości finansowanym ze źródeł zewnętrznych, Albania uzyskała w latach 1993-96 przeciętną stopę wzrostu w wysokości 10,3 procent. W Gruzji PKB wzrastał w latach 1996-97 o 10,6 procent rocznie, zaś w Azerbejdżanie w latach 1997-99 przeciętne tempo wzrostu wynosiło 7,7 procent (por. Tabela 3).

Jednak wszystkie te procesy okazały się nietrwałe ze względu na zbyt kruche podstawy makroekonomiczne, słabe instytucje, niespójną politykę i negatywne szoki zewnętrzne. Teraz ponownie można mieć nadzieję na zmianę, tym razem w pożądanym kierunku, a więc przyspieszenia tempa wzrostu. Już teraz we wszystkich tych krajach, a także w Jugosławii dźwigającej się ze zniszczeń wojennych, przewiduje się – nie bezpodstawnie – bardzo wysoką stopę wzrostu w pierwszych latach bieżącej dekady. Wszystkie te kraje mogą znaleźć się na pewien czas wśród liderów rozwoju (zob. Tabela 9), jednak bez gwarancji długotrwałego utrzymania takiego stanu.

Z oczywistych powodów (czysto matematycznych) małe różnice w stopie wzrostu kumulują się, stając się po długim czasie różnicami dużymi. W perspektywie najbliższego półwiecza jeden zaledwie punkt procentowy różnicy między rocznym wzrostem o 3 i 4 procent daje łącznie na koniec

tego okresu różnicę aż 272 punktów procentowych. Taka różnica wystarczy, by nadrobić bardzo duży dystans. Jeżeli na przykład Węgry, startując z aktualnego poziomu PKB (liczonego według kursów rynkowych) w wysokości około 5 500 dolarów, zdołałby utrzymać przez 50 lat wzrost o 4 procent rocznie, to jego produkt globalny zwiększyłby się w tym czasie do 39 tysięcy dolarów. To więcej niż wynosi dziś dochód narodowy w Stanach Zjednoczonych. Natomiast wzrost o 3 procent rocznie przez najbliższe 50 lat oznaczać będzie w roku 2050 PKB w wysokości "zaledwie" 24 tysiące dolarów".

To wszakże nie wystarczy, by dogonić do tego czasu wzrastającą przez cały czas przeciętną dla Unii Europejskiej, która zdecydowanie przekroczy wówczas 50 tysięcy dolarów (nawet gdyby przez cały 50-letni okres wzrost kształtował się na niezbyt imponującym poziomie 2 procent średnio rocznie). Oto ile znaczy różnica jednego punktu procentowego. A im wyższą stopę wzrostu się zakłada, tym różnica ta staje się większa, niekiedy wręcz tak ogromna, jak ogromna jest rozpiętość poziomów dochodów i standardów życia między krajami bogatymi i biednymi.

Istnieją przeto różne hipotetyczne scenariusze. Wysokość PKB na mieszkańca w poszczególnych państwach w przyszłości zależeć będzie od jego poziomu w punkcie wyjścia, czyli w roku 2001 i od tempa wzrostu w nadchodzących dziesięcioleciach. Zakładając, że PKB na mieszkańca, obliczany według parytetu siły nabywczej, w najbardziej rozwiniętych państwach przemysłowych – w Unii Europejskiej i w USA – wynosi obecnie około 30 tysięcy dolarów, wyłania się pytanie, ilokrotnie musi wzrosnąć obecny poziom PKB na mieszkańca w krajach posocjalistycznych, by w jakimś momencie osiągnęły one obecny poziom tych pierwszych? Rozrzut odpowiedzi jest bardzo szeroki – od dwukrotnego wzrostu w przypadku najbardziej roz-

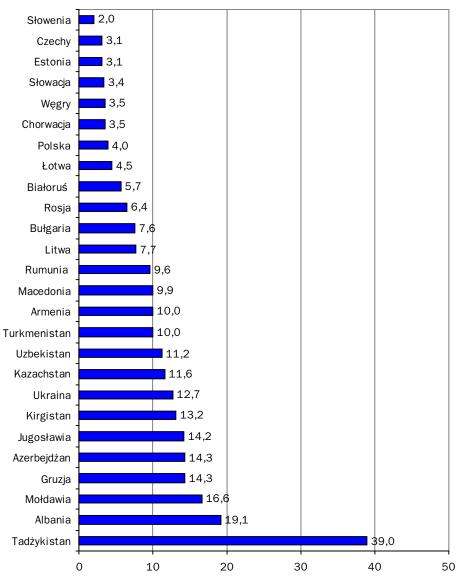
<sup>&</sup>lt;sup>73</sup> Jednak z punktu widzenia wyrównywania poziomu PKB bardziej racjonalna jest ocena dokonywana w kategoriach parytetu siły nabywczej. W tym ujęciu dane dotyczące Węgier przybrałyby wartość odpowiednio 57 tysięcy i 35 tysięcy dolarów.

winiętej gospodarki posocjalistycznej, czyli Słowenii, która osiągnęła na koniec wieku PKB na mieszkańca w wysokości niespełna 15 tysięcy dolarów, do wzrostu blisko 40-krotnego w przypadku kraju najsłabiej rozwiniętego, jakim jest Tadżykistan, gdzie PKB na mieszkańca nie sięga nawet 800 dolarów. Jedynie w ośmiu krajach stosunek ten jest lepszy niż 5:1, a w 12 korzystniejszy niż 10:1 (Wykres 6).

Istnieja wszakże pewne zastrzeżenia metodologiczne dotyczące adekwatności danych, na których opiera się to porównanie. Należy zdawać sobie sprawę, czym jest ocena PKB według parytetu siły nabywczej, szczególnie jeśli stosuje się ten miernik do państw posocjalistycznych. Trudno nie mieć wątpliwości, jeśli wyliczenia PKB na mieszkańca (w dolarach 1995 roku według parytetu siły nabywczej) sugerują, że Estonia jest na tym samym poziomie co Czechy, dochód Białorusi jest niemal dwukrotnie wyższy niż Ukrainy, a Macedonia uzyskuje PKB wyższy o niemal 70 procent niż Mołdawia. Jednak oceny takie są oparte na takich samych podstawach metodologicznych i podobnych założeniach. Jeżeli więc są one obarczone błędem, to wspólnym i jego występowanie nie wyklucza możliwości porównań dynamiki zmian. Wprowadzając podobne zniekształcenia do różnych szacunków mimo wszystko można się na nich w pewnych granicach oprzeć przy porównywaniu wskaźników wzrostu i poszukiwaniu odpowiedzi na pytania zadawane w kontekście skali recesji, ożywienia, wzrostu oraz wyrównywania poziomów rozwoju w gospodarkach posocjalistycznych.

Nadrabianie dystansu ma dużo szerszy wymiar niż samo likwidowanie luki między poziomem dochodu narodowego w państwach najbardziej rozwiniętych i państwach opóźnionych. Wiele państw posocjalistycznych nie pozostaje aż tak bardzo w tyle w stosunku do krajów o najwyższym PKB na mieszkańca, jak mogłyby to sugerować same dane dotyczące wielkości produktu krajowego brutto. Oznacza on jedynie bieżący strumień i nie odzwierciedla innych aspektów rozwoju mających istotne znaczenie dla poziomu i jakości życia. W krajach transformacji niski jest zakres analfabetyzmu, zaś odsetek młodzieży podejmującej naukę w szkołach średnich jest podobnie wysoki jak w rozwiniętych państwach przemysłowych (UNDP 1999). Ma to istotne implikacje dla przyszłości, ponieważ wskazuje na dobrą jakość

Wykres 6 Nadrabianie dystansu do państw wysoko rozwiniętych



Ile razy musi zwiększyć się dochód narodowy, aby dorównać do poziomu PKB na mieszkańca (według parytetu siły nabywczej) w wysokości 30 tysięcy dolarów? kapitału ludzkiego, a zatem i na potencjał rozwojowy, który odpowiednia polityka powinna w pełni uruchomić.

Wzrost ilościowy można traktować jako proces liniowy, natomiast nie można tego powiedzieć o rozwoju społeczno-gospodarczym. Charakter tego ostatniego istotnie zmienia się w dobie globalizacji i eksplozji technologii informatycznych. Do jego ewolucji przyczyniają się także zmieniające się wartości społeczeństwa obywatelskiego. Na dłuższą metę zmieni się współczesny model rozwoju, a w ślad za tym ewolucji podlegać również muszą mierniki poziomu rozwoju. Będą one w większym stopniu brać pod uwagę jakość kapitału ludzkiego, stan środowiska naturalnego, dostęp do dóbr kultury i przyrody, gęstość zaludnienia na obszarach miejskich i inne czynniki, których nie uwzględnia wskaźnik PKB.

Pewne pozycje, które dotychczas uwzględniane są w PKB przyczyniając się tym samym do podnoszenia statystycznego poziomu życia, w pewnym momencie mogą zostać uznane za przeszkodę w realizacji tego celu. Dlatego wyrównywanie poziomów rozwoju może potrwać krócej (lub w pewnych przypadkach, niestety, dłużej) niż wynikałoby to z oceny dokonanej wyłącznie przez pryzmat wielkości PKB. Mimo to jednak ta właśnie kategoria zawsze będzie kluczowym czynnikiem determinującym poziom życia w danej gospodarce, albowiem ona właśnie stanowi rzeczywistą podstawę, na której można budować indywidualny dobrobyt.

Jeśli traktować przełom tysiącleci jako punkt startowy w procesie wyrównywania poziomów rozwoju, wszystkie opisane okoliczności sprawiają, że jeśli w ogóle nadejdzie taki moment, to zrównanie się poziomu dochodu narodowego i produkcji poszczególnych państw posocjalistycznych z krajami rozwiniętymi nastąpi w bardzo różnych latach. Zrozumiałe przecież jest, że ta druga grupa krajów również się rozwija, a więc wyrównywanie poziomów należy pojmować w kategoriach pościgu za ruchomym celem. Jednak samo osiągnięcie w rozsądnym czasie obecnego poziomu PKB światowej czołówki byłoby sporym osiągnięciem. W którym zaś roku może to nastąpić – i czy taki rok w ogóle nadejdzie – to zależeć będzie od ścieżki rozwoju danego kraju: czy znajdzie się on wśród "liderów", czy też może będzie tylko "dotrzymywać kroku"? "Maruderzy", oczywiście, nie mają szans (Tabela 11).

Tabela 11 Rok osiągnięcia poziomu rozwoju krajów wysoko rozwiniętych w zależności od ścieżek rozwoju

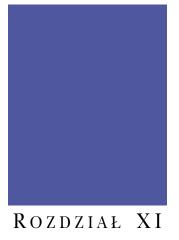
	PKB p/c w 2000 r. rok osiągnięcia 30 tysięcy dolarów PKB p/c				
	w dolarach 1995 roku według parytetu siły nabywczej				
		Liderzy	Nadrabiający dystans	Dotrzymujący kroku	
Albania	1.569	2041	2060	2100	
Armenia	3.009	2032	2047	2078	
Azerbejdżan	2.101	2037	2055	2090	
Białoruś	5.238	2024	2036	2059	
Bułgaria	3.930	2028	2042	2069	
Chorwacja	8.484	2017	2026	2042	
Czechy	9.699	2016	2023	2038	
Estonia	9.606	2016	2023	2038	
Macedonia	3.017	2032	2047	2077	
Gruzja	2.099	2037	2055	2090	
Węgry	8.525	2017	2026	2042	
Kazachstan	2.576	2034	2050	2083	
Kirgistan	2.279	2036	2053	2087	
Łotwa	6.681	2021	2031	2051	
Litwa	3.872	2028	2042	2069	
Mołdawia	1.805	2039	2058	2095	
Polska	7.575	2019	2028	2047	
Rumunia	3.124	2031	2046	2076	
Rosja	4.654	2026	2038	2063	
Słowacja	8.707	2017	2025	2041	
Słowenia	1.802	2010	2014	2024	
Tadżykistan	770	2051	2075	2124	
Turkmenistan	3.004	2032	2047	2078	
Ukraina	2.357	2035	2052	2086	
Uzbekistan	2.681	2034	2048	2082	
Jugosławia	2.108	2037	2055	2090	

Prognozy na przyszłość - szacunki autora (objaśnienia w tekście).

Źródło: PKB p/c (per capita) w 2000 roku według szacunków PlanEcon 1999a i 1999b.

Z punktu widzenia wyrównywania poziomów – a to oznacza także poprawę standardu życia społeczeństw – rozsądniejsze byłoby utrzymanie stabilnego, a przy tym stosunkowo wysokiego tempa wzrostu, a nie próba jego maksymalizacji w pewnym z góry zakładanym okresie, który skończyć się może wcześniej, niż tego oczekiwano. W tym drugim przypadku – ze względu na zagrożenia związane z sytuacją i ryzykiem destabilizacji gospodarki, a więc zmniejszenia tempa wzrostu choćby na kilka lat – końcowy wynik może być mniej zachęcający. Innymi słowy, lepszą strategią jest nadrabianie opóźnień w miarę równomiernie przez cały czas, niż pozostawanie przez chwilę w gronie liderów za cenę późniejszego odpadnięcia od czołówki i przesunięcia się do dalszej grupy.

Wszystkie ścieżki rozwoju pokazują zatem, jak wielki dystans pozostaje do nadrobienia, by zlikwidować lukę w poziomie rozwoju, która powstawała przez wieki i, niestety, jeszcze bardziej poszerzyła się w ciągu ostatniego dziesięciolecia, kiedy to posocjalistyczne przeobrażenia ustrojowe nabierały nazbyt żywiołowego charakteru. Może się okazać, że w pewnych przypadkach trzeba będzie nie półwiecza, a kolejnych kilku wieków, by lukę tę zlikwidować do końca.



## WNIOSKI DLA POLITYKI ROZWOJU

Pora zadać sobie w tym momencie zasadnicze pytanie: czy wszystkie te analizy i wnioski są poprawne, a przede wszystkim, czy przedstawiane prognozy można uznać za rozsądne, skoro tak wiele z nich w najnowszej historii państw posocjalistycznych okazało się chybionych? Odpowiedź składa się z trzech części.

Po pierwsze, w latach 90. formułowanych było wiele ostrzeżeń i prognoz, które dokładnie wskazywały na spodziewane zagrożenia i niepożądane efekty, jednak nie zostały one w dostatecznym stopniu i we właściwym czasie wzięte pod uwagę przez rządzących polityków i doradzające im organizacje międzynarodowe.

Po drugie, niektóre, zwłaszcza te kwestionujące doktrynę neoliberalną założenia teoretyczne, dotyczące możliwości szybkiego wzrostu gospodarczego państw posocjalistycznych okazały się słuszne, jednak nie zostały w tamtym okresie spełnione wszystkie warunki konieczne dla takiego wzrostu, między innymi z powodu błędów popełnionych w polityce gospodarczej.

Po trzecie, można założyć, że warunki takie mogą zostać spełnione teraz, a zatem może i powinno również zwiększyć się tempo wzrostu go-

spodarczego w przyszłości. To nie teoria zatem się myli, teorii bowiem było i jest wiele.

Problem w tym, że najczęściej opierano się albo o błędne teorie, albo też podporządkowywano prowadzoną politykę priorytetom rodzimych partykularnych grup interesu zapatrzonych we własne egoistyczne cele, a zarazem połączonych więzami gospodarczymi i ideologicznymi z obcymi, zagranicznymi grupami interesu. W tych przypadkach teoretyczne uzasadnienia takich opcji politycznych miały już tylko wtórne znaczenie. *Notabene*, jeśli ktoś doprawdy chce dogłębnie zrozumieć, o co w istocie toczą się spory wokół posocjalistycznej transformacji i globalizacji, ten musi pojąć nie tylko zawiłości teorii ekonomicznych, ale przede wszystkim musi potrafić twórczo zastosować je do interpretacji otaczającej nas rzeczywistości.

Co do prób prognozowania przyszłości, istnieją też ważkie różnice w porównaniu z poprzednim okresem, a także pojawiają się nowe zagrożenia. Jedna z różnic polega na tym, że obecnie dużo więcej wiemy o tym, co i dlaczego działa w gospodarkach posocjalistycznych, a co i dlaczego nie działa. I choć z gruntu błędne założenie, że samo uwolnienie sił rynkowych zapewni wzrost gospodarczy, może jeszcze teoretycznie zatryumfować, to w praktycznym mechanizmie gospodarczym tak się jednak nie stanie. Dlatego siły rynkowe powinny być wspomagane przez rozsądne rządowe strategie rozwoju i rozumne działania społeczności międzynarodowej, w tym organizacji oficjalnych i pozarządowych. Tu zarazem tkwi pierwsze zagrożenie trafności przewidywań i pewnej dozy optymizmu na przyszłość, działania takie bowiem mogą okazać się niewystarczające lub też raz jeszcze mogą zostać oparte na niewłaściwej teorii ekonomicznej.

Druga różnica pomiędzy patrzeniem w przyszłość w poprzednim okresie a chwilą obecną polega na tym, że na progu nowego stulecia wszystkie gospodarki posocjalistyczne weszły już w fazę wzrostu produkcji. Więcej przy tym akumulują własnego kapitału, a zatem i więcej mogą inwestować. Nie trzeba więc już zabiegać o powstrzymanie recesji i przełamanie depresji, a tylko dbać o dalsze zwiększenie tempa wzrostu i utrzymanie go na jak najwyższym poziomie tak długo, jak tylko będzie to możliwe. Przez cały czas aktualne jest przy tym wyzwanie związane z realizacją tego celu w ramach

specyficznego otoczenia instytucjonalnego i politycznego typowego dla rodzącego się posocjalistycznego rynku i demokracji. Niedocenianie tej nieincydentalnej przecież specyfiki stanowi drugie ze wspomnianych zagrożeń.

Polityka realizowana w pierwszej dekadzie transformacji wynikała w dużym stopniu z tzw. konsensusu waszyngtońskiego, choć ten zestaw reform strukturalnych został zaplanowany z myślą o innych wyzwaniach (Williamson 1990 i 1997). Zastosowanie wobec gospodarek posocjalistycznych polityki wynikającej z tego kanonu zasadniczo wpłynęło na kierunek reform systemowych i faktyczny przebieg zmian, przynosząc przy okazji także znaczne skutki negatywne (Stiglitz 1998, Kołodko 1999d). Kiedy realizowana polityka nie dała oczekiwanych wyników, zaczęto poszukiwać alternatywnych rozwiązań. W miarę powstawania rynków posocjalistycznych zaczęły pojawiać się nowe zagadnienia, problemy i powody do niepokoju. Wywoływały one różnorodne reakcje, dzięki czemu wyłoniły się też twórcze propozycje nowych podejść do kwestii rozwoju społeczno-gospodarczego w krajach posocjalistycznych. Dlatego też warto w tym miejscu powtórzyć dziesięć zasadniczych wniosków dotyczących polityki gospodarczej w warunkach transformacji i globalizacji (Kołodko 1999a).

1. Rozwiązania instytucjonalne są najważniejszym czynnikiem decydującym o osiągnięciu szybkiego i trwałego wzrostu. Powinny one powstawać ewolucyjnie w ramach procesu świadomie planowanego i kształtowanego przez rząd, nie zaś żywiołowo i przypadkowo. W krajach, w których rządy stosowały takie właśnie podejście, ożywienie przychodziło wcześniej, wzrost był i jest szybszy, a szanse na trwały rozwój większe. Te kraje zaś, w których rządy liczyły na spontaniczne powstanie nowych instytucji, nie były w stanie odpowiednio pokierować tym procesem i pozostały w tyle pod względem przebudowy systemowej i realnego wzrostu gospodarczego.

Tworzenie instytucji jest procesem stopniowym i długotrwałym. Należy bezustannie śledzić wpływ poszczególnych czynników na wyniki tego procesu oraz regularnie dostosowywać i korygować politykę, kierując się przy tym zarówno doświadczeniami płynącymi ze zniekształconych strukturalnie gospodarek rynkowych, jak i poprawną interpretacją szczególnych cech powstających dopiero rynków posocjalistycznych. Dotyczy to szczególnie prywatyzacji oraz rozwoju rynków kapitałowych.

- 2. Wielkość sektora publicznego jest wbrew pozorom mniej istotna od jakości polityki rządu i sposobu wdrażania zmian. W krajach posocjalistycznych głęboka restrukturyzacja systemu finansów publicznych jest ważniejsza od zmniejszania rozmiarów sektora publicznego (Tanzi 1997). Wpływy z podatków, zamiast być kierowane do niekonkurencyjnych sektorów, powinny być z reguły przeznaczane na tworzenie instytucji oraz inwestycje w kapitał ludzki i infrastrukturę. Próby ograniczania sektora publicznego, często metodą ślepych cięć budżetowych, mogą utrudnić, zamiast ułatwić przezwyciężanie transformacyjnej recesji i dojście do trwałego oraz szybkiego wzrostu. Nawet jeśli uważa się, że mniejszy sektor publiczny jest lepszy od większego (co zwykle jest prawdą), przedwczesne i nieodpowiedzialne zmniejszanie jego rozmiarów może prowadzić do spadku dochodu narodowego i degradacji poziomu życia ludności. Nie należy przeto ograniczać nakładów z kasy publicznej w imię iluzorycznej walki z fiskalizmem, lecz wydatki te trzeba prorozwojowo restrukturyzować.
- 3. Jeżeli zaniedbuje się rozwiązania instytucjonalne, oddając przy tym pole nader żywiołowo działającym w warunkach gwałtownej liberalizacji siłom rynkowym, pojawia się systemowa próżnia i zjawisko instytucjonalizacji nieformalnej. Szerzenie się korupcji i przestępczości zorganizowanej to drastyczne przykłady takiej właśnie instytucjonalizacji. Są to dwie główne choroby toczące kraje, w których liberalizację i prywatyzację forsowały słabe rządy, często pod wpływem skoordynowanego nacisku zainteresowanych tym zagranicznych inwestorów oraz służących realizacji ich interesów polityków i mediów. Jeżeli nie ma właściwie zinstytucjonalizowanej siły, która narzuca i egzekwuje podporządkowywanie się obowiązującemu prawu – a może nią być tylko sprawne i dobrze zorganizowane państwo – to panoszyć zaczyna się bezprawie albo, inaczej, swoje niecywilizowane "prawa" narzuca nieuregulowana i nie służąca dobru ogólnemu patologicznie funkcjonująca część sektora prywatnego. W skrajnym przypadku oznaczać to może faktyczne rządy układów oligarchicznych czy wręcz mafijnych <sup>74</sup>.

W świecie zdarzają się rządy słabe ze względu na nadmierne rozmiary sektora publicznego, ale akurat w gospodarkach przechodzących przez transformację do posocjalistycznego kapitalizmu są one często słabe dlatego, że sektor ten został zbyt wcześnie ograniczony, zanim jeszcze powstający rynek i organizacje pozarządowe zdołały przejąć niektóre z dotychczasowych tradycyjnych funkcji państwa. Nawet jeżeli celem takiego ograniczenia jest zmniejszenie skali redystrybucji dochodu narodowego metodami fiskalnymi i stworzenie zachęt do tworzenia kapitału, a więc inwestycji i wzrostu, to nie wolno przeoczyć faktu, że walka z nieformalnymi instytucjami jest kosztowna także w kategoriach fiskalnych.

W warunkach zbyt wczesnego lub zbyt daleko idącego ograniczenia sektora publicznego rząd może być za słaby, by prowadzić taką walkę, a rynek może szybko rozwinąć się w ramach sektora nieformalnego, podczas gdy w gospodarce oficjalnej narastają problemy. W takiej sytuacji zyski trafiają do sektora nieformalnego, podczas gdy w sektorze oficjalnym przychody spadają, a straty rosną. Tym samym zyski są "prywatyzowane", natomiast straty "uspołeczniane" w ramach niedopuszczalnego na dłuższą metę procesu politycznego o fatalnych następstwach dla budżetu i polityki społecznej.

4. Polityka w państwach transformowanych musi być ukierunkowana na przekształcanie i usprawnianie systemu prawnego, tak by mógł on służyć gospodarce rynkowej. Tworzenie i opracowywanie nowych ustaw – kodeksów handlowych, ordynacji podatkowych, przepisów dotyczących rynków kapitałowych, ochrony prawa własności, regulacji antymonopolowych, nadzoru bankowego, ochrony konsumenta, ochrony środowiska na-

Jest tylko kwestią czasu, kiedy w podręcznikach ekonomii politycznej, historii gospodarczej oraz nauk politycznych prezentowane będą rozdziały na temat tych patologii, w tym zwłaszcza rozwoju mafijnych układów podczas rosyjskiej transformacji. Tak będzie dopiero kiedyś bynajmniej nie dlatego, że teraz o tym nie wiemy – bo wiemy i to nie mało (Sater 1998, *Wedel 1998*) – lecz dlatego, iż w przyszłości inny już będzie układ interesów, a jakże konfliktowa teraźniejszość stanie się już tylko wzbudzającą mniej emocji wstydliwą przeszłością.

turalnego – to zadania o ogromnym znaczeniu, które zasadniczo powinny zostać podjęte jeszcze przed pełną prywatyzacją majątku państwowego.

Tworzenie ram prawnych odpowiednich dla gospodarki rynkowej powinno też znaleźć się znacznie wyżej na liście priorytetów międzynarodowych organizacji finansowych i gospodarczych. Kwestię tę należy traktować jako dużo pilniejszą i ważniejszą niż samą liberalizację handlu i prywatyzację majątku, które będą przyczyniać się do wzrostu gospodarczego tylko wtedy, kiedy wcześniej zostaną spełnione określone warunki instytucjonalne, a więc wtedy, kiedy zostaną do praktyki wdrożone stosowne reguły gry. To natomiast wymaga nowych regulacji prawnych oraz organizacji państwowych i samorządowych sprzyjających ich przestrzeganiu oraz pożądanych zmian behawioralnych po stronie uczestników gry rynkowej.

5. Część zadań rządu centralnego musi zostać przeniesiona do samorządów, co oznacza konieczność sukcesywnej decentralizacji systemu finansów publicznych i zapewnienia samorządom większej autonomii fiskalnej. Zarazem wymaga to wszakże odpowiedniego przygotowania od strony prawnej i politycznej, a także kulturowej, ponieważ w innym przypadku decentralizacji ulegać może bałagan i brak społecznej odpowiedzialności, co pogarsza jakość obsługi ludności, miast ją poprawiać i utrudnia rozkwit małej i średniej przedsiębiorczości, miast jemu sprzyjać 75.

Oba szczeble władzy – centralny i samorządowy – należy postrzegać jako dwie części jednej całości, co ma zasadnicze znaczenie dla stopniowego tworzenia nowych stosunków społecznych. Jeżeli w miarę ograniczania kompetencji rządu centralnego samorządy nie będą wzmacniane, to zdrowe siły rynku nie będą wspomagane przez nowy układ instytucjonalny, co zmniejszy

<sup>&</sup>lt;sup>75</sup> Przykładem takiej, w dużej mierze nieudolnie realizowanej reformy w sferze samorządności były zmiany wprowadzane w Polsce w latach 1998-2000 pod szumnymi hasłami, ale *de facto* przy niedostatecznym wsparciu instytucjonalnym i politycznym. Źle wdrażane reformy w sposób oczywisty obracają się przeciwko słusznej skądinąd koncepcji decentralizacji państwa i jego struktur oraz wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

szansę na poprawę alokacji kapitału i podniesienie efektywności gospodarowania. Ucierpieć na tym muszą rezultaty potencjalnie możliwe do uzyskania dzięki równolegle toczącej się liberalizacji i prywatyzacji.

- 6. Potrzebny jest szybszy niż dotychczas jakościowy rozwój organizacji pozarządowych, w tym także zwiększenie udzielanej im międzynarodowej pomocy technicznej i finansowej. Organizacje te stanowią trzeci obok sektora prywatnego i państwowego – niezbędny filar współczesnej gospodarki rynkowej i społeczeństwa obywatelskiego. By łagodzić napięcia rodzące się pomiędzy państwem a społeczeństwem potrzebne jest spektrum organizacji pozarządowych działających w różnych dziedzinach życia publicznego. Sam rozszerzający się sektor prywatny nie wystarczy do zapełnienia luki powstającej w wyniku wycofywania się państwa z różnych form aktywności. Pewne obszary życia publicznego nie mogą opierać się ani na państwie, ani na sektorze prywatnym zorientowanym na działalność gospodarczą motywowaną pogonią za zyskiem. Bez infrastruktury instytucjonalnej, jaką zapewniają organizacje pozarządowe, powodzenie zmian systemowych i solidny wzrost gospodarczy stają się wątpliwe, raczkująca gospodarka rynkowa i demokracja nie mogą się odpowiednio rozwijać, a transformacja posocjalistyczna staje się niekompletna.
- 7. Państwo musi swoją polityką fiskalną i społeczną odgrywać aktywną rolę przeciwdziałającą nadmiernemu rozwarstwieniu dochodów, zwłaszcza w pierwszym okresie transformacji, kiedy tendencja do narastania nierówności jest niezwykle silna. Polityka dochodowa i poszanowanie zasad sprawiedliwości są ogromnie ważne dla trwałości wzrostu, a więc ostatecznego sukcesu transformacji. Przekroczenie pewnej, trudnej do określenia *ex ante* granicy w sferze nierówności dochodów hamuje rozwój działalności gospodarczej i spowalnia tempo wzrostu. Duże nierówności utrudniają też realizację kluczowych reform instytucjonalnych i strukturalnych, czego doświadczają wszystkie kraje posocjalistyczne, nawet te najbardziej zaawansowane w dzieło zmian ustrojowych i cieszące się relatywnie wyższym poziomie rozwoju.

- 8. Rynki kapitałowe lepiej jest liberalizować później niż wcześniej, zaś wcześniej rząd musi zadbać o to, by odpowiedni poziom dojrzałości osiągnęło tworzenie instytucji wspomagających funkcjonowanie rynków kapitałowych, a stabilizacja finansowa była utrwalona i skonsolidowana w stabilność. Ponieważ posocjalistyczna transformacja rynkowa odbywa się w kontekście globalizacji, transformacją należy starannie sterować, zwracając szczególną uwagę na liberalizację krótkoterminowych przepływów kapitałowych pod kątem ich wpływu na akumulację i kierunki alokacji kapitału. Przepływy te muszą być monitorowane i kontrolowane przez władze fiskalne i monetarne, co wymaga także stosownego wsparcia przez międzynarodowe instytucje finansowe. Tylko wtedy można liberalizować rynki finansowe z korzyścią dla procesu rozwoju, a i to należy czynić stopniowo i z niezbędną roztropnością. W przeciwnym razie ludność młodych i dopiero tworzących się demokracji może nie poprzeć wprowadzania mechanizmów rynkowych ani integracji z gospodarką światową, a nawet może odnieść się wrogo do tych kroków <sup>76</sup>.
- 9. Organizacje międzynarodowe powinny nie tylko wspierać proces globalizacji i w miarę korzystne plasowanie się w nim krajów posocjalistycznej transformacji, ale także zachęcać je do pogłębiania stopnia regionalnej integracji i wzajemnej współpracy. Szybki i trwały wzrost wymaga rozwoju eksportu, który uzależniony jest od silnych powiązań regionalnych. Te

Istotnie, gwałtowne protesty w Seattle podczas szczytu Światowej Organizacji Handlu w grudniu 1999 roku, demonstracje w Davos podczas kolejnych spotkań Światowego Forum Ekonomicznego, podczas sesji UNCTAD w Bangkoku w lutym 2000, podczas szczytu MFW i Banku Światowego w Pradze jesienią 2000 roku i w Waszyngtonie wiosną 2001 roku, a także w wielu innych miejscach, gdzie odbywają się spotkania ważnych organizacji międzynarodowych, w oczywisty sposób potwierdzają tę diagnozę. Demonstracje te organizowano w kontekście szerszego zestawu problemów związanych (lub kojarzonych) z pewnymi efektami ubocznymi głobalizacji, dotkliwie odczuwanymi przez kraje rozwijające się i transformowane (*Kołodko 2001a*). Z tego punktu widzenia kraje posocjalistyczne przejęły wiele cech tzw. krajów rozwijających się ("Trzeciego Świata"). Nastroje antygłobalizacyjne mogą się zatem nasilać w miarę coraz szerszego otwierania się gospodarek tych krajów na kontakty zewnętrzne, o ile nie będzie temu towarzyszył szybszy wzrost i sprawiedliwszy podział.

z kolei wymagają wsparcia między innymi przez banki importowo-eksportowe, giełdy towarowe, agencje ubezpieczające transakcje kredytowe. W odniesieniu do gospodarek przechodzących transformację przede wszystkim na wspieraniu budowy instytucji oraz pomocy technicznej, a nie na kredytach bezpośrednich powinny koncentrować się działania EBOiR. Tego rodzaju infrastruktura rynkowa jest wciąż niedorozwinięta, a wymiana handlowa i bezpośrednie inwestycje zagraniczne na szczeblu regionu są zapóźnione. Czynnik zatem, który powinien być siłą napędzającą trwały wzrost, jest obecnie dla tego wzrostu zasadniczym utrudnieniem. Innymi słowy, kraje posocjalistyczne będą w ograniczonym stopniu korzystały z dobrodziejstw, jakie przynieść może im globalizacja, jeśli nie oprą swego włączania się do układu światowego na silnych związkach regionalnych.

**10.** Organizacje systemu Bretton Woods powinny ponownie rozważyć swoją politykę wobec gospodarek posocjalistycznych. O ile Międzynarodowy Fundusz Walutowy powinien nadal kłaść główny nacisk na płynność finansową, wymienialność walut oraz stabilizację fiskalną i monetarną, o tyle Bank Światowy powinien koncentrować się przede wszystkim na wspieraniu wzrostu z poszanowaniem zasad sprawiedliwości społecznej i ekologicznie zrównoważonego rozwoju. Te dwa obszary polityki gospodarczej jednak często pozostają z sobą w konflikcie. Widoczna przy tym jest tendencja do mylenia celów i środków polityki, do faworyzowania krótkoterminowej stabilizacji kosztem długoterminowego wzrostu i rozwoju.

Działania nie powinny koncentrować się przede wszystkim (a już na pewno nie wyłącznie) na polityce stabilizacyjnej, ale również muszą one poszukiwać właściwych proporcji między polityką stabilizacyjną a średnio-i długoterminowymi strategiami rozwoju. Polityka fiskalna i monetarna muszą być podporządkowane polityce rozwoju, a nie na odwrót. Kryteria wykonawcze stosowane przez BŚ do oceny rozwoju społeczno-gospodarczego są równie potrzebne jak kryteria fiskalne i monetarne używane w pragmatyce MFW. Należy zawsze zwracać baczną uwagę na wpływ polityki finansowej na wzrost gospodarczy, alokację kapitału, dystrybucję dochodu i sieć zabezpieczeń socjalnych.

Zmieniające się warunki i nowe wyzwania sprawiają, że dokonywane na bieżąco korekty polityki będą konieczne także i w przyszłości. Wielu rzeczy po prostu przewidzieć się nie da. Tym bardziej całościowego i realnego konsensusu politycznego sprzyjającego trwałemu i szybkiemu wzrostowi należy poszukiwać nieprzerwanie. Konsensus to proces, a nie stan. Jest on szczególnie upragniony, gdy pojawia się okazja do odrabiania narosłych w przeszłości zaległości i wyrównywania poziomów rozwoju.

Z tego też punktu widzenia tzw. konsensus waszyngtoński, niestety, nie spełnił swego zadania. Nie spełnił, bo i nie mógł. Z trzech co najmniej przyczyn. Po pierwsze, zawierał istotne luki, przede wszystkim niedoceniając znaczenia budowy instytucji dla sprawnego funkcjonowania gospodarki rynkowej. Po drugie, lekceważył kwestię proporcji dochodów i dopuszczalnych granic ich zróżnicowania z punktu widzenia efektywności całego społecznego procesu reprodukcji. Po trzecie, był przejawem swoistej arogancji najbogatszej części świata wobec krajów i narodów biedniejszych, których potrzeb nie tylko dostatecznie nie uwzględniono w proponowanych strategiach działań, ale które to kraje wręcz zostały pominięte przy wypracowywaniu w dużym stopniu narzucanej im linii programowej. Innymi słowy, raz jeszcze – nie pierwszy i nie ostatni – zastosowano zasadę "o was bez was".

Nie tak rozwiązuje się problemy o kapitalnym znaczeniu dla wielkich mas społecznych, całych narodów i olbrzymich regionów świata. Konsensusu – teoretycznego i politycznego, ideologicznego i pragmatycznego, globalnego i regionalnego – trzeba wciąż poszukiwać. Znaleźć go się nie da, ale mimo to szukać warto. Wszędzie. A to dlatego, że po drodze wiele trudnych problemów można rozwiązać, a sporo innych uniknąć. Także tych, w które uwikłane są już drugą dekadę kraje ustrojowej transformacji szukające na nowo swego miejsca na Ziemi.

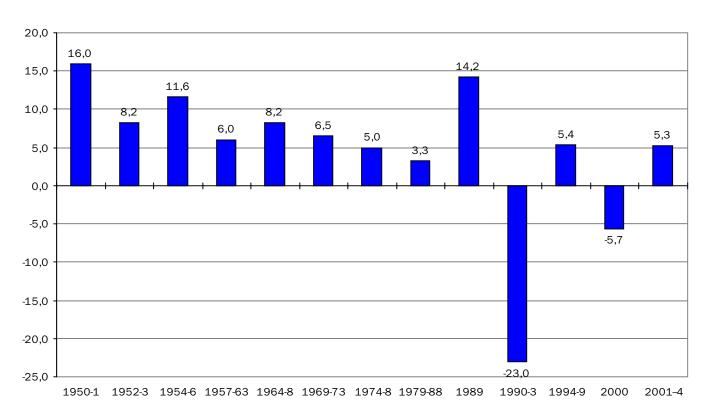
Gospodarki posocjalistyczne nieodwracalnie zostały uwikłane w proces globalizacji. Na takim też tle stanęły one w obliczu historycznej szansy odrabianie zapóźnień rozwojowych. Ale przy okazji pojawiły się również dodatkowe zagrożenia. Gra toczy się o to, aby saldo dodatkowych kosztów, które trzeba ponieść oraz dodatkowych korzyści, które można czerpać, było pozytywne. To jak dalece ten bilans okaże się dodatni, zależy od polityczne-

go kunsztu tych, którym na sercu leżą nie tylko interesy własne, ale przede wszystkim dobro ogólne – narodowej gospodarki, całego społeczeństwa, własnego państwa. Bo one w warunkach globalizacji bynajmniej nie zanikają. Inaczej tylko trzeba o nie dbać. Te kraje, które potrafią to mądrze uczynić i z nowych szans skorzystać, niekoniecznie muszą tkwić li tylko na skraju globalnej wioski.

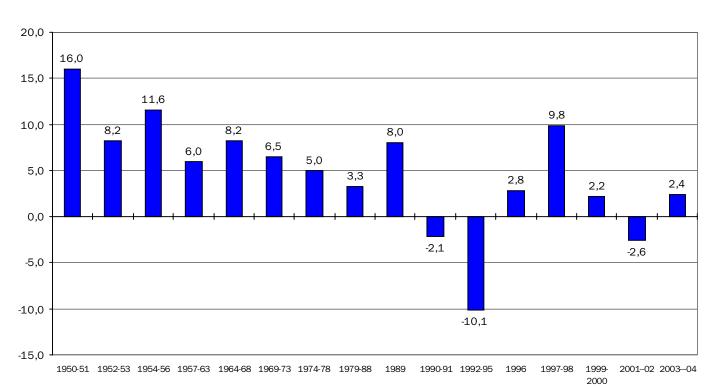
## ANEKS STATYSTYCZNY

## CYKLE WZROSTU W WYBRANYCH KRAJACH EUROPY ŚRODKOWOWSCHODNIEJ I WSPÓLNOTY NIEPODLEGŁYCH PAŃSTW W LATACH 1950-2005

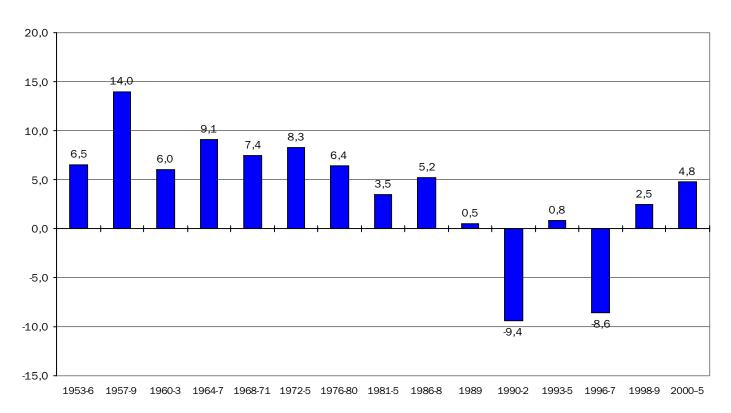
Wykres 7 Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Armenii (1989-2004)



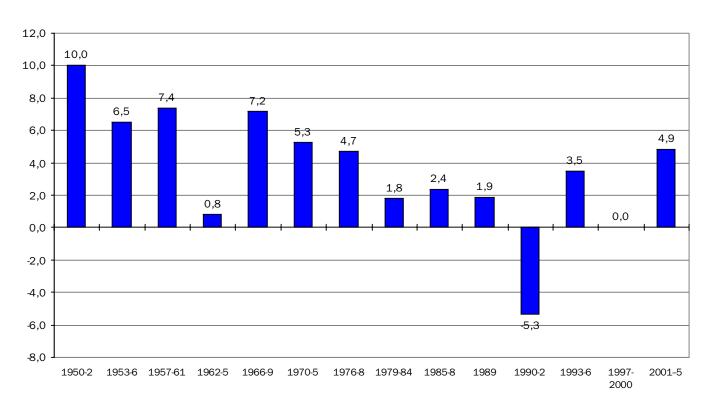
Wykres 8
Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Białorusi (1989-2004)



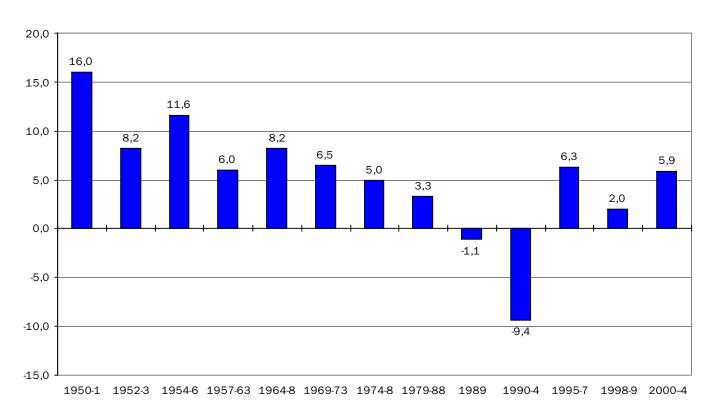
Wykres 9 Cykle wzrostu w Bułgarii (1953-2005)



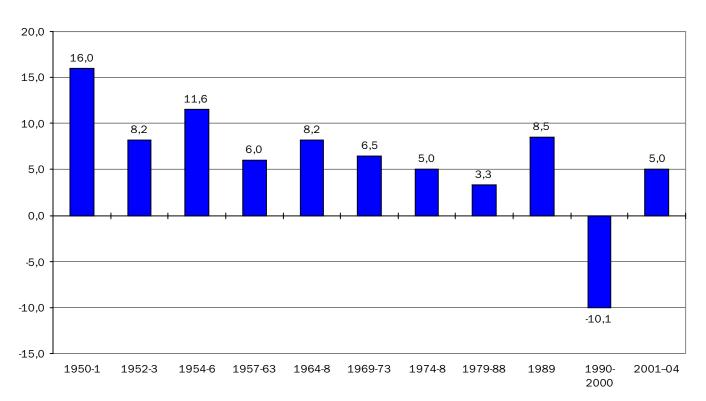
Wykres 10 Cykle wzrostu w Czechosłowacji (1950-92) i w Czechach (1993-2005)



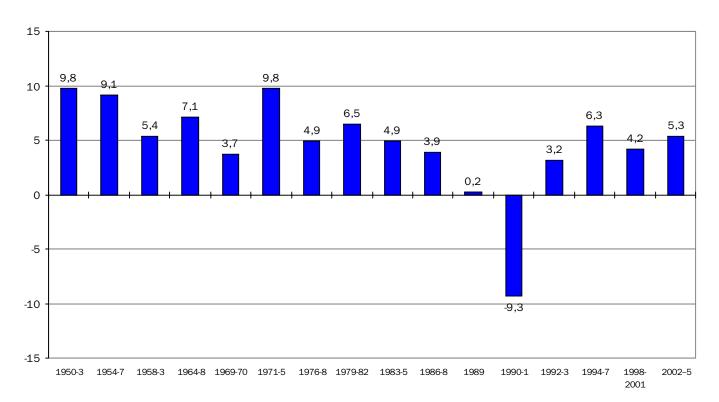
Wykres 11 Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Estonii (1989-2004)



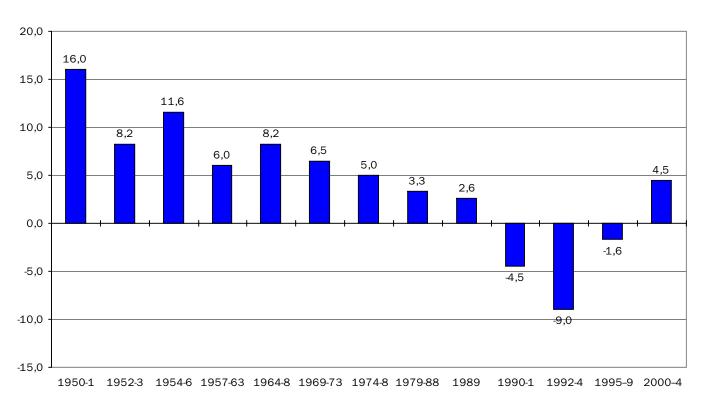
Wykres 12 Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Mołdawii (1989-2004)



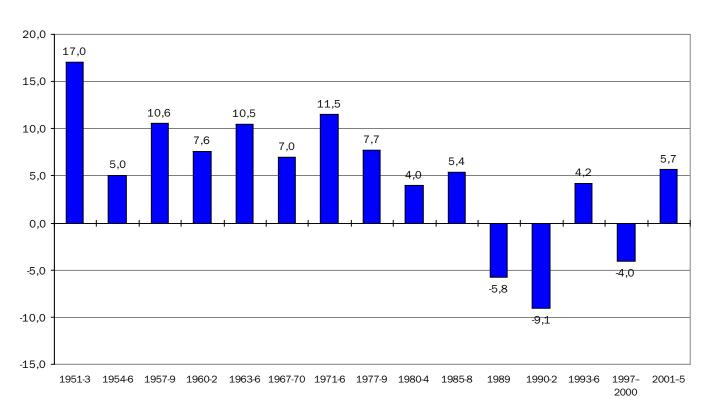
Wykres 13 Cykle wzrostu w Polsce (1950-2005)



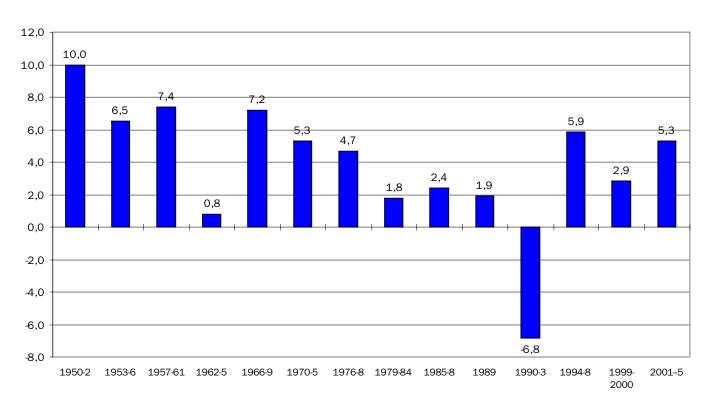
Wykres 14 Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Rosji (1989-2004)



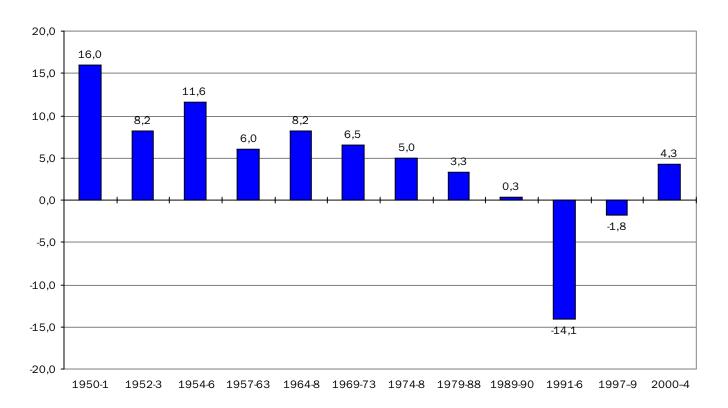
Wykres 15 Cykle wzrostu w Rumunii (1951-2005)



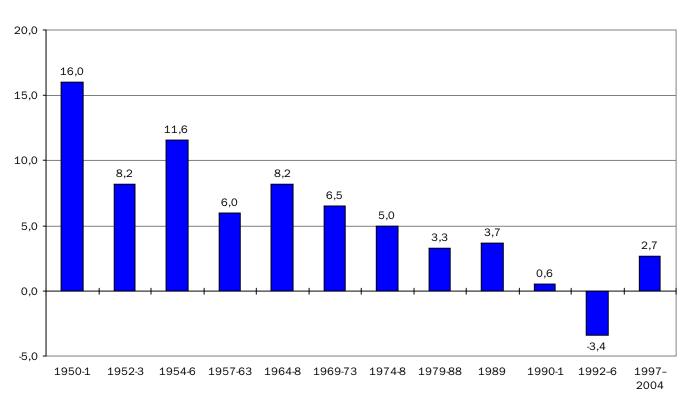
Wykres 16 Cykle wzrostu w Czechosłowacji (1950-92) i w Słowacji (1993-2005)



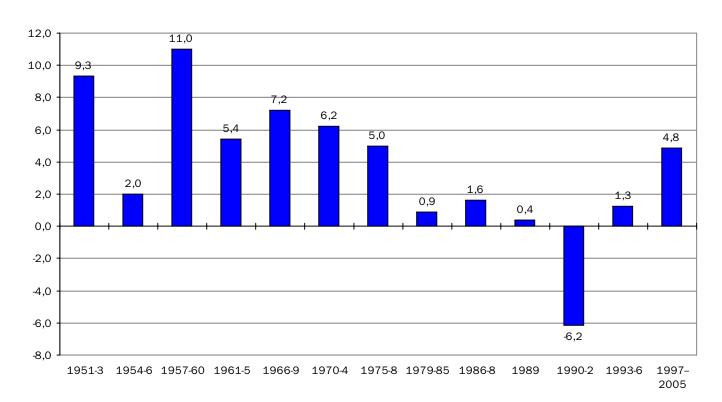
Wykres 17
Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i na Ukrainie (1989-2004)



Wykres 18
Cykle wzrostu w ZSRR (1950-88) i w Uzbekistanie (1989-2004)



Wykres 19 Cykle wzrostu na Węgrzech (1951-2005)



## STRESZCZENIE

Globalizacja i posocjalistyczna transformacja to dwa znaki współczesności. Czy pomiędzy tymi epokowymi wydarzeniami występują wzajemne związki? Czy ustrojowe przeobrażenia w Europie Środkowowschodniej i na olbrzymim obszarze Azji miałyby taki sam charakter, gdyby nie globalizacja? Czy z kolei globalizacja zasługiwałaby na swoje miano, gdyby nie równocześnie toczące się zmiany w byłych gospodarkach centralnie planowanych i ich sukcesywna integracja z układem światowym? Jak w końcu zaowocuje całokształt tych wielkich zmian i kto na tym najwięcej zyska, kto zaś poniesie straty? To właśnie są fundamentalne problemy rozważane w tej książce.

Globalizacja w istocie jest procesem permanentnym, ciągnącym się przez stulecia. Jednakże w pewnych momentach historii nabiera ona szczególnie na znaczeniu. Tak też jest obecnie, na początku XXI wieku. Ale i w bardziej i mniej odległej przeszłości – po epoce wielkich odkryć geograficznych, w następstwie której wyłonił się w wiekach XVI-XVIII światowy system kolonialny, czy też w epoce wielkich wynalazków technicznych w XIX i na początku XX wieku, kiedy to ukształtował się ówczesny światowy kapitalizm – mieliśmy do czynienia z natężeniem procesów, które dzisiaj nazywamy globalizacją. Gdy tylko zbiegały się określone tendencje w sferze postępu technologiczne z modyfikacjami sposobów funkcjonowania gospodarek, a zarazem sytuacja polityczna sprzyjała ekspansji ekonomicznej – handlowej, produkcyjnej, finansowej, inwestycyjnej – szeroko i daleko poza granicami, gospodarka stawała się coraz bardziej światowa. I to właśnie, czyli historyczny proces tworzenia jednego, zintegrowanego światowego rynku kapitału i towarów (w mniejszym stopniu i z opóźnieniem także siły roboczej) jest globalizacja.

Współcześnie ma ona szczególne oblicze. Z jednej strony wiąże się to z czwartą rewolucją naukowo-techniczną i w ślad za tym wyłanianiem się

"nowej gospodarki" – gospodarki ery technologii informatycznych oraz Internetu, co tak skurczyło wymiary starego świata, że ku zaskoczeniu wielu znowu, jak onegdaj po odkryciu Ameryki, on nam się poszerzył. Powstają nowe olbrzymie przestrzenie, na których jak na nowym lądzie można uprawiać rozmaite formy aktywności gospodarczej kryjące się za hasłem e-biznes.

Z drugiej strony obecna faza permanentnej globalizacji ściśle wiąże się z wyłanianiem się innych "nowych" obszarów – tzw. emerging markets. Pośród nich szczególną rolę odgrywają kraje posocjalistyczne. Od środkowej Europy do wybrzeży Pacyfiku żyje w nich – i pracuje, a więc także zarabia i wydaje, oszczędza i inwestuje – około 1,7 miliarda ludzi. To jest wielki potencjał, a dla krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu jeszcze jedna "Ameryka", gdzie można robić duże interesy.

Dla samych zaś krajów uwikłanych w posocjalistyczną transformację gra idzie o to, aby na nowo znaleźć sobie miejsce na ziemi. Z wielkimi trudnościami, przechodząc przez niebywałą wielką transformacyjną depresję, która w latach 1990-2000 zmniejszyła PKB całego regionu o ponad 30 procent, tworzą zręby gospodarki rynkowej u siebie, stając się przy okazji częścią światowego systemu kapitalistycznego. W jaki sposób uplasują się one na mapie świata? Jakie miejsce zajmą w globalnej wiosce? Które z krajów posocjalistycznych mają szansę na emancypację i wyrównywanie poziomu rozwoju z krajami bogatymi i jakimi ścieżkami mogą biec w nich procesy rozwojowe w perspektywie roku 2050, a które dadzą się zepchnąć na pozycje zaścianka? Gra idzie o to, aby jak najwięcej z nich, przebudowując swoje struktury gospodarcze i polityczne, było w stanie z czasem przesuwać się bliżej środka naszej światowej wioski, ale niektóre z nich nigdy mogą nie być w stanie wyrwać się z jej skraju.

Gra wielu partnerów. Kraje najbogatsze i światowy kapitał starają się podchodzić do globalizacji tak, aby jak najwięcej skorzystać dla siebie na liberalizacji i integracji w dużym stopniu odrębnie dotychczas funkcjonujących rynków. Jest to prawdą nie tylko w stosunku do krajów posocjalistycznej transformacji, ale także wobec licznych gospodarek mniej zaawansowanych Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Wielką iluzją była – i pozostaje

nadal – wiara, że w wyniku posocjalistycznej transformacji droga prowadzi ze świata "drugiego" do "pierwszego". Logika procesu jest taka, że wiele byłych centralnie planowanych gospodarek skończy w świecie "trzecim". Niektóre już tam się znalazły. Tylko nielicznym udać się może awans bliżej centrum, do świata rozwiniętego kapitalizmu.

Tak globalizacja, jak i transformacja to procesy nieodwracalne. Zdając sobie z tego sprawę, trzeba dostrzegać, że w warunkach posocjalistycznej transformacji globalizacja stwarza jednak w sumie więcej dodatkowych szans, niż przynosi dodatkowych ryzyk. Saldo tych nowych, pojawiających się wskutek interakcji globalizacja-transformacja procesów może być zatem dodatnie, a jak dalece – to już zależy od polityki. Wyraźnie bowiem udowodniona w pracy jest teza, że jak daleki nie byłby postęp globalizacji w jej obecnej fazie i jak dalece nie zaawansowana byłaby ustrojowa transformacja w krajach posocjalistycznych, to wciąż istnieje nie tylko możliwość, ale wręcz konieczność prowadzenie własnej, narodowej strategii rozwoju społecznogospodarczego. Najlepszy jak dotychczas przykład takiego podejścia do tego wyzwania to program znany jako "Strategia dla Polski" realizowany z powodzeniem w latach 1994-97, kiedy to PKB wzrósł aż o 28 procent. Tego osiągnięcia nie powtórzył żaden z krajów Europy Środkowowschodniej i byłego ZSRR ani przedtem, ani potem.

Jednakże w przypadku Chin, które kroczą swoją drogą i swoim rytmem tak do gospodarki rynkowej, jak i do pełniejszej integracji z pozostałą częścią gospodarki światowej, lata 90., kiedy to króluje wszechobecnie globalizacja i transformacja, okazały się szczególnie owocne z punktu widzenia wzrostu gospodarczego. To też wskazuje, że różne są możliwości sterowania biegiem wydarzeń. Można po rosyjsku, można i po chińsku; można po ukraińsku, można i po polsku. Kluczowa wciąż jest polityka.

Oba te procesy przy tym zakończone bynajmniej nie są. Wpierw zwieńczy się transformacja, a globalizacja w zasadzie trwać będzie zawsze. To jest proces, a nie stan, który można raz na zawsze osiągnąć. By jednak umieć wygrać transformację na swoją korzyść – swego społeczeństwa, państwa i gospodarki – trzeba umiejętnie dyskontować możliwości stwarzane przez postępującą integrację rynków kapitału i towarów. I odwrotnie; by móc wyko-

rzystać globalizację na własną korzyść, trzeba mądrze sterować transformacją ustrojową. Niestety, wielu krajom i politykom to się nie udaje.

Ta książka – stanowiąca samoistną całość, ale zarazem także logiczną konsekwencją innych, wcześniejszych prac autora – rozpoczyna się od zarysowania istoty wyzwań, przed jakimi współcześnie stanęły gospodarki posocjalistyczne. W rozdziale 1 pokazane są specyficzne cechy posocjalistycznego kapitalizmu, na którym wciąż ciąży spuścizna przeszłości. W rozdziale 2 omówione są zależności i sprzężenia zwrotne występujące między globalizacją a posocjalistycznym przechodzeniem do systemu rynkowego. W rozdziale 3 zarysowano historyczne korzenie współczesnej fazy globalizacji, zwracając przy okazji uwagę na jej poprzedni, dziewiętnastowieczny etap. W rozdziale 4 przedstawiono zakres i dynamikę transformacyjnej recesji, jak również ogólne powody głębokiego załamania gospodarczego. W rozdziale 5 rozważane są rozmaite scenariusze recesji, ożywienia i wzrostu, albowiem procesy te postępują odmiennymi ścieżkami w poszczególnych państwach oraz regionach Europy Środkowowschodniej i byłego ZSRR. W rozdziale 6 bliżej rozpatrywany jest wpływ szoków zewnętrznych i dostosowań w sferze polityki gospodarczej (ze szczególnym uwzględnieniem skutków wytworzenia się próżni instytucjonalnej) na zmiany dynamiki procesów realnych oraz wyrównywanie poziomów rozwoju. W rozdziale 7 zwrócono uwagę nie tylko na szanse, jakie stwarza globalizacja, ale także na związane z nią zagrożenia, szczególnie ostro odczuwane w krajach transformacji coraz szerzej otwierających się na kontakty finansowe i handlowe z globalną gospodarką. Dynamicznie rozwijający się w różnych częściach świata regionalizm, który z jednej strony może stać się przeszkodą dalszego postępu procesu integracji światowych rynków, z drugiej zaś może okazać się jej dodatkowym katalizatorem, jest przedmiotem pogłębionej analizy w rozdziale 8. Natomiast w rozdziale 9 zwraca się uwagę, że globalizacja prowadząca do jednolitego rynku nie musi i nie powinna prowadzić do powstania światowego rządu. Implikuje ona wszakże głębokie zmiany instytucjonalne pod kątem umożliwienia koordynacji polityki gospodarczej na skalę światową. W rozdziale 10 przedstawione są alternatywne scenariusze ścieżek wzrostu na następne półwiecze, a następnie wskazane są możliwości wyboru różnych strategii polityki

sprzyjającej szybkiemu wzrostowi i długoterminowej stabilności procesów rozwojowych. Wreszcie w rozdziale 11 zestawiono wnioski dotyczące pożądanych kierunków polityki gospodarczej w obliczu wyzwań rozwojowych wyraźnie rysujących się na początku nowego wieku.

Książka zawiera także aneks statystyczny prezentujący nie tylko średniookresowe prognozy wzrostu gospodarczego w krajach posocjalistycznych, ale także jego przebieg podczas lat 90. oraz w poprzedzających je czterech dekadach, poczynając od 1950 roku. Obejmuje ona swymi ramami zatem aż 101 lat – od roku 1950 do roku 2050.

## SUMMARY

Globalization and the postsocialist transformation are two distinctive characteristics of modern times. Are these epoch-making processes interconnected? Would the systemic transformations in Central and Eastern Europe and in the vast regions of Asia have taken the same course had it not been for globalization? And, conversely, would it be at all possible to speak of globalization without the concurrent changes in the former centrally-planned economies and their successive integration into the world system? What is the final outcome of these tremendous changes going to be and who are the likely winners and losers? These are the fundamental questions addressed in the present book.

Globalization is in fact a permanent process which has been going on for centuries. However, at some points in history it gains a special importance. This is indeed the case now, at the beginning of the 21st century. But also certain other periods in the more or less distant past - following the Age of Exploration, which led to the emergence of the world colonial system in the 16th-18th centuries, or at the time of rapid technological progress in the  $19^{th}$  and early  $20^{th}$  centuries, when the world capitalist system was formed - witnessed intense processes of the type now termed globalization. Whenever certain trends in technological development coincided with innovations in the sphere of economic relations and the political situation was favorable for the expansion of economic activity (trade, manufacturing, finance or investment) across and beyond state borders, the economy would acquire an increasingly global character. This very phenomenon – the emergence of a single, integrated worldwide market of capital and goods (and, to a lesser degree, also labor) – is the essence of globalization.

Nowadays globalization has acquired a peculiar aspect. On the one hand, this has to do with the Fourth Industrial Revolution and the emergence of a "new economy" of the information age and the Internet, which has eliminated the barrier of physical distance to a point when the world has expanded one more time, the way it did after the discovery of America. Enormous new opportunities have arisen, as if a new continent had been discovered, to conduct various novel forms of economic activity covered by the blanket term *e-business*. On the other hand, the present phase of permanent globalization is intimately linked with new geographic areas coming into view, known as *emerging markets*. A special role among these is played by postsocialist countries. From Central Europe to the Pacific coast, they are inhabited by 1.7bn people – who work, earn, spend, save and invest. This creates an immense potential. For the highly developed capitalist countries, this is yet another "America" in which to do business.

For countries involved in the postsocialist transformation, the object of the game is to redefine their place on earth. It is with great difficulty and at the expense of a severe transitional recession, which slashed the region's GDP by more than 30% in 1990–2000, that these countries are laying the foundations for market economy, becoming in the process part of the global capitalist system. How successful are they going to be vis-à-vis the rest of the world? What position will they occupy in the global village? Which postsocialist countries have a chance to catch up with the rich in the next five decades and what development paths are they to take? And which countries will be marginalized? The object of the game is to have as many countries as possible redesign their economic and political structures in such a way as to start moving towards the center of the global village, but some economies may never be able to break out of the periphery.

There are many participants in the game. The richest countries and the world capital try to approach globalization in a way that will maximize their benefits accruing from the liberalization and integration of the hitherto largely separated markets. This affects not only postsocialist transition economies, but also the less-advanced countries of Africa, Asia and Latin America. It has been a great and tenacious illusion that the postso-

cialist transition automatically leads from the "Second" to the "First World". Such is the logic of this process that many of the former centrally-planned economies will end up in the "Third World" instead. Some have already suffered that fate and few of them are likely to succeed in getting closer to the center of the global village – to the world of developed capitalism.

Both globalization and transformation are irreversible. This fact must not be overlooked, yet one should also realize that, all told, the additional opportunities globalization brings to postsocialist transition economies outweigh the increased risk it causes. Hence the balance of the new processes resulting from the globalization vs. transformation interaction may be favorable; how favorable, depends on the policies adopted.

The point being made in this book is that, for all the substantial progress of globalization and transformation, a country can and must pursue its own national strategy of socio-economic development. The most successful implementation of this approach thus far was the "Strategy for Poland", followed in 1994–7, when Poland's GDP rose by a staggering 28%. No East Central European or post-Soviet economy was able to attain that much before or afterwards. However, in the case of China, which follows its own strategy of market reform and economic integration with the remaining part of the world economy, the 1990s – when globalization and transformation reigned supreme – turned out to be a decade of rapid economic growth. This demonstrates once again the existence of different ways to influence the course of events: the Russian besides the Chinese way, the Ukrainian besides the Polish way, etc. What remains at all times the key issue is the policy.

The two processes in question are by no means complete. The transformation will be brought to a conclusion at some point, but globalization will be, essentially, permanent. It is a process, not a state that could be reached once and for all. However, in order to take advantage of the transformation – for the benefit of a specific society, state and economy – one should aptly grasp the opportunities offered by the progressing integration of the capital and commodity markets. And conversely, to make good use of the opportunities brought by globalization, one has to manage

the systemic transformation prudently. Unfortunately, many countries and politicians are not quite up to this task.

The present book is a self-contained whole, but nevertheless it follows logically from the author's previous works. It begins with an account of the essential challenges faced nowadays by postsocialist economies. Chapter 1 presents the specificity of postsocialist capitalism, still burdened by the legacy of the past. Chapter 2 discusses the interdependencies between globalization and the postsocialist market transition. Outlined in Chapter 3 are the historical roots of the present stage of globalization, including its previous phase in the 19th century. Chapter 4 covers the scope and dynamics of the transitional recession as well as the causes of the slump. Chapter 5 is devoted to various scenarios of srecession, recovery and growth, as these processes follow different paths in specific countries and regions of Central Eastern Europe and the former Soviet Union. Chapter 6 takes a closer look at external shocks, economic policy adjustments (taking into account, in particular, the impact of institutional vacuum) and their effect on the dynamics of real processes and the prospects of catching up. The focus of Chapter 7 is on the opportunities, as well as threats connected with globalization, the latter being particularly acutely felt in transition economies, which are opening up to financial and trade contacts with the global economy. Regionalism, expanding in various parts of the world, which may either turn out to be an obstacle to further worldwide market integration, or act as a catalyst of this process, is analyzed in some depth in Chapter 8. The main point of Chapter 9 is that globalization, while leading to a single, integrated market, need not and should not bring about the formation of a world government. It does imply, however, profound institutional changes facilitating worldwide coordination of the economic policy. Chapter 10 describes alternative growth paths for the next fifty years and, furthermore, indicates various available political strategies to attain rapid growth, sustainable in the long run. Finally, Chapter 11 lists the conclusions concerning the appropriate choice of economic policy in the face of the challenge offered by the new century.

The book contains a statistical appendix presenting, side by side with medium-term growth forecasts for postsocialist countries, data on their economic performance in the 1990s and the preceding four decades, beginning from 1950. Hence, the time span for the considerations covers a period of 101 years: from 1950 to 2050.

## РЕЗЮМЕ

Глобализация и постсоциалистическая трансформация — это две характерные черты современности. Есть ли взаимосвязь между этими эпохальными явлениями? Имели бы ли системные преобразований в Центральной и Восточной Европе и на огромной территории Азии тот же самый характер, если бы не было глобализации? Заслуживала бы ли глобализация такого названия, если бы не одновременно про-исходящие изменения в странах, в которых раньше было центральное планирование, и их последовательная интеграция с мировой системой? И какие плоды принесут эти огромные изменения, кто больше всех на этом выиграет, а кто потеряет? Именно эти фундаментальные проблемы затронуты в этой книге.

Глобализация есть по сути перманентный процесс, происходящий на протяжении столетий. Но в опеределенные моменты истории она приобретает особое значение. Такой момент наступил именно сейчас, в начале XXI века. Но и в более или менее далеком прошлом, к примеру, после великих географических открытий, породивших в XVI-XVIII вв. мировую колониальную систему, или во времена великих технических изобретений в XIX в. и в начале XX в., когда сформировался тогдашний всемирный капитализм, мы имели дело с интенсификацией процессов, называемых ныне глобализацией. Экономика приобретала все более всемирный характер, как только определенные тенденции в сфере технологического прогресса совпадали с модификациями способов функционирования экономики, а политическая ситуация способствовала широкой экономическо торговой, производственной, финансовой, инвестиционной экспансии, выходящей далеко за пределы границ. Именно это и есть

глобализация, то есть исторический процесс создания единого – интегрированного мирового рынка капитала и товаров (в меньшей степени и позже также рабочей силы).

В настоящее время глобализация имеет особенный облик. С одной стороны, это связано с четвертой научно-технической революцией, и вслед за этим появлением «новой экономики» — экономики эпохи информационных технологий и Интернета, в результате чего размеры старого мира настолько сократились, что, к удивлению многих, он снова расширился, как когда-то после открытия Америки. Образуются новые пространства, где, как на новом континенте, можно заниматься различными формами экономической деятельности, которые кроются за словом-ключем «э-бизнес».

С другой стороны, нынешняя фаза перманентной глобализации тесно связана с появлением других «новых» областей — так называемых *emerging markets*. Среди них особую роль играют постсоциалистические страны. От Центральной Европы до побережья Тихого океана здесь живут и работают, то есть зарабатывают и тратят, экономят и инвестируют почти 1,7 миллиарда человек. Это огромный потенциал, а для высокоразвитых капиталистических стран еще одна «Америка», где можно делать большой бизнес.

В то же время страны, занятые постсоциалистической трансформацией, пытаются найти свое место на земле. С большим трудом, переживая небывалую, огромную трансформационную депрессию, которая в 1990-2000 гг. повлекла за собой падение ВНП всего региона на более 30%, они строят у себя фундаменты рыночной экономики, становясь при этом частью мировой капиталистической системы. Каким образом они найдут свое место на карте мира? Какие места займут в глобальной деревне? Какие постсоциалистические страны имеют шансы эмансипироваться и сравнять уровень развития с богатыми странами? Какими путями могут пойти у них процессы развития до 2050 года, а какие страны позволят спихнуть себя на позиции захолустья? Дело в том, чтобы как можно больше этих стран, перестраивая свои экономические и политические структуры, были

в состоянии со временем продвинуться ближе к центру нашей всемирной деревни, однако некоторые из них никогда не сумеют вырваться из ее окраин.

В этой игре много партнеров. Самые богатые страны и мировой капитал стараются подходить к глобализации так, чтобы извлечь для себя как можно больше выгоды из либерализации и интеграции рынков, которые до сих пор функционировали чаще всего обособленно. Эта правда касается не только постсоциалистических стран, осуществляющих трансформацию, но и многих менее развитых стран Африки, Азии и Латинской Америки. Большой иллюзией была и остается вера в то, что постсоциалистическая трансформация позволит перейти из «второго» мира в «первый». Логика процесса такова, что многие страны, в которых раньше было центральное планирование, попадут в «третий» мир. Некоторые из них уже там очутились и, возможно, только немногим удастся приблизиться к центру, к миру развитого капитализма.

Как глобализация, так и трансформация – это необратимые процессы. Но, осознавая это, следует замечать, что в условиях постсоциалистической трансформации глобализация в конце концов дает больше дополнительных шансов, чем создает дополнительного риска. Сальдо этих новых процессов, появляющихся в результате взаимодействия между глобализацией и трансформацией, может и должно быть, таким образом, положительным, но это зависит от политики. В работе отчетливо доказан тезис, что на сколько бы не продвинулась глобализация в ее нынешней фазе и системная трансформация в постсоциалистических странах, то не только можно, но даже необходимо продолжать реализацию собственной национальной стратегии общественно-экономического развития. До сих пор лучшим примером такого подхода к этой задаче была программа, известная под названием «Стратегия для Польши», успешно претворяемая в жизнь в 1994-97 гг., когда ВНП возрос до 28%. Ни одна страна в Центральной и Восточной Европе или в бывшем СССР не сумела добиться таких результатов.

Однако для Китая, идущего своим путем и своим ритмом как к рыночной экономике, так и к более полной интеграции с остальной мировой экономикой, 90-ые годы, когда повсеместно царствовали глобализация и транмформация, оказались очень плодотворными для экономического роста. Это также указывает на то, что ходом событий можно управлять по-разному. Можно по-русски, а можно и по-китайски, по-украински и по-польски. Решающее слово по-прежнему остается за политикой.

При этом оба эти процессы еще отнюдь не закончились. Сначала закончится трансформация, а глобализация будет, в принципе, продолжаться вечно. Это процесс, а не состояние, которое можно достигнуть раз и навсегда. Но чтобы суметь использовать трансформацию в свою пользу, то есть в пользу своего общества, государства и экономики, нужно умело извлекать выгоду из возможностей, которые дает прогрессирующая интеграция рынков капитала и товаров. И наоборот, для того, чтобы можно было использовать глобализацию в свою пользу, нужно разумно управлять системной трансформацией. К сожалению, многим странам и политикам это не удается.

Эта книга, представляющая собой самостоятельное целое, но вместе с тем логическое продолжение других, более ранних произведений автора, начинается с начертания сути задач, перед которыми стоит в настоящее время экономика постсоциалистических стран. В главе 1 представлены специфические черты постсоциалистического капитализма, все еще обремененного наследием прошлого. В главе 2 обсуждаются зависимости и обратные связи между глобализацией и постсоциалистическим переходом к рыночной системе. В главе 3 описаны исторические корни современной фазы глобализации, а при случае обращается внимание на ее прежний этап, приходящийся на XIX век. В главе 4 представлен объем и динамика трансформационной рецессии, а также общие причины глубоко экономического краха. В главе 5 рассматриваются различные сценарии рецессии, оживления и роста в отдельных странах и регионах Центральной и Восточной Европы и бывшего СССР, поскольку эти

процессы продвигаются там разными путями. В главе 6 более подробно рассматривается влияние внешних шоков и приспособления экономической политики (с особым учетом последствий образования институционального вакуума) на изменение динамики реальных процессов, а также выравнивание уровней развития. В главе 7 обращается внимание не только на шансы, которые дает глобализация, но и на связанные с ней опасности, особенно остро ощущаемые в тех странах, в которых проходит трансформация и которые все шире открываются на финансовые и торговые контакты с глобальной экономикой. В главе 8 глубокому анализу подвергается динамично развивающийся в различных частях мира регионализм, который, с одной стороны, может стать препятствием для дальнейшего развития процесса интеграции мировых рынков, а с другой, - ее дополнительным катализатором. В главе 9 обращается внимание на то, что глобализация, ведущая к единому рынку, не означает создания мирового правительства, но все-таки заключает в себе глубокие институциональные изменения, давая возможность координировать экономическую политику в мировом масштабе. В главе 10 представлены альтернативные сценарии путей роста в течении будущего полвека, а затем указаны возможности выбора различных стратегий политики, способствующей быстрому росту и стабильности процессов развития на протяжении длительного времени. И, наконец, в главе 11 сведены воедино предложения относительно желательных направлений экономической политики перед лицом задач в области развития, отчетливо вырисовывающихся в начале нового века.

В книге содержится также статистическое приложение, в котором представлены не только среднесрочные прогнозы экономического роста в постсоциалистических странах, но и данные по 90-ым годам, а также предыдущим четырем декадам, начиная с 1950 г. Таким образом, она охватывает в общей сложности 101 год – с 1950 по 2050 год.

## BIBLIOGRAFIA

- ALESINA, ALBERTO (1997), The Political Economy of High and Low Growth [w:] BORIS PLESKOVIC, JOSEPH E. STIGLITZ (red.), Annual Bank Conference on Development Economics 1996, Washington, DC: The World Bank, s. 217-237.
- BAKA, WŁADYSŁAW (1999), U źrodeł wielkiej transformacji, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- BAUER, TAMAS (1978), Investment Cycles in Planned Economies, Acta Economica, Vol. XXI (March), s. 243-260.
- BERG, ANDREW, JEFFREY SACHS (1992), Structural Adjustment and International Trade in Eastern Europe: The Case of Poland, Economic Policy, No. 14, s. 117-173.
- BLANCHARD, OLIVIER (1997), *The Economics of Post-Communist Transition*, New York: Oxford University Press.
- BLEJER, MARIO I., MARKO SKREB (red.) (2002), *Transition. The First Decade*, Cambridge, Massachusetts London, England: The MIT Press.
- BORDO, MICHAEL D., BARRY EICHENGREEN, DOUGLAS A. IRWIN (1999), *Is Globalization Today Really Different than Globalization a Hundred Years Ago?*, **NBER Working Paper**, 7195, National Bureau of Economic Research, Cambridge, Mass. (June).
- BORENSZTEIN, EDUARDO, PETER J. MONTIEL (1991), Savings, Investment, and Growth in Eastern Europe [w:] GEORG H. WINCKLER (red.), Central and Eastern Europe Roads to Growth, Washington, DC: International Monetary Fund and Austrian National Bank, s. 153-187.
- CHAN-LAU, JORGE, CHEN ZHAOHUI (1998), Financial Crisis and Credit Crunch as a Result of Inefficient Financial Intermediation – with Reference to the Asian Financial Crisis, IMF Working Paper, WP/98/127, International Monetary Fund, Washington, DC (September).

- COHEN, DANIEL (1995), The misfortunes of prosperity an introduction to modern political economy, Cambridge, Massachusetts London, England: The MIT Press.
  - " (1998), *The Wealth of the World and the Poverty of Nations*, Cambridge, Massachusetts-London, England: The MIT Press.
- CRAFTS, NICHOLAS (2000), Globalization and Growth in the Twentieth Century, IMF Working Paper, WP/00/44, International Monetary Fund, Washington, DC (April).
- CZYŻEWSKI, ADAM B., WITOLD M. ORŁOWSKI, LESZEK ZIENKOWSKI (1996), Country Study for Poland: A Comparative Study of Causes of Output Decline in Transition Economies, referat przedstawiony podczas "Third Workshop on Output Decline in Eastern Europe", Praga, 12-13 April.
- DEBROECK, MARK, VINCENT KOEN (2000), The 'Soaring Eagle': Anatomy of the Polish Take-off in the 1990s, Washington, DC.: **IMF Working Paper** (January).
- EATWELL, JOHN, MICHAEL ELLMAN, MATS KARLSSON, D. MARIO NUTI, JUDITH SHAPIRO (1997), Not 'Just Another Accession'. The Political Economy of EU Enlargement to the East, Institute for Public Policy Research, London.
- EBRD (1997), Transition Report 1997: Enterprise Performance and Growth, London: European Bank for Reconstruction and Development.
  - " (1999), Transition Report 1999: Ten years of transition, London: European Bank for Reconstruction and Development.
  - " (2000), Transition report 2000. Employment, skills and transition, London: European Bank for Reconstruction and Development.
- ECONOMIST (2000a), Ex-Soviet Union. A ghost lurks, **The Economist**, 29th January.
  - " (2000b), Untangling e-conomics. A Survey of the New Economy, **The Economist**, September 23rd.
  - " (2000c), Responsible regionalism, **The Economist**, December 2nd.
  - " (2001a), The cutting edge, **The Economist**, February 22nd.
  - " (2001b), What a peculiar cycle, **The Economist**, March 8<sup>th</sup>.
- ERIKSSON, JONAS, MARTIN ADAHL (2000), Is there a "New Economy" and is it Coming to Europe?, Bank of Sweden Economic Review, No. 1.

- Frankel, Jeffrey (2001), Globalization of the Economy [w:] Joseph Nye, John Donahue, Governance in a Globalizing World, Washington, DC: Brookings Institutions Press (w druku).
- FISCHER, STANLEY, RATNA SAHAY, CARLOS A. VEGH (1997), From transition to market: evidence and growth prospects [w:] SALVATORE ZECHINNI (red.), Lessons from the Economic Transition. Central and Eastern Europe in the 1990s, Dordrecht: Kluwer Academic Publishers, s. 79-102.
- GOMUŁKA, STANISŁAW (1990), Stabilizacja i wzrost: Polska 1989-2000, Polityka finansowa – nierównowaga – stabilizacja (II), Warszawa: Instytut Finansów, s. 303-321.
  - " (2000), Budżet i prognozy, **Prawo i Gospodarka**, 17 styczeń, s. 20.
- HAUSNER, JERZY (1999), Państwo a postsocjalistyczna transformacja gospodarki, Gospodarka Narodowa, Nr 1-2, s. 1-13.
- HORGAN, JOHN (1996), The End of Science, New York: Addison-Wesley.
- IMF (1991), World Economic Outlook, Washington, DC.: International Monetary Fund (May).
  - " (1992), World Economic Outlook, Washington, DC.: International Monetary Fund (October).
  - " (1999), World Economic Outlook, Washington, DC.: International Monetary Fund (October).
  - " (2000a), Globalization: Threat or Opportunity?, Washington, DC: International Monetary Fund (April).
  - " (2000b), World Economic Outlook. Focus on Transition Economies, Washington, DC: International Monetary Fund (October).
  - " (2000c), One World, One Currency: Destination or Delusion?, Economic Forum, November 8.
    - www.imf.org/external/np/tr/2000/tr001108.htm
- KEYNES, JOHN MAYNARD (1920), The Economic Consequences of the Peace, New York: Harcourt Brace and Howe.
- KAUFMANN, DANIEL, DANIEL KALIBERDA (1996), Integrating the unofficial economy into the dynamic of posocialist economies. A framework of analysis and evidence [w:] BART

- KAMINSKI (red.), Economic Transition in Russia and the New States of Eurasia, Armonk, New York: M.E. Sharpe.
- KOŁODKO, GRZEGORZ W. (1976), Economic Growth Cycles in the Centrally Planned Economy: The Case of Poland, Working Papers, Warsaw: Institute for Economic Development, SGPiS.
  - " (1986), Economic Growth Cycles in the Centrally Planned Economies: A Hypothesis of the 'Long Cycle', Faculty Working Papers, 1,280 (September), Champaign-Urbana, IL: College of Commerce and Business Administration, Bureau of Economic and Business Research, University of Illinois.
  - " (1986b), Polska w świecie inflacji, Warszawa: Książka i Wiedza.
  - " (1990), Inflacja reforma stabilizacja, Warszawa: Alma-Press.
  - " (1991), Inflation Stabilization in Poland: A Year After, Rivista di Politica Economica, No. 6 (June), s. 289-330.
  - " (1992a), Economics of Transition: From Shortageflation to Stagflation. The Case of Poland [w:] Armand Clesse, Rudolf Tökes (red.), Preventing a New East-West Divide: The Economic and Social Imperatives of the Future Europe, Baden-Baden: Nomos Verlagsgesellschaft, s. 172-181.
  - " (1992b), From Output Collapse to Sustainable Growth in Transition Economies: The Fiscal Implications, Washington, DC: International Monetary Fund (December).
  - " (1998), Economic Liberalism Became Almost Irrelevant..., **Transition**, The World Bank, Washington, DC, Vol. 9, No. 3 (June), s. 1-6.

```
www.worldbank.org/html/prddr/trans/june1998/kolodko.htm
```

" (1999a), Transition to a market economy and sustained growth. Implications for the post-Washington consensus, Communist and Post-Communist Studies, Vol. 32, No. 3, (September), s. 233-261. Zob. też: Ten Years of Postsocialist Transition. The Lessons for Policy Reforms, Policy Research Working Paper, No. 2095, The World Bank, Washington, DC (April).

```
www.worldbank.org/html/dec/Publications/Workpapers/
/wps2000series/wps2095/wps2095.pdf
```

" (1999b), Fiscal Policy and Capital Formation in Transition Economies, Washington, DC.: International Monetary Fund, Fiscal Affairs Department (April).

```
http://papers.ssrn.com/sol3/
/papers.cfm?cfid=410029&cftoken=54986094&abstract_id=183496
```

- " (1999c), Equity Issues in Policymaking in Transition Economies [w:] VITO TANZI, KE-YOUNG CHU, SANJEEV GUPTA (red.), Economic Policy and Equity, Washington, DC: International Monetary Fund, s. 150-188.
- " (1999d), Transition to a market economy and sustained growth. Implications for the post-Washington consensus, Communist and Post-Communist Studies, Vol. 32, No. 3 (September), 233-261.
- " (1999e), Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji, Warszawa: Poltext.
- " (2000a), From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation, Oxford-New York: Oxford University Press.

```
www.oup-usa.org/isbn/0198297432.html
```

" (2000b), Globalization and Catching-up: From Recession to Growth in Transition Economies, **IMF Working Paper**, WP/00/100, International Monetary Fund, Washington, DC (June).

```
www.imf.org/external/pubs/ft/wp/2000/wp00100.pdf
```

" (2000c), *Post-Communist Transition. The Thorny Road*, Rochester, NY, USA, and Woodbridge, Suffolk, UK: University of Rochester Press.

```
www.boydell.co.uk
```

- " (2000d), Transition to a Market and Entrepreneurship. The Systemic Factors and Policy Options, Communist and Post-Communist Studies, Vol. 33, No. 2, (June), s. 271-293.
- " (2001a), Moja globalizacja, czyli dookoła świata i z powrotem, Toruń: TNOiK.

```
www.tnoik.torun.pl
```

" (2001b), 'Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu gospodarki posocjalistycznej, (współautor i redakcja naukowa), Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.

```
www.wspiz.edu.pl
```

- KOLODKO, GRZEGORZ W., WALTER W. MCMAHON (1987), Stagflation and Shortageflation: A Comparative Approach, Kyklos, Vol. XL, No. 2, s. 176-197.
- KOŁODKO, GRZEGORZ W., MARIO D. NUTI (1997), Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie, Warszawa: Poltext. Zob. też: KOLODKO, GRZEGORZ W., D. MARIO NUTI (1997), The Polish Alternative. Old Myths, Hard Facts and New Strate-

gies in the Successful Transformation of the Polish Economy, Research for Action, 33, The United Nations University, World Institute for Development Economics Research, WIDER, Helsinki.

```
papers2.ssrn.com/paper.taf?abstract id=170889
```

- KORNAI, JANOS (1986), The Hungarian Reform Process: Visions, Hopes, and Reality, Journal of Economic Literature, Vol. XXIV, No. 4, s. 687-737.
  - " (2000), Ten years after "The Road to a Free Economy. The Author's Self-Evaluation"; referat przedstawiony na dorocznej konferencji Banku Światowego na temat ekonomii rozwoju (ABCDE), The World Bank, Washington, DC.
- KOWALIK, TADEUSZ (2000), Współczesne systemy ekonomiczne. Powstawanie, ewolucja, kryzys, Warszawa: Wydawnictwa Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.
- KOŹMIŃSKI, ANDRZEJ K. (1993), Catching Up? Organizational and Management Change in The Ex-Socialist Block, Albany, N.Y.: State University of New York Press.
- KRUGMAN, PAUL R., MAURICE OBSTFELD (1997), International Economics. Theory and Policy, Reading, Mass.-Menlo Park, Ca.: Addison-Wesley.
- LAVIGNE, MARIE (1999), *The Economics of Transition: From Socialist Economy to Market Economy*, London and New York: Macmillan and St. Martin's Press.
- LENIN, W.I. (1950), Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu, "Dzieła", t. 22, Warszawa: Książka i Wiedza.
- LUCAS, ROBERT E. (1999), *Some Macroeconomics for the 21st Century*, Chicago, Il.: The University of Chicago (September) (tekst powielony).
- MCKINNON, RONALD (1991), Foreign Trade, Protection, and Negative Value-added in a Liberalizing Socialist Economy [w:] RONALD MCKINNON (red.), The Order of Economic Liberalization: Financial Control in the Transition to a Market Economy, Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- MILANOVIC, BRANKO (1998), Income, Inequality, and Poverty during the Transition from Planned to Market Economy, The World Bank, Washington, DC.
- MONTES, MANUEL, VLADIMIR POPOV (1999), The Asian Crisis Turns Global, Singapore: Institute of Southeast Asian Studies.

- MULLIGAN, MARTIN (2001), Programming amid poverty, Financial Times, March 7, s. 14.
- MUNDELL, ROBERT A. (1997), The Great Contractions in Transition Economies [w:]
   BLEJER, MARIO I., MARKO SKREB (red.), Macroeconomic Stabilization in Transition Economies, London: Cambridge University Press, s. 73-99.
  - " (2000), The International Financial Architecture. The Euro Zone and Its Enlargement in Eastern Europe, **Distinguished Lectures Series**, No. 1, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw.
- NORTH, DOUGLASS C. (1997), The Contribution of the New Institutional Economics to an Understanding of the Transition Problem, WIDER Annual Lectures, 1, Helsinki: UNU/WIDER (March).
- NUTI, DOMENICO M. (1989), Hidden and Repressed Inflation in Soviet-type Economies: Definitions, Measurements, and Stabilization [w:] CHRIS DAVIS, WOJCIECH CHAREMZA (red), Models of Disequilibrium and Shortage in Centrally Planned Economies, London: Chapman and Hall.
  - " (1992), Lessons from Stabilization and Reform in Central Eastern Europe, CEC Working Papers, 92, Brussels: Council of the European Community (May).
  - " (2000), The Costs and Benefits of Euro-isation in Central-Eastern Europe Before or Instead of EMU Membership, Working Paper No. 340, The William Davidson Institute, University of Michigan Business School (October).
  - " (2001), *Not just another accession*, **Distinguished Lectures Series**, No. 3, Leon Koźmiński Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw 2001.
- OECD (2000), A New Economy? The Changing Role of Innovation and Information Technology in Growth, Organization for Economic Cooperation and Development, Paris.
- O'ROURKE, KEVIN, JEFFREY WILLIAMSON (1999), The Heckscher-Ohlin Model Between 1400 and 2000. When It Explained Factor Price Convergence, When It Did Not, and Why, NBER Working Paper, No. 7411, National Bureau of Economic Research, Cambridge, Mass. (November).
- PlanEcon (1999a), Review and Outlook for the Former Soviet Republics, Washington, DC.: PlanEcon, Inc., (October).
  - " (1999b), Review and Outlook for the Eastern Europe, Washington, DC.: PlanEcon, Inc., (December).

- PlanEcon (2000a), Review and Outlook for the Former Soviet Republics, Washington, DC.: PlanEcon, Inc., (October).
  - " (2000b), Review and Outlook for the Eastern Europe, Washington, DC.: PlanEcon, Inc., (December).
- POZNANSKI, KAZIMIERZ (1996), Poland's Protracted Transition: Institutional Change and Economic Growth, Cambridge, UK: Cambridge University Press.
  - " (1997), Comparative Transition Theory: Recession and Recovery in Post-Communist Economies, referat wygłoszony podczas konferencji "Transition Strategies, Alternatives, and Outcomes", Helsinki: UNU/WIDER, 15-17 May.
  - " (2000), Wielki przekręt. Klęska polskich reform, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie.
- SATTER, DAVID (1998), *The Rise of the Russian Criminal State*, **Prism**, The Jamestown Foundation, Washington, DC. (September 4).
- SHAPIRO, CARL, HAL VARIAN (1999), Information Rules: A Startegic Guide to the Network Economy, Harvard Business School Press, Cambridge, Mass.
- STIGLITZ, JOSEPH E. (1998), More Instruments and Broader Goals: Moving towards the Post-Washington Consensus, WIDER Annual Lectures, 2, Helsinki: UNU/WIDER (January).
  - " (1999), Whither Reform? Ten Years of the Transition; referat przedstawiony na dorocznej konferencji Banku Światowego na temat ekonomii rozwoju (ABC-DE) "Ten Years of Transition", The World Bank, Washington, DC.
- SUMMERS, LAWRENCE (1992), The Next Decade in Central and Eastern Europe [w:]
   CHRISTOPHER CLAGUE, GORDON C. RAUSSER (red.), The Emergence of Market Economies in Eastern Europe, Cambridge, Mass. i Oxford, UK: Blackwell, s. 25-34.
- TANZI, VITO (1991), Tax Reform and the Move to a Market Economy: Overview of the Issues [w:] The Role of Tax Reform in Central and Eastern European Economies, Paris: Organization for Economic Cooperation and Development, s. 19-34.
  - " (1997), Reconsidering the Fiscal Role of Government: The International Perspective, American Economic Review, Vol. 87, No. 2 (May), s. 164-168.
- UNDP (1999), Human Development Report 1997, New York: Oxford University Press.

- WEDEL, JANINE R. (1998), Collision and Collusion: The Strange Case of Western Aid to Eastern Europe 1989-1998, New York: St. Martin's Press.
- WILLIAMSON, JOHN (1990), What Washington Means by Policy Reform [w:] JOHN WILLIAMSON (red.), Latin American Adjustment: How Much Has Happened?, Washington, DC: Institute for International Economics.
  - " (1997), The Washington Consensus Revisited [w:] LOUIS EMMERIJ (red.), Economic and Social Development into the XXI Century, Washington, DC: Inter-American Development Bank.
- WOJTYNA, ANDRZEJ (2001), Czy tradycyjna ekonomia pozwala zrozumieć nową gospodarkę?
   [w:] GRZEGORZ W. KOŁODKO (red.), 'Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu gospodarki posocjalistycznej, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.
- World Bank (1996), World Development Report 1996: From Plan to Market, New York: Oxford University Press.
  - " (1997), Global Economic Prospects and the Developing Countries, The World Bank, Washington, DC.
  - " (2000), World Development Report 2000/2001. Attacking Poverty, Washington, DC: Oxford University Press published for the World Bank.

# INDEKS

A	
	Afryka 11, 26, 35, 36, 112, 114, 151
	African Development Bank (AfDB)
	akumulacja
	Albania
	— kryzys finansowy
	alokacja
	— kapitału 56, 167-169
	— zasobów 31, 54, 84
	Ameryka Łacińska
	Ameryka Południowa
	— kryzys finansowy
	Ameryka Środkowa
	Ameryka
	— odkrycie
	analfabetyzm
	Angola
	antyglobalizacyjne nastroje
	— sentymenty
	Argentyna
	Arabia
	Armenia
	Asia-Pacific Economic Cooperation (APEC)110-113
	Asian Development Bank (ADB)
	Association of Southeast Asian Nations (ASEAN)110-113
	Austria
	Australia
	Azerbejdżan25, 46, 58, 77, 81-83, 148, 154

Α	Azja
1	— kryzys finansowy
F	Bangalore
F	Bangladesz
F	Bank Światowy (BŚ) 28-30, 36, 50, 60-61, 108,
	— szczyt
	Belgia
F	Benin
t	pezrobocie
F	Bhutan
F	Białoruś
F	Boliwia
F	Bośnia i Hercegowina
F	Botswana
F	Brazylia
F	Bretton Woods
	— konferencja w
	— organizacje
F	Brunei110
F	Bułgaria
	Burkina Faso
	Burundi
t	business-to-business (B2B)
	ousiness-to-consumer (B2C)
t	business-to-government (B2G)
	Central European Free Trade Agreement (CEFTA)
	ceny, fluktuacje
(	Chile
	00, 70, 01, 101, 100, 110, 110,

	cykle wzrostu54, 12	9
	— koniunkturalne	2
	Cypr 9.	3
	Czad	1
	Czechosłowacja	4
	Czechy	
	,	
D		
	Dania 9.	3
	Davos, demonstracje w	8
	decentralizacja państwa 160	6
	deficyt, na rachunku obrotów bieżących	1
	demokracja	7
	demokratyzacja	0
	denacjonalizacja12	1
	deprecjacja 13:	2
	depresja	2
	— transformacyjna 5	7
	— wielka transformacyjna	8
	destabilizacja finansowa70-7	1
	dewaluacja 13:	
	dług	
	— publiczny	1
	— redukcja	
	— zagraniczny	
	dochód narodowy	
	dochody, zróżnicowanie	
	dotcom, firmy 4	
	Dotrzymujące kroku	8
	działalność gospodarcza, nieformalna 60	
E		
	adulta sia	0
	edukacja	
	efektywność	
	— alokacyjna	Э

— gospodarcza lub ekonomiczna	22, 43, 61
— inwestycji	
— mikroekonomiczna	
Egipt	
eksport	
Estonia	
	2, 138, 146, 152-153, 156
Etiopia	29
euro	
Europa Zachodnia	
Europa Środkowowschodnia (EŚW) także kraje	
Europy Środkowowschodniej 13, 16,	
European Bank for Reconstruction and Develo	
lub Europejski Bank Odbudowy i Rozwoj	u (EBOiR)
	52, 60, 129, 169
europocentryzm	
feudalizm	34
F	
Fenicjanie	
Filipiny	
finanse	
— publiczne: kryzys	42
— światowe	
Finlandia	
Francja	
formowanie kapitału, krajowego	
fundusz kompensacyjny	
1 /3 /	
G	
G-7, grupa	
Gabon	
Gambia	
Gates, Bill	
General Agreement on Tariffs and Trade (GA	
Ghana	29

Global Free Trade Agreement (GFTA) 108
globalizacja
85, 89,93, 96, 99, 102-103, 105, 113-116,
119-121, 125-126, 149, 162, 171
— kultury 26
— nauki
— stosunków ekonomicznych 21
— współczesna faza
gospodarka
— etatystyczna 70
— narodowa 102
— rynkowa
- centralnie planowana
— posocjalistyczna 127
— globalna lub światowa
— kapitalistyczna 12, 27
— nowa
government-to-business (G2B)
government-to-citizen (G2C)
granice
— celne
— kulturowe
— handlowe
— polityczne
— społeczne
Grecja
Gruzja 58, 66, 68, 77, 80-81, 154
Gujana
Gwinea
Gwinea-Bissau
H
handel
— międzynarodowy
— narkotykami
— niewolnikami
— liberalizacja 51

	— światowy	$\dots 26, 50, 112$
	— wolny	48
	Highly Indebted Poor Countries (HIPC)	29, 125
	Hiszpania	
	Holandia	
	Honduras	29
	Hongkong	49, 110, 116
I		
	imperializm	24, 37
	import	0, 113, 115-116
	Indie	6, 48, 111, 113
	Indonezja	26, 35, 110-111
	inflacja	56, 69
	— płacowo-cenowa	54
	— zasobowo-cenowa	56
	instytucje	85-88, 103
	— demokratycznego państwa	
	— globalne	26
	— gospodarki rynkowej	99
	— rynku	26, 125
	— tworzenie lub budowa 22, 25, 31, 62, 84, 89	, 126, 149, 163
	instytucjonalizacja nieformalna	164
	integracja gospodarcza, globalna	93
	integracja, europejska	132
	— regionalna	31, 105, 168
	— rynków 109	5-106, 112, 116
	— rynków świata	22
	— światowego rynku	109
	Inter-American Development Bank (IADB)	52
	Internet	
	— dostęp do	46
	inwestorzy zagraniczni	
	inwestycje	
	— portfelowe	50
	— zagraniczne	
	=	

	— bezpośrednie
	Irlandia 93
J	
	Japonia
	Jemen
	Jubilee 2000
	Jugosławia
K	
	Kalkuta
	Kambodża
	Kamerun
	Kanada
	kapitalizm
	zależny 30
	kapitał
	— akumulacja 148
	— finansowy
	— przepływy
	— ludzki
	— odpływ
	— produktywność
	— rodzimy lub własny31, 162
	Kazachstan
	Kenia 29
	Keynes, John Maynard 24, 36-37
	Kirgistan
	kolonializm
	Kolumb, Krzysztof
	komunizm
	Konferencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD)
	konflikty regionalne
	— społeczne
	— lokalne
	Kongo 99

	onkurencyjność
	— gospodarki
	— międzynarodowa
	onsensus polityczny
	onsensus waszyngtoński
	onsumpcja, poziom
	Corea Północna
	Gorea Południowa
K	orporacje
	— transnarodowe lub ponadnarodowe
1.	— wielonarodowe
K	ryzys
	— energetyczny
	— finansowy
<b>T</b> 2	— produkcji
	(uba
L	aos
L	enin, W.I.
L	esotho
	11::- 99 90 51 69 64 60 71
	beralizacja
	— cen
	<ul><li>cen</li><li>handlu</li><li>23, 28, 31, 61, 10</li></ul>
li	<ul> <li>cen</li> <li>handlu</li> <li>rynków finansowych</li> </ul>
li L	— cen
li L	— cen
li L L	— cen
li L L L	— cen
li L L L	— cen
L L L L	— cen
li L L L L	— cen  — handlu
li L L L L	— cen

M	
Macedonia	57, 105, 130, 156
Madagaskar	
Malawi	
Malediwy	
Malezja	
Mali	
Malta	
Maruderzy	135, 138, 142, 158
Matka Teresa	
Mauretania	
Mauritius	
Meksyk	109-110, 113, 135
Mercosur	111-112
mierniki poziomu rozwoju	
Międzynarodowa Organizacja Prac	y (ILO) 28
Międzynarodowy Fundusz Walutow	y (MFW) 23-24, 28-29, 36, 50
	0-61, 99, 101-102, 108, 114, 129, 169
•	
0 0	
	owanej, etatystyczny 85
Mołdawia	58, 66, 77, 80-81, 84, 156
<u>o</u>	
Mozambik	
Myanmar	29, 111, 151
N	
Nadrabiający dystans	134-135, 138, 140, 151-152
Namibia	
neokolonializm	
neoliberalny monetaryzm, doktryn	ia
Nepal	
Niemcy	49, 93, 152
•	29, 167
— podziału	124, 126

niesprawiedliwość w stosunkach podziału	125
niewolnictwo	35
Niger	29
Nikaragua	29
North American Free Trade Agreement (NAFTA)	. 109, 112
Nowa Zelandia	. 106, 110
O	
Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ)	21 190
organizacje międzynarodowe 13, 15, 28, 60-61, 80, 8'	
— pozarządowe (NGO)	
Organization for Economic Cooperation	140, 107
and Development (OECD)	135 146
Oxfam	
ożywienie	
02) meme 111111111111111111111111111111111	,
P	
pakiet stabilizacyjny	101
Pakistan	48, 111
państwo, światowe	119
Papua Nowa Gwinea	
paradygmat ekonomii	43
Paragwaj	
parytet siły nabywczej (PPP)123, 130,	
pauperyzacja	
Peru	
pierestrojka	24
planowanie centralne	
płynność finansowa	. 114, 169
podatki, egzekucja	
podaż, krzywa	
podstawy makroekonomiczne 140, 142, 144,	
podział pracy, międzynarodowy	
polityka, dostosowawcza	
— ekonomiczna lub gospodarcza 16, 51, 72, 77, 99	
— finansowa	
— fiskalna	

— makroekonomiczna	66
— monetarna	
— nowa	48
— rozwoju	
— społeczna	
— stabilizacyjna	
— transformacji	12
<ul><li>— wydatków publicznych</li></ul>	
	34
	14, 22-24, 46, 49, 57-58, 60-61, 64, 66, -71, 77, 81-82, 88, 92-93, 98, 101, 106, 112-113, 116, 132, 135, 138, 146, 153
pomoc zagraniczna	98
popyt, krzywa	
Portugalia	93
postęp nauki	42
— techniczny	41, 85, 102
potencjał produkcyjny, restruktu:	ryzacja 29
proces reprodukcji	54
produkcja	
— dywersyfikacja struktury	83
— poziom	50, 62, 75, 77, 81, 135
— załamanie	
produkt globalny lub światowy	
— poziom	50
— podział	
produkt krajowy brutto (PKB)	
— na mieszkańca	40, 125
— średnia ważona	
— poziom	
— wskaźnik	66
próżnia instytucjonalna	64, 142
prywatyzacja	27, 60-61, 63, 87, 97, 121, 166
przepływ kapitału	105, 168
— międzynarodowy	28
przestępczość międzynarodowa .	26
przestrzeń ekonomiczna, nowa .	

# R

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) 69, 108
recesja
65-66, 68-69, 72-73, 77, 149, 162
— transformacyjna
recesja>ożywienie>wzrost, sekwencja lub cykl73-74, 77, 92
redystrybucja dochodu
— międzypokoleniowa 73
reformy
— gospodarki planowej
— instytucjonalne
— mechanizmów ekonomicznych 70
- strukturalne
— rynkowe 11
regionalizacja 108
regionalizm 105, 107, 109
regionalne powiązania ekonomiczne
reprodukcja makroekonomiczna, proces
Republika Południowej Afryki (RPA)
Republika Środkowoafrykańska
restrukturyzacja, mikroekonomiczna
rewolucja naukowo-techniczna
— elektroniczno-internetowa
— internetowa
rewolucja przemysłowa
Rosja 14, 23-24, 50, 69-70, 82-83, 95, 98, 101, 105, 110, 121
— kryzys finansowy 50, 81, 138, 153
— zadłużenie zagraniczne 101
rozwój społeczno-gospodarczy28, 102, 120, 132, 158, 163
rozwój
— dźwignia 51
— regionalny
— socjalistyczny model 56
<ul><li>— wyrównywanie poziomów</li></ul>
Rumunia
Rwanda

	Rynek
	— budowa instytucjonalnych fundamentów
	— finansowy
	— globalny lub światowy 24, 42, 102, 107, 117, 119, 126-127
	— kapitałowy, liberalizacja
	rynki wyłaniające się lub wschodzące
	rząd, centralny
	— światowy lub globalny
	rządy autorytarne
C	
S	
	samorząd
	Samoa
	Seattle, protesty w
	sektor
	— nieoficjalny lub nieformalny
	— obronny
	— oficjalny 60
	— prywatny
	— publiczny
	Senegal
	Seszele
	shortageflation patrz inflacja płacowo-zasobowa
	Sierra Leone
	Singapur 106, 110-111, 116
	skłonność do oszczędzania
	slumpflacja
	Słowacja
	Słowenia 23, 57-58, 64, 71, 77, 93, 112, 135, 138, 152, 156
	socjalizm
	Somalia
	South Asian Association for Regional Development (SAARC)
	Southern African Development Community (SADC) 112
	spółka akcyjna
	Sri Lanka

stabilizacja	29, 70
— finansowa56, 10	03, 168-169
— makroekonomiczna	22, 51
stagnacja	56
stopa życiowa	132
stosunki ekonomiczne	51, 98
— handlowe	105
— kapitalistyczne	99
— polityczne	41
— towarowo-pieniężne	34
— własności	86
strategia polityki	
— rozwoju społeczno-gospodarczego	97, 99
— rozwoju	3, 136, 169
Strategia dla Polski	82
Suazi	112
Sudan	29
suwerenność ekonomiczna	100
system	
— finansów publicznych	164, 166
— fiskalny, modernizacja	84
— kolonialny, rozpad	114
— podatkowy	86
— prawny	165
— rynkowy	84
— socjalistyczny	12, 25
— ubezpieczeń społecznych	44
— kapitalistyczny	25
— walutowy, międzynarodowy	113
szok zewnętrzny	
Szwecja	93
środowisko naturalne, ochrona	29
Światowa Organizacja Handlu (WTO) 28, 31, 50, 108, 11	
Światowa Organizacja Zdrowia (WHO)	28, 31
środki produkcji, prywatna własność	64

T
Tadżykistan
Tajlandia110-111
Tajwan
Tanzania
technologia informatyczna 102
terms of trade
Togo 29
transfer
— technologii91-92
— towarów
transformacja
73, 88, 93, 130, 153, 162-163
— ustrojowa
— rynkowa
— aspekty instytucjonalne
Turcja
Turkmenistan
$\mathbf{U}$
ubóstwo, walka z
Uganda 29
Ukraina
umiejętności ekonomiczne
Unia Europejska (UE) lub kraje Unii Europejskiej 14, 93, 96, 99,
109-113, 127, 130, 132,
134-135, 144, 146, 152, 154-155
Urugwaj
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (USA) 14, 23, 36, 45, 49, 105-107, 110-111, 113, 115, 123, 134
— gospodarka
— obroty handlowe
ustrój kapitalistyczny
Uzbekistan

#### W

— deprecjacja	
— wspólna lub świata	
— narodowa	114, 132
— wartość	132
Wenezuela	106
Wegry 22-24, 58, 61, 66, 71, 77, 92-9	3, 112-113, 135, 146, 155
Wielka Brytania	49, 93
Wietnam	16, 24, 29, 70, 110-111
Włochy	93
wojna	
— imperialna	40
— opiumowa	41
Wspólnota Niepodległych Państw (WNP) takż	e kraje 13, 16, 49 68, 73, 84, 129-130
Wybrzeże Kości Słoniowej	20
wydajność pracy	42, 47, 92, 96
wydatki zbrojeniowe lub militarne	125
wymiana ekonomiczna, globalna	20
wyrównywanie poziomów rozwoju80, 91, 96	5, 103, 144, 146, 156, 160
Wyspy Świętego Tomasza	29
wzrost 1	6, 18, 47, 65, 73, 77, 140
— czynniki	56
— gospodarczy	
0 1 ,	56, 60-61, 68, 72, 79, 81 2, 123, 127, 136, 142, 161
0 1 ,	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102 — szybki i długofalowy	2, 123, 127, 136, 142, 161 
84-88, 91, 102 — szybki i długofalowyzadłużenie	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102  — szybki i długofalowyzadłużenie — niespłacalne	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102  — szybki i długofalowy	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102  — szybki i długofalowy	2, 123, 127, 136, 142, 161
84-88, 91, 102  — szybki i długofalowy	2, 123, 127, 136, 142, 161

Zambia	. 29, 112
Zimbabwe	112
złoto	113
złoty standard	36
ZSRR, były lub ZSRR, państwa byłego	
a także republiki poradzieckie 18, 22, 57, 62, 7	1, 77, 82

## Wybrane książki Autora

- Cele rozwoju a makroproporcje gospodarcze, Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Warszawa 1984 (wydanie I); Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986 (wydanie II), s. 212.
- 2. Polska w świecie inflacji, Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 312.
- 3. Reform, Stabilization Policies and Economic Adjustment in Poland, United Nations University World Institute for Development Economics Research (WIDER), Helsinki 1989, s. IV+132.
- Kryzys, dostosowanie, rozwój, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1989, s. 148.
- **5.** Inflacja, reforma, stabilizacja, Alma-Press, Warszawa 1990, s.136.
- 6a. Hiperinflacja i stabilizacja w gospodarce posocjalistycznej, (współautorzy: Danuta Gotz-Kozierkiewicz i Elżbieta Skrzeszewska-Paczek), Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1991 (wydanie II), s. 184.

Praca ukazała się także w języku angielskim:

- **6b.** Hyperinflation and Stabilization in Postsocialist Economies, Kluwer Academic Publishers, Boston-Dordrecht-London 1992, s. XVIII+186.
- 7. Polityka finansowa stabilizacja transformacja, (współautor i redakcja naukowa), Instytut Finansów, Warszawa 1991, s. 448.
- **8.** *Polityka finansowa transformacja wzrost*, (współautor i redakcja naukowa), Instytut Finansów, Warszawa 1992, s. 368.
- **9.** Transformacja polskiej gospodarki. Sukces czy porażka?, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Warszawa 1992, s. 200.

- Kwadratura pięciokąta. Od załamania gospodarczego do trwałego wzrostu, Poltext, Warszawa 1993, s. 144.
- Economic Transition in Eastern Europe, (współautorzy: Michael Ellman i Egor T. Gaidar), Blackwell, Oxford, U. K. and Cambridge, USA, 1993, s. X+102.
- 12. Strategia dla Polski, Poltext, Warszawa 1994, s. 224.
- 13. Rok w polityce, Real Press, Warszawa-Kraków 1995, s. 272.
- 14. Dwa lata w polityce, Real Press, Kraków-Warszawa 1996, s. 278.
- 15a. Polska 2000. Strategia dla przyszłości, Poltext, Warszawa 1996, s. 160.

Praca ukazała się także w języku angielskim, niemieckim i rosyjskim:

- 15b. Poland 2000. The New Economic Strategy, Poltext, Warszawa 1996, s. 148.
- **15c.** Polen 2000. Die neue Wirtschaftsstrategie, Poltext, Warszawa 1996, s. 160.
- **15d.** Polsza 2000. Nowaja ekonomiczeskaja strategija, Poltext, Warszawa 1996, s. 160.
- **16.** Trzy lata w polityce, Realbud, Kraków 1997, s. 216.
- 17a. The Polish Alternative. Old Myths, Hard Facts and New Strategies in the Successful Transformation of the Polish Economy, (współautor D. Mario Nuti), WIDER, Helsinki 1997, s. 58.

Praca ukazała się także w języku polskim i rosyjskim:

- 17b. Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie, Poltext, Warszawa 1997, s. 140.
- 17c. Polskaja alternatiwa. Staryje mity, rielanyje fakty i nowaja strategija w processie uspiesznoj transformaciji polskoj ekonomiki, Rosyjska Akademia Nauk, Moskwa 1997, s. 86.
- **18a.** From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation, Oxford University Press, Oxford and New York 2000, s. XII+460.

Praca ukazała się także w języku polskim, chińskim, rosyjskim i japońskim:

- **18b.** Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji, Poltext, Warszawa 1999, s. 400.
- **18c.** Cong Xiu ke Dao Liao fa: Hou she hui zhu yi de Zheng zhi jin gji, Shanghai Far East Press, Szanghaj-Pekin 2000, s. 584.

- **18d.** Ot szoka k terapii. Politiczeskaja ekonomija postsocialisteczeskich preobrazowanij, ZAO "Żurnał Expert", Moskwa 2000, s. 392.
- **18e.** Posuto-Shakaishugi Taiseitenkan no Seijikeizaigaku. Shokku-kara Ryoho-e, Taga-shupan, Tokio 2002 (w druku).
- **19.** *Post-Communist Transition. The Thorny Road*, University of Rochester Press, Rochester, NY, USA, and Woodbridge, Suffolk, UK, 2000, s. VIII+200.
- **20.** Moja globalizacja, czyli dookoła świata i z powrotem, TNOiK, Toruń 2001, s. 472+24.
- 21. 'Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach posocjalistycznych, (współautor i redakcja naukowa), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- **22.** Uwarunkowania i perspektywy długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego Polski, (współautor i redakcja naukowa), Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2001.
- **23.** Globalization and Catching-up in Transition Economies, University of Rochester Press, Rochester, NY and Woodbridge, Suffolk, UK, 2002 (w druku).



## Profesor Grzegorz W. Kołodko

(http://kolodko.tiger.edu.pl) to uznany w świecie autorytet w zakresie ekonomii, finansów i polityki gospodarczej. Ze względu na osiągnięcia teoretyczne i sukcesy odnotowywane w praktyce – zwłaszcza jako wicepremier rządu i minister finansów w latach 1994-97 oraz ekspert organizacji międzynarodowych (m.in. Banku Światowego, MFW, OECD, ONZ) – uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców problematyki transformacji ustrojowej oraz polityki rozwoju społeczno-gospodarczego.

Tym zagadnieniom poświęcona jest książka, którą TNOiK "Dom Organizatora" w Toruniu prezentuje Czytelnikom. Z jej kart przebija wyjątkowa znajomość zawiłości stosunków ekonomicznych, społecznych i politycznych decydujących o szansach i zagrożeniach długofalowego rozwoju krajów posocjalistycznych, a zwłaszcza umiejętność kojarzenia rozmaitych wątków, w które uwikłana jest strategia wzrostu gospodarczego w dobie pełnej sprzeczności globalizacji.

Bogaty, liczący 30 książek i monografii oraz ponad 300 artykułów i referatów dorobek naukowy Autora znany jest w wielu krajach, gdyż jego publikacje ukazały się w 20 językach, w tym blisko 100 prac po angielsku. Fundamentalne dzieło pt. "From Shock to Therapy. The Political Economy of Postsocialist Transformation" (Oxford University Press, 2000) zostało przetłumaczone na kilka języków i jest punktem odniesienia dla toczących się dysput naukowych. Profesor G.W. Kołodko jest najczęściej cytowanym polskim ekonomistą w światowej literaturze przedmiotu, a do jego prac sięgają profesorowie i studenci na dziesiątkach uczelni w kraju i zagranicą.

Autor przez cały okres swojej kariery zawodowej związany był z warszawską Szkołą Główną Handlową. W ostatnich latach wiele podróżował i wykładał na czołowych amerykańskich uniwersytetach, m.in. Yale oraz UCLA. Obecnie dyrektor

Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji przy WSPiZ im. L. Koźmińskiego w Warszawie oraz **John C. Evans Professor** in **Polish and European Studies** na University of Rochester, New York.

